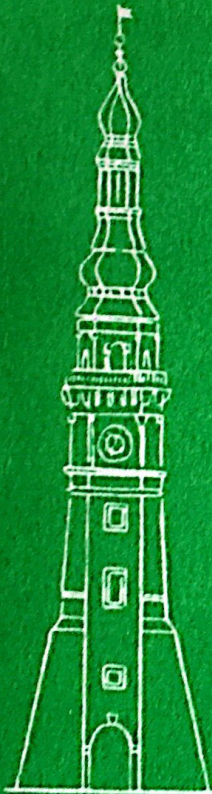


palestra

KRÓLEWSKA RADA ADWOKACKA
Al. Radziwiłłowskiej 20-0 Lublin
tel. sekretariat 81 5 17-26
tel. k. pogowódki 5 80-04
712-222

ORGAN
NACZELNEJ
RADY
ADWOKACKIEJ



7

400 LAT ZAMÓSCIA **1980**

TREŚĆ NUMERU

JERZY MARKIEWICZ, dr adwokat (Lublin) — Na jubileusz 400-lecia Zamościa	1
JAN MALARCZYK, prof. dr hab. UMCS (Lublin) — Ustrój demokracji szlacheckiej w Polsce w ujęciu Jana Zamoyskiego	3
RYSZARD ORŁOWSKI, prof. dr hab. UMCS (Lublin) — Działalność Andrzeja Zamoyskiego na polu kodyfikacji praw	11
MIROSLAWA ZAKRZEWSKA-DUBASOWA, prof. dr hab. UMCS (Lublin) — Ormiańska Temida	19
MAREK KURYŁOWICZ, doc. dr hab. UMCS (Lublin), WOJCIECH WITKOWSKI, dr adiunkt UMCS (Lublin) — Nauczanie prawa w Akademii Zamojskiej (1594—1784)	38
KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI, prof. dr UMCS (Lublin) — Z najstarszych politycznych tradycji Zamojszczyzny — Dymitr z Goraża (1340—1400)	56
JÓZEF DUDA, dr UMCS (Lublin) — Statut Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego	65
ALBIN KOPRUKOWNIAK, doc. dr hab. UMCS (Lublin) — Radykalno-rewolucyjne tradycje Zamościa do 1939 roku	70
IRENEUSZ BIENIASZKIEWICZ, adwokat (Lublin) — Bolesław Leśmian — notariusz i poeta (1877—1937)	86
ZYGMUNT MAŃKOWSKI, doc. dr hab. UMCS (Lublin) — Odpowiedzialność dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim za akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie	89
EDWARD OLSZEWSKI, doc. dr hab. UMCS (Lublin), STEFAN STĘPIEN, dr UMCS (Lublin) — Awans Zamojszczyzny w Polsce Ludowej	101
TADEUSZ SZYMAŃSKI, adwokat (Lublin), WŁADYSŁAW FROCH, dr (Lublin) — Materiały do dziejów sądownictwa zamojskiego II połowy XVII w.	111
WSPOMNIENIA I SYLWETKI ADWOKATÓW ZAMOJSZCZYZNY	
1. JÓZEF WNUK, adwokat (Lublin) — Moje dzieci	125
2. STANISŁAW MICHALSKI, adwokat (Zamość) — Adwokat Henryk Świątkowski (1896—1970)	128
3. STANISŁAW MICHALSKI, adwokat (Zamość) — Adwokat Marian Mazur (1910—1976)	131
4. FERDYNAND RYMARZ, adwokat (Lublin) — Adwokat Franciszek Ignacy Mroczek (1900—1975)	134
5. JAN CZYZEWSKI, adwokat (Lublin) — Adwokat Michał Polak (1913—1976)	135
6. ZBIGNIEW PARIZEK, adwokat (Zamość) — Adwokat Jan Witoszka (1908—1975)	137
7. STANISŁAW MICHALSKI, adwokat (Zamość) — Adwokat Piotr Eydziatt-Zubowicz (1880—1965)	139
8. STANISŁAW MICHALSKI, adwokat (Zamość) — Adwokat Wacław Bajkowski (1875—1941)	141



Jan Zamoyski
 Kanclerz i hetman wielki koronny
 (1542-1605)

Na Jubileusz 400-lecia Zamościa

Zamość — miasto Jana Zamoyskiego, Sebastiana Klonowicza, Waleriana Łukasińskiego, Macieja Rataja, Bolesława Leśmiana i wielu innych wybitnych polityków, działaczy państwowych i twórców kultury narodowej — obchodzi w bieżącym roku Jubileusz 400-lecia.

Jubileusz Zamościa jest ściśle związany z Zamojszczyzną (woj. zamojskie), na terenie której działali i żyli ludzie takiego formatu, jak Dymitr z Goraja, Stanisław Staszic czy Bolesław Prus, wydarzenia zaś historyczne na terenie Zamojszczyzny miały znaczenie ogólnonarodowe i ogólnopaństwowe.

Zamość i Zamojszczyzna mają olbrzymi i niezaprzeczalny wkład w dzieje i kulturę polską.

Miasto jest jednym z najpoważniejszych w Polsce zabytków urbanistyki okresu Odrodzenia i stanowi oczywisty dowód dawnych, głębokich powiązań kulturalnych Polski z Zachodem. Jako rezydencja kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, a potem jego następców, z których wielu też pełniło ważne funkcje państwowe, było świadkiem wydarzeń o historycznej doniosłości. W dziejach gospodarczych Zamość zajął nowoczesne miejsce, zwłaszcza w handlowej wymianie między Polską a krajami Wschodu. Jego rolę w dziejach nauki polskiej wyznaczała Akademia Zamojska, dzięki której znalazło się w Zamościu szereg wybitnych uczonych i ludzi pióra. Od początku swego istnienia był Zamość największą twierdzą na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, co pozwoliło mu odegrać potem ważną rolę wojskową.

W okresie najnowszym Zamość i Zamojszczyzna były widownią walk narodowowyzwoleńczych i rewolucyjnych. W dobie powstania w latach 1830—1831 twierdza zamojska odgrywała niemałą rolę wojskową. Powstanie narodowe 1863—1864 zapisało się ciężkimi walkami partii powstańczych, m.in. płka Marcina Borelowskiego (ps. Lelewel), płka Leona Czechowskiego i płka Cwieka-Cieszkowskiego z udziałem wielu miejscowych

patriotów. Przypomnijmy, że pod Józefowem biłgorajskim poległ Mieczysław Romanowski, poeta i ostatni z polskich romantyków. W wojnie obronnej Polski 1939 r. doszło na Zamojszczyźnie do ostatnich, rozstrzygających walk kampanii wrześniowej, toczonych przez armie „Kraków” i „Lublin” oraz wojska Frontu Północnego. Na ziemi zamojskiej walczyło wówczas wielu wybitnych Polaków, m.in. płk Stefan Rowecki. Okres zaś okupacji hitlerowskiej — to straszliwa eksterminacja ludności polskiej, męczeństwo dzieci Zamojszczyzny, niemiecka kolonizacja tej ziemi oraz toczone walki przez polski ruch oporu w obronie wysiedlanej i pacyfikowanej ludności Zamojszczyzny. Doszło tu wtedy do bitew o największym znaczeniu, m.in. pod Osuchami. Zamojszczyzna stała się najjaskrawszym przykładem eksterminacyjnej polityki faszystowskich Niemiec.

Wszystko to sprawiło, że literatura poświęcona Zamościowi i Zamojszczyźnie jest bardzo bogata. Wiele publikacji z różnych dziedzin ukazało się jeszcze w okresie międzywojennym w Polsce Ludowej, naukowcy zaś i dziennikarze niejednokrotnie poświęcali swoje prace i artykuły wydarzeniom oraz ludziom Zamościa i ziemi zamojskiej. Jednakże stosunkowo niewiele mamy publikacji dotyczących wkładu Zamościa w rozwój prawa, państwowości polskiej i myśli politycznej, które miały znaczenie nie tylko ogólnopolskie, ale dość często także europejskie.

Jubileusz czterystolecia Zamościa stworzył okazję zaprezentowania w skromnym zakresie całej adwokaturnie polskiej, właśnie na łamach miesięcznika „Palestra”, roli Zamościa i Zamojszczyzny w kształtowaniu myśli prawnopolitycznej w Polsce, niektórych instytucji prawnych specyficznych dla Zamościa oraz ukazania zasłużonych adwokatów i prawników doby współczesnej.

Rada Adwokacka Izby lubelskiej, doceniając znaczenie ogólnonarodowe i polityczne obchodów 400-lecia Zamościa, postanowiła uczcić to ważne wydarzenie wydaniem specjalnego numeru miesięcznika adwokaturny polskiej „PALESTRY”. W tym celu powołała ona Komitet Redakcyjny w składzie: przewodniczący — adw. Jerzy Markiewicz, zastępca przewodniczącego — adw. Stanisław Michalski, sekretarz — adw. Ferdynand Rymarz, członkowie — adwokaci: Ireneusz Bieniaszkiewicz, Jan Czyżewski, Ryszard Drozd, Marian Muszak, Zbigniew Parizek i Leon Witkowski. Szczególne uznanie za wkład pracy należy się adw. Ferdynandowi Rymarzowi.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi adwokatów i pracowników nauki ośrodka lubelskiego można było zrealizować powzięte zamierzenie.

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej za poparcie naszych poczynań w zakresie zamierzonej publikacji oraz Redakcji „Palestry” za udostępnienie nam łamów miesięcznika.

Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że specjalny numer „Palestry” będzie nie tylko skromnym wkładem adwokatów Izby Lubelskiej w uroczystości Jubileuszu 400-lecia Zamościa, ale przede wszystkim stanowić on będzie hołd adwokaturnie polskiej oddany z tej okazji społeczeństwu Zamościa i Zamojszczyzny, które zawsze w ciągu wielu naszych narodowych dziejów najwyżej ceniło interes Rzeczypospolitej i dobro Narodu Polskiego.

Adw. dr Jerzy Markiewicz

Dziekan Rady Adwokackiej w Lublinie

JAN MAŁARCZYK

Ustrój demokracji szlacheckiej w Polsce w ujęciu Jana Zamoyskiego

W artykule przedstawione zostały poglądy polityczne Jana Zamoyskiego, jego koncepcje ustroju politycznego Polski oraz dominującej roli w nim szlachty i pozycji monarchy w państwie. Sam Zamoyski był zwolennikiem elekcji stricim i rzecznikiem demokracji szlacheckiej, ale przy jednoczesnym zachowaniu powagi tronu, umocnieniu cnót obywatelskich i supremacji interesów państwa nad interesami jednostek.

Zasady ustroju politycznego Polski, rolę w nim szlachty i zadania monarchy przedstawił wyczerpująco Jan Zamoyski w swej słynnej „Mowie do Henryka Walezego”,¹ przygotowanej przezeń we wrześniu 1573 r. w Paryżu. Po okresie studiów w latach młodości w Paryżu przebywał on tam teraz jako członek delegacji polskiej na dworze francuskim, by doprowadzić do końca układy o *pacta conventa* jako warunek objęcia władzy w Polsce przez nowo obranego króla Henryka Valois.

W słowach pełnych dumy narodowej i uczucia miłości do kraju prezentuje J. Zamoyski jego bogactwa, cnoty obywateli, dzielność żołnierzy, patriotyzm szlachty, swobody polityczne, które uważa za fundament pomyślności państwa. Wyjaśnia także zasady polskiej racji stanu, popierając w dziedzinie polityki wewnętrznej ideę tolerancji religijnej, a w polityce zagranicznej postulując pokojową współpracę z sąsiadami zamiast szkodliwej wrogości. Mówiąc o motywach wyboru na króla Polski Henryka Walezego, wyjaśniał, że brano tu pod uwagę — poza innymi okolicznościami — także fakt, iż pochodził on „z tego narodu, z którym nie tylko państwo nasze żadnych wojen, żadnych zatargów nie miało, ale nawet zaden z obywateli prywatnie przez tyle wieków w najmniejsze nieporozumienie nie popadł.”²

¹ Tekst „Mowy do Henryka Walezego” (w:) Archiwum Jana Zamoyskiego, Warszawa 1904, t. I, s. 450—469.

² Mowa Jana Zamoyskiego do Henryka Walezego (przekład Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej i Kazimierza Fluclńskiego) (w:) „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1968, tom XIV, zeszyt 8, s. 120.

Królowie w Polsce, wyjaśniał w „Mowie” J. Zamoyski, pochodzą z wyboru. Muszą się wyróżniać wieloma cnotami i wielkością umysłu, by sprostać zadaniu, jakie przed nimi stoi. W pierwszej kolejności zaś, ponieważ król wybierany jest dla dobra obywateli, powinien on „dbać o pożytki i przywileje obywatelskie czy to w zakresie spraw publicznych czy prywatnych, wobec nikogo nie unosić się pychą, gniewem lub zbytnią surowością.”³ Takimi przymiotami, jak wielkoduszność, dobroć, szczodropliwość oraz mądrość, zyskują sobie monarchowie prawdziwe uznanie i wielkie poważanie u poddanych. Cenią zaś oni u panujących przede wszystkim „umysł, dalekie kręgi ogarniający”, odwagę i sprawiedliwość zwłaszcza w odniesieniu do zasług obywateli, ich dobroć, wielkoduszność i rozwagę. Bezpieczeństwo Polski i Litwy opiera się na dzielności i męstwie rycerstwa tych krajów. Jedyną też drogą wiodącą do stanu szlacheckiego jest dokonanie jakiegoś znakomitego czynu wojennego, stąd też cały ten stan wyróżnia się cnotami rycerskimi i zawsze jest gotów odeprzeć zbrojnie każdy napad „w obronie ognisk domowych, żon i dzieci, czci przodków.”

Stan szlachecki ludźmi ze swego grona obsadza miejsca w senacie, obejmuje dostojęstwa kościelne, zajmuje stanowiska urzędników i sędziów. „Szlachta — wyjaśnia J. Zamoyski — wspólnie z senatem i grupą przedstawicieli miast w drodze powszechnego głosowania wybiera królów, jej przedstawiciele prawa uchwalają, ona zawsze piastuje szlachetne godności, jej osiedla, włości, majątki już od bardzo dawna wolne są od ciężarów, żadnemu oszacowaniu ze strony skarbu nie podlegają, co więcej, poszczególni królowie na wyścigi jej dobra powiększali.”⁴

Obdarzony tyłoma przywilejami stan szlachecki musi wyróżniać się swym poświęceniem dla ojczyzny, zasadami moralnymi, szlachetnością poczynań, nieskazitelnością swych obyczajów. Wszystkie bowiem zaszczyty i prerogatywy, którymi się szlachta szczyli, „tracą wartość bezpośrednio z utratą dobrego imienia. Bowiem tych ze szlachty, którzy z powodu tchórzostwa lub haniebnego postępków w czasie pokoju, niesławą napiętnowani zostali, nawet krewni, małżonki i dzieci, zgodnie z obyczajem przodków uznają za niegodnych udziału w przywilejach i zaszczytach obywatelskich, wszelkiego udziału w życiu społecznym i gospodarczym, a nawet prawa stapania po ziemi ojczystej. Wreszcie dla obwinionych o przestępstwa gardłowe obawa przed niełaską starczy za areszt, więzienie i kądjany, a śmierć sama wydaje się im lżejsza od piętna hańby.”⁵

Cnoty obywatelskie szlachty są rękojmią pomyślności i rozwoju Polski. Stąd ich umocnienie i żywotność są dla państwa niezmiernie ważne. Jest ono silne doskonałością swych obywateli, którzy tym więcej mają na uwadze dobro państwa, im bardziej znajduje się ono w potrzebie. Dlatego też mimo iż ze śmiercią ostatniego króla „prawo umilkło, władza urzędników uległa pewnemu uszczupleniu”, nie tylko że w kraju nie doszło do żadnego zamieszania, ale przeciwnie, „nawet dawne nieporozumienia, ze sporów osobistych uprzednio wynikłe, uległy poniesieniu na rzecz dobra Rzeczypospolitej.” Wymiar sprawiedliwości nie zaniechał swych czynności. Więcej nawet: nakładano sroższe kary na naruszcycieli praw, umocniono porządek i spokój w państwie, nie dopuszczono do frymarzenia tronem.

Kiedy czytamy uwagi J. Zamoyskiego o zależności właściwego funkcjonowania instytucji politycznych Rzeczypospolitej szlacheckiej w Polsce od wyrobienia politycznego i cnot obywatelskich szlachty, przychodzą na myśl wypowiedziane w tej mierze opinie Machiavellego na temat warunków utrzymania instytucji republi-

³ Op. cit., s. 128.

⁴ Op. cit., s. 130.

⁵ Op. cit., s. 131.

kańskich w państwie. W słynnym XVIII rozdziale pierwszej księgi swych „Rozważań...” pisał autor „Księcia”: „Dla zachowania dobrych obyczajów potrzebne są dobre prawa, a dla zachowania dobrych praw potrzebne są dobre obyczaje (...). Państwu zepsutemu nie odpowiadają dawne instytucje (...), jest rzeczą trudną lub wręcz niemożliwą utrzymanie bądź przywrócenie wolnych rządów republikańskich w państwie zepsutym. Zaprowadzenie lub utrzymanie wolności w takim państwie osiągnąć można jedynie przez nadanie mu ustroju o wiele bardziej bliskiego monarchii niż republice; a to dlatego, żeby ludzie, którzy przez swą zuchwałość nie zechcą podporządkować się prawom, zmuszeni byli schylić czoło przed królewskim prawem autorytetem.”⁶

Spośród wielu znakomitych urzędów i doskonałych praw oraz zwyczajów państwa za zasługującą na szczególną uwagę i podkreślenie uważa J. Zamoyski zasadę (w głównej mierze przyczyniającą się — jego zdaniem — do wzmocnienia i sławy ojczyzny) przyznawania dostojęstw i zaszczytów najlepszym i najdzielniejszym obywatelom, a nie dziedziczenie ich przez te same rody. Dlatego też są one dostępne „nie wybranej garstce, lecz tym wszystkim spośród szlachty, którzy zająli nielubianą mocą talentu i dzielności oraz zasługami dla Rzeczypospolitej. Tak więc wielu ludzi, dzięki jedynie swej zasłudze, stopniowo z niskiej zaledwie kondycji wznosi się zwolna ku najwyższym wszystkim stopniom społecznym i osiąga wielkie fortuny. Wobec możliwości osiągnięcia tyłu i tak wielkich nagród nie zabraknie u nas obywateli roztropnych i ojczyznę miłujących, którzy nie zawahają się życia swego narazić na niebezpieczeństwo w obronie całości Rzeczypospolitej oraz w obronie dostojęstwa i wielkości jej panowania (...).”⁷

Silna oddaniem swych obywateli Rzeczpospolita gwarantuje im ze swej strony dobro najwyższe i najbardziej pożądane, mianowicie wolność. Jej obrona ma być także głównym zadaniem nowo obranego monarchy i o to prosi go w pierwszej kolejności jego nowa ojczyzna. „Tą nadzieją przejęta, powierzam Twej pieczy — mówi ona ustami Jana Zamoyskiego — całe państwo, dobra, majątności, prawa, wolność wreszcie moich obywateli, wolność, która, powiem, droższa im jest i cenniejsza od życia samego. Co więcej, pewna jestem, że będziesz się o nią nie mniej troszczył niż o siebie.”⁸

Zamoyski był niewątpliwie duszą trzech pierwszych elekcji, przesądzając w znacznym stopniu o ich wynikach, przy czym niemal do ostatnich chwil swego życia, tzn. do pierwszych lat XVII wieku, oddziaływał aktywnie na bieg polityki państwa.

Na czym polegała istota ówczesnych polskich rozwiązań ustrojowych, które — wraz z prof. G. L. Seidlerem — nazywamy, może paradoksalnie, „Królewską Republiką,”⁹ historycy zaś państwa i prawa polskiego nazywają ówczesny ustrój państwa polskiego mianem „Rzeczypospolitej szlacheckiej” lub „Demokracji szlacheckiej”,¹⁰ natomiast P. Skwarczyński określił ustrój Polski XVI i początków XVII wieku jako „Monarchię konstytucyjną?”¹¹

⁶ N. Machiavelli: Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem Historii Rzymu Liwiusza (w:) Niccolò Machiavelli — Wybór pism, Warszawa 1972, s. 291—295.

⁷ Mowa Jana Zamoyskiego do Henryka Walezy, op. cit., s. 133.

⁸ Tamże, s. 136.

⁹ Por.: Experiment in Political Organization in Renaissance Poland, referat na IV Kongres Międzynarodowy w Neapolu w kwietniu 1980, organizowany przez Società Italiana di storia del diritto.

¹⁰ Juliusz Bardach, Bogusław Leśnodorski, Michał Pietrzak: Historia państwa i prawa polskiego, Warszawa 1979, s. 182—185.

¹¹ P. Skwarczyński: Poland and Lithuania. The new Cambridge Modern History, Vol. III. The counter-reformation and price revolution 1559—1610. Cambridge at the University Press, 1968, s. 388.

Dotychczas w czasie pierwszego *interregnum*, które miało miejsce po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572), ustaliła się zasada ustrojowa, do wypracowania której przyczynił się wybitnie Jan Zamoyski, że każdy szlachcic ma prawo osobiście uczestniczyć w wyborach króla i że sam też może być wybrany królem. Jednocześnie przyjęto drugą zasadę, datującą się od wyboru Henryka Valois, że tradycyjne intuicje polskiego parlamentu muszą być uzupełnione szczegółowymi klauzulami, ręką nakładającą na przyszłego monarchę szczególne zobowiązania. Były to sławne *pakta conventa*, rodzaj umowy między szlachtą a nowo obieranym królem.

Pakta conventa (pakta conventa) układane były przez sejm elekcyjny i nosiły charakter umowy publicznoprawnej. Ich treścią były zobowiązania kandydata na króla do polski w dziedzinie zasad i założeń polityki zagranicznej, spraw wojska i obrony kraju, problemów finansowych, kształcenia synów szlacheckich w obcych uniwersytetach i in.

Wraz z pierwszymi *paktami conventa* powstały tzw. Artykuły henrykowskie, określające prawne ujęcie podstawowych zasad ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej, które sformułowane po raz pierwszy w czasie pierwszego bezkrólewia w 1573 r. Wyrażone one zostały przez Henryka Walezego, a później były zaprzysięgane przez następných elektów wstępujących na tron polski. W Artykułach henrykowskich król uznawał zasadę wolnej elekcji w Polsce, zrzekał się tytułu dziedzicznego tronu, zobowiązywał się nie decydować w sprawach wojny i pokoju bez współdziałania senatu, nie nakładać podatków ani powoływać pospolitego wojska bez zgody sejmiku, utrzymywać wojska kwarciane i mieć u boku stałą gwardię senatorów (senatorowie-rezydenci), a także co dwa lata zwoływać sejm.

Artykuły henrykowskie przewidywały także — przy czym król na to się godził — że jeśli nie będzie on przestrzegał praw i przywilejów szlacheckich, to szlachta miała prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo (*articulus de non praestanda obedientia*), co stanowiło nowożytną formę znanego w średniowieczu prawa oporu. Ten zapis mógł być stosowany nie tylko w razie pogwałcenia przez króla Artykułów henrykowskich lub niewywiązania się z *paktów conventa*, ale także w razie naruszenia innych praw. Wypowiedzenie posłuszeństwa przybierało w późniejszym czasie formę rokосу przeciwko monarsze.

System ustrojowy, który przetrwał w Polsce w zasadzie do rozbiorów, a więc do drugiej połowy XVIII wieku, był w dużej mierze dziełem Jana Zamoyskiego. Przyczynił się on waleśnie do jego wykształcenia i wcielenia w życie, bowiem niejednokrotnie bezpośrednio (osobiście) udział w tworzeniu ważniejszych aktów państwowych, ustalaniu ich interpretacji, a potem ich realizacji. Wyraźny wpływ Zamoyskiego można stwierdzić m.in. w treści *paktów conventa* przygotowanych dla Henryka Walezego. Punkt domagający się kształcenia polskich studentów poza granicami kraju na koszt króla Francji i zapewnienia przez niego im katedr Uniwersytetu Krakowskiego zagranicznymi profesorami był jego pomysłem.¹²

Jeśli chodzi o treść Artykułów henrykowskich, to również przy ich redagowaniu w J. Zamoyskiego był bardzo istotny. Jemu to przypisuje się np. włączenie do Artykułu *de non praestanda obedientia*, a także objaśnianie wszystkich artykułów Henrykowi Valois, gdy Zamoyski był członkiem delegacji polskiej w Paryżu. Wzmiankując na sejmie koronacyjnym w 1574 r. przedstawia J. Zamoyski interpretację Artykułów henrykowskich, postulując m.in., by artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi nie mógł być wykorzystany wcześniej przez szlachtę, nim

Por. W. Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego (w:) Pisma historyczne, Warszawa 1968, s. 168.

króla nie „upomni”, co jeśli skutek przyniesie, powinna ona nadal zachowywać wobec króla uległość i posłuszeństwo.

Wyróżniał się Zamoyski jako młody i utalentowany polityk dzięki swej gruntownej znajomości tradycji narodowych,¹³ które starał się związać ze swymi idealnymi ustrojowymi, jakim był dla niego starożytny, republikański Rzym. W swym dziele „De senatu romano” niejednokrotnie wskazuje J. Zamoyski na podobieństwa instytucji Rzeczypospolitej szlacheckiej do urzędów republiki rzymskiej. W słynnej „Mowie do Henryka Walezego” też, wzorem rzymskim, widzi społeczeństwo polskie na dwa jedynie stany podzielone: plebejski i szlachecki, określane przez *patri-ciorum*.

Możnowładztwo polskie traktował Jan Zamoyski jako rzymskich senatorów, a chłopów w jego ujęciu to niemal rzymscy niewolnicy i kolonowie, o których mógł powiedzieć: „Nad poddanymi naszymi bez żadnej appellacji mamy nie tylko moc zupełną, ale nawet prawo życia i śmierci.”¹⁴ Sam wreszcie utożsamiał swoje poczynania z działalnością trybunów rzymskich, występujących w obronie zagrożonych wolności.¹⁵

Silnym argumentem przemawiającym za ideą ustrojową J. Zamoyskiego była obawa szlachty, aby nowo wybrany monarcha nie ograniczył jej uprawnień, zwłaszcza że w ówczesnej Europie wyraźnie ujawniała się tendencja do wzmacniania władzy królewskiej kosztem uprzywilejowanych stanów. Ponadto szczególne obawy w szlachcie protestanckiej mógł budzić właśnie elekt francuski Henryk Valois, który pochodził z kraju, gdzie za zgodą króla — jego brata dokonano masowej rzezi hugenotów, nazywanej „nocą św. Bartłomieja”. Fakt ten mógł być potraktowany jako wyzwanie rzucone postanowieniem konfederacji warszawskiej z roku 1573, gwarantującym bezwarunkowy i wieczny pokój między różniącymi się wiarą i jednocześnie zapewniającym dysydenckiej szlachcie równouprawnienie z katolikami i opiekę państwa.

Należy podkreślić, że w sprawach religijnych zarówno następca Henryka Walezego, król Stefan Batory, jak i kanclerz Jan Zamoyski byli rzecznikami tolerancji religijnej, co pozwoliło uchronić Polskę od wewnętrznych walk na tle wiary. Wypowiadając się w sprawach innowierców w Polsce, postulował J. Zamoyski zagwarantowanie wolności wyznaniowej i przestrzegania zasady tolerancji w kraju. „(...) kiedy wszystkie kraje zaburzeniem religijnym uległy — pisze J. Zamoyski — Polska jedna spokojnie utrzymała, a czemu? Oto że bronila krzywd i zniewag, stanowiła prawa nie przemocą, a przeświadczeniem i świadomością o słuszności sprawy, a nade wszystko tem, że ściśle przyznawała to, co się komu należało, nie tylko w dobrach, ale w godnościach i honorze. I to nazywa się prawdziwą sprawiedliwością i taka to sprawiedliwość powinna być podstawą Rzplitej i zgody obywatelskiej.”¹⁶

Nie wierzył też kanclerz i hetman wielki w skuteczność administracyjnych zakazów głoszenia poglądów i w efektywność cenzury ograniczającej publikacje, tak

¹² Posiadł ją dobrze J. Zamoyski m.in. przy okazji porządkowania Archiwum Koronnego. O znaczeniu tej pracy dla J. Zamoyskiego pisał Kazimierz Lepszy: „Dla lat późniejszych to najważniejsze, że Zamoyski przeszedł wówczas świetne seminarium historii Polski, historii ustroju i dawnego prawa polskiego, że dokonał licznych wyciągów źródłowych na swój własny użytek, że ukuł broń do walki na sejmikach i w Izbie poselskiej (Kazimierz Lepszy: Wróg Habsburgów — Jan Zamoyski. Z problematyki monografii o kanclerzu, „Roczniki Historyczne”, Poznań 1949, t. XVIII, s. 123).

¹⁴ Rajnold Hejdensztejn (Rajnretarz królewski): Dzieje Polski, od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594, ksiąg XII (z łacińskiego przetłumaczył Michał Głiszczyński), Petersburg 1857, t. I, s. 215.

¹⁵ W. Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego, s. 151.

¹⁶ R. Hejdensztejn: Dzieje Polski, jw., t. II, s. 119.

się na ten temat wypowiadając: „(...) cierpiałaby na tem wolność Rzplitej, gdyby jakiegokolwiek pismo potępiono; zresztą daremne to usiłowanie i próżna z książką walka, bo im bardziej zakazana, tem więcej bywa poszukiwana. Jeżeli kto ma co przeciwko książce, niech pismem innym na nią odpowie, wszak nie wstydzili się tego sposobu i najwięksi na świecie monarchowie.”¹⁷

Dla Polski czasów Zamoyskiego podstawowym problemem było utrzymanie równowagi między ideą szlacheckiej wolności, na której opierała się koncepcja ustrojowa, a autorytetem władzy królewskiej, podlegającej stopniowemu ograniczaniu od końca XV wieku.

Ślawiąc szlachecką wolność w Polsce, widzi jednocześnie J. Zamoyski potrzebę umocnienia cnót obywatelskich i poszanowania prawa, a także ugruntowania poczucia szacunku dla władzy, tak pisząc w tej kwestii: „(...) nie podług mechanicznych wyrobów, nie podług murów i obszernych budowli, czego nam nie brakuje, sądzi się o szczęściu ludzi, ale podług ich wolności, cnót i dobrych obyczajów, a spodziewam się, że pod tym względem nikomu nie ustępujemy (...). Spójrzmy tylko na to królestwo nasze, jedno między pierwszymi w Europie, spójrzmy na jego siły, na jego broń, na jego dostatki i bogactwa i na wszystko, co ludziom jest potrzebne — cóż nam brakuje? Oto rządu silnego i porządku stałego, a wtedy wszystkiego będziemy mieli aż do obfitości i stać będziemy silni i pewni siebie. Niech tylko król będzie dobrym gospodarzem, a nie zabraknie mu niczego ani do utrzymania majestatu swego, ani do odparcia wrogów zewnętrznych, ani, jeżeliby było potrzeba, do wystąpienia z czepnie dla pomśzczenia krzywdy jakiej narodowi naszemu wyrządzonej.”¹⁸

Jan Zamoyski jasno zdawał sobie sprawę z tego, że Polska koncepcja ustrojowa, owa „królewska republika”, bardziej niż absolutne monarchie wymaga bezwzględ- nego przestrzegania prawa i zabezpieczenia wewnętrznego ładu. W tym też kierunku usilnie działał. Dopiero w ostatnim okresie swego życia Zamoyski staje na czele opozycji przeciwko prohabsburskiej polityce Zygmunta III. Było to następstwem związania się Zygmunta III z obozem katolickim, stąd — sojusz z katolickimi Habsburgami. Z tych samych powodów w roku 1596 podjęto z inicjatywy króla akcję zmierzającą do tego, żeby ludność ruska należąca do kościoła wschodniego przeszła na katolicyzm, co oczywiście wywołało groźne konflikty na tle religijnym.

Pierwszy polski władca z dynastii Wazów był jednocześnie królem Polski i Szwecji, jednakże owa unia personalna dwu nadbałtyckich państw nie miała się okazać szczęśliwą. Zygmunt III spotkał się z większą opozycją w Szwecji niż w Polsce. Wyrastała ona z innej wiary jego poddanych, gdyż protestanci Szwedzi wrogo i nieufnie odnosili się do swego katolickiego monarchy. Natomiast w Polsce kanclerz Jan Zamoyski obwiniał Zygmunta III o to, że zmierza do pogwałcenia konstytucyjnych wolności i narzucenia absolutnych rządów. Kanclerz Zygmunta III, który w okresie panowania Stefana Batorego był główną podporą tronu i autorytetu królewskiego, przeciwstawia się teraz monarsze w imię obrony tradycyjnych instytucji ustrojowych.

Pomimo krytycznego stanowiska wobec polityki dworu Jan Zamoyski zdecydowanie przeciwstawiał się posunięciom, które mogłyby wzniecić wojnę domową — przynieść rozprzeżenie organizmu państwowego. Na sejmie styczniowym w 1605 r., występując z krytyką niektórych poczynań króla Zygmunta III, szuka jednocześnie igróg pojednania z nim i możliwości współpracy dla dobra kraju. „Fundamentum nostrae Reipublicae libertas est — mówił Jan Zamoyski zwracając się do króla (...), bez których, jako ryba bez wody, być nie możemy, tak szlachcic polski bez wol-

ności. Miłujemy i ojczyznę, i pany swe miłujemy, gdyż chociaż libere panom swym przodkowie nasi mówili, nie słychamy przecie ani czytamy, żeby tak pany swe, jako inszy, kozikami kłóli; każdy król polski na łożu umarł. Miłuję dalibóg WKMÉ i służę wiernie dalibóg, i powtóre mówię, wiernie służę; racz tylko WKMÉ miłować też nas, poddane swe; łączność będzie o pieniądze, łączno o pomnożenie państw, snadność przydzie wszystko, gdy miłość poddanych będzie. Uczynisz tu WKMÉ z Polaka Aleksandra, z Litwina Herkulesa, miłości tylko potrzeba, bez niej trudno co począć. A tak i niebezpieczeństwo łączno się opędzi, gdy się im w czas a z miłości zabiegać będzie.”¹⁹

W pozostawionym testamencie wyznawał też Jan Zamoyski: „Po Bogu, na ziemi najjaśniejszych królów moich i Rzeczpospolitą, nie pochlebców zwyczajem, ale z serca szanowałem, wierność im zupełną i nienaruszoną zachowałem, i godność ich za granicą, a wolność najmilszą w domu serdecznie kochałem (...). Ziomkom moim, którzykolwiek mnie urazili, odpuszczam i proszę, aby mi wzajemnie przepuścili. Miłość ojczyzny i poszanowanie króla zalecam.”²⁰

Niewątpliwie ustrój Polski — demokracja szlachecka — był od początku śmia- ły, ale i zarazem trudnym do urzeczywistnienia eksperymentem, który wymagał wiele kultury politycznej i poczucia obywatelskiego od szlachty oraz mądrości władców, aby państwo nasze mogło zachować właściwą pozycję wśród innych państw Europy. Wydaje się, że wyjątkowy ustrój, jaki uformował się w Polsce, mógł dopóty należycie funkcjonować, dopóki można było utrzymać równowagę między prawami szlachty a autorytetem władzy królewskiej oraz dopóki przenikało szlachcie poczucie odpowiedzialności i zrozumienie swoich obowiązków wobec państwa. Doskonałe rozumiał to Jan Zamoyski, czego wyrazem jest jego praktyka polityczna i teoretyczne rozważania zawarte w jego pracy „De Senatu Romano” czy w „Mowie do Henryka Walezego.” Niejednokrotnie też porównywał on ustrój Rzeczypospolitej szlacheckiej z ustrojem rzymskim uważając, że nie ustępuje on temu ostatniemu, a w pewnych rozwiązaniach nawet go przewyższa. „Jeżeli naród jest zgromadzeniem ludzi prawem z sobą powiązanych — mówił — to nasza Rzplita nie z wyrzutków tłumy, ale jest związkiem szlacheckich ludzi. Temperatura jej nawet jest umiarkowaną niż rzymskiej i lepszą z dwóch względów, że nie rocznych tylko a dożywotnich ma władców i że po śmierci jednego otwiera drugiemu drogę do ubiegania się o tę godność, a tem samem nie Warronów ani żadnych burzliwych spiskowców. na tronie sadza.”²¹

Kiedy po śmierci J. Zamoyskiego wojewoda krakowski usiłował bez powodzenia odgrywać rolę wielkiego kanclerza, występując w obronie praw i wolności szlachty, wywołał zbrojny konflikt zwany „rokoszem Zebrzydowskiego” (1606—1609), który jako hasło walki przeciwko groźbie królewskiego *absolutum dominium* przyjął zasadę, że w „Rzeczypospolitej ciało jej, tj. szlachta, ważniejsze jest od głowy, tj. króla”. Nie posiadał bowiem Zebrzydowski ani rozumu, ani talentów politycznych swego poprzednika — Jana Zamoyskiego. Zebrzydowski głosił, że bunt przeciw królowi jest uprawniony, gdy monarcha łamie reguły konstytucyjne, a wówczas poddani uwolnieni są od posłuszeństwa władcy.

Wprawdzie rokoszanie zostali rozgromieni w roku 1607 w krwawej bitwie bratobójczej pod Guzowem, jednakże rebelia Zebrzydowskiego — pierwsza w naszych dziejach — okazała się tragiczną w następstwach. Monarchia straciła moralny

¹⁹ Mowa Zamoyskiego na sejmie 1605 r. — Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606—1608, t. II (Proza), wydał Jan Czubek, Kraków 1918, s. 94.

²⁰ Franciszek Bohomolec: Życie Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, Kraków 1860, s. 165.

²¹ R. Hejdensztejn: Dzieje Polski, t. I, s. 216.

¹⁷ R. Hejdensztejn: Dzieje Polski, t. II, s. 216.

¹⁸ R. Hejdensztejn: Dzieje Polski, t. I, s. 217, 220.

prestiż, szlachta zaś uznała ustrój Polski za tak doskonały i nienaruszalny, że na długo musiano zrezygnować z jakichkolwiek prób jego naprawy.

Doskonała w zamysle „królewska republika” Jana Zamoyskiego zaczyna w XVII wieku coraz bardziej wikać się w wewnętrznych sprzecznościach i wchodzić w okres potęgującego się kryzysu, który przyniesie ograniczenie jej sił żywotnych i pogłębiającą się bezsilność, mimo zachowania zewnętrznych pozorów instytucjonalnej niezmienności jej ustroju. Zwycięstwo szlachty nad królem w ostatecznym efekcie przyniosło sukcesy polityczne możnowładztwu polskiemu i doprowadziło do osłabienia centralnej władzy państwa. Wprowadzenie zasady elekcji monarchów *virilim*, w czym tak wielką rolę odegrał Jan Zamoyski, dało wprawdzie szlachcie możliwość uczestniczenia w tych wielkich zgromadzeniach, ale bardzo szybko korzyści z nich wyciągnęło głównie możnowładztwo, jako bardziej wyrobione politycznie i z tego względu skutecznie kierujące nie zawsze dostatecznie zorientowaną w sprawach państwa szlachtą. W sprawach, w których nie było sprzecznych interesów między szlachtą a magnaterią, mogło dochodzić — i rzeczywiście dochodziło — do podejmowania wspólnie decyzji, czego wyrazem jest np. uchwała konfederacji warszawskiej z 1573 r., gwarantująca swobodę wyznania w Polsce różnowiercom. Uchwała ta przyjęta została także jako jedna z zasad Artykułów henrykowskich. Nadawały one szlachcie prawo do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi (*articulus de non praestanda oboedientia*), ale jednocześnie gwarantowały senatowi ingerencję w sprawy prowadzonej przez króla polityki zagranicznej i jego małżeństwa; ponadto urzędująca stale przy królu rada rezydentów, powoływana w liczbie 16 spośród polskich i litewskich senatorów, ograniczała jeszcze bardziej jego swobodę działania. Równocześnie szlachecki organ reprezentacji politycznej, jakim był sejm, nie zdołał ugruntować swej dominującej pozycji wśród organów państwowych, a jego dalsza ewolucja jeszcze bardziej zwięzła możliwość jego efektywnej działalności zgodnie z formalnie przysługującymi mu uprawnieniami. Na rozwoju polskiego parlamentarizmu zaciążył ujemnie przede wszystkim system ograniczenia pełnomocnictwa poselskiego wytycznymi, jakie zawierały instrukcje sejmikowe, oraz tendencja do osiągnięcia jednomyślności przy podejmowaniu uchwał sejmu walnego.²²

Znana w Rzeczypospolitej szlacheckiej zasada, że „prawa pospolite zostawują przy Królu Jegomości dignitatem, przy senacie gravitatem, a przy stanie rycerskim albo szlacheckim summam potestatem”, tzn. pełnię władzy, zapoczątkowała kryzys polskiej państwowości od czasu, kiedy sejm przestał normalnie funkcjonować. Szczególnie groźne objawy przybrał ten proces od połowy XVII wieku, kiedy coraz częściej sejmy nie dochodziły do skutku czy to dlatego, że w ciągu 6 tygodni nie udało się uzgodnić uchwał, czy też dlatego, że je zrywano pojedynczym nawet głosem osła: „nie pozwalam” — *liberum veto*.²³ W latach 1573—1763, a więc w ciągu 190 lat, rozeszły się bez powzięcia uchwał lub uległy zerwaniu 53 sejmy na 137, jakie się zebrały, tzn. że około 40% posiedzeń sejmowych nie doszło do skutku.²⁴

Szlachta polska, osiągnąwszy w państwie dominującą pozycję, przekonana o doskonałości ustroju polskiego, przeciwna była wszelkim próbom jego reform. Kon-

²² Por. Anna Sucheni-Grabowska: Walka o demokrację szlachecką (w:) Polska epoki Odrodzenia — Państwo—społeczeństwo—kultura, Warszawa 1970, s. 65—66.

²³ „(...) już za Batoroego — pisze Henryk Olszewski — stany rozjeżdżały się bez powzięcia uchwał. Za dwóch pierwszych Wazów wypadki takie wyraźnie się nasiliły: nie doszło wówczas do uchwalenia konstytucji w latach 1597, 1600, 1615, 1639, 1645.” (Henryk Olszewski: Ustrój polityczny Rzeczypospolitej (w:) Polska XVII wieku — Państwo—społeczeństwo—kultura, Warszawa 1969, s. 83).

²⁴ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: Historia państwa i prawa polskiego, Warszawa 1979, s. 223.

stytucja sejmowa z 1669 r. stwierdzała, że „każda novitas in Republica nie może być sine periculo et magna revolutione.” Za główne zadanie sejmu uznała szlachta dopilnowanie, by w ustroju Rzeczypospolitej nie następowały żadne zmiany i reformy. Stąd wymaganie jednomyślności uchwał sejmu i stosowanie zasady *liberum veto*, mającej skutecznie bronić przed jakimikolwiek niepożądanymi zmianami.

Wobec ograniczenia sprawności funkcjonowania sejmu tym większa rola przypadła prowincjonalnym zgromadzeniom szlacheckim — sejmikom, przejmującym na siebie w coraz większym stopniu uprawnienia władzy centralnej, co z kolei prowadziło do zdecentralizowania władzy państwowej. W sprawach zaś publicznych coraz większe znaczenie zdobywali możnowładcy polscy, skutecznie ograniczający władzę królewską i dominujący — dzięki swym wpływom i bogactwom — na posiedzeniach sejmików szlacheckich, a tym samym i sejmu.

Wynaturzenie „królewskiej republiki” — w zamysle głównego jej twórcy, Jana Zamoyskiego, doskonałego ustroju zapewniającego w państwie rzady świadomego i politycznie wyrobionego „narodu szlacheckiego” przy jednoczesnym zachowaniu znacznych prerogatyw władzy królewskiej — nie może przesłonić jej obiektywnych walorów na tle systemów politycznych XVI- i XVII-wiecznej Europy. Niewątpliwie ustrój XVI-wiecznej Polski był jednym z pierwowzorów monarchii konstytucyjno-parlamentarnej, jaka się wytworzyła zwłaszcza w Anglii i Niderlandach, będąc zapowiedzią pojawienia się teorii epoki Oświecenia o podziale władzy i jej pochodzeniu z woli społecznej.

RYSZARD ORŁOWSKI

Działalność Andrzeja Zamoyskiego na polu kodyfikacji praw

Szkic niniejszy przedstawia wkład osobisty A. Zamoyskiego w opracowanie „Zbioru Praw” z podkreśleniem jego konsekwencji społeczno-ekonomicznych. Stanowi także przyczynek do poznania losów tego ważnego przedsięwzięcia kodyfikacyjnego doby polskiego Oświecenia.

Wśród polskich poczyniń reformatorskich doby Oświecenia ważne miejsce zajęła dążność do podporządkowania Kościoła państwu i ograniczenia ekspansji gospodarczej kleru. Znalazło to wyraz w przygotowywanym przez A. Zamoyskiego projekcie kodyfikacji praw sądowych jako nowej inicjatywie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, wzorowanej na tendencjach „józefińskich”. A. Zamoyski, zawsze chętny do pracy obywatelskiej, przyjął ten nowy obowiązek z pewnym wahaniem. W liście z dnia 12 września 1776 r. do brata Jana Jakuba Zamoyskiego pisał: „Włożono na mnie ciężar, żebym prawa polskie jak najkrócej zebrał, na przyszły podał sejm, za dwie lecie, dając mi wolność dobrania sobie ludzi do tej pracy. Materia ciężka i delikatna”.¹

¹ Andrzej do J. Jakuba z Warszawy, 12.IX.1776 r., Centralnyj Gosudarstwennyj Istorickeskij Archiw USSR (dalej cyt. w skrócie „CGIA USSR”), f. 258, l. 1267, k. 3.

Zajęcie to pokrzyżowało Zamoyskiemu plany. Zamierzał bowiem wyjechać z Warszawy i zająć się swoim gospodarstwem. Przewidywał także wyjazd do Ordynacji Zamojskiej. Postanowił zatem skończyć pracę jak najszybciej, myślał tu o zimie 1776/1777. Pierwszą wersję Kodeksu zamierzał rozesłać natychmiast „po całym kraju, dla zaciągnięcia zdań różnych i poprawić znowu co by się zdawało”. Pracę nad uporządkowaniem praw bacznie obserwował król,² a drukiem zajął się najwybitniejszy wydawca warszawski Michał Gröll.

Kodeks Zamoyskiego przykuwał uwagę badaczy różnych specjalności. Jak do tychczas jednak, mimo swej doniosłości, nie doczekał się pełnego opracowania. Zajmowali się nim Walenty Dutkiewicz, wydawca projektu,³ P. Dąbkowski,⁴ H. Schmitt,⁵ M. Tarnawski.⁶ Późniejsze publikacje dotyczyły tylko pewnych zagadnień, które rozpatrywali autorzy w świetle projektu Kodeksu. Stroną prawną Kodeksu zajął się M. Bobrzyński;⁷ stanowisko prawne chłopów rozpatrywał wnikliwie W. Hejnosz.⁸ W opracowaniach powojennych główny problem stanowiła kwestia przyczyn upadku Kodeksu.⁹ Chodzi tu zwłaszcza o prace Ł. Kurdybachy,¹⁰ J. Brody,¹¹ i W. Hejnosza.¹²

Kodeks Zamoyskiego, jako niewątpliwie poważny wyraz nowych prądów i poglądów polskiego Oświecenia, będzie na pewno przedmiotem dalszych interpretacji i dociekań.¹³

Dzięki wzmiankowanym wyżej pracom wiemy już sporo na temat powstania, losów i upadku Kodeksu Zamoyskiego oraz roli, jaką odegrał A. Zamoyski w tym przedsięwzięciu. Warto też przypomnieć, że myśli kodyfikacyjne rzucał Zamoyski już wcześniej i że kietkowały one również wśród ludzi postępowych. Zamysły te uzewnętrzniły się w mowach sejmowych, różnych instrukcjach królewskich i sejmiko-

² Andrzej do Jakuba z Warszawy, 5.X.1776 r., *ibid.*, k. 3; A. Berdecka, J. Turnau: *Życie rodzinne w Warszawie okresu Odrodzenia*, Warszawa 1969, s. 217–218; T. Ostrowski: *Poufne wieści z oświeczonej Warszawy — Gazetki pisane z roku 1782*, Wrocław 1972, s. 20–21.

³ W. Dutkiewicz: *Zbiór praw sądowych przez ekskanclerza Andrzeja ordynata Zamoyskiego ułożony i w r. 1778 drukiem ogłoszony*, Warszawa 1874.

⁴ P. Dąbkowski: *Prawo prywatne polskie*, t. I–II, Lwów 1910–1911.

⁵ H. Schmitt: *Jędrzej Zamoyski i jego projekt do księgi ustaw*, „Dziennik Literacki”, 1959, nr 1–15.

⁶ M. Tarnawski: *Kodeks Zamoyskiego na tle stosunków kościelno-państwowych za czasów Stanisława Augusta*, Lublin 1916.

⁷ M. Bobrzyński: *Zbiór praw Andrzeja Zamoyskiego — Szkice i studia historyczne*, Kraków 1922, t. II.

⁸ W. Hejnosz: *Stanowisko prawne ludności wieśniaczej w Zbiorze praw sądowych A. Zamoyskiego*, „RDzSiG”, 1936, t. V, s. 69–83.

⁹ Szerszą dyskusję na ten temat rozpoczął W. Smoleński: *Przyczyny upadku projektu Kodeksu Zamoyskiego*, „Pisma Historyczne”, Kraków 1901, t. I.

¹⁰ Ł. Kurdybacha: *Dzieje Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego*, Warszawa 1951.

¹¹ J. Brody: *Andrzej Zamoyski a sprawa chłopstwa w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1951. Por. też: J. Michalski „Przegląd Historyczny”, 1951, t. XLII, s. 444–452; B. Leśnodorski: „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1952, t. IV, s. 466 i n.; K. Rosztworowski: *Przegląd badań nad okresem polskiego Oświecenia*, „Kwartalnik Historyczny”, 1953, nr 3, s. 293; K. Opalek: *Wstęp do „Listów patriotycznych” J. Wybickiego*, Wrocław 1955, s. CXVII.

¹² W. Hejnosz: *Jeszcze w sprawie przyczyn upadku tzw. Kodeksu Zamoyskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, 1951, nr 5, Prawo II, s. 3–10.

¹³ Podkreślono, że w związku z pracami nad kodeksem powstał najwcześniejszy ośrodek lawowej myśli prawniczej; S. Salmonowicz: *Krystian Bogumił Steiner (1746–1814)*, toruński prawnik i historyk. Toruń 1962, s. 70.

wych, a także w pismach Andrzeja Stanisława Załuskiego, Stanisława Poniatowskiego i innych.¹⁴

W niniejszym szkicu chodzi o podkreślenie wkładu osobistego A. Zamoyskiego w opracowanie Kodeksu oraz o konsekwencje społeczno-ekonomiczne tegoż Kodeksu. Sprawa to wcale niełatwa. *Volumina legum* zanotowały w tej mierze dwa fakty: uroczyste, niemal tryumfalne powierzenie popularnemu ekskanclerzowi ułożenie praw w r. 1776 oraz smutne zakończenie kilkuletnich wysiłków autorów. Trochę danych, choć fragmentarycznych dostarczyły: studium W. Konopczyńskiego, wspomnienia Staszica, Wybickiego i Węgrzeckiego.¹⁵ Osobisty udział Andrzeja Zamoyskiego w pracach nad Kodeksem znajduje skąpe odzwierciedlenie w pozostałościach archiwalnych.¹⁶

Otóż dowiadujemy się z tych źródeł, że Zamoyski, mając za sobą uchwałę Sejmu sformułowaną w sposób pozwalający mu na dużą swobodę działania,¹⁷ chciał ten moment istotnie wykorzystać. Ponieważ w okresie sprawowania urzędu kanclerskiego nie mógł przeprowadzić angielskiego wzoru państwa o charakterze monarchii konstytucyjnej, przeto podejmując prace kodyfikacyjne próbował uporządkować administrację i zainicjować pewne reformy społeczne na korzyść mieszczan i chłopów. Zmiany te miały się dokonać wbrew interesom klasowym szlachty i duchowieństwa, a także w dużej mierze ich kosztem.

Warto tu jeszcze podkreślić pewne znamienne fakty. Wiadomo, że pozwolono Zamoyskiemu dobrać sobie odpowiedni zespół współpracowników. Jest rzeczą interesującą, dlaczego nie skorzystał on z pomocy wytrawnych znawców ustroju, takich np. jak Wielhorski czy Czacki, lub też z pomocy obrotnego i kompetentnego prawnika Tomasza Dłuskiego? Do najściślejszego grona dopuścił wszakże osoby, którym ufał i których poglądy mu odpowiadały.¹⁸ Byli to J. Chreptowicz, J. Wybicki i ks. K. Szembek¹⁹ oraz dwaj prawnicy: Michał Węgrzecki i Antoni Rogalski. Pozostanie zagadką, dlaczego odrzucił ofertę młodego H. Kołłątaja. Może mu nie odpowiadał debiutujący dopiero w życiu politycznym Kołłątaj²⁰ lub jego radykalne koncepcje i idee.²¹ A znał go już nieco, bo zetknęli się w Komisji Edukacji Narodowej.

¹⁴ Por.: *Pisma ulotne odnoszące się do historii lat 1766–1771*, Bibl. UJ, rkps 367; J. Biełniarzówna: *Projekty reform magnackich w połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczny”, 1951, t. XLII, s. 312 i n.

¹⁵ W. Konopczyński: *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 363 i n. (Uwagi nad powszechnym moratorium czyli odpowiedź na pismo Antoniego Bielskiego z dołączeniem historii o zbiorze prawa przez niegdyś Andrzeja Zamoyskiego sporządzonym, wydane przez Stanisława Węgrzeckiego, Warszawa 1810).

¹⁶ Chodzi tutaj o dokumenty z AGAD, BOZ, sygn. 74 i wzmiankowane przez W. Konopczyńskiego rękopisy z Bibl. im. Czartoryskich, nr, nr 916 i 968. Por. tegoż: *Tragedia ekskanclerza, Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych*, TNW, R. XLIII, 1950 (1952), s. 37.

¹⁷ Michalski: *Dwie misje księcia Stanisława (w:) Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958, s. 402.

¹⁸ CGIA USSR we Lwowie, f. 181, 2, nr 196, k. 43 oraz nr 197, k. 39v.

¹⁹ W kwestiach dotyczących usprawnień w ustawodawstwie polskim dyskutował Zamoyski z ks. Szembekiem już wcześniej (Kopia listu Zamoyskiego do ks. Szembeka, prezydenta Trybunału Prowincji Wielkopolskiej, 20.III.1765 r. AGAD, Księgi Kanclerskie, 24, s. 91–94). Por. też: *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku — Wizerunki historycznych osób skreślone przez Juliana Bartoszewicza*, Petersburg 1856, t. III, s. 139–140.

²⁰ W szkicu autobiograficznym Kołłątaj wspominał, że pracę publiczną rozpoczął w r. 1776 (Bibl. AN w Krakowie, rkps 191).

²¹ Por.: kopie trzech listów od Anonima X (H. Kołłątaja) do A. Zamoyskiego r. 1776, Ossoln. rkps 6612/II, s. 341–359 oraz Czart. rkps 968; Konopczyński: *Pierwsze pismo polityczne Kołłątaja*, „Tygodnik Powszechny”, 1951, nr 17, s. 8.

Trudne dzieło kodyfikacji praw trzeba było robić w atmosferze krajowej niechęci i obcej przemocy. Konserwatyści przyjęli wrogo prace Zamoyskiego. Jego projekty dotyczące ograniczenia rekrutacji młodzieży do zakonów, zahamowania odpływu dochodu narodowego do rąk duchowieństwa, poddania pod aprobatę Rzeczypospolitej bulli papieskich, zastąpienia sądownictwa nuncjatury rodzimą instancją duchowną, zniesienie apelacji do Rzymu — wywołały ostry sprzeciw episkopatu i nuncjusza Archettiego. Stanisław August starał się bezskutecznie zjednać papieża dla projektu reformy praw A. Zamoyskiego. W tym celu odbył podróż do Rzymu w r. 1778 Kajetan Ghigiotti, agent Rzeczypospolitej przy Watykanie.²²

W obronie dotychczasowego stanu rzeczy wystąpił ks. Wojciech Skarszewski w dwóch kolejnych książkach z r. 1776 i 1778,²³ atakując kodyfikatorów także za popieranie włościan.

Reakcyjnemu księdzu przyszli wnet w sukurs głośni publicyści szlachecy: Tomasz Dłuski i Szczesny Czacki, którym udało się usposobić wrogo sejmiki w r. 1778 i 1780 przeciwko Kodeksowi.²⁴ Zbulwersowana i zacierzwiona opozycja nie cofnęła się nawet przed zawiadomieniem ambasady rosyjskiej, że Zamoyski ugodził w gwarantowane przez Katarzynę II prawa kardynalne.

Pod silnym obstrzałem znalazły się zwłaszcza projekty reform społeczno-gospodarczych zawarte w Kodeksie. Warto nawiązać do ustaleń w tej sprawie. W uzasadnieniu projektu „Zbioru praw” tak się wyraził Zamoyski przy omawianiu problemu włościan: „Jest interesem kraju i każdego obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło i przemysł się mnożył.”²⁵

Co się tyczy spraw miejskich, to Kodeks podporządkowywał władzom municypalnym jurydyki szlacheckie z ich produkcją rzemieślniczo-manufakturową. Jeśli chodzi o jurydyki, projekt szedł dalej niż ustalenia konstytucji z 1764 r., w której rozróżniono podział na jurydyki uprzywilejowane i nieuprzywilejowane.²⁶

W trosce o ożywienie handlu proponowano organizowanie ogólnopolskich zjazdów miast. Dopuszczono możliwość reprezentacji miejskich (Gdańska, Krakowa, Lublina, Poznań, Warszawy) na sejmy w formie „ablegatorów”. Mieszczanom pozwolono nabywać ziemię w obrębie 3 mil od miejsca zamieszkania, a w celu ich emancypacji przemysłowo-handlowej wprowadzono represyjne ograniczenia w stosunku do ludności żydowskiej. Od decyzji bowiem władz miejskich uzależniono pobyt Żydów, których chciano odizolować od pozostałej ludności miasta. Stałe zamieszkanie mogli uzyskać tylko ci Żydzi, którzy trudnili się handlem (w tym wypadku trzeba się było legitymować posiadaniem co najmniej 1000 zł), rzemiosłem, dzierżawą lub rolnictwem. Jeśli nie odpowiadało się tym warunkom, trzeba było uchodzić z kraju. W projekcie zachowano również obostrzenia synodalne, jak np. zakaz zatrudniania służby chrześcijańskiej, pokazywanie się Żydów w czasie procesji itp. Neofitom pozwalano rozmawiać z Żydami jedynie w obecności świadka chrześcijanina. Te

²² Król licząc na przychylność papieża delegował do Rzymu Chigiottiego, ale biskup warszawski nie spodziewał się pozytywnych rezultatów tej misji (Korespondencja Ignacego Krasickiego, Wrocław 1958, t. I, s. 303—304, 416—417). Por. także M. Loret: *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Rzym bez $\frac{1}{2}$, *passim*.

²³ W. Skarszewski: *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce, 1776*; tenże: *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego, 1778*.

²⁴ Por. m.in. K. Adelphowa: *Szlachta litewska wobec „Zbioru praw” Andrzeja Zamoyskiego w świetle litewskich instrukcji sejmikowych z lat 1776, 1778, 1780 i 1782 (w:) Księga Koła Historyków USB, Wilno 1936, passim*.

²⁵ W. Dutkiewicz: *Zbiór praw sądowych (...) t. IX*

zachowawcze ograniczenia działalności gospodarczej Żydów w Kodeksie²⁷ więcej wspólnego miały ze średniowiecznym ustawodawstwem kościelnym i pruskim *Judenrèglement* Fryderyka II aniżeli z próbą nowożytnego sposobu wcielania Żydów w organizm narodu.²⁸

Najbardziej drażliwa kwestia, mianowicie sprawa włościańska, wprawdzie nie zajęła wiele miejsca w Kodeksie, jednakże wywołała potężną kontrakcję ze strony konserwatystów. W zakresie urzędzenia najbardziej upośledzonej klasy społecznej projektodawcy nawiązali do statutów z czasów Kazimierza Wielkiego i Jana Olbrachta. Chłopów podzielono na poddanych, przywiązanych nadal do ziemi i pozostawionych władzy patrymonialnej panów, oraz na osiadłych „za kontraktem” (gdy panowie nie mieli załogi dworskiej). Ta druga kategoria chłopów mogła dochodzić swych krzywd doznawanych ze strony dziedziców w sądach grodzkich. Mogła także opuścić wieś w razie wywiązania się ze swych obowiązków kontraktowych wobec panów. Zabroniono szlachcie pod utratą życia karać włościan śmiercią (podtrzymano tutaj postanowienie Sejmu z r. 1768) i zobligowano dwór do materialnego odszkodowania na rzecz rodziny zabitego. Przed sąd grodzki mogli powołać swego pana także chłop poddani, wtedy mianowicie, gdy dziedzic zagarnął im ich dobytek, przyprawił o kalectwo, więził dłużej aniżeli dobę lub przywłaszczył sobie sądownictwo karne.²⁹

Zezwolono chłopskim dzieciom na odejście z roli na naukę rzemiosła, jeżeli dwóch braci z rodziny pozostało na roli. Wymienione ustalenia były ważne nie tylko ze względu na zamierzone rozluźnienie poddaństwa chłopów, ale również ze względu na możliwość wygospodarowania w ten sposób siły roboczej dla intensyfikacji rzemiosła oraz przemysłu manufakturowego. Projekt dopuszczał możliwość zawierania małżeństw między chłopami a szlachtą. Przywrócił jednak termin ścigania zbiegłych chłopów, oznaczony w Statucie wiślickim.

Dziedziców zobowiązywano do zakładania szkółek dla chłopów. Realizatorem tego postanowienia miała być Komisja Edukacji Narodowej. Odpowiednie przepisy prawne miały oddać pod zarząd Komisji wszelkie funkcje pobożne kościołów, co miało stanowić realną podstawę finansową dla szkolnictwa parafialnego.³⁰ Szlachtę bezrolną pozbawiono praw politycznych, przez co ugodzono w przewagę magnatów. Od piastowania urzędów wyłączono osoby nie legitymujące się dochodem z dóbr w wysokości 6 tys. zł. Opierając się jednak na przepisach obowiązującego prawa, uznano posiadanie szlachectwa za warunek niezbędny do sprawowania funkcji publicznych.

Postulowane przez kodyfikatorów reformy społeczno-gospodarcze nie groziły żadnym przewrotem. W mocy pozostawały nadal, jedynie z pewnymi ograniczeniami: przypisanstwo chłopów, pańszczyzna i sądownictwo patrymonialne. Zgodne to było z celem, jaki sobie założył Zamoyski. Powiedział bowiem wyraźnie: „Oddałem przeto chłopów pod praw obronę, zostawiwszy ich przy kondycji, jak dawniej rolniczej. Ktokolwiek bez uprzedzenia czytać będzie o nich artykuł wyzna, że upewniając im sprawiedliwość i własność, upewniłem dla kraju i każdego dziedzica większe

²⁷ S. Łastik: *Z dziejów oświecenia żydowskiego — Ludzie i fakty*, Warszawa 1961, s. 108 i n.

²⁸ Podkreślił to W. Smoleński: *Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku*, Warszawa 1876, s. 46.

²⁹ M. Handelsman: *Konstytucja Trzeciego Maja R. 1791*, Warszawa 1907, s. 46; T. Lepkowski: *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764—1870*, Warszawa 1967, s. 29.

³⁰ W. Dutkiewicz: *Zbiór praw sądowych (...)*, jw., s. 31, 255, 305; E. Podgórska: *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807—1831*, War-

i pomniejsze z nich pożytki.”³¹ Ustalenia Kodeksu w sprawie chłopów, jak słusznie podniesiono w nauce, przypominały sytuację, w jakiej znajdowali się oni w Polsce pod koniec średniowiecza.³² Niemały wpływ na takie sformułowanie miały ograniczenia klasowe kodyfikatorów oraz obawy przed kontrakcją szlachty.³³ Zresztą wypada dodać, że również sam A. Zamoyski w swych reformach bieżących i beresteckich powodował się w dużej mierze własnym interesem feudała.³⁴

Jednakże nawet takie połowiczne tylko propozycje rozwiązania sprawy chłopskiej, ale niezwykłe ważne z punktu widzenia gospodarczego Rzeczypospolitej, wywołały gniew obrońców niesprawiedliwości i nieładu. Z licznych głosów polemicznych i literatury antykodeksowej najzjadlejsze były ataki T. Dłuskiego³⁵ i Szczęsnego Czackiego.³⁶ Zarówno Zamoyski jak i jego najbliżsi współpracownicy nie podjęli polemiki. Odgłosy wrogich głosów w województwach, potępienia publicystów i coraz większe osamotnienie mocno przygnębiły Zamoyskiego. Unikał wystąpień publicznych i w listach do brata coraz częściej ponawiał zapowiedź wyjazdu z Warszawy.

Zbiorowe wysiłki rodzimej reakcji szlachecko-klerykalnej, zasilanej przez nuncjusza Archettiego i ambasadora carskiego Stackelberga,³⁷ obaliły próby odgórnej reformy Rzeczypospolitej.³⁸ Godne jest przy tym uwagi, że jedną z najistotniejszych przyczyn upadku dzieła Zamoyskiego było poruszenie przezeń sprawy chłopskiej.³⁹

Kodeks Zamoyskiego upadł w Sejmie w dniu 2 listopada 1780 r. wśród historycznych scen darcia projektu i rzucania nim o ziemię. Wbrew jednak pesymistycznej ocenie A. Skałkowskiego⁴⁰ odegrał on ważną rolę. W duchu absolutyzmu, ale na sposób nowożytny⁴¹ usiłował uzdrowić władzę państwową (na wzór angielski, a więc z dwuizbowym parlamentem, z przedstawicielstwem mieszczan, z rządem z ministrami odpowiedzialnymi przed parlamentem i z niezawisłymi sądami).⁴²

³¹ W. Dutkiewicz: Zbiór praw sądowych (...), jw., s. IX.

³² S. Inglot: Sprawa chłopstwa w publicystyce i reformach w Polsce XVIII w. (w:) Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, Warszawa 1953, t. II, s. 68.

³³ L. Kurdybacha: Dzieje Kodeksu (...), jw., s. 80.

³⁴ R. Orłowski: Oczynszowanie włościan w dobrach Andrzeja Zamoyskiego, Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska, sectio H, vol. I, Lublin 1967, ss. 119–140; tegoż: Dobra beresteckie na Ukrainie w drugiej połowie XVIII w., tamże, vol. IV, Lublin 1970, ss. 257–264.

³⁵ T. Dłuski: Reflexy nad projektem pod tytułem Zbiór praw sądowych wydrukowanych przez delegowanych od województwa lubelskiego, pisane Roku 1780; tegoż: Myśli obywatelskie i okoliczności projektu pod tytułem Zbiór praw sądowych, Wrocław 1780.

³⁶ Sz. Czacki: Zdanie na zbiór praw sądowych — Część pierwsza (r. 1789) (autorstwo Czackiego tej publikacji według Konopczyńskiego). Por. też W. Konopczyński: Tragedia ekskanclerza (...), jw., s. 27.

³⁷ Stackelberg żądał od Katarzyny II *lettre ostensible* dla obalenia Kodeksu. Por.: Michalski: Dwie misje księcia Stanisława (...), jw., s. 414; S. Grabski: Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831, Kraków 1903, t. I, s. 17; W. Smoleński: Rosja wobec sprawy włościańskiej w Polsce wieku XVIII, „Pisma Historyczne”, t. X, s. 55; E. Rostworowski: Historia powszechna — Wiek XVIII, Warszawa 1977, s. 771.

³⁸ „Gazeta Warszawska” 1817, nr 87, s. 2125. Wiadomo, że jedynie bratanek królewski, ks. Stanisław Poniatowski, wziął w obronę Kodeksu na Sejmie 1780 r. Jego nie razily słuszne postulaty reform włościańskich. Poprawą doli chłopów zajął się potem w swoich dobrach korsuńskich (Archiwum Wybickiego, t. X, s. 72).

³⁹ Hejnosz: Jeszcze w sprawie przyczyn upadku (...), jw., s. 10.

⁴⁰ A. Skałkowski: Fragmenty, Poznań 1928, s. 211. Słusznie wytknął to autorowi B. Leśnodorski: Polscy jakobini, Warszawa 1960, s. 71.

⁴¹ Z. Libiszowska w pracach nad Kodeksem dopatruje się nieprzypadkowej zbieżności z kodyfikacyjnymi poczynaniami kongresu filadelfickiego. Por. również tejże: Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku, Łódź 1962, s. 50.

⁴² B. Leśnodorski: Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792) — Studium historyczno-

Z punktu widzenia należyte rozumianej racji stanu starał się ułożyć stosunki między państwem a kościołem w sposób odpowiadający duchowi czasu. W reformach społeczno-gospodarczych szedł dalej niż program Czartoryskich, gdyż umożliwiał rozwój handlu przez wciągnięcie włościan w obrót pieniężny. Rozbudowę zaś manufaktur oparł na perspektywie odejścia chłopów do miast. Na pomysłach A. Zamoyskiego w tej materii odbiły się wpływy fizjokratów i wydanych patentów austriackich, zmierzających do rozwiązania problemu agrarnego.⁴³

Zamoyski działał obiektywnie w interesie emancypującej się już wtedy średnio-zamożnej warstwy szlacheckiej. Nie uzyskał jednak jej poparcia. Dopiero później, gdy dla przedstawicieli tej klasy w działalności przemysłowo-handlowej staną się zaporą istniejące stosunki społeczno-gospodarcze, doceni się jego pionierskie przedsięwzięcia. Widoczne jest to na przykładzie Jacka Jezierskiego. Gdy trzeba było, nie poparł Kodeksu,⁴⁴ ale potem w 1788 r. ubolewał nad krzywdą, jaką wyrządzono Zamoyskiemu.⁴⁵ W tej sytuacji paradoksalnie brzmiała ocena wysiłków ekonomicznych kasztelana łukowskiego, zawarta w takim anonimowym panegiryku:

„Zgoła on Zamoyskiego żywym dzisiaj wzorem
O dobro Kraju swego, czułym senatorem.”⁴⁶

Mimo że Zamoyski nie czynił starań o właściwą propagandę dzieła (w pewnym sensie rolę tę pełniły listy patriotyczne J. Wybickiego), to jednak praca jego poruszyła umysły współczesnych. Zamiast reformy pozostała tylko literatura reformatorska. Pomogła w tym trochę prasa stołeczna. „Monitor”⁴⁷ walczył o poparcie dzieła Zamoyskiego i urabiał poglądy w duchu patriotyzmu, praworządności i zdrowego rozsądku. „Gazeta Warszawska”, nie angażując się specjalnie, zamieszczała obszerne wyciągi z uchwał i przemówień posłów na sejmie i dopiero na początku XIX w. podjęła dyskusję nad haniebnym upadkiem Kodeksu.⁴⁸ Artykuły w kwestii chłopskiej, publikowane w „Pamiętniku Historyczno-Politycznym”, nawiązywały do postanowień obalonego „Zbioru Praw”, ale na samym redaktorze P. Switkowskim porażka Zamoyskiego nie zrobiła większego wrażenia.⁴⁹ Podzielał on co prawda zdanie wypowiedziane na łamach tego pisma, że Kodeks miał być podstawą do bardzo szeroko zakrojonych zmian w Polsce, ale nie wierzył w możliwość jego wprowadzenia. „Jestże podobne (czytamy w jednym z numerów), mówilo wielu, aby lubo schorzał i długą a niebezpieczną niemocą zaraziłone Rzeczypospolitej ciało wzdrygnąć się nie miało, na tyle razem sobie poddanych lekarstw, których przykrość cięższa mu się zdawała, niż wyniszczająca go, ale do której się już niejako przyzwyczaił, słabość.”⁵⁰ Cudzoziemiec William Coxe, dobrze obeznany z rzeczywistością polską, uważał Zamoyskiego za świetnego prawodawcę, ale nie rokował Kodeksowi powodzenia. Wyraził się m.in. tak: „Ponieważ jednak każda informacja

⁴³ H. Rozdolski: Die grosse Steuer und Agrarreform Josefs II — Ein Kapitel zur österreichischen Wirtschaftsgeschichte, Warszawa 1961, *passim*.

⁴⁴ Głos Jezierskiego, posła woj. lubelskiego, dnia 2 września na sesji sejmowej miany (1780 r.), CGIA USSR we Lwowie, f. 181, 2, nr 198, k. 25.

⁴⁵ J. Jezierski: Zgoda i niezgoda z autorem Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego, Warszawa 1788, s. 11; K. Ziencowska: Jacek Jezierski — kasztelan łukowski (1722–1805), Warszawa 1963, s. 67.

⁴⁶ Ziencowska: op. cit., s. 140.

⁴⁷ W. Giełżyński: Prasa warszawska 1661–1814, Warszawa 1962, s. 32, 38.

⁴⁸ „Gazeta Warszawska” 1817, nr nr 87 i 91, s. 2125–2128, 2173–2176 i 2225–2228.

⁴⁹ L. Homola-Dzikowska: Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Switkowskiego

v sądownictwie mająca spowodować prawdziwie dobroczynne skutki musi z konieczności pogwałcić przywileje szlachty i zwalczyć narodowe przesady, nie można więc spodziewać się, aby Kodeks, najlepiej służący pożytkowi społeczeństwa, mógł uzyskać sankcję Sejmu." Zdanie to wypowiedział jeszcze na dwa lata przed odrzuceniem przez Sejm „Zbioru praw”.⁵¹

W związku ze śmiercią A. Zamoyskiego redakcja „Gazety Narodowej i Obcej” wydała hołd jego pamięci i oceniając wysoko jego pracę kodyfikacyjną, tak brutalnie potraktowane przez Sejm, nadmieniła: „Los Zamoyskiego z tyłu wielkimi ludźmi i to mieć będzie wspólne, iż nie odebrawszy sprawiedliwości za życia, popioły jego odbiorą część winną od dusz cnotliwych i bezstronnych.”⁵² Światła część społeczeństwa polskiego współczuła Zamoyskiemu i ubolewała nad niepowodzeniem „Zbioru praw”.⁵³ Poeci skłiwili imię wielkiego ekskanclerza. Franciszek Zabłocki w wierszu pt. „Do Krasickiego” pisał:

„Wszak był mąż — mąż, na krzywdę co się kraju żalił!
Cóż? odrzucono projekt, może go już spalił.”⁵⁴

Stwierdzono także:

„W Stanisławie (Augustie) wymową znajdziesz Cyncerona,
Zamoyski prawodawca zastąpił Solona.”⁵⁵

Niechętny Zamoyskiemu H. Koliątaj nie tylko zakwestionował jego autorstwo Kodeksu, ale odmówił pracy wszelkiej wartości.⁵⁶

Pamięć o „Zbiorze praw” odżyła na forum sejmowym w r. 1791. W dyskusji nad kodyfikacją praw poseł inflancki P. Kublicki zaproponował dokooptowanie A. Zamoyskiego do Komisji. Król wybór pochwalił i rozplątał się w pochwałach nad sobą ekskanclerza, ale wniosek zrzęcznie odsunął uzasadniając, że tak ze względu a stan zdrowia jak i nieobecność w kraju Zamoyski nie wyrazi zgody na wybór.⁵⁷ W Sejmie trwały wtedy debaty nad kwestią włościańską. Stanisław August, nany kunktator i polityk sejmowy, nie chciał drażnić opozycji osobą „chłopomana” Zamoyskiego.⁵⁸ Zresztą król w r. 1780 także nie forsował „Zbioru praw”.

Na Sejmie w maju 1792 r., gdy omawiano projekt reformy kościoła katolickiego w Polsce, Ignacy W. Zakrzewski nawiązał do postulatów wysuwanych w tej sprawie przez A. Zamoyskiego.⁵⁹

Podnosi się w nauce, że znaczne osiągnięcia Departamentu Policji Rady Nieustającej nie dorównywały w wielu dziedzinach koncepcjom wysuwanych przez A. Za-

moyskiego, zwłaszcza gdy chodziło o postulaty dotyczące miast i cudzoziemców.⁶⁰ Sejm Czteroletni urzeczywistnił bardzo wiele pomysłów Zamoyskiego, nie dorównał mu jednak w sprawie włościańskiej.

Upadek „Zbioru Praw” przypieczętował serię reformatorskich i politycznych niepowodzeń Zamoyskiego, a odrzucenie Kodeksu uważa się za zahamowanie reformatorskich inicjatyw w ogóle.⁶¹ Ze sceny życia obywatelskiego zszedł A. Zamoyski rozczarowany i zgorzkniały. Skrzętnie skorzystał ze sposobności przejścia Ordynacji od chorego brata, i przeniósł się na stałe do Zamościa. Został poddany *mixtes* cesarza Józefa II.⁶²

⁵⁰ A. Zahorski: Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów, Warszawa 1959, s. 57.

⁶¹ E. Rostworowski: op. cit., s. 776.

⁶² R. Orłowski: Między obowiązkiem obywatelskim a interesem własnym — Andrzej Zamoyski 1737—1792, Lublin 1974, s. 192 i n.

MIROSLAWA ZAKRZEWSKA-DUBASOWA

Ormiańska Temida

Gmina ormiańska w Zamościu należała do liczniejszych i znaczniejszych w dawnej Polsce, a jej uprawnienia w zakresie sądownictwa były znacznie szersze niż w pozostałych. W ramach autonomii i praktyki sądowej opartej na Statucie ormiańskim oraz Zwodzie Mechitara Gosza (przywiezionym z Armenii) ukształtowały się formy procedury i przewodu sądowego oraz struktury i działalności sądu w zakresie spraw cywilnych i kryminalnych, a także wzajemnych stosunków z innymi jurysdykcjami.

Tradycje kultury prawnej Ormian sięgają daleko w przeszłość Armenii, gdzie od wczesnego średniowiecza istniały dojrzałe już formy organizacji sądownictwa, które niewątpliwie rozwijały się na gruncie prawa obyczajowego, ale były również rezultatem oddziaływania — w okresie starożytnym dziejów tego kraju — prawa rzymskiego, prawa bizantyjskiego i prawa syryjskiego.

Pierwsze opracowanie pisanego prawa ormiańskiego przypada na wiek XII. Dokonał tego jeden z najwybitniejszych umysłów prawniczych ówczesnej Armenii Mechitar Gosz. Ten pierwszy zwód nosił nazwę: Datastanagirk lub Statut armeński. Jego podstawę stanowiły zwody kanonów kościelnych, prawo biblijne i prawo bizantyjskie, będące w użyciu na długo przed opracowaniem Statutu. Duże zwłaszcza znaczenie miało wykorzystanie prawa obyczajowego oraz dostosowanie źródeł prawa pisanego i tradycji ustnej do potrzeb praktycznych. Statut Gosza dzieli się na dwie części: na prawo kościelne i prawo świeckie, chociaż nie ma między nimi wyraźnego rozgraniczenia. Z biegiem czasu Datastanagirk stał się prawem obowiązującym nie tylko w kraju, ale również we wszystkich koloniach ormiańskich, rozrzuconych po całym świecie. Był on obowiązujący w dziedzinie prawa kościelnego i świeckiego, a ponadto spełniał niezmiernie ważną rolę, służył bowiem zachowaniu odrębności gmin ormiańskich i łączył je z daleką ojczyzną.¹

⁵¹ Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, Warszawa 1963, t. I, s. 676.

⁵² „Gazeta Narodowa i Obca”, 15.II.1792 r., nr XIII, s. 73.

⁵³ J. U. Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich, Warszawa 1957, t. I, s. 79—80; M. Zacki: Wspomnienia 1788 po 1792, Poznań 1962, s. 13—19.

⁵⁴ Poezja polskiego Oświecenia — Antologia, opr. J. Kott, Warszawa 1956, s. 316.

⁵⁵ Życie Franciszka Karpińskiego, Ossolin. rkps 5203, s. 780.

⁵⁶ K. H. Koliątaja korespondencja listowna z T. Czackim, Kraków 1844, t. I, s. 73; moleński: Przyczyny upadku projektu Kodeksu Zamoyskiego — Pisma historyczne, Kraków 1901, t. I, s. 55.

⁵⁷ „Gazeta Narodowa i Obca”, 2.VII.1791, nr LIII, s. 211.

⁵⁸ J. Dłhm: Sprawa konstytucji ekonomicznej 1791 (na tle wewnętrznej i zagranicznej sytuacji Polski), Wrocław 1959, s. 299.

⁵⁹ A. Zahorski: Ignacy Wysogota Zakrzewski — Prezydent Warszawy, Warszawa 1963, 75; Zdrójkowski: Prace Sebastiana Czochozna (...), s. 85—86, 106.

¹ M. Zakrzewska-Dubasowa: Historia Armenii, Wrocław 1977, s. 121-123.

Osadnicy ormiańscy w Polsce przywiązywali olbrzymią wagę do zachowania rzywileju posiadania własnego sądownictwa, opartego na przywiezionym z Armenii Datastanagirku. Najprawdopodobniej też dopóki nie nastąpiło zatwierdzenie statutu ormiańskiego w zmienionej postaci, w mniejszym lub większym stopniu obsługiwali się swoim prawem oryginalnym. Jednakże życie gmin w zakresie autonomii było ograniczane w miastach królewskich, które dążyły do zmniejszania wobód ormiańskich, jak np. we Lwowie. Wydaje się, że Zwód Mechitara Gosza ajdłużej w swej pierwotnej postaci był stosowany w praktyce sądowniczej gminy amienieckiej, jako że wójtostwo funkcjonowało tam bez przerwy i nie są nam dane z okresu przed rokiem 1519 jakoweś ograniczenia w tym względzie.

Jak przedstawiał się Statut ormiański w porównaniu z Datastanagirkiem Gosza. Według Balzera porównanie ze sobą tych dwu zwodów wykazuje daleko idące różnice. Otóż na 121 artykułów zużytkowanych ze Zwodu Gosza w 89 przeprowadzono różne zmiany zasadnicze, których liczba jest dość znaczna. „Przetwarzają je — pisze Balzer — wielokrotnie istotne pojęcia i zasady podstawowe narodowego prawa armeńskiego, wprowadzają w ramy odnośnych postanowień przepisy instytucje prawa temu obce, np. w zakresie prawa spadkowego, prawa karnego p.”² Jeśli jeszcze dodamy, że przy redagowaniu Statutu w Polsce korzystano z prawa polskiego i prawa magdeburskiego i z miejscowej praktyki, to staje się zrozumiałe, że Statut ormiański zatwierdzony przez Zygmunta I w znacznym stopniu odbiegał od pierwotnej formy. Wynikało to jednak z wielu przyczyn. Przede wszystkim dlatego, że Mechitar Gosz w swoim Zwodzie nie tylko podawał normy prawne, ale starał się je ponadto udowodnić i uzasadnić w obszernych komentarzach, nieal. traktatach, z czego trzeba było dopiero wyłuskać właściwe jądro prawne. Dlatego też pewne uproszczenia i skróty Zwodu Gosza były dokonywane jeszcze w Armenii. Następnie tzw. Macierz lwowska, mająca stanowić podstawę Statutu, kże cechowała się zawilnością i rozwlekłością. Dążono więc w Statucie do uroszczenia formy i treści przepisów przy przygotowywaniu ostatecznej redakcji zatwierdzenia. Należy tu dodać, że Statut ormiański należy do dosyć rzadkich deksów prawnych. Zawiera on bowiem zasady prawa armeńskiego świeckiego kościelnego, przepisy prawa mojęszowego, islamskiego, normy prawa wschodnio-rzymskiego, przepisy połączonej z Datastanagirkiem księgi syryjsko-rzymskiej w końcu elementy prawa polskiego i prawa niemieckiego. Statut więc jest godnym uwagi nie tylko jako pomnik prawa, ale także jako dokument historyczny fakt dziejowy, świadczący już wtedy o procesie asymilacji, któremu ulegli Polsce Ormianie.³

Z kolei następnym pytaniem jest: jak powstał Statut?

Wiemy, iż Zwód Mechitara Gosza w tłumaczeniu łacińskim został przedstawiony zatwierdzenia, co nastąpiło dopiero po doprowadzeniu do ostatecznej redakcji. Tekst łaciński został dokonany z oryginału, z łaciny przetłumaczono go na polski, a następnie z polskiego na kipczacki. Teksty łaciński i polski zostały wydrukowane przez Balzera, tekst kipczacki — dopiero w roku 1957.⁴ Istnieje też kilka egzemplarzy kipczackiego tekstu, z których jeden był skopiowany w Kańcu Podolskim w roku 1575. Wiadomo także, że sąd kamieniecki posługiwał się Statutem. Ale jak już wspomniano, Ormianie kamienieccy używali — do czasu wprowadzenia w życie nowego Statutu — swego rodzimego prawa. Według przy-

wileju z roku 1496, wydanego przez Jana Olbrachta, osadnicy kamienieccy, obok potwierdzenia innych przywilejów, otrzymali zezwolenie na sądownictwo zorganizowane według własnego prawa i sprawowane przez swego wójta zarówno w sprawach cywilnych jak i w sprawach karnych, bez potrzeby zwracania się w tym względzie do jakiegokolwiek innego sądu.⁵ Natomiast w XVI wieku, jak podaje „Kronika Kamieniecka” Ter Owanesa, opisująca lata 1560—1610, Grzegorz, syn Zatika, jeździł do króla w celu potwierdzenia przywilejów oraz księgi praw, czyli Statutu. „Wypis z przywilejów...” Ormian kamienieckich, którzy otrzymali Ormiańskie zamojski, oblatowany w grodzie kamienieckim w roku 1632 przez wójta zamojskiego Gabriela Ariewowicza, zawiera m.in. następujące stwierdzenie: „Jeżeliby kto w inszym prawie iakie otrzymał nad urząd ormiański na osoby y dobra ormiańskie przewody prawne, te żadnej wagi mieć nie mają, gdyż one tylko prawa ormiańskiego otrzymywać powinien (...)” i dalej: „(...) ale każdy Ormianin w sprawie wszelakiej tak uściwey, iako criminalney przed żadnym urzędem tylko swym ormiańskim uprzywilejowanym requirowany odpowiadać y tamże dosyć czynić ma.”⁶

We Lwowie sytuacja była znacznie gorsza, gdyż wójtostwo egzystowało krótko, a zatwierdzenie Statutu w roku 1519 dokonało się wtedy, gdy odrębne sądy ormiańskie właściwie już nie istniały. Stopniowe ograniczanie praw Ormian lwowskich w zakresie sądownictwa znalazło wyraz w szeregu dekretów i ordynacji wydawanych przez królów polskich. Tak więc w dokumencie z roku 1510 stwierdza się, że *istis quatuor articulis exceptis, videlicet pro bonis et rebus immobilibus, puta hereditatibus, domis, hortis et agris et aliis eius generis, idem ipsi Armeni Leopolienses, cuiuscumque status, sexus et conditioni fuerunt, spirituales et seculares, coram predicto advocato, preconsule, consulibus et iuratis in praetorio Leopoliensi comparere et respondere debeant*. Późniejszy dekret z roku 1523 także utrzymywał dwa rodzaje sądów w sprawach ormiańskich.⁷ Jeden z tych sądów składał się z wójta miejskiego i starszych ormiańskich, drugi zaś — to sąd miejski całkowicie bez udziału Ormian. Ława miejska orzekała w tzw. czterech artykułach w sprawach karnych, mianowicie o gwałty popełnione przez Ormian w mieście lub poza jego obrębem, o mężobójstwo, o rany krwawe i sine, o kradzież, a w sprawach cywilnych o nieruchomości — oczywiście według prawa magdeburskiego. Pozostałe drobniejsze przestępstwa i wykroczenia rozpatrywał sąd mieszany według prawa ormiańskiego. Zasiadało w nim *sex Armenos seniores loco scabinorum, cum quibus iudicium faciet et sicut isti ipsi seniores sex Armeni iuxta ius et consuetudines Armenicas cognouerint, ale advocatus civilis sentenciabit*.⁸ W takiej właśnie sytuacji znajdowała się gmina we Lwowie, gdy Statut został zatwierdzony przez króla. Pewne luki i niedomówienia w artykułach, zwłaszcza tych, które dotyczyły spraw karnych, jak również procedury w Statucie, uzupełnił spisany w 1604 roku „Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego”, który miał służyć „dla łatwiejszego postępku i porządku w odprawowaniu spraw wszelakich przed sądy tak wyłożonymi jako i potrzebnymi ormiańskimi w mieście Lwowie.”⁹

Wyczerpujące rozwiązanie kwestii stosowania w praktyce prawa ormiańskiego byłoby możliwe jedynie przez porównanie praktyki sądowej wszystkich gmin w Polsce. Mimo że niedostępne są materiały aktowe dotyczące działalności sądowej

⁵ E. Sieciński: Gorod Kamieniec Podolskij, Kijew 1895, s. 29.

⁶ Naukowa Biblioteka Lwowskiego Dzierżawnego Uniwersytetu im I. Franki, Rkps. nr 379 I.

⁷ Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg, herausgegeben von Ferdinand Bischoff, Wien 1864, XXIII.

⁸ Balzer: op. cit., s. 150—152.

⁹ Porządek sądów i spraw ormiańskich z r. 1604, wyd. O. Balzer, Lwów 1912.

większości gmin dawnej Polski, to jednak — w świetle posiadanych informacji źródła dokumentowych i publikowanych akt — wydaje się, że tam, gdzie istniały własne sądy ormiańskie, niewielkie tylko były różnice w ich funkcjonowaniu i kompetencjach.

Zatwierdzenie Statutu dla poszczególnych gmin nie nastąpiło jednocześnie. Dla miłośca Podolskiego zatwierdził go Zygmunt August w roku 1567: *Ut iura leges Armenorum, quibus in iuro dicendo utuntur, ex libris cancelariae nostrae cripta, eis extradere dignaremus prout hactenus fuerunt tenta et usu accepta*.¹⁰

Więc wynika z przytoczonego tekstu, Statut był już poprzednio stosowany w Kamieńcu, tak że zatwierdzenie go było formalnością. Podobnie przedstawiała sprawa w Zamościu, jakkolwiek nastąpiło to znacznie później, gdyż i sama miasto została założona dopiero w roku 1585.

W jednym z zachowanych rękopisów Statutu znajduje się następująca zapiska: „Sędziowie nacji Ormian miasta JKMści Lwowa na instancję zacnie sławetnego Pana Zachariasza Arakielowicza na ten czas wójta uprzywilejowanego prawa sławetnych P.P. ławników sądu miasta Zamościa względem konfrontowania artykułów naszych, na których prawo jest zafundowane, dłaczego przez pisarza naszego artykuły miasta Zamościa z naszymi skonfrontowawszy i pilnie przeczytawszy, dajemy tę naszą attestację, że słowo w słowo są takowe jako nasze lwowskie, na co dla lepszej wiary przy zwykłej naszej pieczęci podpisaliśmy się. Działając w naszej rezydencji uprzywilejowanej dnia 27 miesiąca lutego Roku Pańskiego 1585”.¹¹ Balzer uważa ten rękopis za kopię Statutu używanego przez Ormian w Kamieńcu. Pogląd ten wydaje się najzupełniej słuszny; pozostaje jednak nie wyjaśniona kwestia czasu powstania tego rękopisu oraz tego, z jakiego oryginału została sporządzona kopia zamojska, gdyż, jak wiadomo, zachowało się kilka różnych rękopisów. Ponadto trzeba zwrócić uwagę na to, że kiedy Statut dla Ormian w Zamościu został urzędowo zatwierdzony, gmina lwowska zaświadczyła, że statut jest taki sam jak lwowski i nic ponadto. Z treści przywileju wydanego dla Ormian w Zamościu w roku 1589 wynika, że wolą wystawcy było, aby gmina wzorowała się na praktyce sądów ormiańskich w Kamieńcu Podolskim. Przede wszystkim dotyczyło to podstaw prawnych tej praktyki, *iurisdictionis ad instar iurisdictionis Camenecensibus Armenis a serenissimis quondam regibus (...) concessa et confirmata*.¹² Wydaje się więc, że sporządzenie kopii statutu będącego w posiadaniu Ormian w Zamościu nastąpiło na podstawie egzemplarza gminy kamienieckiej. Być może, właśnie w tym celu Ormianie z Kamieńca zwrócili się do Lwowa o sporządzenie kopii, jak o tym wspomina Balzer, nie widząc wyraźnej przyczyny takiego postępowania. Choć nie znamy daty zatwierdzenia statutu dla Zamościa, gdyż żaden dokument w tym względzie się nie zachował, to jednak można przyjąć, że zarówno w sprawie organizowania sądu ormiańskiego w Zamościu, jak i w sprawie kompetencji sądownictwa ormiańskiego w Zamościu zostało ubocznie potraktowane w pracy Sołtanowicza o Trybunale Zamojskim, w której autor ograniczył się prawie wyłącznie do interpretacji przywilejów, nie sięgając wcale do materiału aktowego. W tym celu, dotychczas więc, nie ma poważnych i oryginalnych badań dotyczących tego zagadnienia.¹³ A ten zamojski sąd ormiański — znajdujący się w schemacie są-

Corpus Iuris Polonicum, Kraków 1906, t. III, s. 149.

Tamże, s. 402.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps. 3618/II Acta iurisdictionis ad civitatem Zamość spectantia, k. 65–68 (dalej cytowane w skrócie jako: 3618/II).

Balzer: Corpus Iuris, t. III, s. 402.

downictwa ordynacji Zamojskiej jako sąd pierwszej instancji obok sądu grodzkiego i sądu ziemskiego powiatu szczebrzeszyńskiego dla tamtejszej szlachty, pozostającej w stosunku lennym do ordynata, oraz obok sądu miejskiego — jest szczególnie interesujący.¹⁴ Sąd ormiański zajmował tu równorzędne miejsce z sądem wójtowskim, z sądami radzieckimi, miejskimi, sołtysimi oraz z sądem grodzkim i sądem ziemskim szczebrzeszyńskim. Wynikało to z ogólnych założeń, jakimi się kierował Zamoyski, stwarzając jedną instancję apelacyjną dla wszystkich swoich poddanych „Państwa Ordynacji Zamość”.¹⁵

Należy tu przypomnieć, że na mocy przywileju Stefana Batorego z roku 1580 miasto otrzymało prawo magdeburskie, a kompetencje sądu wójtowsko-ławniczego obejmowały wszystkie sprawy zarówno cywilne jak i karne.¹⁶ W ten sposób cała ludność szybko rozwijającego się Zamościa podlegała początkowo sądom miejskim. W pierwszym przywileju dla Ormian zamojskich z roku 1585, w którym wystawca zapewnia im wszelkie swobody i wolności, jakimi się cieszą pozostali mieszkańcy, nie wspomina on jednak o utworzeniu oddzielnego sądu, jakkolwiek uwzględnia ich odrębność wyznaniową i obyczaje i zezwala na budowę własnego kościoła.¹⁷ Przełomowym dla gminy rokiem jest rok 1589. Wtedy bowiem zostaje nadany im przywilej zezwalający na wybór wójta i ławy oraz określający zakres kompetencji sądu ormiańskiego i zapowiadający także utworzenie sądu apelacyjnego, tj. Trybunału Zamojskiego.¹⁸ W narracji wystawca wspomina, że *inter eosdem decuriones et communitatem oppidi istius catholicos nimirum et eosdem Armenos deliberatum tractatumque esset utrum aliqui Armenorum ad decurionatum seu magistratum oppidi eligi et recipi unoque iure cum sui oppidanis uti eoque iudicari an vero peculiari suae nationis a ritu magistratus videlicet advocato et scabinos eorum que admodum id ipsam in civitatibus regalibus Leopoli et Cameneciae fieri et observari docuerunt, causae ipsorum atque aliorum de illis conquerentium cognosci et definiri deberent, eo tandem res pervenit et conscientibus decurionibus et communitate oppidi mei Zamoeciae catholicos nimirum et Ruthenis memoratis Armenis peculiaris iurisdictionis ad instar iurisdictionibus Camenecensibus Armenis (...) etiam hic permittendo quam fidem iurisdictioni institutionem libertatemque infrascriptarum concessionem ego commemoratis Armenis ordino atque confero*.¹⁹ Stosując się do wzorów gminy kamienieckiej, wójt i ławnicy, czyli sąd ormiański i zamojski powinien był *iuxta morem et consuetudinem Cameneciae teneri et observari solitem legibusque eorum expressam praestare, atque aequalitate ius tam suae nationis et ritus hominibus de ipsis Armenis conquerentibus dicere, causasque eorum iuste definire debeantur et teneantur*.²⁰

Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o sądownictwo oparte na statucie ormiańskim stosowanym przez Ormian kamienieckich. Kilkakrotnie podkreślono w przywileju, że zarówno wybór wójta i ławy, jak i działalność sądu wójtowsko-ławniczego mają być oparte na praktyce kamienieckiej: *Quod quidem ius et iudicia armenorum advocatus et scabini eorum iuxta normam et tenore iuribus ab Armenis Camenecensibus usitati dicent et exercentur*.

¹⁴ K. Sochaniewicz: Trybunał Zamojski, Zamość 1929.

¹⁵ Castrensia Szczebrzesina 1938, k. 20–31v — Uniwersał Marcina Zamoyskiego zawierający o terminie sądów trybunałskich.

¹⁶ Rkps. 3618/II, k. 35.

¹⁷ Archiwum Jana Zamoyskiego, wyd. J. Siemieński, Warszawa 1909, t. II, nr 6 (dalej cytowane w skrócie jako: AJZ).

¹⁸ Rkps. 3618/II, k. 65–68.

¹⁹ Tamże, k. 65.

²⁰ Tamże, k. 68.

Na podstawie przytoczonego wyżej przywileju z 1589 r. nie można określić składu sądu, gdyż wystawca nie określa liczby ławników, która zapewne miała być zgodna z kamieniecką. W rzeczywistości jednak występują tu znaczne różnice, jeśli chodzi o skład sądu.

W przywileju dla gminy kamienieckiej z roku 1496 stwierdza się w nim istnienie sądu wójtowskiego, *ut ipsi Armeni coram advocatus eorum et non alibi ure ipsorum pro quibuscunque causis et rebus unicuique respondeant et illis conveniantur*.²¹ Działalność sądu wójtowskiego ormiańskiego w Kamieńcu Podolskim potwierdzają dokumenty i akta z XVI—XVIII wieku. W przytaczanym przywileju dla Ormian zamojskich z roku 1589 zamieszczono w całości dwa dekry: Zygmunta Augusta z roku 1550 oraz Stefana Batorego z roku 1576, które zawierały przywileżenia sądu ormiańskiego kamienieckiego w zakresie spraw kryminalnych i raz wyjaśniały wzajemny stosunek sądów miejskiego i ormiańskiego w tychże sprawach.²² Skład sądu w Kamieńcu określa także dekret Stefana Batorego. Miał on składać z wójta i czterech rajców. Jeszcze na początku XVIII wieku spotykamy — występujących w różnych źródłach — sędziów ormiańskich wybieranych spośród rajców (określa to wyraźnie ordynacja wyborcza z roku 1635).²³ W dostępnych nam materiałach nigdzie nie natrafiono co prawda na wzmiankę o sądownictwie sędziowskim lub wójtowsko-sędziowskim Ormian kamienieckich, ale jest on nazywany wójtowskim, a akta przez niego prowadzone — to akta wójtowskie, a nie wójtowskie.²⁴

Ustrój i organizację sądu bardzo zbliżone do sądownictwa w gminie kamienieckiej miała gmina ormiańska w Stanisławowie, i to w zakresie znacznie większym niż w Zamościu. Kompetencje i uprawnienia sądu stanisławowskiego określa przywilej Potockiego z roku 1667: „A najprzód sądy wszelkie tam *in civilibus tam in criminalibus* i jurysdykcję dają w mocy wójtowi od tej nacji wolnie i bezcennie obranemu, z taką wolnością i prerogatywą, jaka się po wszystkich miastach w Koronie Polskiej, gdzie się ta nacja znajduje, zachowuje, *salva* jednak *appellatione* do mnie samego albo ode mnie na te sądy osoby prawem wiadomej powagę swoją mającej, dorocznie delegowanej”.²⁵ Zasadniczo więc przywilej dawał prawo sądenia wszelkich spraw tak cywilnych jak i kryminalnych. Nie określał jednak dokładnie kompetencji sądu. Uzupełnieniem tego był przywilej wydany w roku 1678, w którym wystawca tak określa wzajemny stosunek sądu ormiańskiego i miejskiego: „(...) to jest kiedy sprawa nacji ormiańskiej z człowiekiem polskiej nacji trafi się, tedy sprawę ormiańską, a gdy się poda sprawa nacji polskiej z człowiekiem ormiańskim, tedy polska sądzić ma jurysdykcja, tak, jakoby była drugie nie konfundowała jurysdykcji. Na ratuszu izba każdej nacji jest znaczone”.²⁶ Wydanie tego przywileju zostało niewątpliwie spowodowane jakimś zatargami, jakie wynikły między obydwojmi nacjami. Oprócz sądów wójtowskich zapewnił Potocki Ormianom stanisławowskim udział w sądach jarmarcznych, których miał prawo uczestniczyć wójt ormiański. Sądy jarmarczne odbywały się pod przewodnictwem sędziego delegowanego przez właściciela miasta, a wyroki

w tych sprawach były podpisywane przez niego i wójta ormiańskiego. Przywilej nie wspomina o uczestnictwie innych osób w tym sądzie.²⁷

Z porównania kompetencji sądów ormiańskich w Kamieńcu i Zamościu wynika, że zalecenie Zamoyskiego, aby wzorowano się na *mos et consuetudo* Ormian kamienieckich, należy odnieść tylko do podstaw prawnych sądownictwa ormiańskiego stosowanych w miastach królewskich Rzeczypospolitej, tj. Statutu ormiańskiego. Również poważne różnice zachodzą w uprawnieniach obydwu sądów. Przywilej dla gminy ormiańskiej w Zamościu wyraźnie stwierdza, że sąd rozpatruje sprawy zarówno Ormian jak i innych osób pozostających z nimi w sporze. Jednocześnie wystawca przywileju zastrzega całkowite wyłączenie Ormian spod kompetencji innych sądów miejskich: *Eximendos esse etiam eosdem Armenos putavi a iure et iurisdictione atque potestate quorumvis aliorum iudiciorum meorum praefatorum, praesertim autem oppidi mei eiusdem Zamosciae (...)*.²⁸ Stwarzało to nie tylko całkowitą samodzielność sądu ormiańskiego w Zamościu, ale również uprzywilejowanie w stosunku do pozostałej ludności, która przecież w sprawach z Ormianami była pozywana przed tenże sąd ormiański, ferujący także i w tych wypadkach wyroki. Chociaż stronom przysługiwało prawo wniesienia od wyroków tych sądów apelacji do Trybunału Zamojskiego, to jednak tylko na tych samych zasadach jak od wyroków innych sądów I instancji. Ten stan rzeczy potwierdzają księgi wójtowsko-sędziowskie ormiańskie. Wśród pozwanych i powodów spotykamy mieszczan zamojskich, chłopów, ludność żydowską, a nawet szlachtę. Ponadto w sprawach tzw. gościnnych występują różne narodowości i klasy społeczne.

Inaczej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w Kamieńcu Podolskim. W dekrecie Zygmunta Augusta z roku 1550 wyraźnie stwierdzono, iż *in homines vero iurisdictionis civilis nullam iurisdictionem Armeni habebunt*.²⁹

Tryb postępowania w sprawach kryminalnych w Kamieńcu i Zamościu miały regulować wspomniane już wyżej dekry: Zygmunta Augusta z roku 1550 i Stefana Batorego z roku 1576. Echo tych dekretów odnajdujemy w cytowanym wyżej przywileju Potockiego dla Ormian w Stanisławowie. Dekret pierwszy szczegółowo określa procedurę spraw powstałych między ludnością ormiańską a pozostałą podlegającą jurysdykcji miejskiej. Mianowicie w razie popełnienia występku (*delictum*) przez Ormianina *in iurisdictione Armenorum*, sąd ormiański rozpatrzy sprawę i wyda wyrok. Jeśli natomiast ów występki dotknie osobę prywatną podległą jurysdykcji miejskiej *aut ipso publica civitas (...)* *offensa erit*, wtedy Ormianin oskarżony o występki powinien być uwięziony przez wójta ormiańskiego. Następnie należy zaprosić na ratusz ormiański wójta miejskiego wraz z ławnikami i tam wspólnie wydadzą oni wyrok. Gdyby powstała między nimi różnica zdań, to powinni odwołać się do króla, który wyda wyrok ostateczny. Gdy Ormianin zostanie pojmany, przez urząd miejski i zatrzymany w więzieniu, wówczas wójt ormiański zostanie zawiadomiony o tym i wspólnie z wójtem miejskim w ratuszu ma sprawę osądzić. Jeżeli przestępca zostanie przekazany do więzienia ormiańskiego, to wójt powinien *per officium tradi*. Gdyby natomiast wójt ormiański *reum quocunque colare et praetextu elabi e carcere possus fuerit*, zanim zostanie wydany wyrok, wtedy podlega takiej samej karze, jaka się należy za popełniony występki. Ponadto dekret stwierdza, jak to już wspomniano, że Ormianie nie mają uprawnień

²¹ Cytuję wg Balzera; por. też Przędziński: *Podole, Wołyń, Ukraina*, t. I, s. 149.

²² Rkps. 3618/II, k. 65—65v.

²³ *Archiv Jugo-Zapadnoj Rosii*, cz. V — Akty o gorodach, Kijew 1869, s. 150—154 (dalej cytowane w skrócie jako: AJZR).

²⁴ Tamże, s. 237, 263, 280—281.

²⁵ *Castrensia Halicensia* 213, p. 1553—62.

²⁶ Tamże, p. 1563—67.

²⁷ Cz. Chowaniec: Ormianie w Stanisławowie w XVII i XVIII wieku, Stanisławów 1928, bez paginacji. Por. też Akta uprzywilejowanego prawa ormiańskiego w Stanisławowie, rkps. nr 1361, s. 91, 337 (dalej cyt. w skrócie jako: rkps. 1361).

²⁸ Rkps. 3618/II, k. 65.

²⁹ Tamże, k. 66v.

lo wykonywania jakiegokolwiek jurysdykcji w stosunku do osób podległych prawu miejskiemu. W razie pochwycenia mieszczanina *in facinore* powinni Ormianie odesłać go do sądu miejskiego, który ma *autoritatemque omnem ac superioritatem in civitate Camenecensi*.³⁰

Z tego dekretu (tj. z 1550 r.) wynika więc jasno, że o żadnym równouprawnieniu sądu ormiańskiego z sądem miejskim w Kamieńcu Podolskim nie może być mowy. Sąd miejski miał *superioritatem*, która wyrażała się przede wszystkim w tym, że tylko on mógł sędzić mieszczan we wszystkich sprawach, jak również i Ormian w określonych w dekreście wypadkach. Sąd ormiański zaś nie miał prawa pociągać do odpowiedzialności mieszczanina. Natomiast dopuszczalne było wspólne osądzenie prawy, w której jako oskarżony występował Ormianin. Jan Zamoyski w przywileju swym zastrzega, że w Zamościu mają być stosowane wyrażone w przytoczonych dekretach postanowienia w zakresie sądownictwa *inter Polonos et Armenos*, ale w istocie rzeczy dekret ten w praktyce sądów zamojskich nie był przestrzegany (do tego wrócimy jeszcze niżej). W omawianym dekreście użyto — przy określaniu procedury poszczególnych wypadków — terminów *delictus, facinus, rimen*, postanowienia więc dekretu dotyczą spraw kryminalnych.

Podobnie drugi dekret z roku 1576 określa procedurę spraw o cudzołóstwo *vel liquo alio crimine*, popełnioną przez Ormianina z Polką lub Polaka z Ormianką. Dekret ten wprowadza w wymienionym zakresie całkowite równouprawnienie obywateli sądów: miejskiego i ormiańskiego, gdyż oskarżeni o cudzołóstwo mają być ko-
ejno sędzeni: Ormianie — w sądzie ormiańskim, a Polacy — w siedzibie sądu miejskiego wspólnie przez wójtów obydwu nacji oraz ławników.³¹ W razie powstania różnicy zdań *in sententia ferenda*, sprawa powinna być odesłana do króla. To się zaś tyczy stosowania przepisów prawa, to powiedziano ogólnie, że przestępy mają być sędzeni *simili modo*, bez wyszczególnienia, według jakiego prawa: mag-burskiego czy ormiańskiego. Brak ścisłego określenia w tej kwestii wynikał — ak się wydaje — z tego, że Statut ormiański był opracowany w redakcji zatwierzonej przez króla dla gminy ormiańskiej we Lwowie, a gmina ta nie miała, jak wiadomo, żadnych uprawnień w zakresie sądownictwa kryminalnego, gdyż wszystkie sprawy kryminalne objęte były kompetencją sądów miejskich. Wystawcy zaś przywilejów dla innych gmin, w tym także dla Zamościa, Stanisławowa i Śniatynia, zalecali przestrzeganie zwyczaju i prawa stosowanego w Kamieńcu i Lwowie. Wobec wspomnianych braków w zakresie określenia procedury spraw kryminalnych w Statucie uznano za obowiązujące dekryty królewskie, które uzupełniły en niedostatek prawa i określiły procedurę sądów kryminalnych.

Omówione wyżej dekryty królewskie stanowiły więc podstawę prawną, na jakich miała się kształtować praktyka sądów ormiańskich oraz ich wzajemne stosunki sądami miejskimi. Sprawdzianem zaś tego jest właśnie też praktyczna działalność tych sądów.

O tym, jaka była działalność sądów ormiańskich, świadczą najlepiej księgi tych sądów. Jak zatem w świetle tych dokumentów przebiegała rozprawa w sądzie ormiańskim?

Po otwarciu posiedzenia wójt oświadczał, że należy przestrzegać prawa i wszelkich orm prawnych zgodnie ze Statutem. W Zwodzie Mechitara Gosza jego twórca wiele wagi poświęcił tym zagadnieniom. Znajdujemy tam także określenia, jaki ma być sędzia. A więc ma on być nieprzekupny, gdyż tylko wtedy może śmiało prowadzić rozprawę. Dalej, są też wskazania, żeby sędzia był spokojny, sprawiedliwy i cierp-

liwy. Jak zaś oceniali swoje sądy współcześni Ormianie, świadczy o tym wy-powiedź Minasa z Tochatu, poety i pisarza sądu lwowskiego (1572—1619): „Oni, dwunastu sędziów, sądzą Ormian, zatwierdzają umowy i weksle, umacniają porządek i prawo, uśmierzają buntujących się, stwierdzają prawdę i kłamstwo, winnych karzą, a sprawiedliwych zwalniają”.³² Z czasem jednak zdarzały się takie sytuacje, że kandydaci na sędziów nie zawsze chcieli przyjąć ten urząd. *Laudum* urzędu wójtowskiego ormiańskiego kamienieckiego z roku 1658 ustala w takich wypadkach kary za odmowę jeden funt złota, a gdyby sędzia już był po przysiędze, to dwa funty złota za nieprzychodzenie do sądu. Jeżeli zaś poda przyczynę nieistotną, to ma płacić 15 gr, a jeżeli skłamał — 15 gr.³³

Skład sądu podczas rozprawy bywał różny w zależności od wagi sprawy i zwykłej liczby ławników lub sędziów. Na przykład „sąd wyłożony potrzebny” został „przy-stojnie zagajony” przez wójta i pięciu ławników. Innym razem „sąd wielki gajny” w obecności wójta i całej ławy, „podług prawa pisanego i uroczystości zachowalej pokojem pospolitym, obwarowany i ogłoszony przez sługę przysięgłego”, a także sąd wielki zagajony przez wójta i trzech ławników.³⁴ W Zamościu sprawy cywilne mniejszego znaczenia, jak np. zeznania pewnych zapisów, sprawy dłużne, odbywały się zazwyczaj w obecności wójta lub lentwójta i dwóch ławników, natomiast wy-dawanie wyroków przy pełnym składzie ławy. W miastach prywatnych często były wydawane przez delegatów właściciela, obecnych na elekcjach, zalecenia i za-rządzenia co do składu sądu. Zapiska z roku 1681 w księgach ormiańskich zamojskich, dotycząca elekcji, zawiera również decyzję określającą skład sądu. Biorąc pod uwagę częste wyjazdy kupców, którzy byli ławnikami, ustalono, co następuje: „A ponieważ dla rozerwania handłów swoich ludzie kupieccy ile ławnicy przy sądzie zostawać nie mogą, prawo tak chce mieć, aby pan wójt ormiański z *asistentią* czterech ławników miewał. Przeto Ichmość Panowie Delegaci, dogadzając w tej mierze sprawiedliwości zabawom ... decyzją taką czynią, aby w sprawach potocznych *leviori momenti* pan wójt ormiański z *asistentią* dwóch ławników sądy swe odprawował, w gruntownych tylko sprawach i kryminalnych ciężkich *requisitur plenum iudicium* czterech ławników i tą deklaracją, jeśliby tego gwałtowna cri-minalna albo gościnnna potrzebowała sprawa, a żadnego z panów ławników ormiańskich na ten czas nie było, tedy *ad complementum huius actus criminalis* powinni być z prawa Polskiej Natiej p.p. ławników tak wielu przybrać jako prawo mieć chce *nil derogando privilegiis eiusdem nationis Armenicae Zamoscensis*”.³⁵

Według „Porządku sądów ...” z roku 1604, wydanego dla Ormian lwowskich, w sprawach do 10 grzywien sędził wójt i dwóch starszych.³⁶ Statut Ormiański w art. 120 określa skład sądu w taki sposób, żeby sędzia miał „dwunastu mężów dobrych i prawa ormiańskiego świadomych”. Ale dopuszcza też ewentualność po-wołania sześciu lub czterech osób.³⁷ W tej właśnie liczbie, jak już wyżej wspo-mniano, ustalili skład sądu dla gminy kamienieckiej Stefan Batory.³⁸ W praktyce ustalenie składu sądu zależało także od wagi sprawy. Akta nie zawsze wyliczają wszystkich sądcy. W roku np. 1559, gdy wójtem w Kamieńcu było Jurko, sędził

³² Cytuję wg W. Grigoriana: Aktowyje knigi armianskogo suda goroda Kamieniec-Podolskogo, Erewań 1961, s. 258—259.

³³ CGIA (skrót słów: Centralnyj Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw) USSR, Kijew, ks. ormiańska nr 46, k. 134.

³⁴ Acta Armenica Zamoscensia, nr 5, s. 230 (dalej cyt. w skrócie jako: Armen.).

³⁵ Armen. 6, k. 58.

³⁶ Porządek sądów, op. cit., s. 28.

³⁷ Corpus Iuris Polonici, op. cit., s. 108—109.

³⁸ T. Gromnicki: Ormianie w Polsce, ich historia, prawa i przywileje, Warszawa 1889, s. 70.

on sprawy cywilne (różnej wagi i znaczenia) z sędziami w liczbie od czterech do sześciu. W sprawie zaś poważniejszej, jak np. o wywiezienie dziewczyny ze Lwowa do Trypolisu, toczącej się między kupcami z Tokatu a pewnym kamieńczaninem, obecnych było ósmiu starszych. W gminie stanisławowskiej liczba rajców występujących na rozprawach sądowych nie była jednolita. W księgach z lat 1681—1689, liczba rajców, którzy sądzili pod przewodnictwem wójta lub lentwójta wahała się od trzech do pięciu.³⁹ W jednym wypadku, kiedy sprawa toczyła się w obecności „wysadzonych” komisarzy, chodziło bowiem o zatarg między kupcami ormiańskimi a szlachcicem, było sześciu rajców.⁴⁰

Śledząc zapisy w księgach ormiańskich nasuwa się w związku z tym wniosek, że sądy odbywały się bardzo nieregularnie. W niektórych latach są przerwy nawet kilkumiesięczne.⁴¹ Przyczyną tego były nie tylko długotrwałe podróże w celach handlowych, ale prawdopodobnie także wypadki polityczne i epidemie. Niejednokrotnie też podczas wyborów nowego urzędu wójtowsko-ławniczego zanoszono liczne skargi na częstą nieobecność wójta i ławników. Jakkolwiek sądy niezbyt dbały o regularność posiedzeń, to jednak wójtowie przestrzegali, aby nie była naruszana powaga sądów przez strony. A zdarzało się, niestety, to dosyć często. Dochodziło także do takich sytuacji jak w Kamieńcu, gdy krewcy Ormianie nie tylko znieważyli słownie sąd, ale nadto pobili go laską. Sąd nazaczył wtedy wysoką karę 180 grzywien i nakazał przeproszenie sądu.⁴² Również w Zamościu znany awanturnik, niejaki Warterys Balejowicz, rzucił się na wójta z laską i lżył go za to, że upomina się o podatki.⁴³ Inny znowu Ormianin zamojski, Torosowicz, tylko za to, że nie chciał przyjąć zapisu kontumacji (twierdząc, iż nie było żadnego ławnika), został ukarany siedzeniem trzy dni w więzy ratuszowej, musiał też przeprosić sąd i zapłacić 5 grzywien, przy czym gdyby się jeszcze raz dopuścił podobnego czynu, to sąd skazałby go na 15 grzywien.⁴⁴ W tymże Zamościu jeden z ławników Derbedroszowicz krytycznie ocenił nie tylko sąd ormiański, ale i sąd trybunalski: „I kpicie, i krzywdzicie, i źle sądzicie”. Natomiast o wyroku sądu trybunalskiego wyraził się: „Zły to i niecnotliwy sąd tak osądził.”⁴⁵

Powagę i znaczenie sądu ormiańskiego — nawet tam gdzie miał istotnie tak szerokie kompetencje jak w Zamościu — pomniejszały ustawiczne interwencje ze strony dziedzica miasta i jego przedstawicieli, a w miastach królewskich — przedstawicieli władz państwowych. Ingerencja ta przejawiała się w różnorodnych formach. Często wymiar sprawiedliwości i wykonanie orzeczeń hamowały listy *salvi conductus*, glejty, *litteras moratorias* i wreszcie doraźne ustne lub pisemne interwencje marszałków zamkowych. Zwłaszcza bogaci kupcy, którzy cieszyli się szczególną opieką różnych magnatów, kiedy już zawiodły inne środki, uciekali się pod opiekę swych możnych protektorów. Przewornich ich pobratymcy, znając te kruczki, domagali się w membranach, czyli kwitach dłużnych umieszczenia klauzuli, że strona wystawiająca membranę zrzeka się wszelkich listów i glejtw.

Bywało tak często również w sądzie ormiańskim zamojskim. W sprawie toczącej się między Warterysem Balejowiczem a Zachariaszem Arakielowiczem pozwany, zasłaniając się glejtem wystawionym przez Marcina Zamoyskiego, nie chce zwrócić

³⁹ Rkps. 1359/II, k. 87, 227, 229, 273; Akta uprzywilejowanego prawa ormiańskiego w Stanisławowie.

⁴⁰ Tamże, k. 275—280.

⁴¹ Armen. I.

⁴² CGIA USSR, Kijew, ks. ormiańska nr 46, k. 135.

⁴³ Armen. 6, k. 609v.—910.

⁴⁴ Armen. 5, s. 101—102.

pieniędzy. Sąd, dyplomatycznie honorując glejt pro *sacro sancto*, przychyliła się do żądań pozwanego, ale powód nie rezygnuje i apeluje do najwyższych sądów trybunalskich.⁴⁶ Tenże Warterys Balejowicz zaopatrzył się przezornie w *litteras moratorias* od samego króla Michała i podał do oblaty.⁴⁷ W innej znów sprawie przeciwko Dominikowi Buniatowiczowi, oskarżonemu przez rajcę miejskiego, iż go „słowami nieucziwemi w nocy znieważył i pobił, infamował i publikował”, pozwany również uciekł się pod opiekę ordynata. Zamoyski, wobec tego że wyrok został wydany *in contumaciam*, wydał mu glejt pod warunkiem, by zwady nie szukał, ale „proces prostował”.⁴⁸ Marcin Zamoyski wystawił także glejt niejakiemu Stefanowi Altunowiczowi na przeciąg sześciu miesięcy, tak to uzasadniając: „Chcę podać rękę, jako na ten czas przez ogień sokalski w towarach zrujnowanemu, powagą moją i władzą glejt albo *litteras salvi conductus* wydać umyśliłem”. Było i tu zastrzeżenie, by tenże Altunowicz „wszelką zachował modestię”.⁴⁹ Na skutek rozkazania panów administratorów „państwa” Zamojskiego skasowana została protestacja pospółstwa przeciwko Warterysowi Kirkorowiczowi, by mu nie szkodzić na sławie i kredycie kupieckim.⁵⁰ Nie lepiej jednak działo się również w innych miastach.

Jak przedstawiała się działalność sądów ormiańskich, ilustruje to dobrze materiał zawarty w księgach uprzywilejowanego prawa ormiańskiego.

Czy zawsze respektowane były w pełni przywileje? Na przykładzie sądu zamojskiego, który miał uprawnienia do rozstrzygania zarówno spraw cywilnych jak i kryminalnych, możemy wnioskować, że w większości wypadków praktyka sądowa potwierdza pełne korzystanie z przywileju. Jeżeli chodzi o sprawy kryminalne, to w aktach wójtowsko-ławniczych ormiańskich są tylko dwa procesy: jeden o żonobójstwo a drugi o cudzołóstwo. Proces pierwszy zasługuje na szczególną analizę ze względu na odmiennosc jego procedury w porównaniu z postępowaniem w sprawach tego rodzaju toczących się przed innymi sądami.

Proces ten zaczyna się od dokonania wizji zwłok na instancję rodziców zamordowanej Ewy Kistesterowiczowej, córki ławnika i kupca ormiańskiego Zachariasza Browara.⁵¹ Została ona zarąbana szablą przez męża Zachariasza Kistesterowicza, kupca, schwytanego na gorącym uczynku. *Visio* odbyła się w obecności urzędu wójtowsko-ławniczego w osobach wójta ormiańskiego Balejowicza a jednocześnie burmistrza zamojskiego, ławników ormiańskich i pisarza przysięgłego.⁵² Po dokonaniu obdukcji i spisaniu inwentarza ruchomości pozostałych po zabitej przekazano je do sekwestru ormiańskiego. Skład sądu rozpatrującego sprawę był następujący: wójt ormiański i burmistrz miejski, czterech ławników ormiańskich oraz pisarz radziecki miejski i instygator miejski, którzy oskarżają wspólnie z delatorem.⁵³ Ponieważ zabójca został pojmany *a crimine recente*, oskarżenie jest wniesione z urzędu, ale jest ono zarazem i prywatne ze strony ojca zamordowanej. Sąd w podanym wyżej składzie nosi nazwę Sądu zagajonego kryminalnego wójtowsko-ławniczego prawa uprzywilejowanego ormiańskiego zamojskiego. Nie mamy tu więc do czynienia z *iudicium compositum*, nie występują też ani polscy ławnicy, ani wójt, a obecność instygatora miejskiego wynikała z charakteru prze-

⁴⁶ Armen. 6, k. 342—245v.

⁴⁷ Armen. 5, k. 236—236v.

⁴⁸ *Advocatialis* Zamoscensia 65, k. 332—332v., WAPL.

⁴⁹ Armen. 6, k. 143—144.

⁵⁰ *Advocatialis* Zamoscensia 13, s. 56—57.

⁵¹ Armen. 3, k. 11v.—12.

⁵² Tamże

stępstwa, albowiem Kistesterowicz był oskarżony nie tylko o morderstwo zomale i o zamiar zabicia swego dziecka, a także o *crimen laesae maiestatis*. *publica pax y securitas* jest zgwałcona. Kistesterowicz po zabójstwie żony zabarkadował się w swoim domu i strzelał do hajduków, którzy przyszli go uwięzić. Po zagajeniu sądu instygatorowie *cum suo delatore* zażądali, „aby kryminal upływał *detineri in carceribus subturneis ad ulteriorem decisionem et inquisitionem tam causae praesentis*, jako też i *conversationis vitae et natalium* terażniejszego obwinionego”.⁵⁴ Jednocześnie sąd, motywując, że strona powodowa ma swoich patronów, dodał z urzędu defensora, szlacheckiego pana Jana Noyszewskiego, jako obrońcę oskarżonego.⁵⁵ Według prawa magdeburkiego „gorące prawo” upływało po dwudziestu czterech godzinach.⁵⁶ Być może, strona powodowa obawiała się, że sprawa przeciągnie się poza określony prawem termin, i dlatego dołączono do aktu oskarżenia jeszcze dodatkowe oskarżenie o czary.⁵⁸ Obrońcy dano tylko kwadrans na porozumienie się z oskarżonym, chociaż obrońca nie znał zupełnie sprawy, ale sąd motywował tu, że *in causis criminalibus recentioris* tylko *stante pede collocutiones currunt, non quidem in parato scripto post collocutionem porrigendae*.⁵⁹ Mimo to, po uzyskaniu dylacji, strona obwiniona wniosła afektację o uwolnienie twierdząc, że pan Browar był okazją tego uczynku. Afektacja została odrzucona przez sąd.⁶⁰ W nowym akcie oskarżenia, w którym ponownie zostały opisane okoliczności zbrodni popełnionej, jak akt określili, z premedytacją instygatorowie wraz z powodem domagają się zastosowania pisemnych *interrogatorum* oraz *ulteriorem inquisitionem corporalem*. W tych *interrogatoriis* umieszczono pytania nie mające wcale związku z zabójstwem, ale upoważniające do zastosowania tortur. Dotyczyły one czarów, udziału w rozbojach i bigamii.⁶¹ Po zeznaniach świadków *pars instigans* ponownie zażądała poddania oskarżonego torturom, gdyż nie przyznał się do zarzucanych mu przestępstw. Mimo sprzeciwu patrona sąd przychylił się do afektacji oskarżycieli i Kistesterowicz został wzięty na tortury, ale nie zrezygnował z walki.⁶² Obrońca składa wtedy solenną protestację, w której strona powodowa została oskarżona o łamanie prawa ormiańskiego, fałszywe oskarżenia i spowodowanie zaszych wypadków. Ponadto patron domagał się uwolnienia oskarżonego. Natomiast strona przeciwna domagała się unieważnienia protestacji i orzeczenia następującej kary dla winowajcy: „Naprzód aby prawa ręka ucięta była, druga ręka ucięta za *crimen laesae maiestatis*, a potem pod szubienicą był żywo ćwiartowany, do mniejszej zaś kary przystępując — niech szyja będzie ucięta tu pod przęgą w Rynku i obie ręce wprzód, a potem szyja i potem zaś był ćwiartowany, a te ćwierci w trumnie włożwszy w polu pochowane było nie na gruncie Dobrodzieja naszego miłościwego”. Sąd po wysłuchaniu obydwu stron ogłosił wyrok wraz z motywami. Sąd uznał oskarżonego za winnego złamania przykazania bożego „nie zabijaj”, przysięgi małżeńskiej, okrutnego obejścia się z zabita, której zwłoki wyrzucił do sieni, a następnie zgwałcenia spokoju publicznego. „Przeto sto-

⁵⁴ Tamże, k. 14. Zob. też W. Maisel: Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku, Poznań 1961, s. 220.

⁵⁵ Armen. 8, k. 13v.

⁵⁶ Tamże, k. 14v. Maisel (op. cit., s. 221—229) nie wspomina o obrońcach sądowych w sprawach kryminalnych.

⁵⁷ B. Groicki: Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej, Warszawa 1953, s. 83.

⁵⁸ Armen. 8, k. 15.

⁵⁹ Tamże, k. 15.

⁶⁰ Armen. 8, k. 17.

⁶¹ Tamże, k. 19v.

ując się do prawa opisanego w artykule sześćdziesiątym prawa ormiańskiego zamojskiego, który to artykuł *his verbis obloquitur: si vero fuerit praedator et violator pacis et securitatis eo minus debet capite plecti taliter ius puniendi esse facinorae malefactorum*. Na podstawie tego artykułu będzie mieczem na gardle karany, to jest ścięty na miejscu zwyczajnym publicznym pod przęgą w Rynku przez egzekutora sprawiedliwości z obwołaniem (...). Ciało skazańca ma być pochowane przy kościele ormiańskim zamojskim na jego koszt.⁶³ Po wysłuchaniu wyroku skazany złożył przez swego obrońcę nową protestację, żądając kary śmierci dla strony powodowej lub dwu tysięcy grzywien kary jako wykup za głowę. Za obrazę zaś nacji ormiańskiej przepadek mienia na rzecz kościoła. Kistesterowicz sporządził także testament i apelował do sądu ordynata.⁶⁴

Wyrok został wykonany, ale teść straconego wniósł protestację do sądu o obalenie testamentu. Z polecenia władz ordynackich spisano inwentarz rzeczy pozostałych po Kistesterowiczu i złożono je w sekwestrze do dalszej decyzji urzędu, która to decyzja została podjęta przez urząd ormiański *ex declaratione* marszałka zamkowego Jana Tuszyńskiego. Urząd ormiański występuje tu jako *supremi tutores orphanorum*. Uznaje on częściowo testament straconego, aprobując legaty na rzecz duchownych i kościoła. Na opiekuna małoletniego syna wyznacza Zachariasza Browara. Pozostałym majątkiem po skazanym i jego żonie miał administrować opiekun chłopca i zdawać corocznie sprawę przed urzędem wójtowskim.⁶⁵ Na skutek apelacji Browara do dziedzica miasta, testament został unieważniony na tej podstawie, że *condemnati per sententiam ad mortem testari non possunt*.⁶⁶ Unieważniono także wszelkie protestacje składane przez Kistesterowicza, jako przeciwnie prawu pospolitemu. Ruchomości po straconym zostały oszacowane i przekazane Browarowi, jako opiekunowi naturalnemu małoletniego Jakuba.⁶⁷

Przebieg przytoczonego procesu kryminalnego wraz z jego następstwami cywilnymi jest dowodem, że gmina ormiańska w Zamościu nie zawsze stosowała w praktyce podstawy prawne zalecane w przywileju. Procedura procesu opiera się częściowo na praktyce sądów miejskich według prawa magdeburskiego. Wyznaczanie przez sąd patrona dla przestępcy na ogół rzadko się zdarza w sprawach kryminalnych w sądach miejskich. W Lublinie w procesach o czary byli tylko powoływani świadkowie; podobnie było w innych miastach.⁶⁸ Zresztą prawo magdeburskie nie przewidywało obrony z urzędu schwytanego *in crimine recente*, jak w opisanym wyżej wypadku.⁶⁹ Natomiast w prawie polskim w sprawach kryminalnych wyznaczano stronom zastępców. Regulowały to liczne konstytucje i ordynacje sądów. W praktyce, np. w sądach referendarskich, często występują wyznaczeni przez sąd patronowie oskarżonych o zabójstwo. Podobnie przewidziani zastępcy w sprawie o *crimen laesae maiestatis*.⁷⁰ Proces Kistesterowicza, chociaż został on pojmany na gorącym uczynku, nie miał charakteru gorącego prawa. Groicki określając właściwości gorącego prawa, stwierdza, że nie trwa ono dłużej jak dwadzieścia cztery godziny.⁷¹ Natomiast proces Kistesterowicza trwał cały tydzień, a już w drugim dniu „z dilatacją sądu niniejszego pozwolonym obwinionemu z patronem, to

⁶³ Tamże, k. 25v.

⁶⁴ Tamże, k. 31v—33.

⁶⁵ Tamże, k. 39v.

⁶⁶ Tamże, k. 43v.—45.

⁶⁷ Tamże, k. 45—49.

⁶⁸ B. Baranowski: Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku, Łódź 1952.

⁶⁹ Groicki, op. cit., s. 84.

⁷⁰ J. Rafacz: Zastępcy stron w dawnym procesie polskim, Kraków 1934, s. 35—36.

jest *defensore* stanąć, a powodowej stronie z *inquisitorami* w sprawie kryminalnej.⁷² Prawo magdeburskie przewidywało dylacje tylko w sprawach cywilnych, „ale w sprawach, które zwą *criminales*, gdzieby komu szło o gardło, zwłaszcza *in recenti facto*, żadne odwołki nie bywają dane (...)”.⁷³ Z procedury prawa niemieckiego zastosowano w procesie Kistesterowicza *interrogatoria* i tortury, sentencja wyroku została orzeczona na podstawie artykułu sześćdziesiątego Statutu ormiańskiego, który zasadniczo dotyczy rozbójników i gwałcicieli pokoju publicznego.⁷⁴ Również składanie protestacji przez uwięzionego za przestępstwo kryminalne i schwytanego na gorącym uczynku jest sprzeczne z praktyką uprawianą w sądach miejskich. Druga protestacja została złożona już po wydaniu wyroku, o którym wiedział obrońca. Sąd ormiański zaakceptował testament także po wydaniu wyroku. W dekrecie zamkowym unieważniającym testament straconego motywuje się to unieważnienie brakiem uzasadnienia ze strony sądu ormiańskiego, który nie przytoczył wystarczających przepisów prawa, oraz sprzecznością z prawem pospolitym. Artykuł siódmy Statutu ormiańskiego stanowi, że jeżeli za życia testatora nie wpłynęła sprzeciw ze strony bliskich, a testator umrze, to testament jest prawomocny („testamenta śmiercią potwierdzone mają być ważne”).⁷⁵ W Statucie nie ma też zastrzeżeń co do osób pozostających w stanie oskarżenia o przestępstwo kryminalne i stąd motywacja sądu ormiańskiego opierająca się na wspomnianym artykule. Ponadto ponieważ w tymże artykule sześćdziesiątym, na podstawie którego został wydany wyrok, w dalszej jego treści zaznaczono, że w sprawach kryminalnych Ormianie podlegają sądom miejskim orzekającym na podstawie prawa magdeburskiego, przeto na tej zasadzie instancja apelacyjna unieważniła testament. Miało to być zgodne z interpretacją prawa pospolitego, gdyż nie znaleziono żadnego uzasadnienia w prawie ormiańskim.⁷⁶ Zastosowanie artykułu sześćdziesiątego z urzędowej wersji Statutu ormiańskiego wskazuje na bardzo ważną okoliczność, a mianowicie potwierdza fakt używania w praktyce przez gminę ormiańską w Zamościu tejże urzędowej wersji z roku 1519.

W innym procesie kryminalnym, który miał miejsce w roku 1689 i dotyczył cudzołóstwa, odmienna była procedura i skład sądu. Sprawa ta została wniesiona przed „sąd spólny wójtowski polski i ormiański zagajony”. Obecni są wójt i pełny skład ławy miejskiej oraz lentwójt ormiański i trzech ławników. Jak wynika z akt, sprawa znalazła się początkowo przed sądem radzieckim miejskim, a następnie z remisy trafiła tu. Oskarża instygator miejski, który też osobiście wtargnął do domu obwinionej Anny Romanowiczowej, gdzie zastał współwinnego haftarza Mateusza Torosowicza. Mąż Romanowiczowej był wtedy nieobecny w Zamościu. Przesłuchani świadkowie w większości zeznawali korzystnie dla oskarżonych. Nic nie wiedzieli o „złym uczynku”. Oboje oskarżeni nie przyznali się do winy. Romanowiczowa oświadczyła sądowi, że jest „ciążebna”, i prosiła o odroczenie sprawy do powrotu męża. Sąd zgodził się i uwolnił uwięzionych, za których ręczyli *fideiussores*.⁷⁷ Akta milczą, jaki był dalszy przebieg procesu.

Szczególnie dużo spraw można napotkać w szesnastowiecznych księgach ormiańskich kamienieckich. Ale charakterystyczne jest to, że w aktach odnotowano tylko stadium początkowe procesu. A nawet jeśli jest gdziekolwiek nowy zapis, to było tak tylko wtedy, gdy mieli być powołani świadkowie lub poręczyciele. Dlatego

⁷² Armen. 6, k. 14v.

⁷³ Groicki, op. cit., s. 116.

⁷⁴ Por. Balzer: Statut Ormiański (...), jw., s. 82; tenże: Corpus Iuris, t. III, s. 446.

⁷⁵ Tamże, s. 468.

⁷⁶ Balzer: Corpus Iuris, t. III, s. 448.

też trudno jest stwierdzić, jaka była dalsza procedura i losy spraw i czy skończyły się one wyrokiem. A są to niekiedy ciężkie przewinienia: zabójstwo, handel niewolnikami, uprowadzenie i sprzedaż dzieci, rozbój, wiele spraw o drobne kradzieże. Prawie każdy akt zawiera krótki opis przestępstwa sporządzony przez powoda lub świadków. Zakończone są tylko te sprawy, w których doszło do pobudzenia lub złażenia sprawy (np. w razie pobicia lub zranienia), choć nie wiadomo, w jakiej wysokości zostało wypłacone odszkodowanie. W roku 1559 w obecności wójta i starszych zjawił się oskarżyciel i oświadczył, że Kaspar Uła Chadża-Ogli chciał zabić kindżalem jego syna, ale ponieważ ten został ostrzeżony i uciekł, przeto Kaspar zabił drugiego Ormianina, Kasjana. Wójt i starsi po wysłuchaniu oskarżenia posłali dla dokonania obdukcji trzech starszych, którzy po powrocie stwierdzili, że istotnie tak było. Na tym zapiska się kończy. Nie podano składu sądu ani też żadnej decyzji sądu.⁷⁸

Najobszerniejszy materiał w księgach ormiańskich znajdujemy w sprawach cywilnych spornych i niespornych. Najwięcej procesów prowadzono z powodu nieuiszczenia długów, niedotrzymania kontraktów kupieckich i małżeńskich. Ponadto wiele spraw dotyczyło drobnych zatargów i kłótni, naruszenia stanu posiadania. Były też obszerne sprawy spadkowe, ciągnące się całymi latami.

Do rozpatrywania tego rodzaju spraw nie był wymagany pełny skład ławy. Najczęściej był obecny wójt lub lentwójt oraz dwóch—trzech ławników lub rajców czy starszych. Strony, stając przed sądem, przedstawiały dowody w postaci owych membran, kwitów dłużnych, listów, inwentarzy, kronogów, dekretów, ale nie mniej ważny był również dowód z przesłuchania świadków lub przysięga.⁷⁹ Często w motywacji wyroku podkreślało się znaczenie tego dowodu: „Sąd wójtowski ormiański, zważywszy stron obydwu *controversia*, a najbardziej wzgląd na to mając, iż pozwany stawil świadka, który pod sumieniem zeznał.”⁸⁰

Stosowano jako dowód przysięgę zarówno ze strony powoda jak i pozwanego. W roku 1683, podczas procesu spadkobierców z tutorem o nieuczciwą opiekę nad spadkiem, chodziło głównie o zakwestionowanie przedstawionego w sądzie rejestru wydatków. Na mocy dekretu „sądu jegomości pana delegata i wójtowsko-ławniczego” nakazano stronie pozwanej wykonania przysięgi. Miała się ona odbyć w obecności strony powodowej w kościele ormiańskim. „Pan pozwany klęczał przed krucyfiksem w pośrodku kościoła na kolanach wedle zwyczaju (...) klęcząc przed krucyfiksem w ręce lewej trzymał y dzwonek, wodę w ampulce także gotową trzymał na miseczce.”⁸¹ Taki sposób składania przysięgi zaleca „Porządek Sądów i Spraw dla Ormian lwowskich”.⁸² Zgodnie z prawem ormiańskim przy tej ceremonii musieli być obecni wójt, dwaj ławnicy i pisarz.⁸³ „Porządek” dopuszcza również i odmienny sposób składania przysięgi, mianowicie nie w kościele, ale przed jakimś urzędem czy sądem według obyczaju stosowanego w tej jurysdykcji. Chodzi tu raczej o przysięgę Ormianina jako świadka.⁸⁴

Od czasu kiedy zaczął obowiązywać Statut ormiański, wszelkie akta sądowe ormiańskie miały być prowadzone w języku polskim. Jeżeli były składane jakies

⁷⁸ Dokumenty na połowieckom językie XVI w. (w:) Pamiatniki Pismienosti Wostoka, Moskwa 1967, s. 234.

⁷⁹ Por. Porządek sądów (...), jw.

⁸⁰ Armen. 1, k. 8v—8.

⁸¹ Armen. 6, k. 110—112.

⁸² Por. Porządek sądów (...), jw. poz. 9, s. 51.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 52.

listy, krorongi itp. w języku ormiańskim, to tłumaczono je i w tej postaci oblatowano. Także pozwy, manifestacje, protestacje, dekrety, apelacje sporządzano — poza formułami prawnymi — w języku polskim. Niekiedy dekrety zamkowe lub sądów apelacyjnych (jak w Zamościu — trybunalskim) wpisywano po łacinie, zachowując przy oblatwie ich oryginalne brzmienie. Zwłaszcza przy wnoszeniu pozwu Ormianie domagali się, by spisany on był w języku polskim.⁸⁵ Akta notują wypadki odrzucenia pozwu z tego powodu, że był napisany po łacinie.⁸⁶

W księgach sądowych ormiańskich na ogół rzadko spotykamy wyroki ostateczne (także w sprawach cywilnych). Są to przeważnie dekrety orzekane w trakcie ciągnącej się sprawy, często dotyczące tylko dalszej procedury. Dekrety ostateczne, oblatowane niekiedy w tychże księgach, były wydawane przez instancje apelacyjne, sądy królewskie lub zamkowe w miastach prywatnych (w Zamościu — przez Trybunał Zamojski). Zapowiedź utworzenia jednego sądu, stanowiącego najwyższą instancję apelacyjną dla wszystkich sądów pierwszej instancji działających w Ordynacji Zamojskiej, znajdujemy w przywileju dla Ormian z roku 1589. Wystawca dokumentu, określając prawa Ormian w zakresie odwoływania się od wyroków sądu ormiańskiego, oświadcza, *causae autem eiusmodi ex appellationibus quae a causis oppidanorum meorum interponuntur, supremum hic iudicium constituere, liberum erit iisdem Armenis eidem iudicio causae eorum committere, coram eodem iudicio de omnibus controversiis eorum iure experiri.*⁸⁷ Powołanie do życia Trybunału Zamojskiego nastąpiło na podstawie przywileju wystawionego przez Jana Zamoyskiego w roku 1604, prawie u schyłku życia kanclerza. W tekście przywileju, mianowicie w artykule 17, zawarte jest postanowienie dotyczące apelacji ormiańskich: *Armenorum vero causae hactenus ad me per appellationem devolutae, ut deinceps ad idem supremum iudicium devolvantur decidanturque statuo.*⁸⁸ Ale w składzie sądów trybunalskich nie został wymieniony żaden deputat ormiański. Początkowo udział delegata ormiańskiego przedstawia się dosyć niejasno w świetle akt. Po raz pierwszy, jak się wydaje, wszedł on w skład Trybunału w roku 1607. Mianowicie Aleksander Krzysztofowicz *ex mandato Jm Domini episcopi Chelmensis iuxta privilegium Armeni locum sui deputati in iudiciis supremis obtinuerunt. Interea electus Armenus in fidelem sui officii functionem iuramentum iuxta normam ab Illustrissimo olim conscriptam prestitit.*⁸⁹ Musiała jednak ta sprawa nastroczać jakieś wątpliwości, skoro w dwa lata później, bo w roku 1609, zjawili się w imieniu całej gminy ormiańskiej Bartłomiej Batsze, Bohdan Aswadur i Grzegorz Łukasze-wicz. Prośli, by na podstawie przywileju posiadanego przez nich, tegoż *ad dirimendas causas Armenicas pari voto cum aliis dominis assessoribus petierunt.* Sąd po przejrzeniu przywileju trybunalskiego, miał poważne wątpliwości, ale pozostawiając sprawę do wyjaśnienia, *ad audiendum nimirum causas Armenicas admisit.*⁹⁰ Deputaci ormiańscy byli wybierani corocznie przy elekcji urzędu wójtowskiego i brali równoprawny udział z innymi asesorami trybunalskimi w sądeniu spraw napływających z apelacji. Dla Ormian posiadanie swego przedstawiciela w Trybunale było niezmiernie ważne dlatego, że prawie każda sprawa sporna trafiała z reguły do apelacji, strony bowiem nie zadowolaly się wyrokami sądu ormiańskiego. W dużej mierze przyczyną tego było zbyt często występujące pokrewień-

⁸⁵ Armen. 6, k. 335—336.

⁸⁶ Armen. 6, k. 259, k. 335—336, 499—500.

⁸⁷ Rkps. 3818/II, k. 65v.

⁸⁸ Sochaniewicz: op. cit., s. 302.

⁸⁹ Tribunalia Zamoscensia 831, k. 83, WAPL (dalej cyt. w skrócie jako: Tryb. Zam.).

⁹⁰ Tryb. Zam. 119, k. 44v.—45.

stwo wśród ławników i osób wnoszących sprawy do sądu. Patrycjat ormiański, który prawie całkowicie zapełniał karty ksiąg sądowych swymi procesami, rzadko akceptował wyrok pierwszej instancji. W zawiłych procesach, zwłaszcza w sprawach spadkowych, oraz w wypadkach interpretacji prawa materialnego czy procedury albo w razie braku zgody między sądem ormiańskim w orzekaniu lub w interpretacji przepisów a delegatem ordynata przeważnie odwoływano się do Trybunału. Przedstawiciele Ormian w Trybunale widzimy przez cały wiek XVII, a w XVIII w. — aż do zlikwidowania wójtostwa ormiańskiego, co nastąpiło w 1730 roku.⁹¹

W sądzie ormiańskim nie zawsze można było wnieść apelację. Zazwyczaj, jeśli wniesienie apelacji sąd uznał za dopuszczalne, to stwierdzano, że *a definitiva sententia* dopuszcza do najwyższych sądów trybunalskich i wyznaczano jednocześnie termin peremptoryjny.⁹² Ponieważ w terminie zawitym zapadał wyrok bez względu na stawienie stron, nie zachodziła potrzeba przypozywania. Jednakże nie wszyscy Ormianie znali dobrze przepisy procedury i dlatego dochodziło czasem do zatargów. Na tym tle doszło do poważnego procesu między dwoma ławnikami w roku 1685. Jeden z nich oskarżał drugiego, że uzyskał na niego wyrok w sądzie zamkowym bez złożenia pozwu i z pominięciem właściwego forum. Spór znalazł rozstrzygnięcie w sądzie zamkowym, który na podstawie przywileju trybunalskiego nie uznał pretensji poszkodowanego i w dodatku skazał go na podwójną karę 14 grzywnien.⁹³

Do najczęściej rozpatrywanych spraw przez Trybunał w drodze apelacji należały sprawy spadkowe i dotyczące długów. Procesy o dochodzenie spadkowe wykazywały w zasadzie niejednokrotnie ze spraw pupilarnych. W sądach zamojskich z reguły sprawy spadkowe i opiekuńcze odbywały się z udziałem delegata ordynackiego, który wydawał ostateczne decyzje. Był to więc rodzaj spraw, który niejako ustawowo trafiał do instancji apelacyjnej. W przywileju z roku 1604 zawarte jest postanowienie dotyczące tego zakresu działalności Trybunału.⁹⁴ Stosownie do tego postanowienia wszystkie sprawy pupilarne znajdują się pod bezpośrednim nadzorem delegatów ordynackich, a ustanowieni tutores są odpowiedzialni przed władzami miejskimi lub ormiańskimi za majątek sierot. Dla Ormian tą właściwą władzą był urząd wójtowsko-ławniczy. Przytoczymy tu przykładowo dwa procesy o sukcesję.

Jeden z nich odbywał się w latach osiemdziesiątych XVII wieku. Dotyczył on sukcesji po Janie Kirkorowiczu, przy czym urzędowym opiekunem sukcesji był Stefan Aitunowicz. Skarga wpłynęła przed sąd w składzie: wójt i trzech ławników, a przewodniczył delegat ordynata, który w tym wypadku reprezentował nie trybunał, lecz osobę właściciela miasta.⁹⁵ Proces był niezmiernie przewlekły. Występuje tu kilka osób, w tym trzy kobiety, które stają w sądzie nie osobiście, lecz w asystencji swego patrona. W kwestii tej Statut ormiański w rozdziale „O niewiastach do prawa powołanych” wyraźnie stanowi, że w sądzie może je zastępować mąż, przyjaciele lub krewni.⁹⁶ Natomiast w „Porządku Ormian lwowskich p. 29 głosi, iż „prawo ma dopuścić, gdy w sądzie żona zastępuje męża, tak pięć męską jako i białogłowską”.⁹⁷ Prawo magdeburskie nie zezwalało kobiecie samo-

⁹¹ Tryb. Zam. 11, k. 963.

⁹² Sochaniewicz: op. cit., s. 289.

⁹³ Armen. 7, s. 106.

⁹⁴ Sochaniewicz: op. cit., s. 289.

⁹⁵ Armen. 6, k. 107v.—108.

⁹⁶ Art. 124.

⁹⁷ Tamże.

dzielnie występować w sądzie: zawsze tylko *cum asistentia mariti sui* albo patrona.⁹⁸ Także polskie prawo sądowe teoretycznie nie dopuszczało do stawiania samodzielnego kobiet w sądzie, niezależnie od tego, czy działała ona w charakterze powódki czy pozwanej, jakkolwiek w praktyce bywało inaczej.⁹⁹ W tym więc zakresie sądy ormiańskie w zasadzie przyznawały kobietom większe uprawnienia, gdyż prawodawstwo nie precyzowało tej sprawy wyraźnie. W omawianym procesie Kirkorowiczów jedna z sukceserek, Anna Kirkorowiczowa, nie stanęła w sądzie ze swoim „urzędownie zapisanym plenipotentem”. Przeciwno temu zaprotestował pozwany. Przedstawiciel ordynata zapytał sąd, dlaczego nie zezwala na to, by Anna miała wybranego przez siebie patrona w sądzie, jednakże sąd obstawał przy urzędowo zapisanym plenipotentie. Na skutek tego Kirkorowiczowa zaapelowała do sądu komisarskiego, a pozwany do „najwyższego sądu apelacyjnego panów miasta.”¹⁰⁰ Sąd dopuścił wniesienie apelacji. Chodziło tu o spór powstały na tle odmiennej interpretacji prawa wójta ormiańskiego i delegata ordynata. A w takich wypadkach kontrowersji między sędziami dopuszczalne było odwołanie się do ordynata jako *supremi domini*.¹⁰¹

W innej sprawie spadkowej, w której chodziło o obalenie testamentu, są dość charakterystyczne momenty natury proceduralnej. Testament został sporządzony przez księdza ormiańskiego Kistesterowicza. Zainteresowane tu były dwie siostry Ewa i Konstancja. Jako opiekun Ewy stał jej mąż, biegły jurysta Owanszewicz. Umotywowanie skargi świadczy o doskonałej znajomości prawa nie tylko ormiańskiego, ale również magdeburgskiego i kanonicznego.¹⁰² Po drugiej stronie stanęli jako opiekunowie Konstancji dwaj księża ormiańscy, którzy twierdzili, że, jako duchowni, mogą odpowiadać tylko *coram foro spirituale*. Ale strona przeciwna utrzymywała, że sprawę prowadzi nie z opiekunami, lecz z Konstancją, która, jako Ormianka, „*mere i foro nostro* sprawić się powinna, jako też i prawem tego dowiedę (...)”¹⁰³ Dalej, protestant, zmierzając do unieważnienia testamentu, przytoczył szereg argumentów, powołując się na prawo ormiańskie, magdeburgskie i kanoniczne oraz prejudykаты trybunalskie. Owanszewicz, podobnie jak i inni Ormianie prowadzący długoletnie procesy spadkowe, był znawcą prawa. W tym wypadku domagał się on zastosowania przepisów Statutu ormiańskiego, ale powoływał się także na prawo magdeburgskie co do dysponowania majątkiem macierzystym. Przytoczył on również dwa prejudykаты ordynata w sprawach spadkowych, gdzie obalono testament, stosując artykuły prawa ormiańskiego, ale potem „wypośredkowano” to tak, że potraktowano na równi potomstwo pozostałe z pierwszego i drugiego małżeństwa.¹⁰⁴

Wiele takich procesów rozgrywało się przed sądami ormiańskimi, ciągnęły się one nieraz całymi latami, pociągając za sobą duże koszty i nastęrcząc wiele trudności wobec nieustępliwości stron. W jednym z takich procesów spadkobierca wydał dwa tysiące złotych. Kres temu położył dopiero list Tomasza Zamoyskiego do Trybunału i magistratu. Powołując się na wyrok trybunalski, swoją władzą *vigore supremi domini* oraz *vigore specialis et principalis tutoriae* sam wyznaczył dziedzica sukcesji.¹⁰⁵

⁹⁸ B. Groicki: op. cit., s. 132.

⁹⁹ S. Kutrzeba: Dawne prawo polskie sądowe w zarysie, Warszawa 1927, s. 63; B. Leśniński: Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku, s. 130—131.

¹⁰⁰ Armen. 6, k. 543.

¹⁰¹ Sochaniewicz: op. cit., s. 237.

¹⁰² Armen. 8, k. 193—195.

¹⁰³ Armen. 8, k. 198.

¹⁰⁴ Tamże, k. 200v.—201.

¹⁰⁵ Tamże, k. 552—558.

Charakteryzując ogólnie sądownictwo ormiańskie w Zamościu i innych miastach prywatnych, nasuwa się wniosek, że zasadniczo jego cechą jest częściowe stosowanie procedury i terminologii prawa magdeburgskiego oraz prawie całkowite oparcie orzecznictwa na podstawach prawa ormiańskiego. Tam jednak, gdzie zachodziła możliwość ingerencji władzy zwierzchniej w instancji apelacyjnej, interpretacja prawa nie zawsze była zgodna ze Statutem ormiańskim, zwłaszcza w zakresie spraw pupilarnych.

W Zamościu można zaobserwować jeszcze jedno ciekawe zjawisko, które raczej nie występuje w innych gminach, mianowicie wzajemne przenikanie prawa ormiańskiego i miejskiego, recepcja pewnych form prawnych, zwłaszcza w symbolice prawnej. Dość często można to stwierdzić przy intromisjach. Jak wiadomo, objęcie w posiadanie nabytej nieruchomości według prawa magdeburgskiego następowało przez podanie różgi zielonej, natomiast według prawa ormiańskiego „przez ujęcie wrzeczadza w domu onego u drzwi”. W Zamościu stosuje się i jedną, i drugą symbolikę. Na przykład przy sprzedaży domu przez Altuna Muratowicza Isajemu Grzegorzowiczowi intromisja odbyła się tak: „(...) pozwalając starszemu przysiężnikowi (...) *resignatiej* pomienionego kupujący przez zieloną różgę otrzymać (...)”¹⁰⁶ Ale w innym wypadku, w roku 1642, kiedy wójt ormiański sprzedał swój dom za 2500 zł, intromisja nastąpiła „przez oddanie kluczy i wrzeczadzów”.¹⁰⁷ Na początku XVIII w., ściślej w 1716 roku, podczas intromisji, której świadkami byli pisarz sądów trybunalskich i miejskich Ormianin Faruchowicz, ławnik ormiański Bajłowicz, deputat sądów trybunalskich Derbedroszowicz, instygator miejski, burmistrz i rajcy, wwiązanie nastąpiło „przez podanie klamki u drzwi ulicznych”.¹⁰⁸ Żaden z obecnych przedstawicieli prawa miejskiego nie protestował przeciwko temu, obyczaj ten zatem zyskał już prawo obywatelstwa w Zamościu. Dowodzi to także dużego autorytetu Ormian w Zamościu.

Porównując praktykę i zakres kompetencji sądu ormiańskiego w Zamościu z działalnością sądów w innych gminach ormiańskich, nasuwa się wniosek, że w sprawach kryminalnych miał on znacznie większe uprawnienia i prawie zupełną samodzielność. Podobnie było w zakresie spraw cywilnych. I chociaż tu orzecznictwo było w pewnym stopniu ograniczane przez ingerencję instancji apelacyjnej, to jednak zasięg sądu był znacznie szerszy. Przejawiało się to w rozstrzygnięciu procesów nie tylko między Ormianami, ale również z innymi nacjami, których przedstawiciele prowadzili z nimi jakiegokolwiek sprawy. Dotyczyło to również prawa gościnnego.¹⁰⁹

¹⁰⁶ Armen. 1, k. 88v., 130—130v., k. 22v., 23.

¹⁰⁷ Armen. 3, k. 4—5.

¹⁰⁸ Tryb. Zam. 11, k. 393—393v.

¹⁰⁹ Armen. 7, s. 457—460; Armen. 7, s. 658—661, 748—752; Armen. 3, k. 36—36v.

Nauczanie prawa w Akademii Zamojskiej (1594–1784)

Artykuł przedstawia dzieje nauczania prawa w Akademii Zamojskiej na tle europejskich i polskich tendencji w nauce prawa XVI–XVIII wieku.

I

1. UWAGI WSTĘPNE. Dzieje nauczania prawa w Akademii Zamojskiej nie były jeszcze przedmiotem osobnego opracowania. Mniej lub bardziej obszerne wzmianki na ten temat zawarte są w opracowaniach ogólnych dotyczących dziejów Akademii Zamojskiej bądź też w biografiiach sławniejszych jej profesorów. Pisane najczęściej nie przez prawników (historyków prawa), lecz przez historyków oświaty i wychowania, nie zawsze też wydobywają istotne kwestie związane z nauczaniem prawa w Akademii Zamojskiej na tle generalnych tendencji w nauce prawa tego okresu (XVI–XVIII w.).

Podstawowe źródło wiedzy o profesorach Akademii Zamojskiej stanowi rękopis z XVII w.: *Anacephaleosis Professorum Academiae Zamoscensis* (Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej), opracowany przez ks. Jana Ambrożego Wadowskiego. Rękopis ten został wzbogacony o liczne uwagi i komentarze, zebrane przez Wadowskiego z nie kwestionowaną sumiennością i benedyktyńską dokładnością. Niewątpliwie dokument ten, podobnie jak i głoszone dotychczas tezy wymagają jeszcze dokładnej weryfikacji przez skonfrontowanie ich z innymi, nie zawsze do końca przebadanymi źródłami z tej epoki.¹ Jest to nadal otwarte zadanie dla historyków oświaty i nauki (dla całości dziejów Akademii Zamojskiej) oraz dla historyków prawa w zakresie dziejów nauki i nauczania prawa w tejże uczelni.

Poświęcenie osobnej uwagi właśnie nauczaniu prawa w Akademii uzasadnione jest choćby samym znaczeniem, jakie odgrywało ono w jej programach oraz w toku studiów. Założyciel akademii Jan Zamoyski najwięcej miejsca i uwagi poświęcał — obok nauk filozoficznych — właśnie prawu, zarówno rzymskiemu jak i polskiemu. Pierwszemu — ze względu na swój humanizm, zamiłowanie do starożytności i własne wykształcenie prawnicze oparte na prawie rzymskim² oraz ze względu na niedawne próby popierania jego recepcji w Polsce. Drugiemu — ze względu na cele

¹ Por. m. in. J. K. Kochanowski: *Dzieje Akademii Zamojskiej*, Kraków 1899–1900; J. A. Wadowski: *Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej*, Warszawa 1899–1900; S. Lempicki: *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573–1605*, Kraków 1921. Z nowszych opracowań wymienić należy: K. Bukowska: *Tomasz Drezner — polski romanista XVII wieku i jego znaczenie dla nauki prawa w Polsce*, Warszawa 1960; J. Malarczyc: *Akademia Zamojska (w:) Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, Zamość 1969, s. 165–172; A. A. Witusik: *Zamojskie Ateny (w:) Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, Lublin 1974, s. 159–177.

² Por. uwagi Kochanowskiego (op. cit., s. 13), Lempickiego (op. cit., s. 6, 160 i 247) oraz A. A. Witusika: *Lata szkolne Tomasza Zamoyskiego (w:) Studia z dziejów epoki renesansu*, Warszawa 1979, s. 65.

³ Wykształcony w Padwie J. Zamoyski był też autorem pracy: *De senatu romano libri II*. Jej trzy wydania wymienia J. Wisłocki: *Dzieje nauki prawa rzymskiego w Polsce*, Warszawa 1970, s. 10.

kształcenia w akademii, które miało dać podstawy wychowania obywatelskiego i przygotować do służby publicznej w państwie.⁴ Troskę o zapewnienie nauczania prawa i jego należyty poziom widać też wyraźnie w celowym przygotowywaniu przyszłych profesorów prawa w akademii (choćby na przykładzie Tomasza Dreznera, wystanego na prawnicze studia zagraniczne fundowane przez Jana Zamoyskiego), a także w usilnych staraniach o zyskanie zagranicznych, zwłaszcza włoskich, profesorów prawa.⁵

Znaczenie Zamościa jako silnego i żywego ośrodka, zwłaszcza intelektualnego, ma swoją bogatą literaturę. Podobnie — sylwetka Jana Zamoyskiego. Również akademia doczekała się licznych opracowań. W tej sytuacji autorzy czują się zwolnieni od obowiązku omawiania tych kwestii. Natomiast w centrum ich zainteresowań leży pokazanie nauki i sylwetek profesorów prawa w akademii na tle rozwoju prawa w Europie i w Polsce XVI–XVIII wieku. Takie ujęcie pozwala na szersze spojrzenie i stanowi próbę umiejscowienia nauki prawa w Zamościu na tle epoki, aczkolwiek autorzy zdają sobie sprawę z tego, że opracowanie niniejsze może pretendować w obecnym stanie badań co najwyżej do szkicu zarysującego poruszoną problematykę.

2. PRAWO W EUROPIE XVI–XVIII W. Szczyt renesansu przypadł, zwłaszcza w kręgu państw środkowoeuropejskich, na stulecie XVI. Ogniskami nowych prądów intelektualnych były miasta, rozwijające się jako centra produkcyjno-handlowe, uprawiające działalność na polu nauki, literatury i sztuki oraz utrzymujące kontakty międzynarodowe. Obok nich renesansowy styl życia umysłowego znalazł swe *locum* na dworach królewskich, książęcych i magnackich. Owa gwałtowna erupcja intelektualna wyszła zarówno z miast włoskich jak i niemieckich czy holenderskich. Wynalazek XV w. druku i jego szybkie rozpowszechnienie także w sposób znaczący wpłynęły na ów przełom. Od tego czasu książka (dodajmy: dla coraz szerszych kręgów społecznych) stała się trwałym elementem wykształcenia i kultury, wpływającym na osobowość ludzką i formującym stosunek człowieka do życia i świata.⁶

Jak pisał B. Leśnodorski, „renesans szukał oparcia w rozwijających się i specjalizujących gałęziach wiedzy, którym zapewniał ze swej strony nowe impulsy, stawiał przed nimi coraz to nowe zadania, szukał oparcia dla głoszonej wiary w wartości i, wydawałoby się, w nieskończone możliwości człowieka, przed którym otwiera się wielkie królestwo, *hominis in universum imperium*”⁷. Humanisci byli intelektualistami i działaczami o różnorodnych, wielostronnych zainteresowaniach, sprawdzających się do wolności, swobody i pełni życia jednostki oraz traktujących człowieka jako istotę, która tworzy cywilizację. Charakterystyczny był też dla nich nawrót do studiów nad antykem. Nie bez znaczenia dla postawy humanistycznej była reformacja, zwrócona przede wszystkim przeciwko średniowiecznej postaci kościoła i roli polityczno-społecznej papieża.

W wielu dyscyplinach uprawianych w drugiej połowie XV i XVI w. nauka prawa zajmowała osobne i ważne miejsce.⁸ Z jednej strony — rozwijała się wiedza o pań-

⁴ Malarczyc: op. cit., s. 170; Witusik: *Zamojskie Ateny (...)*, s. 64.

⁵ Bukowska: op. cit., s. 68–70. Poszukiwania takie prowadził dla Zamoyskiego m. in. sam nuncjusz papieski w Polsce Klaudiusz Rangoni, ale bez rezultatu (Lempicki: op. cit., s. 23). Por. też H. Barycz: *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław—Warszawa—Kraków, 1965, s. 367–370.

⁶ B. Leśnodorski: *Rozmowy z przeszłością*, Warszawa 1970, s. 111 i n.

⁷ B. Leśnodorski: *Historia i współczesność*, Warszawa 1967, s. 152.

⁸ W. Barycz: *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1970, s. 376 i n.

stwie i prawie związanym z jego istotą i funkcjonowaniem, zwłaszcza w dziedzinie suwerenności władzy państwowej, stosunku władzy świeckiej i duchownej czy też relacji między władzą a prawem. Z drugiej strony — zajmowano się prawem sądowym zarówno w znaczeniu teoretycznym jak i praktycznym, kładąc nacisk na wzajemny związek między nauką a praktyką.

Systemem prawa ukształtowanym i sformalizowanym w wiekach średnich było prawo kanoniczne. Prawo to służyło kościołowi, ale będąc jednocześnie prawem uniwersalnym dla chrześcijańskiej społeczności europejskiej, miało cechę powszechności. Było ono wykładane jako tzw. prawo uczone na uniwersytetach średniowiecznych, stanowiąc niekiedy wyłączny przedmiot nauczania. W dobie renesansu kanonistyka nadal stanowiła mocną gałąź wiedzy prawniczej.

Drugim wielkim systemem prawa było prawo rzymskie. W odróżnieniu od prawa kanonicznego było to prawo świeckie. Rozwinięte i skodyfikowane w uniwersalnym imperium, w Europie średniowiecznej cieszyło się podobnym walorem powszechności. Jego odkrycie i rozwinięcie w wiekach średnich było zasługą prawników włoskich — glosatorów i komentatorów. Szkoła włoska przez twórczą egzegezę kodyfikacji justyniańskiej starała się stworzyć jednolity system prawa dostosowany do ówczesnej świeckiej społeczności. Jednakże z biegiem lat przedstawiciele tego kierunku popadali w rozważania formalno-dogmatyczne, prowadzące do skostnienia i schematyzmu pojęć prawnych. Na tym tle i zarazem pod wpływem humanizmu powstała w XV i XVI w. szkoła gallicka (ośrodek w Bourges we Francji), dążąca do historycznego ujęcia prawa rzymskiego, zwłaszcza przez sięganie do jego oryginalnych źródeł. Ta wielokierunkowość badania prawa rzymskiego dowodziła jego coraz większego znaczenia — teoretycznego i praktycznego — w dobie renesansu. Prawo rzymskie jako prawo prywatne odpowiadało ekonomiczno-społecznym potrzebom tej epoki. Mogło ono lepiej niż prawo kanoniczne regulować stosunki między ludźmi w ramach powstającej gospodarki wczesnokapitalistycznej. Z kolei, będąc prawem świeckim, służyło dążeniom i poczynaniom świeckiej władzy politycznej. Poza tym doskonałość pojęć prawa rzymskiego prowadziła do traktowania go za naukę teorii prawa, za metody myślenia i interpretacji prawniczej. Nic więc dziwnego, że w czasach odrodzenia studia prawa rzymskiego nabierały znaczenia zasadniczego. Od końca wieku XV katedry prawa rzymskiego kreowane były w wielu uniwersytetach europejskich.⁹

Innym nurtem prawa europejskiego były prawa krajowe. Były one, podobnie jak prawo rzymskie, prawami świeckimi, ale jednocześnie — ze swej istoty — partykularnymi. Ich wspólną cechą był brak uporządkowania i systematycznego opracowania. Usunięcie tych mankamentów stało się naczelnym zadaniem czasów renesansu. Działalność ta odbywała się głównie poza uniwersytetami, gdyż praw tych, nie mających rangi praw uczonych, w zasadzie nie wykładano. Ale u schyłku odrodzenia zaczęły już powstawać powszechnie katedry praw krajowych.

Stosunek prawa rzymskiego do poszczególnych praw krajowych był w ówczesnej Europie ujmowany niejednolicie. W samym Cesarstwie Niemieckim i w państwach znajdujących się w orbicie jego wpływów przyznawano prymat prawu rzymskiemu, głównie ze względów politycznych. Natomiast w krajach niezależnych od Cesarstwa i odległych od romanistycznych tradycji (Anglia, państwa skandynawskie) dawano pierwszeństwo prawom krajowym. Wreszcie w pozostałych państwach kontynentu występowały tendencje pośrednie: albo do zachowania własnych praw krajowych

⁹ Tamże.

z użyciem systematyki i pojęć, zwłaszcza przy ich porządkowaniu, albo też zachowania prawa rzymskiego (np. Polska).¹⁰

W XVII stuleciu Europa, a zwłaszcza jej część zachodnia, zmierzała wyraźnie ku nowoczesności. Postęp w tych krajach dokonywał się z udziałem nowych sił społecznych, głównie bogacącego się mieszczaństwa i rodzącej się burżuazji. Pisarze obozu burżuazyjnego krytykowali reglamentację państwa w dziedzinie produkcji i handlu, przywileje szlachty i upośledzenie politycznoprawne mieszczan, poddaństwo chłopów, życie ponad stan dworu i arystokracji. Wśród szybko rozwijającej się wiedzy wysuwały się na plan pierwszy nauki ścisłe i przyrodnicze — one najwyraźniej wspierały postęp ekonomiczny. One też uświadamiały ludziom niezawodne kryteria prawdy, prowadziły do racjonalnego i empirycznego poglądu na świat. Dominujący światopogląd matematyczno-przyrodniczy wywarł też wpływ na ówczesną doktrynę polityczną i prawną. Pogląd, że człowiek jest częścią natury, a rozum ludzki jest w stanie opanować wiedzę o niej w sposób pewny i ścisły, doprowadził do wykształcenia podstawowej doktryny społeczno-prawnej, mianowicie prawa natury.¹¹

W krajach środkowowschodniej Europy proces ten przebiegał wolniej, a nawet występowało zjawisko powrotu do dawnych form ekonomiczno-społecznych w postaci tzw. refeudalizacji. W licznych państwach zwycięstwo kontrreformacji utrzymywało, dotychczasowe formy ustrojowe i związane z nimi poglądy prawnopolityczne. W sumie zjawiska te, obok przyczyn innych (jak chociażby długotrwałe i ciężkie wojny), doprowadziły do tak charakterystycznej dla Europy XVII w. dwudzielnosci terytorialnej i ekonomicznej i wyrastających z nich różnych ustrojowych i kulturalnych.

Pełny tryumf szkoły prawa natury przypadł na wiek XVIII. Uznano je — obok prawa rzymskiego i prawa kanonicznego — za trzecią podstawę uniwersyteckiego nauczania prawa. Powszechnie tworzone osobne katedry prawa natury, a liczba prac z tej dziedziny była ogromna. W czasach oświecenia istotnie wzbogacono konstrukcję prawa natury w duchu fizjokratycznym. Poglądy fizjokratów głoszących nowe zasady rozwoju gospodarczego spowodowały łączenie nauki prawa natury z ekonomią polityczną (zwaną wówczas prawem ekonomicznym).¹²

Myśl oświecenia stała pod znakiem racjonalizmu i empiryzmu o celach zdecydowanie utylitarystycznych. W dziedzinie państwa i prawa dążono do odkrycia idealnego ustroju państwowego i praw natury o charakterze absolutnym, niezależnych od miejsca i czasu. W zakresie prawa sądowego podkreślano konieczność badania praw krajowych, zaniedbanych w dalszym ciągu w stosunku do prawa rzymskiego i prawa kanonicznego. Postulowano też gruntowną reformę prawa — naturalnie w imię prawa natury. Humanitarne idee oświecenia zaznaczyły się zwłaszcza w prawie karnym.¹³

3. PRAWO I JEGO NAUKA W POLSCE XVI—XVIII W. W Polsce, tak jak w całej Europie, w dobie monarchii stanowej powstawał dla każdego z wyodrębniających się stanów społecznych odrębny system prawny. I tak, szlachta posługiwała się

¹⁰ Tamże.

¹¹ Najwybitniejszymi jej przedstawicielami byli Hugo Grocjusz i Samuel Pufendorf. Por.: H. Olszewski: Historia doktryn politycznych i prawnych, Warszawa—Poznań 1976, s. 124—138; W. Voise: Myśl społeczna XVII wieku, Warszawa 1970, zwłaszcza s. 303—327.

¹² Por. J. Baszkiewicz, F. Ryszka: Historia doktryn politycznych i prawnych, Warszawa 1969, s. 219; H. Olszewski: op. cit., s. 169—171.

¹³ Historia Nauki Polskiej + II tom, Warszawa—Krańów 1970, s. 240—253, 300—301.

prawem ziemskim (*ius terrestre*), duchowieństwo — prawem kanonicznym, mieszczactwo — prawem miejskim (zwanym niemieckim). Także dla wsi ukształtował się odrębny system przepisów zwany prawem wiejskim lub chłopskim, czerpiący swe rozwiązania bądź z prawa niemieckiego, bądź z regulacji dokonywanej przez pana feudalnego. Stanowść prawa utrzymywała się do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej. Drugą cechą charakterystyczną prawa sądowego w Polsce, zwłaszcza ziemskiego, był partykularyzm. Liczne lokalne odrębności, np. litewskie, mazowieckie, ormiańskie, uwidaczniały się zwłaszcza w praktyce sądowej. Partykularyzmu tego nie udało się także przezwyżyć Rzeczypospolitej szlacheckiej i utrzymał się on aż do końca istnienia państwa. Wreszcie trzecim charakterystycznym momentem był silny wpływ i długotrwałe utrzymywanie się prawa zwyczajowego w stosunku do prawa stanowionego. Wypada podkreślić, że w ziemskim prawie sądowym prawo zwyczajowe dominowało nad prawem stanowionym do XVIII stulecia.¹⁴

Podstawowe źródło prawa ziemskiego, obok przed chwilą wspomnianego prawa zwyczajowego — to wydane około połowy XIV w. przez Kazimierza Wielkiego Statuty dla Małopolski i Wielkopolski. Obowiązywały one do końca niepodległego bytu Rzeczypospolitej. Głównymi źródłami prawa niemieckiego stały się Zwierciadło Saskie z XIII w. i Zbiór prawa miejskiego magdeburckiego (tzw. Weichbild Magdeburgski). Duże znaczenie miały też pouczenia prawne i wyroki precedensowe, tzw. ortyle, wydawane przez miasta macierzyste. W prawie kanonicznym już od XIII w. stosowano w Polsce źródła powszechne, jak Dekret Gracjana z XII w. i Dekretały Grzegorza IX z 1234 r. oraz ustawodawstwo partykularne (statuty prowincjonalne).

Centrum polskiej wiedzy prawniczej znajdowało się od 1364 r. w założonym przez Kazimierza Wielkiego krakowskim *Studium Generale*. Kazimierz, który do prawa przywiązywał wielką wagę, zgodnie z ówczesnymi tradycjami uniwersyteckimi wprowadził do programu nauczania prawo kanoniczne (wykładane na trzech katedrach), któremu dawano pierwszeństwo, oraz prawo rzymskie (wykładane na pięciu katedrach ze względu na jego obszerność). Nauka miała trwać sześć lat. Niestety, nie wiemy w jakim zakresie uruchomiono nauczanie prawa od 1364 r., a zwłaszcza nie wiadomo, czy wykładano prawo rzymskie. Po odnowieniu Akademii w 1400 r. przez Władysława Jagiełłę nauczano wyłącznie prawa kanonicznego.¹⁵

Ideale i hasła odrodzenia znajdowały żywy oddźwięk w Polsce, szczególnie XVI stulecia. Zgodnie z nimi żądano ujednoczenia prawa na całym terytorium państwa ze względu na potrzeby praktyki administracyjnej i sądowej i godząc tym samym w szczególne uprawnienia możnowładców i kościoła. Rzeczywiste potrzeby państwa i silne poglądy reformatorskie doprowadziły do wyraźnego w XVI w. zainteresowania prawem krajowym, a zwłaszcza dwoma jego działami: prawem ziemskim i prawem miejskim. Nie przyniósł co prawda wiek XVI pełnej kodyfikacji ziemskiego prawa sądowego, jednakże liczba prac projektodawczych i dzieł o charakterze prywatnym, mających znaczenie tak naukowe jak i praktyczne, była znaczna. Wypada tu wymienić prace: Jana Łaskiego: *Commune inclity Poloniae Regni privilegium* (1506 r.), przy czym pierwsza część tej pracy zyskała zatwierdzenie urzędowe; Jakuba Przyłuskiego: *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae* (1553 r.); Jana Herburt: *Statuta i przywileje koronne* (1570 r.); Stanisława Sarnickiego:

¹⁴ Por. Historia państwa i prawa Polski pod red. J. Bardacha, t. I, Warszawa 1964, s. 367—379, 486—489 oraz t. II, Warszawa 1966, s. 16—28, 184—188, 262—272.

¹⁵ A. Vetulani: U progu działalności krakowskiego wydziału prawa, s. 9—34; L. Ehrlich: Z dziejów wydziału prawa UJ w wieku XV, s. 35—48. (w:) Studia z dziejów wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego pod red. M. Rothbartha, Kraków 1964.

Statuta i metryka przywilejów koronnych (1594 r.); Jana Januszowskiego: *Statuta, prawa i konstytucje koronne* (1600 r.).

W dziedzinie prawa miejskiego przede wszystkim tłumaczono i wydawano podstawowe zbiory prawa niemieckiego: *Zwierciadło Saskie* i *Weichbild*. W 1535 r. tłumaczenia na łacinę dokonał Mikołaj Jaskier, a w 1581 r. tłumaczenie polskie sporządził Paweł Szczerbic. Z istotniejszych opracowań wymienić należy *Farrago actionum civilium iuris magdeburgensis* z 1531 r. pióra Jana Cervusa Tucholczyka, przede wszystkim jednak dzieła Bartłomieja Groickiego: *Artykuły prawa magdeburgskiego* (1558 r.), *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburgskiego* (1559 r.) i *Tytuły prawa magdeburgskiego* (1567 r.).

W zakresie nauki prawa dominowała wówczas w Akademii Krakowskiej kano-nistyka, uprawiana w sposób szkolny, bez wyraźniejszych twórczych osiągnięć. Do znaczniejszych wykładowców prawa kanonicznego w XVI w. należał przybyły do Krakowa w 1510 r. hiszpański prawnik, profesor uniwersytetu w Bolonii Garsias Quadros. Pierwszą katedrę prawa rzymskiego utworzono w 1533 r., ale wykłady rozpoczęto w latach czterdziestych po objęciu jej przez Piotra Ruiz de Moros (Rojzjusza). Potem następowały kilkuletnie przerwy w wykładach aż do roku 1575, kiedy wykładowcą został Piotr Skotnicki. Niechęć do prawa rzymskiego w Polsce, obawa szlachty przed jego wpływami na wzmocnienie władzy królewskiej — rzutowały również na pozycję tego prawa w akademii. Z drugiej strony od lat siedemdziesiątych XVI w. zaznaczył się kryzys całego uniwersytetu.¹⁶ W pozostałych uczelniach polskich, m.in. w założonej w XVI w. przez jezuitów Akademii Wileńskiej, prawa wówczas nie wykładano. Natomiast nauczano go (m.in. prawa rzymskiego) w głośnym gimnazjum akademickim w Toruniu.¹⁷

W dobie baroku, w Polsce targanej ostrymi konfliktami wewnętrznymi i długotrwałymi wojnami, trudno mówić o wielkim kroku naprzód w nauce prawa. Niemniej w I połowie XVII w. w Uniwersytecie Krakowskim dążono, i to skutecznie, do unowocześnienia programu nauczania. Przede wszystkim starano się odejść od tradycyjnego ujęcia prawa, opartego na scholastycznej szkole wioskiej, i wprowadzić zamiast niej nowszą szkołę gallicką o kierunku historycznym. Także doktryna prawa natury znalazła swoje miejsce w uczelni. Uniwersytet, szczylił się wówczas wielu dobrymi, wszechstronnie wykształconymi we Włoszech i Francji prawnikami. Przeprowadzano też podstawową reformę programu nauki polegającą na włączeniu — w szerokim ujęciu — prawa polskiego, mianowicie kościelnego i świeckiego (prawa publicznego, ziemskiego i miejskiego). Na siedem nowo zorganizowanych katedr trzy miały się zajmować prawem polskim. Było to wielkie osiągnięcie krakowskich prawników.¹⁸

W Akademii Wileńskiej w roku 1644 Kazimierz Lew Sapieha założył wydział prawa z czterema katedrami (dwie prawa cywilnego i dwie prawa kanonicznego). Nie doszło jednak do obsadzenia katedr prawa cywilnego, a po szybkiej śmierci fundatora i wojnie szwedzkiej wydział w zasadzie przestał funkcjonować (wykładano w nim tylko prawo kanoniczne jako część wykładu teologii).¹⁹

Od II połowy XVII w. nastąpiła zmiana w nauczaniu prawa: przewagę uzyskało prawo kanoniczne w ujęciu tradycyjnym. Proces ten wynikał z różnorodnego pod-

¹⁶ H. Barycz: Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu, Kraków 1935, s. 191—211, 422—434. Por. też W. Uruszczak: Zapomniany prawnik hiszpański Garsias Quadros z Sewilli (w:) *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. XXII, 1977, s. 57—73.

¹⁷ Por. S. Salmowicz: *Nauczanie prawa i polityki w toruńskim gimnazjum akademickim od XVI do XVIII w.*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, t. XXIII (1971), z. 2, s. 53—86.

¹⁸ Historia Nauki (...), t. II, s. 212—213.

łoża. Z jednej strony złożyły się nań wszystkie gospodarcze, społeczno-polityczne i ideologiczno-kulturowe schorzenia Rzeczypospolitej, a z drugiej — zależność nauki polskiej od ośrodków zagranicznych kształcących kadry wykładowców krajowych. O ile w XVI w. centrum kształcenia polskich prawników mieściło się w Padwie i było na znakomitym poziomie, o tyle w XVII stuleciu punkt ciężkości przeniósł się najpierw na uczelnie francusko-flamandzkie (Paryż, Orlean, Lowanium, Breda), a następnie do Rzymu i Perugii. Zwłaszcza Rzym stał się wówczas główną szkołą prawniczą dla Polski.²⁰

Owczesna nauka prawa i jej aspekt teoretyczny nie miały większego znaczenia dla praktyki prawa sądowego. Prace prawnicze poświęcone prawu krajowemu odpowiadały co prawda zapotrzebowaniu społeczeństwa, jednakże miały one głównie charakter kompilacyjny, bez ambicji teoretyczno-reformatorskich. Z istotniejszych prac dotyczących prawa publicznego i ziemskiego prawa sądowego wypada wymienić: Tomasa Dreznera — *Processus iudiciarium Regni Poloniae* (1601 r.) i *Institutionum iuris Regni Poloniae libri IV* (1613 r.); Teodora Zawackiego — *Processus iudiciarius Regni Poloniae* (1612 r.); Jana Nixdorffa — *Compendium processus iudicarii Regni Poloniae terrarumque Prussiae regalis* (1654 r.); Mikołaja Zalasowskiego — *Ius Regni Poloniae* (1699—1702); Gotfryda Lengnicka — *Ius publicum Regni Poloniae* (1742—1756).

W epoce oświecenia, tak ważnej dla odnowy wewnętrznej i losów państwa polskiego, przemiany nie ominęły także nauk prawnych. Wszystkie postępowe nurty tego okresu szybko docierały do Polski a idea przebudowy szkolnictwa wszystkich szczebli stała się jedną z zasadniczych spraw.²¹ Jednakże wypadki polityczne (I rozbiór Polski) spowodowały, iż tak przemiany w prawie jak i reforma szkolnictwa, podjęta przez Komisję Edukacji Narodowej, nie objęły ziem, które przeszły pod panowanie austriackie. Rozwój uczelni wyższych w Rzeczypospolitej poszedł innymi, nowoczesnymi drogami, natomiast szkoły na ziemiach zabranych zostały od nich odcięte.

II

4. ORGANIZACJA NAUCZANIA PRAWA W AKADEMII ZAMOJSKIEJ. Cały tok nauczania w Akademii Zamojskiej podzielony był na kurs podstawowy (*classes inferiores*) i kurs wyższy (*classes superiores*).²² Trudno natomiast mówić o wydziałach (*facultates*) w początkach istnienia i działalności akademii. W akcie fundacyjnym z 1601 r. Jan Zamojski nie pisał nawet o katedrach, a tylko o profesorach poszczególnych dyscyplin nauki. Przewidywał on mianowicie w tymże akcie powołanie dwóch mistrzów prawa (*jurisprudentiae doctor*): jednego do wykładu prawa rzymskiego i feudalnego, drugiego zaś do wykładu prawa polskiego.

W wymienionym akcie fundacyjnym zamieszczona była także deklaracja ówczesnego biskupa chełmskiego Jerzego Zamojskiego o ufundowaniu posady dla profesorów teologii i prawa kanonicznego.²³ Deklaracja ta z trudem jednak doczekała się realizacji, a w 1617 r. fundacja została cofnięta.²⁴ Wykład prawa kanonicznego był

²⁰ Tamże, s. 214—215.

²¹ Por. B. Leśnodorski: *Uniwersytety w epoce oświecenia (w): Historia i współczesność (...)*, s. 151—187.

²² Profesor klas wyższych nazywał się: *professor ordinarius superiorum classium*, inni: *professores minores*. Por. Kochanowski: *op. cit.*, s. 62.

²³ Kochanowski: *op. cit.*, s. 39, 53; Wadowski: *op. cit.*, s. 79.

²⁴ Z powodu odebrania biskupom chełmskim zwierzchnictwa nad akademią. Por. w tej kwestii: Kochanowski: *op. cit.*, s. 42; Wadowski: *op. cit.*, s. 80.

od tego czasu prawdopodobnie pod względem strukturalnym nie wyodrębniony i uprawiany był co najwyżej ubocznie przez profesorów pozostałych dyscyplin prawnych. Wyodrębnienie katedry prawa kanonicznego przypadło na lata 1647 i następne, tj. po ustanowieniu przez Józefa Skwarskiego nowej fundacji na ten cel.²⁵ Natomiast katedra prawa procesowego kanonicznego powstała w początkach XVIII wieku. Zabezpieczona została finansowo na kanonii noszącej nazwę Wosińsko-Oseckiej (Wosiniano-Osecianus) od nazwisk fundatorów: Rafała Wosińskiego, proboszcza Iabuńskiego, oraz Kazimierza Oseckiego, profesora Akademii Zamojskiej i kanonika zamojskiego.²⁶ W 1648 r. otwarto nowy — obok prawnego, filozoficznego i medycznego — wydział teologiczny z prawem nadawania stopni naukowych.²⁷ W praktyce jednak nadal trudno było mówić o wydziałach, gdyż żaden z wymienionych wyżej nie uzyskał należytej obsady i akademia, zamiast stać się prawdziwym uniwersytetem, powoli zeszała na pozycje szkoły. Nastąpił wtedy prawie stuletni okres stagnacji i chociaż katedry oraz tytuły profesorów nadal istniały, to jednak były to na ogół tylko same tytuły.

Dopiero w 1746 r. nastąpiła reforma akademii, przeprowadzona na wniosek ordynata Tomasza Antoniego Zamojskiego oraz na podstawie decyzji papieża Benedykta XIV, który zezwolił na tę reformę i wyznaczył wizytatora ze swej strony w osobie biskupa zenopolitańskiego Jerzego Wojciecha Laskarysa.²⁸ Został on akademicm pod względem organizacyjnym, umysłowym i finansowym w stanie godnym politowania. Dekret reformacyjny ogłoszony przez Laskarysa w dniu 3.X.1746 r. zawierał m.in. przepisy określające na nowo organizację akademii. Dzielić się ona miała teraz na (oprócz klas niższych) cztery wydziały, w tym wydział prawny z czterema profesorami: prawa kanonicznego, prawa cywilnego, prawa krajowego oraz procesu prawa kanonicznego. Każdy wydział miał mieć swojego dziekana.²⁹ Podjęte zostały także decyzje w celu wzmocnienia dyscypliny wykładów i studiów. W tej strukturze organizacyjnej przetrwała akademia do swego końca.

5. PROFESOROWIE PRAWA. Wykłady prawa przebiegały początkowo dwoma torami: prawo cywilne (rzymskie) i prawo polskie. Później doszły wykłady prawa kanonicznego oraz procesu prawa kanonicznego. Odtworzenie nazwisk i kolejności wykładowców następcza spore trudności już to ze względu na niedokładności i luki w dokumentach oraz literaturze, już to z powodu licznych substytucji czy nawet przerw w rzeczywistym funkcjonowaniu wykładów w Akademii Zamojskiej.

Prawo cywilne wykladał jako pierwszy William Bruce (Petrus Brusius) w latach 1596—1597.³⁰ Z pochodzenia Szkot, doktor obojga praw, wykształcony we Francji, wykładał prawo rzymskie w Tuluzie, Cahors, Rzymie i Würzburgu. Po kilku latach profesury porzucił ją na rzecz służby wojskowej, by w 1596 r. objąć wykłady prawa cywilnego (rzymskiego) w Zamościu. Po dwóch latach powrócił jednak do służby wojskowej. Zasługi jego dla Akademii Zamojskiej ocenione zostały — mimo krót-

²⁵ Wadowski: *op. cit.*, s. 105 i 265.

²⁶ W późniejszym akcie reformacyjnym akademii z 1746 r. występuje błędnie Andrzej Kłopotowski jako fundator (zob. wyjaśnienie u Wadowskiego: *op. cit.*, s. 259 i 261).

²⁷ Wadowski: *op. cit.*, s. 113.

²⁸ O reformie tej por. m.in.: Kochanowski: *op. cit.*, s. 256—262; Wadowski: *op. cit.*, s. 194—203; Witusik: *O Zamojskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej, Lublin 1978*, s. 229 i n.

²⁹ Przedtem był jeden dziekan dla wszystkich wydziałów — por. X. Łukasiewicz: *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim*, tom III, Poznań 1851, s. 334.

³⁰ W r. 1594 prawników jeszcze nie było — por.: Zempicki: *op. cit.*, s. 124. O Bruce

kiego pobytu — wysoko. Wykłady prawa cywilnego objął następnie — chyba po kilkuletniej przerwie — Tomasz Drezner, jeden z najwybitniejszych prawników i profesorów Akademii Zamojskiej.³¹ Protégowany Jana Zamoyskiego, studiował prawo na jego koszt początkowo we Francji (1601—1602), później w Padwie (1603—1604) i w Rzymie, gdzie 30 października 1606 r. uzyskał stopień doktora obojga praw. Profesorem Akademii Zamojskiej był już w 1609 r. Akta akademii zawierają pochlebny o nim wzmiankę, iż był to *vir ingenio acerrimo doctrina singulari clarissimus*,³² co jest szczególnie godne podkreślenia, gdyż rzadko którykolwiek profesor w dziejach akademii uzyskał taką ocenę. Po Dreznerze wykładał prawo cywilne Sebastian Siekanowicz, i to długo, bo aż do 1656 roku.³³ Po nim prawdopodobnie Marcin Fołtynowicz, wykładowca przedmiotów filozoficznych, ale i jednocześnie prawa *jurisprudentiae professor*.³⁴ Od roku 1669 występuje w aktach jako profesor prawa cywilnego Bazyl Rudomicz, doktor filozofii i obojga praw, a także *medicinae doctor*.³⁵ Być może, wykładał on prawo już wcześniej, po śmierci Fołtynowicza. Sam zmarł w lutym 1672 r., a wykłady po nim objął zapewne Adrian Krobowski, profesor prawa, występujący w 1677 r. w aktach wyraźnie jako profesor prawa cywilnego.³⁶ Zmarł on w grudniu 1708 r. i od tego czasu następuje luka aż do roku 1715, kiedy to katedrę objął Marcin Szumliński (Szumlański), sprowadzony z Krakowa do prowadzenia wykładów z prawa cywilnego.³⁷ Potwierdza się przez to przypuszczenie, że katedra ta z braku odpowiedniego miejscowego wykładowcy wakowała przez jakiś czas. Marcin Szumliński wykładał jeszcze w roku swojej śmierci (1720), a po nim przejął wykłady Michał Pruski, długoletni (1721—1765) profesor prawa cywilnego w Akademii Zamojskiej.³⁸ Profesorem był co prawda w znacznej mierze tytularnym, albowiem wykładał rzadko, a od 1746 r. — wyłącznie przez substytutów. Do końca życia pobierał jednak pensję jako *professor iuris civilis*, chociaż katedra pozostawała faktycznie niemal opuszczona. Wiadomo, że substytutami jego byli Józef Mikołajski i Jan Gorayski,³⁹ stałym zaś substytutem wyznaczyła w r. 1757 akademia, zniecierpliwiona ustawicznym brakiem wykładów, Ludwika Pawłowskiego. Od 1760 r. występuje on jako *professor iuris civilis*, chociaż doktorat obojga praw uzyskał dopiero w r. 1783.⁴⁰ Substytut okazał się godny swojego profesora, wykładał bowiem niedbale i równie często zaniedbywał się w swoich obowiązkach profesorskich. W 1764 r. substytutem Michała Pruskiego został Jan Kruszyński, wykładający również w latach 1765—1768. Wykładał w tym czasie prawo cywilne także Wawrzyniec Żłoba, przedtem wielokrotny substytut w tym zakresie.⁴¹ W 1775 r. zrezygnował on w ogóle z profesury w Akademii Zamojskiej, a wykłady prawa cywilnego przejął od niego — zresztą już wcześniej, bo w 1773 r. — Andrzej Gabriel Kostkiewicz. Był on ostatnim profesorem prawa cywilnego w Akademii Zamojskiej.

31 Por. monografię Bukowskiej o Dreznerze (zob. wyżej, przypis 1).

32 Bukowska: op. cit., s. 72.

33 Kochanowski: op. cit., s. 63; Wadowski: op. cit., s. 38, 103 i 106.

34 Był też Fołtynowicz asesorem Trybunału Zamojskiego — por.: Wadowski: op. cit., s. 111—114.

35 Wadowski: op. cit., s. 123.

36 Tak w prawach bursy Wawrzyńca Starnigiela z 18.X.1677 r.: Rectoratu Domini Adriani Krobowski, J.U.D. eiusdemque Civili Ordinarii Professoris ... (tekst u Łukaszewicza: op. cit., III, s. 339).

37 Wadowski: op. cit., s. 48 i 175.

38 Także Assesor Judiciorum Tribunalicium et Arcensium Zamoscensium (por. Wadowski: op. cit., s. 185, 227).

39 Kochanowski: op. cit., s. 295; Wadowski: op. cit., s. 53.

40 Wykładał też prawo krajowe (Wadowski: op. cit., s. 59, 227).

41 Był też Żłoba sędzią w Trybunale Zamojskim, wykładał również proces kanoniczny —

Doktorat obojga praw uzyskał wprawdzie dopiero w styczniu 1781 r., ale akta akademickie wspominają o nim, że prawo cywilne wykładał z dużym pożytkiem dla słuchaczy.⁴²

Prawo polskie (*ius regnum*) wykładane było w Akademii Zamojskiej prawdopodobnie od przybycia tam Tomasza Dreznera (ok. 1609 r.). Spotykane w literaturze sugestie, jakoby prawo to wykładali wcześniej Szymon Piechowicz, Wojciech Siemkiewicz czy nawet Adam Burski, nie znajdują w obecnym stanie badań dostatecznego uzasadnienia.⁴³ Podobnie jak nie wiadomo też, by wykładał je Melchior Stefanides.⁴⁴ Przypuszczenia te wynikają na ogół z tendencji do traktowania — przy braku bliższych danych — wszystkich doktorów obojga praw jako wykładowców prawa.

Po śmierci Dreznera (1616 r.) prawo krajowe wykładał chyba Sebastian Siekanowicz, a po nim Marcin Fołtynowicz i — być może — Benedykt Żelechowski, profesor prawa kanonicznego i autor wydanej w 1643 r. w Zamościu i wysoko cennej pracy: *Digestum Juris Saxonici Provincialis* (...).⁴⁵ Dane są tu w dalszym ciągu niepewne, ale pierwsze promocje na stopień doktora *ustrisque iuris* w latach 1637—1638 odbyły się właśnie przed Marcinem Fołtynowiczem i Benedyktem Żelechowskim jako profesorami prawa i promotorami.⁴⁶

Benedykt Żelechowski zmarł w 1658 r., a Marcin Fołtynowicz w r. 1663 i prawdopodobnie od tego czasu katedra prawa krajowego była opuszczona. Być może, prowadzili ubocznie wykład prawa polskiego profesorowie innych specjalności prawnych, ale w obecnym stanie badań brak co do tego danych źródłowych. Kolejna wzmianka o profesorze prawa krajowego pojawia się dopiero w 1733 r. i dotyczy Walentego Wcisłowskiego, nazwanego w akcie fundacyjnym nowej kanonii w kolegium zamojskim: *notarius apostolicus, professor iuris polonici*. Nie jest jednak wykluczone, że tytuł ten został nadany Wcisłowskiemu dla dodania mu większej powagi.⁴⁷ W roku 1740 akademia, widocznie wskutek nieustannego braku odpowiednich wykładowców prawa, zdecydowała, że profesorowie Walenty Paczoski, Antoni S. Górski i Stanisław Duńczewski powinni się postarać o doktoraty obojga praw.⁴⁸ Rzeczywiście, w 1741 r. pojawia się w dokumentach nazwisko Stanisława Duńczewskiego, doktora filozofii i obojga praw, jako wykładowcy prawa krajowego.⁴⁹ Był on jednak przede wszystkim matematykiem i jego wykład prawa polskiego musiał być dla niego zajęciem ubocznym. Przywrócenie ciągłości wykładów z tego prawa nastąpiło w dalszych latach: od 1743 do 1745 r. wykładał Józef Siwakowicz (dr fil.)⁵⁰ oraz od r. 1744 także Antoni S. Górski, dr filozofii i wówczas już dr obojga

42 Wadowski: op. cit., s. 63 i 241.

43 Por. krytyczne uwagi Wadowskiego (op. cit., s. 101, uw. 16) co do przypuszczeń W. A. Maciejowskiego (*Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, tom II, Warszawa 1852, s. 57, uw. 1) o wykładach Piechowicza i Siemkowicza. Z kolei Adam Burski był wytrawnym i cenionym filozofem, a nadto kierownikiem naukowym wydawnictw Akademii Zamojskiej. Z tego tytułu uczestniczył w przygotowaniu do druku także prac prawniczych, sam jednak prawnikiem nie był i — wbrew mniemaniu Maciejowskiego (op. cit., s. 58) a za nim Bukowskiej (op. cit., s. 59) — prawa nie wykładał.

44 Tak natomiast uważa Lempicki (op. cit., s. 145 i 150, uw. 3), przypisując nadto wykłady prawa Maciejowi Jaworowskiemu (s. 248). Wisłocki (op. cit., s. 54) wskazuje z kolei na Andrzeja Piotrkowczyka jako profesora prawa w Zamościu (od 1614 r.). *Anacephaleosis* zawiązała notę o Piotrkowczyku jako profesorze logiki, a nie prawa (Wadowski: op. cit., s. 38).

45 Kochanowski: op. cit., s. 321, uw. 1 oraz s. XVII.

46 Wadowski: op. cit., s. 115.

47 Por. Wadowski: op. cit., s. 173.

48 Kochanowski: op. cit., s. 244. Być może wykładali faktycznie już wcześniej.

49 Wadowski: op. cit., s. 52.

praw. Zmarł on w 1754 r., a więc, być może, wykładał do roku 1751, kiedy to wykłady *iuris regni* objął Melchior Kochnowski.⁵¹ Jego wykłady z prawa (uczynki, powiem retoryki i dialektyki) trwały dwa lata. Od 1753 do 1762 r. czynny był w Akademii Tomasz Karwosiński, doktor filozofii i obojga praw, sprowadzony z Akademii Krakowskiej; wykładał on przedmioty filozoficzne oraz prawo krajowe. W czerwcu 1762 r. zrezygnował z tej profesury na rzecz Ludwika Wiktoryna Pawłowskiego. Pawłowski występował już wcześniej jako substytut Karwosińskiego, a jednocześnie wykładał również prawo cywilne. Katedrę *iuris regni* jednak zaniechał, wykładał rzadko i w rezultacie został jej pozbawiony w r. 1767. Ponownie objął ją w roku następnym, by w r. 1769 ostatecznie z niej zrezygnować.⁵² Były to już zresztą końcowe lata katedry prawa polskiego. Ostatnim profesorem na niej był Maciej Wagner (od czerwca 1769 r.).⁵³ Decyzją akademii z dnia 8 stycznia 1773 r. wykłady prawa polskiego zostały zaniechane i do przywrócenia ich już nie doszło. W uzasadnieniu decyzji powołano się na zmiany polityczne wywołane rozbiorem Polski i utratę w ich wyniku przez prawo polskie swej doniosłości praktycznej.⁵⁴

Po likwidacji wykładów prawa krajowego katedra tego przedmiotu pozostawała przez jakiś czas nie objęta, a w r. 1776 przemianowana została na katedrę prawa natury. Wykłady na niej objął we wrześniu 1776 r. Stanisław Szpadrowski, doktor filozofii, wyróżniający się zdolnościami i gorliwością.⁵⁵ Wkrótce jednak zmarł, a katedrę po nim objął Walenty Tepper, *doctor in utroque iurē*. W latach 1778—1786 nazywany jest w aktach akademickich jeszcze profesorem prawa krajowego, a potem występuje już jako profesor prawa natury i narodów (*iuris naturae et gentium professor*).⁵⁷ Prawdopodobnie wykładał więc jeszcze prawo polskie, a także nowo wprowadzone do Galicji ustawy austriackie. Na katedrze tej wykładał do końca istnienia Akademii Zamojskiej.

Prawo kanoniczne wykładane było w początkach akademii prawdopodobnie przez Wojciecha Bodzęckiego, doktora teologii i obojga praw, powołanego do akademii w 1600 r.⁵⁸ Zmarł w sierpniu 1622 r. Pierwszym profesorem prawa kanonicznego na nowej katedrze z fundacji Jakuba Skwarskiego był (od 1649 r.) Wojciech Gryglicki. Wcześniej — po Wojciechu Bodzęckim — wykłady prawa kanonicznego prowadził Benedykt Zelechowski, *iuris utriusque doctor* z Poznania i Krakowa, asesor Trybunału Zamojskiego.⁵⁹ Według Anacephaleosis wykładał on prawo kanoniczne przez lat 16, ale nie wiadomo dokładnie kiedy (w ogóle w okresie między rokiem 1629, kiedy to przybył do Zamościa, a rokiem 1647, gdy Jakub Skwarski fundował nową katedrę dla tego zaniedbanego wówczas przedmiotu).

Wojciech Gryglicki (Greglicius)⁶⁰ uczył prawa kanonicznego do lutego 1665 r., kiedy to opuścił Zamość i przeniósł się do Krakowa. Od tego czasu następuje znów luka w informacjach, wypełniona jedynie przypuszczeniem, że wykładów prawa ka-

⁵¹ W Anacephaleosis podane są dla Górskiego lata 1744—1749, ale wówczas byłaby luka między nim a Kochnowskim (od 1751 r.). Por. Wadowski: op. cit., s. 55, 237.

⁵² Wadowski: op. cit., s. 57, 196 i 235.

⁵³ Wadowski: op. cit., s. 227.

⁵⁴ Kochanowski: op. cit., s. 317; Wadowski: op. cit., s. 238.

⁵⁵ Tekst decyzji u Wadowskiego (op. cit., s. 238).

⁵⁶ Wadowski: op. cit., s. 65, 245—246.

⁵⁷ Wadowski: op. cit., s. 65, 247.

⁵⁸ Data nie jest pewna — por. w tej kwestii: Lempicki: op. cit., s. 233, 248; Wadowski: op. cit., s. 36, 99. Był też Bodzęcki nauczycielem i wychowawcą Tomasza Zamojskiego, syna Jana — por. Witusik: Lata szkolne (...), s. 65—66.

⁵⁹ O Zelechowskim zob. Wadowski: op. cit., s. 39, 115.

⁶⁰ Wadowski: op. cit., s. 44 i 125.

nonicznego podjął się w 1672 r. Adrian Krobski, doktor i profesor *utriusque iuris*.⁶¹ Pewniejsza jest wiadomość o Józefie Skockim, zapisanym w Anacephaleosis jako *iuris utriusque doctor et ordinarius iuris canonici professor*.⁶² Uczył jeszcze z końcem XVII wieku. W r. 1717 wspomniany jest jako wykładowca prawa kanonicznego Tomasz Ormiński, początkowo doktor filozofii oraz medycyny, później także dr obojga praw.⁶³ W roku 1719 objął wykłady Kazimierz Jan Osecki.⁶⁴ Wspomagany był w tym zajęciu prawdopodobnie przez Andrzeja Szynglarowicza (Szynklarowicza), doktora filozofii, prefekta seminarium w Potoku i Sitańcu oraz — od 1730 r. — kanonika zamojskiego.⁶⁵ Wydaje się, że duchowni, nawet nie doktoryzowani w zakresie prawa, nieraz wspomagali akademię w nauce prawa kanonicznego.

Kazimierz Osecki i Andrzej Szynglarowicz zmarli obaj w 1733 r., po czym następuje dość spora luka w naszych informacjach źródłowych. Dopiero w 1741 r. w aktach konsystorskich pojawia się Józef Gołuchowski jako profesor prawa kanonicznego w Zamościu, ale w aktach kwestorskich akademii występuje on jako biorący placę *quasi ex logica, sed potius ex historia*;⁶⁶ nie wiadomo więc w końcu, jaki przedmiot rzeczywiście wykładał. Od 1746 r. występuje jako tytułarny profesor prawa kanonicznego Walentyn Józef Paczowski, faktycznie jednak nie wykładowca.⁶⁷ W 1747 r. rzekł się on katedry na rzecz Jana Aleksandra Trembińskiego, wprowadzonego jednak przez Tomasza Antoniego Zamojskiego do akademii nie do prowadzenia wykładów, ale celowo dla egzekwowania postanowień reformy Laskarysa. Objąwszy uroczystie katedrę prawa kanonicznego 4 grudnia 1747 r., zwolnił się więc Trembiński już 19 stycznia 1748 r. od osobistego wykładania tego przedmiotu.⁶⁸ Przejął po nim wykłady Józef Paweł Łosiecki (Łosicki), teolog, który prowadził je także w latach 1749—1752.⁶⁹ Od roku 1754 aż do końca akademii profesorem prawa kanonicznego był Dominik Rydułski, doktor filozofii i obojga praw, kanonik kolegiaty zamojskiej i zarazem ostatni rektor akademii.⁷⁰

Pierwszym profesorem na powołanej z początkiem XVIII w. katedrze procesowego prawa kanonicznego (*processus iuris canonici*) został w latach 1734—1735 Józef Mikołajski.⁷¹ Później katedra ta, tak jak i inne, nie miała szczęścia do rzetelnych i stałych wykładowców. W 1740 r. wymieniony jest w Anacephaleosis Antoni S. Górski jako profesor procesu prawa kanonicznego;⁷² być może, wykładał on ten przedmiot już wcześniej, gdyż profesorem Akademii Zamojskiej został w 1733 r. (początkowo uczył filozofii). Prawdopodobnie wykładał też po roku 1740. Od r. 1746 katedrę tę objął Józef Węgień, z wykształcenia filozof i teolog.⁷³ Wykładów praktycznie jednak nie prowadził, a występując kiedyś często jako substytut, również i teraz często wyręczał się substytutami. Z powodu ciągłej nieobecności zmuszony został w końcu do zrezygnowania z katedry w r. 1759. Substytutem Węgra był

⁶¹ Wadowski: loc. cit.

⁶² Wadowski: op. cit., s. 50 i 180.

⁶³ Wadowski: op. cit., s. 167—168.

⁶⁴ Wadowski: op. cit., s. 51 i 180.

⁶⁵ Wadowski: op. cit., s. 175.

⁶⁶ Cytowane za Wadowskim: op. cit., s. 188.

⁶⁷ Wadowski: op. cit., s. 196, 201 i 295.

⁶⁸ Wkrótce też stanął na czele akademii i kapituły zamojskiej — por. Wadowski: op. cit., s. 201.

⁶⁹ Wadowski: op. cit., s. 295.

⁷⁰ Wadowski: op. cit., s. 57. Mylnie natomiast Kochanowski (op. cit., s. 319, uw. 1) o Złobie jako profesora prawa kanonicznego.

⁷¹ Wadowski: op. cit., s. 53.

⁷² W 1740 r. zobowiązany został przez akademię do uzyskania stopnia doktora obojga praw — por. Kochanowski: op. cit., s. 244.

⁷³ Wadowski: op. cit., s. 53.

m.in. Józef Muszyński, uczący także teologii i procesu kanonicznego w latach 1753—1756,⁷⁴ a może nawet do ro. 1758, kiedy wykłady objął Melchior Kochnowski początkowo jeszcze jako substytut Węgra, a później (1759—1762) już jako samodzielny profesor prawa kanonicznego. Potem wykladał chyba Michał Pruski, jednocześnie profesor prawa cywilnego, wyręczający się zresztą również substytutami. W roku 1765 wykladał proces kanoniczny Jan Kruszyński, a potem (1766) Wawrzyniec Żłoba.⁷⁵ Od stycznia 1769 znów wykladał Jan Kruszyński, krakowski doktor filozofii, a w Zamościu m.in. profesor prawa cywilnego i procesu kanonicznego.⁷⁶ W 1774 r. katedrę procesu *iuris canonici* otrzymał znów Wawrzyniec Żłoba i pozostawał na niej aż do 8 sierpnia 1775 r., kiedy to w ogóle zrezygnował z profesury w Akademii Zamojskiej. Od tego czasu brak danych co do losów katedry i nauki procesu kanonicznego.

6. PROGRAM NAUCZANIA. Program nauczania przedmiotów prawnych w Akademii Zamojskiej zmieniał się w poszczególnych okresach i może on być odtworzony tylko w sposób niepełny, przy czym stosunkowo najlepiej w odniesieniu do pierwszych lat działania akademii. Później występują dość rozległe — przynajmniej jak dotychczas — luki źródłowe.

Podstawowe wskaźniki dotyczące programu nauczania zawarł sam Jan Zamoyski w akcie fundacyjnym z 1601 r., określając programy nauczania poszczególnych przedmiotów, a w tym i prawnych: „Mistrz prawa (jurysprudencji) winien wykladać rano Institutiones Justyniana, a potem podawać w skróceniu to wszystko, co zawierają Pandekty i Kodeks, objaśniając i interpretując niektóre wyjęte z nich zasady prawne (tituli perpetui). Po południu mówić będzie o prawie feudałnym wykazując w nim źródło pochodzących odeń prawodawstw saskiego i magdeburzkiego, których przegląd winien następnie odbyć z uczniami na podstawie istniejących kompendiów. Drugi mistrz prawa objaśniać winien instytucje prawa polskiego, wykładając całość prawodawstwa zawartego w statutach koronnych i w konstytucjach (sejmowych) oraz nauczając słuchaczy postępowania sądowego (processus iudicialis) i formuł kancelaryjnych”.

Istniał więc podział na prawo rzymskie, wykładane według poszczególnych części kodyfikacji justyniańskiej i traktowane jako podstawa ogólnej wiedzy prawnej, prawo miejskie (według Zwierciadła saskiego i prawa magdeburzkiego) oraz prawo polskie ziemskie. Właśnie w Akademii Zamojskiej prawo polskie stało się po raz pierwszy przedmiotem wykładu.⁷⁷

Sporo światła na treść wykładów prawa rzucają prace Tomasza Dreznera: *Processus iudiciarius Regni Poloniae* (Zamość 1601); *Similium iuris Poloni cum iure Romano centuria una* (Paryż 1602) oraz *Institutionum iuris Regni Poloniae libri IV* (Zamość 1613). Zachowały się też wykłady Dreznera spisane ręką Tomasza Zamoyskiego, a między innymi: *Scholia in M. Tulli Ciceronis libros tres De legibus; De monarchia et imperio Persarum et de republica Lacedaemoniorum, Athenensium, Romanorum; Explanatio institutionum Justiniani nec non institutionum iuris Poloni ab anno 1612*. Z treści tych skryptów akademickich wynika, że wykladał Drezner w ogólności prawa antyczne, uzupełniane szeregiem wiadomości z zakresu filozofii,

⁷⁴ Wadowski: op. cit., s. 57 i 196.

⁷⁵ Równocześnie sędzia Trybunału Zamojskiego. Był sufraganiem-nominatem chełmskim. Por. Wadowski: op. cit., s. 236—238.

⁷⁶ Wadowski: op. cit., s. 62 i 227.

⁷⁷ Bukowska: op. cit., s. 59.

⁷⁸ Wykaz skryptów u Witusika (*Lata szkolne* (...), s. 78, uw. 123), a omówienie u Bukowskiej (op. cit., s. 212 i n.).

filii, mitologii czy historii literatury greckiej i rzymskiej. Stosunkowo dużo miejsca poświęcał omówieniu źródeł prawa rzymskiego oraz rzymskiemu prawu prywatnemu. Nieobce mu było też rzymskie prawo karne oraz zagadnienia ustrojowe Rzymu. Osobny wykład obejmował ustroje i prawa monarchii perskiej, Sparty i Aten. Wykład prawa rzymskiego według Instytucji justyniańskich oraz Digestów (Pandektów) traktowany był jednocześnie jako dogmatyczny wykład prawa obowiązującego w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego.

Podręcznikowy charakter miała też praca Dreznera: *Institutionum iuris Regni Poloniae libri IV*, zawierająca w istocie wykład prawa ziemskiego.⁷⁹ Przedstawione zostały tam według systematyki Instytucji justyniańskich źródła prawa oraz pojęcia prawa publicznego, a następnie prawo dotyczące poszczególnych stanów, prywatne i procesowe. Dwie pozostałe prace Dreznera miały przede wszystkim walor praktyczny, nie ulega jednak wątpliwości, że treść ich musiała przedostać się i do wykładów akademickich. Tak więc *Processus Judiciarius Regni Poloniae* przedstawiał w pytaniach i odpowiedziach zagadnienia proceduralne, ułożone w kolejności odpowiadającej normalnemu tokowi postępowania sądowego. Druga praca (*Similium iuris Poloni cum iure Romano centuria una*) była wynikiem zainteresowań prawnoporównawczych Dreznera. Nie ograniczył się on w niej zresztą do zestawienia prawa polskiego z rzymskim, lecz sięgnął również do wzorów starożytnej Grecji oraz współczesnych mu Francji i Hiszpanii, a także do prawa kanonicznego.⁸⁰

Tematyka wykładów i prac Dreznera, sięgająca od prawodawstw antycznych aż do najbardziej aktualnych zagadnień sądownictwa polskiego, dowodzi rozległości horyzontów i zainteresowań Dreznera jako prawnika i humanisty; oznacza też wysoki poziom nauczania prawa w tym okresie działalności Akademii Zamojskiej.⁸¹

W praktyce nauczanie służyło dwóm celom: kształceniu notariuszy publicznych oraz udzielaniu doktoratów prawa.⁸² Spisany i opublikowany w 1658 r. przez Bazylego Rudomicza regulamin promowania notariuszy publicznych (*Modus promovendorum notariorum publicorum*)⁸³ rzuca też nieco światła na zakres kształcenia prawniczego w akademii. Otóż regulamin ten przewidywał, że kandydat na notariusza wykazać się musiał znajomością sposobu sporządzania aktów prawnych w zakresie kontraktów, testamentów i rzeczy sądowych (*iudicialia*) w jak najszerszym zakresie. Musiał nadto spisać akt notarialny jako ćwiczenie na zadany temat i przedstawić go komisji egzaminacyjnej. Widać, że prawo jako umiejętność praktyczna stało — przynajmniej jeszcze w połowie XVII w. — w Akademii Zamojskiej dość dobrze.

O treści wykładów w ciągu lat następnych niewiele wiadomo, a wysuwane są nawet przypuszczenia — idące chyba zbyt daleko — że w okresie postępującego od połowy XVII wieku upadku akademii przedmioty prawne nie były w ogóle (może z wyjątkiem prawa kanonicznego) wykładane.⁸⁴ Zanikła w każdym razie wyraźnie

⁷⁹ Omówienie u Bukowskiej: op. cit., s. 83—85 (na s. 83 omyłkowo chyba: „rzymskiego”). Por. też Witusik: *Lata szkolne* (...), s. 83 (tu prawidłowo: „polskiego”).

⁸⁰ Bukowska: op. cit., s. 59.

⁸¹ W tym czasie (pierwsza połowa XVII w.) ukazały się drukiem w Zamościu liczne prace z dziedziny prawa, m.in. Statuta Regni Poloniae Herburt'a, *Speculum Saxonom Jaskiera* i *Formuła Processus Zawackiego*. Sprowadzał też Jan Zamoyski prace glosatorów i komentatorów. Por. w tej kwestii: Kochanowski: op. cit., s. 321, uw. 2; Łempicki: op. cit., s. 161—162, 216; Witusik: *O Zamojskich* (...), s. 66.

⁸² Pierwsze promocje na notariuszy odbyły się w 1607 r., a promocje doktorskie — w 1637 r. Do roku 1635 udzielono ok. 100 notariatów — por. Kochanowski: op. cit., s. 53, 84, uw. 4 oraz s. 94.

⁸³ Tekst u Kochanowskiego (op. cit., s. 55—59).

⁸⁴ Kochanowski: op. cit., s. 129.

twórczość naukowa i dydaktyczna w zakresie wydawnictw prawniczych.⁸⁵ W jakimś jednak zakresie — może poza okresami rzeczywistego zaniku wykładów w klasach wyższych (zob. niżej) — prawo musiało być wykładane, skoro nadal odbywały się promocje na notariuszy publicznych oraz doktorów obojga praw, aczkolwiek te rzeczywiste i rzetelne należały już do wydarzeń rzadkich. Udzielano zbyt często doktoratów protekcyjnych, niezbędnych dla zdobycia stanowisk czy dodania sobie powagi.⁸⁶

W zakresie kształcenia notariuszy ograniczano się do znajomości formularzy notarialnych i lichej wiedzy o statutach koronnych. Informacje o programie nauczania pojawiają się znów ok. roku 1760, kiedy to z okazji otwarcia pensjonatu dla młodzieży szlacheckiej (*Convictus Nobilium*) ogłoszono program nauk i wychowania w tymże pensjonacie pt. „Ustawy Akademii Zamojskiej z opisaniem różnych nauk ku pożytkowi polskiej młodzi ściągających się, zebrane, a teraz przy otwarciu nowego konwiktu na perswazję wielu godnych osób do publicznej wiadomości podane”.⁸⁷ W punkcie III zatytułowanym: O opisanu nauk i ich pożytkach — przedstawiony jest zakres poszczególnych nauk prawnych oraz cele kształcenia w nich następująco:

„Prawo duchowne — zabierającym się do stanu duchownego tudzież w charakterze godności kościelnej przy jurysdykcji zostającym, do rządzenia według S.S. kanonów Kościołem Bożym i duchowieństwem do administracji sprawiedliwości w rzeczach duchownych; do należytego S.S. Sakramentów administrowania sposoby podaje.

Proces prawa duchownego podaje sposoby przyzwoite sądzenia, indukowania, bronięcia spraw kościelnych i postępowania sobie według opisanu S.S. kanonów w prawie duchownym.

Prawo koronne u wszystkich Korony synów między innymi scjencjami osobliwszą estymę mieć powinno; jakoż zgadzając się ze zdaniem Q. Mucjusza, rzecz nagany godna jest, szlachetnie urodzonemu prawa Ojczyzny, w której się urodził i Rzeczypospolitej, w której się mieści, nie być wiadomym. W nim z młodości wszyscy ćwiczyć się powinni, którzy go na sejmach stanowią, w sądach na różne subselia podzielonych zażywać, i nim się bronić mają; którzy delikatną Królestwa swego wolność utrzymywać, i przy całości należytej jego obserwy obstarwać pragną. Tu się bowiem podaje statutów i konstytucji Ojczystych wiadomość, tu się opisuje jaka stanów koronnych powaga, jakie magistratów urzędy, obowiązki senatu, jakie sejmowania i obierania urzędników zwyczaj, jak się roztropnie powzięte między obywatelami poróżnienia, krzywdy, jak wszczęte Rzeczypospolitej niezgody uspokoić mają; tu się pokazuje, jak się na urzędach, funkcjach sprawić, jak podczas obrad, bezkrólewia, elekcji, koronacji i innych w tym Królestwie trafiających się okoliczności obejść się należy.

Proces prawa koronnego, jak sprawy promować, jak w trakcie sądzenia się postępować, gdzie i jakie ekscepcje zakładać, jakie sprawy do których sądów odsyłać, co z nieposłusznymi prawu czynić, jak się w kontrowersjach bronić, kiedy

⁸⁵ Po roku 1613 (wydano wtedy pracę Żelechowskiego) wydawnictwa prawnicze w drukarni zamojskiej pojawiają się dopiero w 1780 r. Por. wykaz druków Akademii Zamojskiej u Kochanowskiego (osobna numeracja stron cyframi rzymskimi).

⁸⁶ Znamienny jest np. fakt, że w 1718 r. egzaminy doktorskie na stopień doktora obojga praw przeprowadzali profesorowie: teologii, filozofii, etyki, historii i jeden zaledwie prawnik. Ostatnie promocje doktorskie odbyły się w 1784 r. Por. Kochanowski: op. cit., s. 129, uw. 2, 223, uw. 1, 330—331.

⁸⁷ Tekst u Kochanowskiego (op. cit., s. 282 i n.).

dylacjami, kiedy przywilejami od prawa pozwolonymi zastawiać się, gdzie i od jakich dekretów, kiedy i jak apellować, jak w rzeczach osądzonych sprawić się należy, potrzebne do tego reguły opisze.

Prawo świeckie (którego koniec jest Rzeczypospolitej pokój i nadchodzących między obywatelami kontrowersji usmierzanie) nie tylko naznacza i opisuje różnych stanów prerogatywy, przywileje, dla zasłużonych nagrody, dla delikwentów kary, ale też do przystojnego osądzenia i przy prawach swoich obstawiania skutecznie podaje sposoby.”

Jeżeli przyjąć, że program ten odpowiadał, w podstawowym przynajmniej zakresie, rzeczywistym wykładom, to można stwierdzić tu w każdym razie wykłady prawa kanonicznego (duchownego), procesu kanonicznego (duchownego), publicznego prawa polskiego, zwanego tu koronnym, oraz prawa świeckiego. Przez to ostatnie pojęcie należy rozumieć polskie prawo sądowe (cywilne i karne). Zastanawiać może brak wykładu prawa rzymskiego — być może było ono wtkoczone, jako ogólne podstawy prawa, również w prawo świeckie. O wykładaniu zaś prawa rzymskiego w tym czasie świadczy wydana w Zamościu w 1779 r. praca Walentego Teppera, wychowanka i doktora obojga praw Akademii Zamojskiej, pt.: *Dissertatio juridico-civilis De haereditibus quae ab intestato deferuntur confirmiter ad ius civile Romanorum cum nonnullis annotationibus iuris Austriaci et Polonici*.⁸⁸

O pojawieniu się innych nowych elementów w wykładzie prawa wnioskować można z decyzji akademii w 1773 r. o zaniechaniu wykładów prawa krajowego i powołaniu następnie (1776 r.) katedry prawa natury (S. Szpadrowski) czy prawa natury i narodów (W. Tepper). Ten ostatni wykladał też, jak to wynika z przytoczonej wyżej jego dysertacji, nowo wprowadzane prawo austriackie. Zmiany te nie zdążyły jednak utrwalić się w programie nauczania, wkrótce bowiem akademii zakończyła swoją działalność.

7. OBRAZ RZECZYWISTY STUDIÓW PRAWNICZYCH W AKADEMII ZAMOJSKIEJ. Przedstawione zasady organizacji i programu nauczania prawa w Akademii Zamojskiej nie zawsze odpowiadały rzeczywistości.

W pierwszym półwieczu działania akademii, gdy wykładali wybitni i rzetelni profesorowie prawa, jak Tomasz Drezner, Sebastian Siekanowicz, Marcin Fołtynowicz czy Benedykt Żelechowski, gdy jaśniały nazwiska wielu innych znanych i cenionych uczonych,⁸⁹ akademii stała na wysokim poziomie, ściągającą żądną wiedzy młodych dzieć i miała szansę zdobyć trwałą i uznaną pozycję.⁹⁰ Następne lata (od połowy XVII wieku) nie dostarczyły akademii nowych wybitnych uczonych, którzy mogliby kontynuować z pożytkiem dobrze rozpoczęte dzieło. W rezultacie nastąpił stopniowy zanik sił nauczycielskich i profesorskich (zwłaszcza w klasach wyższych). Spadała też liczba słuchaczy, a w niektórych latach nie było w ogóle wpisów.⁹¹ Wydział prawny stał już w drugiej połowie XVII w. dość nisko wskutek nienależytego obsa-

⁸⁸ Kochanowski: op. cit., s. LXVI.

⁸⁹ Np. Jana Ursinusa, Szymona Birkowskiego, Adama Burskiego — por. w tej kwestii: Łukasiewicz: op. cit., II, s. 128; Lempicki: op. cit., s. 255, 263. Charakterystyka. Powyższych postaci u Witusika: Zamojskie Ateny (...), s. 68—71.

⁹⁰ W latach 1600—1601 łącznie (klasy niższe i wyższe) 175 słuchaczy, w latach 1611—1616 łącznie 764, a w latach 1617—1625 przybyło 688. Dane u Kochanowskiego: op. cit., s. 51, 62, uw. 3, 78.

⁹¹ Nie było wpisów w latach 1715, 1725—26, 1745—1746. Poza tym immatrykulowano rocznie od 20 do 50 studentów (uczniów). Por. Kochanowski: op. cit., s. 110, 118, 127, 134, 177, 218, i 274. Por. jednak nieco inne dane u Łukasiewicza: op. cit. t. II, s. 129 i t. III, s. 338.

zenia katedr oraz zaniedbywania często wykładów przez ówczesnych profesorów. Później też nie było lepiej. Tak np. w 1720 r. Marcin Szumliński zapisał akademii 2000 złp. dla katedry prawa cywilnego „w nadziei, że wpłynie to dodatnio na podniesienie sumienności w nauce prawa, tak zaniedbanego, a tak potrzebnego Zamościowi, gdzie brak prawników dotkliwie odczuwać się dawał.”⁹² Rezultaty tego rodzaju działań były jednak mierne, skoro w aktach rektorskich akademii znajduje się wpis z 29.IV.1730 r. stwierdzający zupełne ustanie wykładów wyższych,⁹³ a lata 1730—1745 to prawie zanik akademii. Do roku 1746 praktycznie uczyło stale czterech—pięciu profesorów tylko w klasach niższych, i to nieregularnie. Inni nosili tylko tytuły i nie gardzili oczywiście pensjami. Powszechny był też zwyczaj wyręczania się substytutami. Byli nimi zwykle bakałarze, ucący w klasach niższych, a gdy i ich brakowało, posługiwano się starszymi studentami lub po prostu ... nikt nie wykladał.

Podobny nieład występował również w odniesieniu do obsady poszczególnych dyscyplin. W pierwszym okresie każdy profesor miał swoją specjalność i trzymał się swojego przedmiotu. Zmiana mogła nastąpić dopiero po uzyskaniu odpowiedniego wykształcenia w nowym przedmiocie, zwykle odbyciu studiów zagranicznych. Z biegiem czasu pozwolono jednak przechodzić na katedry pokrewne, a gdy pozostało ich w akademii zaledwie kilka, profesorowie zmieniali je według swego upodobania.⁹⁴ Nic więc dziwnego, że w pewnych okresach schodziła akademia do roli co najwyżej gimnazjum albo po prostu zwykłej szkółki parafialnej.⁹⁵

Występowała przeciwko takim zaniedbaniom kapituła zamojska,⁹⁶ bacznie przyglądali się akademii ordynacy zamojscy Tomasz Józef (1704—1725) i Michał Zdzisław (1726—1735), upominający profesorów, by wykładów nie zaniedbywali. Podejmowane przez nich próby reform okazywały się jednak daremne: akademia trwała w swym skostnieniu, nieładzie wewnętrznym i próżniactwie profesorów.⁹⁷ Sytuację w połowie XVIII w. dobrze obrazuje następujący opis odtworzony przez A. Wadowskiego:⁹⁸ „Zasoby moralne reformującej się akademii były w stanie najgorszym. Z osiemnastu profesorów, których mieć była powinna akademia według fundacji, zastał Łaskarys tylko dwunastu, a z tych tylko sześciu i to nieregularnie uczyło (...). Sześciu innych nosiło cześć tytuły. Uczniów było mało, a i z tych, którzy się zapisali, wielu nie uczęszczało na lekcje: częścią z własnej winy, częścią z winy profesorów rzadko kiedy wykłady mających, z braku kontroli nad profesorami i uczniami. Był wprawdzie magnificus rector, byli dziekani wydziałów prawnego i filozoficznego, kwestor, dwaj bedele, szwajcar, a przede wszystkim scholas^{tyk}, dyrektor-wizytator akademii, administrator dóbr akademickich, ale rzędu i ładu w akademii nie było. Jak rektor, tak dziekani i inni urzędnicy na serio swych obowiązków nie brali. Rektor Górski biegał za sprawami lub przesiadywał na swym probostwie w Turobinie i przez poselstwa z nim akademia musiała się w wypadkach ważniejszych znosić; scholastyk Paczowski i tytularny profesor prawa kanonicznego siedział zwykle w Tarnogrodzie o mil osiem odległym od Zamościa; dziekan wydziału prawnego Stanisław Duńczewski, tytularny profesor matematyki, jako geometra przysięgły biegał za pomiarami albo układał kalendarze i bawił się w prog-

⁹² Cytowane za Kochanowskim (op. cit., s. 228, uw. 6).

⁹³ Kochanowski: op. cit., s. 237.

⁹⁴ Wadowski: op. cit., s. 240—241.

⁹⁵ Kochanowski: op. cit., s. 216, 240; Witusik: O Zamojskich (...), s. 228.

⁹⁶ Por. Wadowski: op. cit., s. 167 i cytowana tam uchwała kapituły wydana w 1718 r. z powodu *magnae negligentiae et absentiae in dictandis lectionibus aliquorum professorum*.

⁹⁷ Witusik: O Zamojskich (...), s. 228.

⁹⁸ Wadowski: op. cit., s. 196, 197.

nostyki; kwestor i tytularny profesor historii Michał Duńczewski siedział albo na probostwie w Starym Zamościu albo jako pisarz akt konsystorskich w Krasnymstawie; tytularny profesor postępowania prawa kanonicznego Węgier, siedział prawie stale na probostwie w Zemborzycach pod Lublinem. (...) Nawet profesorowie wykładający i mający uczniów, rzadko kiedy osobiście wykładali, często wyręczali się substytutami, a najczęściej katedrę i uczniów na bożej opiece zostawiali.”

Łaskarys zniósł prawo wyręczania się substytutami oraz nakazał, by profesorowie nie posiadający odpowiednich stopni doktorskich osiągnęli je w ciągu roku pod groźbą utraty katedry. Jego reformy poprawiły nieco stan w zakresie dyscypliny nauczania, ale trwałych wyników akademii nie przyniosły. Po roku 1756 akademia zesza znowu do roli zwykłego gimnazjum, a profesorem wyższym rzadko trafiał się słuchacz.⁹⁹ Stwierdzono też wkrótce krańcowe zaniedbania w prowadzeniu wykładów prawa i z konieczności przywrócono znowu substytutów. W tym szczerakowym stanie przetrwało nauczanie prawa do końca istnienia akademii.

III

Akademia Zamojska powstała na tle odrodzenia i odzwierciedlała w swym kształcie i początkowej działalności idee tej epoki. W zamysle Jana Zamoyskiego, wielkiego humanisty, prawnika i męża stanu, miała ona stanowić ognisko nowych prądów i ośrodek postępowej myśli humanistycznej. Cele te widoczne są także w nauczaniu prawa. Charakterystyczny dla odrodzenia nawrót do antyku znalazł odbicie nie tylko w programie i zakresie wykładów prawa (zwłaszcza Dreznera), obejmujących historię prawodawstw antycznych na szerokim tle filozofii i kultury starożytnej, ale również w studiach prawnoporównawczych, sięgających po współczesność. Europejska tendencja do zwiększenia zainteresowania w studiach prawniczych także, obok uniwersalnych systemów praw rzymskiego i kanonicznego — prawami krajowymi uwidoczniła się szczególnie wyraźnie w Akademii Zamojskiej, gdzie prawo polskie stało się po raz pierwszy w kraju przedmiotem wykładu. Realizowany był w ten sposób program Jana Zamoyskiego zmierzający do tego, by na nowo postawić naukę prawa, mianowicie odmiennie od uprawianej głównie kanonistyki (i krytycznie przez Zamoyskiego ocenianej) Akademii Krakowskiej.

W konieczności nauczania prawa krajowego znajdowało się też uzasadnienie powołania akademii jako uczelni dającej podstawy wychowania obywatelskiego, rzeczą naganną bowiem było — jak to powtarzano za Q. Mucjuszem — nie znać praw swojej ojczyzny i swojego państwa, którego się jest obywatelem. Miała też akademia przygotować do służby publicznej dla dobra Rzeczypospolitej, do czego Jan Zamoyski, sam piastujący najwyższe w niej godności, przywiązywał szczególną wagę. Nauczanie prawa służyć zatem miało dwóm celom: fachowemu wykształceniu prawniczemu oraz kreowaniu postawy twórczego humanisty.

Dodać też trzeba, że w założeniu Akademia Zamojska miała być uczelnią świecką.

Kolejne dzieje akademii dowodzą, że idea Jana Zamoyskiego nie w pełni była kontynuowana. Przemiany w nauczaniu prawa w ciągu XVII stulecia sprowadziły się w akademii głównie do uprawiania w coraz większym stopniu kanonistyki, co było z kolei zgodne z europejskimi i krajowymi tendencjami doby kontrreformacji. Przykładem tego jest powołanie w Akademii Zamojskiej — obok prawa kanonicznego — katedry procesu *iuris canonici*.

⁹⁹ W roku 1759 było 17 słuchaczy prawa, a w r. 1768 łącznie na teologii i prawie 23 studentów — por. Kochanowski: op. cit., s. 296—297.

Nie dotarli jeszcze wówczas do Zamościa idee prawa natury pojawiające się na początku XVII w. we Wszechnicy Jagiellońskiej; zresztą już w drugiej połowie tego wieku przewagę w uczelni krakowskiej uzyskało znowu prawo kanoniczne w ujęciu tradycyjnym. Dopiero w dobie oświecenia — co prawda już w czasach austriackich — utworzono również w Zamościu katedrę prawa natury. Model kształcenia prawniczego nie odbiegał zatem w Akademii Zamojskiej od ogólnie wówczas przyjętego, aczkolwiek pozostała ona w cieniu Akademii Krakowskiej. Z kolei nauczanie prawa w Akademii Wileńskiej było krótkotrwałe. W ten sposób uczelnia zamojska, mimo niewątpliwych schorzeń i ulomności w procesie dydaktycznym, pozostała jedynym ośrodkiem prawa we wschodniej części Rzeczypospolitej. Już choćby z tego względu myśl prawnicza Zamościa, miasta — z każdego punktu widzenia — znacznego w kraju, promieniowała daleko poza swój region.

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

Z najstarszych politycznych tradycji Zamojszczyzny: Dymitr z Goraja (1340–1400)

Wybitny polityk polski drugiej połowy XIV w. i eksponowany przedstawiciel najbardziej wpływowej grupy „panów krakowskich” zaczynał swoją życiową drogę niemal od niczego. A przecież zrobił karierę wprost niezwykłą. W szybkim czasie uzyskał najwyższe godności i stanowiska państwowe i stworzył własne latyfundium magnackie. Ośrodkami tego latyfundium były Szczepczyszyn i Goraj, a więc tereny południowej Zamojszczyzny. Losy kariery Dymitra, jej przebieg i zmierzch są przedmiotem zainteresowań autora.

Włączona do Polski za Kazimierza Wielkiego Rus Czerwona obejmowała również ziemie chełmską i bełską, których poważna część, w nowszych czasach wyraźnie ciężąca ku Zamościowi — to dzisiejsza Zamojszczyzna. Aneksja Rusi pociągnęła za sobą poważne konsekwencje tak w dziedzinie sytuacji wewnętrznej państwa jak i jego polityki zagranicznej. Z problematyki wewnętrznej politycznej wymieniłem na m.in. umocnienie systemu stanowego, w którym społeczeństwu, a przynajmniej jego górnym warstwom, przypadła rola współgospodarza obok najbardziej eksponowanej władzy królewskiej. W świetle zaś międzynarodowej sytuacji Polski aneksja oznaczała powstanie nieporozumień i wywołanie konfliktów z państwami sąsiednimi: Litwą, Węgrami i Tatarami.

Poważny również problem powstał w wyniku kształtowania się stosunku do nowej władzy miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza bojarstwa, które podczas rządów ostatnich książąt halicko-wołyńskich stało się świadomą swoich celów i interesów grupą społeczną. Stąd zabiegi polityki polskiej o pozyskanie ruskiej części społeczeństwa Rusi Czerwonej. Zostały one uwieńczone częściowym powodzeniem, szereg bowiem wybitnych rodzin bojarских opowiedziało się istotnie za związkiem kraju z Polską, związkiem najbardziej korzystnym z wszystkich możliwych. Do-

tychczasowe zwierzchnictwo tatarskie zahamowało wyraźnie rozwój kraju, niewiele też można się było spodziewać po ewentualnym przyłączeniu do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pozostał więc w tych warunkach związek z Polską lub z Węgrami, otwierający drogi handlowe i kontakty z zachodem Europy, zabezpieczający skutecznie przed Tatarami i zapowiadający wprowadzenie nowych form ustrojowych wypróbowanych już w tych państwach, szczególnie atrakcyjnych dla czerwonoruskich bojarów.

Spośród rodzin bojarских, które najwcześniej, bo jeszcze chyba za czasów Łokietka, związały się z Polską, wymienić można rodzinę Korczaków, którzy w zmieniających się szybko kolejach losów ich kraju przenieśli się w 1353 roku na pewien czas do Polski, gdzie otrzymali od króla nadanie im klucza majątkowego z ośrodkiem w Kleciu w kasztelanii bieckiej. Wraz z ojcem Piotrem Korczakiem i swymi stryjami przybył wtedy do Polski Dymitr, piszący się później „z Goraja”, który osiedliwszy się tu na stałe, osiągnął z czasem wszystko, o czym mógł marzyć każdy szlachcic: wysokie stanowiska państwowe i majątek. Najpierw więc urząd podskarbiego, w którego rękę spoczywał wtedy zarząd finansów państwowych, a później urząd marszałka Królestwa, godność wyjątkowej rangi, jeśli się zważy że zjednoczone państwo dopiero zaczęło organizować swoje władze centralne, do których zalicza się i podskarbiństwo, i marszałkostwo. Zdobyty zaś przez Dymitra majątek przekroczył liczbę 40 wsi, miast i zamków i stanowił prawdziwe latyfundium magnackie, jedno z największych w ówczesnej Polsce.

Historykom dobrze wiadomo, że wielkie wpływy polityczne Dymitra w końcowych latach jego życia poważnie się zmniejszyły i że latyfundium okazało się również nietrwałe. Rozpadło się ono ostatecznie z chwilą śmierci Dymitra, dając początek powstaniu mniejszej i średniej własności szlacheckiej kilku rodzin, wywodzących się z bocznej linii Korczaków. Nasuwa się więc intrygujące pytanie, dlaczego się tak stało. Odpowiedź na to pytanie będzie wymagała analizy najważniejszych problemów ówczesnego państwa polskiego. Mniejsze znaczenie będzie mieć dla nas odpowiedź na inne pytanie, a mianowicie, jak dalece działalność gospodarcza Dymitra przyczyniła się do rozwoju Zamojszczyzny, gdzie znajdowały się jego liczne dobra ziemskie.

Osobie i działalności Dymitra z Goraja poświęcił przed laty osobną rozprawę Stanisław Arnold,¹ wiele też mówi się o nim w licznych pracach monograficznych i syntetycznych, poświęconych dziejom Polski XIV wieku. Mimo to wyrażone tam liczne poglądy budzą ciągle wątpliwości, a wielu stron życia i działalności wybitnego Korczaka dotychczas nie wyjaśniono do końca. Rozwiązanie niektórych z nich a zarazem skreślenie odpowiadającej aktualnemu stanowi badań sylwetki polityka pragniemy dać w niniejszym artykule.

Pochodzenie i młodość

Korczakowie posiadali między innymi majątki ziemskie na ziemi przemyskiej, należącej wówczas do Rusi Czerwonej, i stąd przypuszczenie, że tam właśnie znajdowało się ich gniazdo rodowe. Jego ośrodkiem były Stojanice. Sprawa nie jest jednak całkiem jasna. W 1353 roku przybyli do Polski na stałe, cała rodzina i służba, i osiedlili się w Kleciu. Po co jednak mieliby opuszczać dotychczasową siedzibę, skoro ziemia przemyska od pierwszych wypraw króla Kazimierza na Rus znajdowała się mocno w rękę króla polskiego i skoro nic nie mogło tam zagrażać jego stronnikom? Toteż nie jest pozbawione podstaw inne przypuszczenie, wedle którego

¹ S. Arnold: Dymitr z Goraja. Teka Zamojska t. IV. 1921.

pierwotne siedziby rodowe Korczaków znajdowały się nie na ziemi przemyskiej, ale na pograniczu ziemi chełmskiej i bełskiej, mianowicie w powiatach chełmskim i horodelskim, gdzie jeszcze w 1396 roku posiadał Dymitr liczne dworzyszczca, wście i karczmy, stanowiące — jak czytamy w ówczesnych zapisach źródłowych — jego *bona haereditaria*, a więc niechybnie odziedziczone po przodkach. Określenie „dworzyszczca”, oznaczające dawną ruską jednostkę osadniczą, dodatkowo popiera domysł, że nie były to nowe nabytki, lecz dawne posiadłości rodowe. Tym też chyba tłumaczyłaby się okoliczność, że Dymitr szczególnie interesował się tymi stronami i właśnie tutaj, w południowowschodniej Lubelszczyźnie, zabiegał o nowe nadania ziemi dla siebie. Dobra te opuścili Korczakowie na pewien czas, kiedy w 1352 roku, w wyniku zawartych porozumień między Polską a Litwą, strony te znalazły się pod rządami litewskimi. Wrócili tutaj po kilku latach, kiedy ziemie te wróciły pod rządy polskie. Ojciec Dymitra Piotr w 1360 r. jest już wojewodą Żydaczowskim, wrócił więc na stałe na Ruś i — być może — wtedy właśnie otrzymał od króla wspomniane Stojanice.

Historycy przyjmują rok 1340 jako przybliżoną datę urodzin Dymitra. Wydaje się jednak możliwą rzeczą cofnięcie tej daty o lat mniej więcej dziesięć ze względu na to, że w chwili obejmowania stanowiska podskarbiego, co stało się w roku 1364, Dymitr liczyłby zaledwie 24 lata życia, mając niewielkie jeszcze doświadczenie. Cofnięcie daty pozwalałoby na wysnucie wniosku, że przybywając do Polski z ojcem i stryjami w 1353 roku był on już człowiekiem dojrzałym i że pierwsze kroki w swej ogólnej i politycznej edukacji poczynił jeszcze na Rusi. Wnet znalazł się na dworze króla Kazimierza, na którym widzimy go już w 1361 roku, kiedy to wraz z licznym dworem towarzyszył królowi w podróży do Wielkopolski.

Szybko awansował, zostając w 1364 roku podskarbisem, a w r. 1368 powołany został dodatkowo na głównego zarządcę żup solnych w Bochni i Wieliczce, które, jako monopole królewskie, stanowiły jedno z głównych źródeł dochodów państwowych. Związany był najbliższymi z podkanclerzym Janem z Buska, który w tych latach był jakby ambasadorem, stałym przedstawicielem króla w kurii papieskiej w Awinionie. W każdym razie Jan z Buska zalicza Dymitra do grona swoich „przyjaciół” i załatwia jakies jego sprawy w kurii.

Wszystkie te awanse i honory dały historykom podstawę do twierdzenia o szczególnych łaskach, jakie Dymitrowi okazywał Kazimierz. Pewne jednak fakty z ostatnich lat życia króla komplikują ten jasny obraz. Dymitr przebywał wtedy rzadko na dworze królewskim, jak o tym świadczą nieliczne dokumenty królewskie, w których wymienia się go jako świadka. Nie otrzymał też od króla żadnych nowych nadań poza — o ile wiemy — połową wsi Krzeszowice pod Krakowem. Nic także nie ofiarował mu król na łożu śmierci, mimo że właśnie wtedy okazał się szczególnie szczerzy dla swych najbliższych doradców. Sady królewskie wydawały wtedy niekorzystne dla Dymitra wyroki w jego sporach z opactwem benedyktyńskim w Tyńcu o klucz klecki, którego posiadanie klasztor tyński ciągle kwestionował. Wszystko to przemawiałoby za tym, że dotychczasowe zaufanie króla do podskarbiego wyraźnie się zmniejszyło.

Jaka była tego przyczyna? Zdaje się, że tkwiła ona w zmianie planów sukcesyjnych króla, który odstąpił od koncepcji wprowadzenia na stałe na tron polski węgierskich Andegawenów i postanowił po Ludwiku Węgierskim wprowadzić na tron swojego wnuka, księcia słupskiego Każka. W tym celu adoptował go w 1368 roku, zapisując mu jednocześnie ziemię, sieradzką i łączycę, a nieco później także szereg grodów na pograniczu polsko-pomorskim, co miało przesądzić jego elekcję po śmierci Ludwika Węgierskiego. Ale grona „panów krakowskich” o wra-

z nimi Dymitr, nie poparła tej koncepcji króla i stanęła mocno na gruncie trwałości rządów andegawenów w Polsce, widząc w związku Polski z Węgrami nie-równie większą szansę dla Polski niż w jej ewentualnym związku z mało znaczącym księstwem słupskim. A więc wyraźny konflikt między królem a wpływową grupą możnowładczą, z którą Dymitr wyraźnie wiązał swoje polityczne plany.

Śmierć Kazimierza Wielkiego, która nastąpiła w 1370 roku, zamyka okres młodości Dymitra, który przyniósł mu nie tylko pierwsze godności państwowe, ale i doświadczenia, które umożliwiły mu potem stworzenie samodzielnej koncepcji politycznej.

U szczytu powodzenia

O wspomnianym pierwszym nieporozumieniu króla Kazimierza z Dymitrem z Goraja źródła współczesne nie przekazały bezpośrednich informacji. O istnieniu tego nieporozumienia wnioskujemy z niezwykle bliskich stosunków, jakie się za- wiązały między Dymitrem a nowym królem Ludwikiem Węgierskim bezpośrednio po objęciu przez niego rządów w Polsce. Co prawda niektórzy historycy zwrócili uwagę na to, że Dymitr stracił wnet urząd podskarbiego, i wysunęli przypuszczenie, że najwidoczniej był on zwolennikiem antyandegawenowskiej koncepcji zmarłego króla, jednakże nie docenili tu znaczenia dokumentu samego Dymitra z 1373 roku, który wręcz przeczy takim przypuszczeniom. Z dokumentu tego wynika bowiem, że Dymitr jeździł w 1370 roku, a być może i później, do księcia Każka słupskiego do Dobrzynia w sprawach, które określił jako *negotia regalia*. Jakie to były sprawy, wiemy dokładnie. Ludwik nie mógł się pogodzić z niekorzystną dla niego i dynastii decyzją swego poprzednika dotyczącą zapisu dla Każka słupskiego i z pomocą swoich polskich stronników testament po prostu unieważnił. Nie chcąc jednak zrażać sobie całkowicie księcia i pomnażać w ten sposób liczby przeciwników rządów andegawenów w Polsce, podjął z nim rokowania, sfinalizowane ostatecznie w tej formie, że owszem, księstwo sieradzkie i łączycę zostało z dąrowizny wykreślone, ale ziemia dobrzyńska oraz grody Bydgoszcz, Złotów i Wałcz oddane mu zostały w lenno. W wyniku tego Ludwik pozyskał sobie młodego księcia, który aż do końca swojego życia pozostawał w dobrych stosunkach z królem. Załatwienie tej delikatnej sprawy nastąpiło już w listopadzie 1370 roku, a więc zaledwie w kilka tygodni po śmierci Kazimierza Wielkiego, ale całkowite doprowadzenie jej do końca zajęło zapewne jeszcze sporo czasu.

Ze wspomnianego dokumentu Dymitra wynika jasno, że to on właśnie prowadził z polecenia Ludwika owe rokowania z Każkiem. Dymitr okazał się dobrym dyplomata i negocjatorem. Nasuwa się jednak jeszcze pytanie, dlaczego to jego, a nie kogoś innego wyznaczył król do prowadzenia rozmów z Każkiem. Odpowiedź może być tylko jedna: musiał on mieć do Dymitra pełne zaufanie i nie sposób przyjąć, aby było ono całkiem świeżej daty. Najwidoczniej już przed śmiercią Kazimierza był Dymitr zwolennikiem rządów andegawenów i andegawenowskiej sukcesji w Polsce, i to była właśnie przyczyna utraty pełnego zaufania króla Kazimierza w ostatnich latach jego życia.

W tych warunkach jest oczywiste, że Dymitr nie mógł pełnić swoich funkcji podskarbińskich i dlatego — zapewne na pewien czas — oddał ten urząd, aby wrócić na to stanowisko najpóźniej w 1374 roku, kiedy spotykamy go znowu z tym tytułem na dokumencie namiestnika Rusi Czerwonej, księcia opolskiego Władysława. Pozostawał też na tym stanowisku aż do końca rządów Ludwika.

Jest prawdą, że w latach późniejszych mało słyhać o jego działalności w kraju. Nie może to jednak świadczyć o niechęci nowego króla czy wręcz o nielasce, jak to utrzymują niektórzy historycy. Z zachowanych licznych dokumentów, na których pojawia się on w charakterze świadka, wynika, że przebywał przeważnie na Rusi, i to w otoczeniu tak bliskiego Ludwikowi Opolczykowi, który z ramienia króla sprawował od 1372 roku bezpośredni zarząd Rusią Czerwoną. Wraz z nim wymienia się w tych dokumentach urzędników książęcych i miejscowych możnowładców, najwidoczniej związanych z księciem i popierających jego politykę.

Pytanie o dalsze cele tej polityki księcia opolskiego intrygowało od dawna badaczy. Należy pamiętać, że w swojej polityce zmierzającej do aneksji Rusi Czerwonej król Kazimierz Wielki spotkał się z pełnym poparciem ze strony węgierskiej, stojącej przecież na stanowisku historycznych praw Węgier do tego kraju. Warunki tego poparcia zostały ujęte w kilku kolejnych układach. Wszystkie one łączyły ściśle sprawę odstąpienia węgierskich praw do Rusi z andegawęńską sukcesją w Polsce: Ruś miała pozostać przy Polsce, jeżeli przedstawiciel węgierskiej dynastii Andegawenów będzie zasiadał na jej tronie. Gdyby korona polska przeszła w inne ręce, a także gdyby król Kazimierz doczekał się męskiego potomka i sukcesora, to wtedy Ruś miała być przyłączona do Węgier. Wynikałoby z tego, że skoro na tronie polskim zasiadał Ludwik Węgierski, Ruś powinna pozostać przy Polsce. Król Ludwik jednak, wbrew intencji dawnych własnych układów z Kazimierzem, postanowił wykorzystać swoją pozycję króla polskiego i węgierskiego dla rozstrzygnięcia problemu przynależności państwowej Rusi Czerwonej w duchu postulatów węgierskich: postanowił mianowicie połączyć Ruś z Węgrami. Pierwszym krokiem na tej drodze było odwołanie polskiego starosty generalnego Rusi Jana Kmity z Wiśnicza i mianowanie na jego miejsce Opolczyka, który związany najściślej węzłami rodzinnymi i politycznymi z Węgrami, miał w praktyce zrealizować te węgierskie plany. Popierała je także część miejscowych ruskich czynników politycznych, które widziały większą szansę dla siebie raczej w bliższym związku Rusi z Węgrami i pragnęły rozluźnienia dotychczasowych nici wiążących kraj z Polską.

Obecność Dymitra z Goraja przy Opolczykowi w pierwszych latach rządów księcia na Rusi zdaje się niedwuznacznie wskazywać na to, że również i on stanął na gruncie tej właśnie linii politycznej. Nie trzeba dodawać, że nie odpowiadała ona interesom polskiego możnowładztwa, które w okresie rządów Ludwika, w warunkach permanentnej nieobecności króla, zastępowanego przez matkę królową Elżbietę, doszło do dużego znaczenia w państwie i rozporządzało poważnymi wpływami politycznymi. Stąd rozdzwiewki między Dymitrem a całą grupą „panów krakowskich”, którzy choć także popierali Ludwika i stali na gruncie związania Polski z Węgrami, nie szli jednak tak daleko, aby zapominać o swoich własnych interesach, które by niewątpliwie ucierpiały, gdyby Ruś Czerwona przeszła do Węgier. Rozdzwiewki pogłębiły się jeszcze, gdy w 1378 roku Ludwik odwołał Opolczyka z Rusi i przeniósł go na zwolnione po śmierci Kazka słupskiego lenno dobrzyńskie, a na Rusi zaczął sam rządzić. Zarząd krajem powierzył starostom generalnym i całemu aparatowi niższej administracji, która rekrutowała się w przeważającej mierze z Węgrów. Kraj stawiał się coraz wyraźniej częścią integralną węgierskiego organizmu państwowego.

Dymitr z Goraja jeszcze i teraz popierał politykę króla na Rusi. Otrzymał też za to odpowiednią zapłatę. W 1377 roku Ludwik nadał mu dwa klucze majątkowe: gorajski i kraśnicki, liczące razem kilkanaście wsi, oraz gród obronny w Goraju —

miasto Kraśnik, a później w roku 1379 położony już po ruskiej stronie granicy klucz szczebrzeski wraz z włością turobińską. Także bardziej na południe położony Rymanów znalazł się w posiadaniu Dymitra.

Nie trzeba podkreślać znaczenia tych nadań. W niezwykle krótkim czasie udało się Dymitrowi stworzyć prawdziwe latyfundium, liczące w sumie około 40 wsi z dwoma miastami, Kraśnikiem i Szczebrzeszynom, i przede wszystkim z obronnym zamkiem w Goraju, gdzie w tym czasie znajdowała się główna rezydencja Dymitra. Tym właśnie tłumaczy się owo określenie „z Goraja”, używane najczęściej przy jego imieniu. Latyfundium to sięgało od Wisły do ówczesnej granicy polsko-ruskiej na wschodzie i obejmowało duże obszary ziemi w ziemiach lubelskiej, chełmskiej, bełskiej, przemyskiej i jasielskiej. Przebiegały przez nie ogromnej doniosłości drogi handlowe i strategiczne: jedna bardziej na północ, idąca od Krakowa, Sandomierza i Zawichostu na Kraśnik, Turobin, Szczebrzeszyn i dalej na wschód, i druga, południowa z Krakowa na Przemyśl. Dawało to Dymitrowi wielkie atuty gospodarcze i polityczne, pomnażało dochody, zwiększało znaczenie polityczne. Toteż pragnął on wykorzystać ten stan rzeczy i ustabilizować latyfundium, zabiegając dla niego o status terytorium lennego, takiego samego, jakie na Rusi uzyskał wcześniej Opolczyk, a nieco później na Podolu Spytek z Mełszyna. Plany te nie zostały jednak doprowadzone do końca na skutek przedwczesnej śmierci króla Ludwika i zmian w ogólnej sytuacji w Polsce i na Węgrzech. W każdym razie pełne zaufanie króla i ogromne latyfundium własne stworzyły Dymitrowi wyjątkową wprost sytuację w państwie: należał do najbardziej wpływowych i najbogatszych polityków tych lat.

Pierwsze niepowodzenia

W roku 1382 zmarł Ludwik Węgierski i sytuacja polityczna na obszarze jego sukcesji ogromnie się skomplikowała. Przewidziana na królową Węgier najstarsza córka Ludwika Katarzyna zmarła jeszcze przed ojcem i dlatego tron węgierski trzeba było powierzyć drugiej z kolei córce Marii, przewidywanej pierwotnie — wraz z mężem Zygmuntem Luksemburskim — na tron polski. Co do najmłodszej córki Jadwigi, miał Ludwik całkiem inne plany. W tym stanie rzeczy Maria zdecydowała się objąć tron polski i wysłała Zygmunta w celu przyjęcia hołdu od społeczeństwa i podjęcia kroków niezbędnych do faktycznego objęcia władzy w Polsce. Oznaczałoby to w praktyce zachowanie unii Polski i Węgier i przesądzało przyszłość Rusi: miała ona pozostać w ramach państwowości węgierskiej. Na takie rozwiązanie mało kto w Polsce chciał się zgodzić, a zwłaszcza ogromna większość wpływowego możnowładztwa i czołowych polityków. Stanęli oni zdecydowanie przeciw planom ponownej unii z Węgrami i rządowi Marii.

Z tych samych kół wyrosła wówczas całkiem nowa koncepcja, mianowicie wyboru na tron polski najmłodszej córki Ludwika Jadwigi, co rozwiązywało od razu wszystkie niemal trudności: unia polsko-węgierska przestawała istnieć. Maria pozostawała na tronie węgierskim, a Jadwiga — na polskim. Jeżeli idzie o Ruś Czerwoną, to można było wysunąć przeciw Węgrom prawa Jadwigi, jako również przedstawicielki dynastii Andegawenów. Co więcej, wysuwając plany małżeństwa Jadwigi z wielkim księciem Litewskim Jagiełłą, można było stworzyć śmiałą koncepcję unii Polski i Litwy, co oznaczało także pozyskanie Litwy dla sprawy ponow-

Koniec kariery i latyfundiów

Do jego ostatecznego upadku doszło po śmierci Dymitra, który zmarł w Zawichoście w 1400 roku. Klucze gorajski i szczebrzeszyński oraz wszystkie inne posiadłości ruskie przeszły w posiadanie czterech bratanków. Majątkami położonymi na ziemiach lubelskiej i sandomierskiej podzieliła się wdowa Beata z Bożegodarą i jej trzy córki. Latyfundiów rozpadło się zatem na osiem części. Niektóre z nich wypadły w ogóle ze stanu posiadania Korczaków, gdy córki wyszły kolejno za mąż i ich posagi-części latyfundiów znalazły się w posiadaniu rodzin ich mężów: Tęczynskich, Szamotulskich, Oleśnickich (Sienińskich), pomnażając w ten sposób rozmiary innych latyfundiów możnowładczych.

Dymitr z Goraja zrobił w Polsce karierę błyskotliwą, ale krótkotrwałą. Była to kariera wielka, jeśli się zważy jego potęgę gospodarczą oraz wybitną pozycję polityczną przy tak niezwykle skromnych początkach. Zaczynał przecież właściwie od niczego. Szczyt kariery jego przypadł na czasy Ludwika Węgierskiego. Warunkiem niezbędnym do tego była szczególnie koniunktura polityczna, swoista rywalizacja Polski i Węgier, którymi rządził czasowo ten sam monarcha, o posiadanie Rusi Czerwonej. Dymitr poparł politykę węgierską w jej dążeniach do włączenia tego kraju w obręb państwowości węgierskiej. To wyjaśnia jego mocną protekcję ze strony króla i dworu, uzyskanie ogromnych wpływów politycznych w państwie i niesłychanie szybkie tempo powstawania wielkiego latyfundiów Gorajskich. Gdy ze śmiercią Ludwika koniunktura ta skończyła się, nastąpił szybki upadek pozycji politycznej Dymitra oraz stworzonego przezeń kompleksu majątkowego. Inaczej mówiąc, Dymitr oparł budowę potęgi rodowej Korczaków nie na elementach trwałych, lecz koniunkturalnych, które nie gwarantowały trwałości. Różnił się w tym od innych współczesnych sobie twórców analogicznych potęg rodowych: Tarnowskich, Melsztyńskich, Tęczynskich i Kmitów.

Dla procesu powstawania wielkiej własności ziemskiej w zjednoczonym państwie polskim związanie się z królem i polityką państwową stanowiło ważny czynnik wspierający. Ale bynajmniej nie jedyny i nie rozstrzygający. W monarchii stanowej kształtowały się elementy swoistej „dwuwładzy”: króla i społeczeństwa. Dymitr oparł się na jednym z nich, na królu, nie biorąc pod uwagę drugiego: możnowładczą grupę rządzącą, elity władzy, która go nie zaakceptowała. Rzecz charakterystyczna, że dopiero w okresie regresu własnego znaczenia politycznego ożenił się z przedstawicielką Awdanów, ale choć był to ród, owszem, o wielkich tradycjach, jednakże został już zepchnięty wyraźnie na margines możnowładczych kręgów. Żaden inny z bardziej eksponowanych rodów małopolskich nie szukał z nim rodzinnych związków, nawet w okresie świetności jego kariery. Grupa „panów krakowskich” nie mogła też akceptować polityki prowadzącej do utraty Rusi Czerwonej, z takim trudem anektowanej w czasach Kazimierza Wielkiego. Stąd też konflikt między tą grupą a Dymitrem, który musiał się skończyć tragicznie dla Gorajskiego. Rzecz ciekawa, że w przeciwieństwie do stworzonego z takim wysiłkiem latyfundiów Dymitra wiele prób utworzenia latyfundiów przez inne rody w tym samym czasie zostało uwiecznione powodzeniem, mimo że władza królewska do nich wszystkich musiała się odnosić podejrzliwie i niechętnie. Jeżeli mimo to utrzymywały się one i nawet rozrosły, to przede wszystkim dlatego, że drugi podstawowy czynnik w systemie stanowym, mianowicie społeczeństwo, a ściślej mówiąc — możnowładztwo, udzieliło tym próbom wystarczającego poparcia.

OKRĘGOWA RADA ADWOKACKA
W LUBLINIE
Al. Racławickie 8, 20-037 Lublin
tel. sekretariat 81 332-17-26
tel. kręgowość 81 334-80-94
NIP 712-10-33-607

JÓZEF DUDA

Statut Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego

Statut Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, formalnoprawny spis założeń administracyjnych dla utworzonego przez Stanisława Staszica Towarzystwa, stanowił równocześnie jedną z bardziej oryginalnych koncepcji urzędzenia włościan w Królestwie Polskim pierwszej połowy XIX w., koncepcji zniszczonej przez wroga wszelkim polskim instytucjom administrację carską.

Zasady organizacyjne utworzonego przez Stanisława Staszica w 1816 r. Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego sformułowane zostały w oryginalnym statucie, znanym z kilku wersji. Pierwszą stanowił Kontrakt z 1816 r. o utworzeniu fundacji, podpisany przez 329 włościan ze Staszycowskich dóbr hrubieszowskich.¹ Były to jakby próbne formy organizacyjne dla kształtującego się Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego.

Kolejne wersje statutu fundacji, mimo że w swej zasadniczej formie nie uległy zmianie, stanowiły — o czym przekonuje nas zmiana tytułów — dalsze reformatorskie poszukiwania Staszica. Statut z 1816 r., zatytułowany: „Kontrakt Towarzystwa wspólnego ratowania się w nieszczęściu”, nosił jeszcze piętno dawnych, w dużej mierze filantropijnych instytucji gromadzkich (typu *mons pietatis*), jakie dosyć często powstawały w dobrach szlacheckich.

Inną nieco wersję statutu swej fundacji zamieścił Staszic w IV tomie swych dzieł,² rozszerzając zadania fundacji, o czym świadczy tytuł: „Kontrakt Towarzystwa Hrubieszowskiego w zamiarze udoskonalenia rolnictwa oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściu”.³ W innym znów tekście, pochodzącym z 1817 r., silnie zaakcentowane zostały ekonomiczne powiązania między ludnością wiejską a mieszkańcami miasta, o czym także mówi tytuł: „Kontrakt Towarzystwa Rolniczego ratowania się w nieszczęściu między osadą miasta Hrubieszów i przedmieściami onego, tudzież osadą włościan rolniczych granicę Hrubieszowską składającymi”.⁴

W 1821 r. podjął Staszic starania o dopełnienie formalnych aktów prawnych dla legalizacji Towarzystwa. Projekt statutu fundacji, przedstawiony wtedy do zatwierdzenia władzom centralnym Królestwa Polskiego, powracał do pierwszej wersji, podkreślając głównie filantropijny charakter fundacji.⁵ W dniu 17.II.1821 r. wystosował Staszic list do cara Aleksandra I, w którym prosząc o zatwierdzenie statutu fundacji, pisał m.in.: „Istnieją przeciwieństwa losu, którym zapobiec nie zdoła wola ani możliwość ludzka. Są niemi sieroctwo dziecka, niedołęstwo opuszczonego starca, utrata pól, gradobicia, głody, choroby, klęski wojny, kalectwo odniesione w obro-

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego (dalej w skrócie WAPL, Akta TRH), nr 2.

² S. Staszic: Dzieła, t. IV, Warszawa 1816—1820, s. 249—306.

³ Tamże s. 249.

⁴ Rękopis Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie, nr 1822.

⁵ WAPL, Akta TRH, nr 5: Statut TRJ (odpis z decyzją cara).

nie ojczyzny. W tych i podobnych nieszczęściach cierpiącej ludzkości mogą przychodzić z pomocą albo publiczne instytucje krajowe, albo poszczególne stowarzyszenia, przez władzę popierane. Takim jest Towarzystwo, w które zorganizowali się rolnicy gminy Hrubieszów w celu wspomagania się w nieszczęściu.⁶ Występując oficjalnie do cara, Staszic musiał zrezygnować z podkreślenia głównego celu fundacji, jakim było stworzenie wzorcowego modelu nowego urzędzenia wsi, na rzecz uwypuklenia celów moralno-etycznych.⁷

Ubiegając się o legalizację fundacji złożył Staszic odpowiednie oświadczenia przed rejentem hipotecznym województwa mazowieckiego W. Skorochód-Majewskim w dniach 7.II i 6.V.1822 r. Stowarzyszeni złożyli także odpowiednie oświadczenia w Hrubieszowie w dniu 25.VI.1822 r. przed notariuszem A. Popławskim.⁸ Car dość życzliwie odniósł się do projektu fundacji, co wynikało zapewne nie tylko ze względu na filantropijne akcenty przedstawione przez Staszica, ale także ze względu na lojalność Staszica wobec cara. Po przyjęciu projektu fundacji skierował go Aleksander I do Komisji Sprawiedliwości w celu wydania opinii, czy wszystkie artykuły projektu fundacji są zgodne z obowiązującymi w Królestwie Polskim przepisami prawnymi.⁹ Komisja Sprawiedliwości z wielkim uznaniem przyjęła projekt statutu Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, ale jednocześnie zwróciła uwagę na kilka artykułów niezgodnych z obowiązującymi w Królestwie Kongresowym przepisami i ustawami.

Według projektu Staszica, za szczególnie rażące zaniedbywanie swych obowiązków poszczególni stowarzyszeni mieli tracić swój grunt na rzecz nie posiadających ziemi, ale wyróżniających się gorliwością w wypełnianiu swych powinności.¹⁰ Tak daleko posunięty system kar i nagród wynikał z uznawania przez Staszica przynależności do Towarzystwa za duże wyróżnienie, które stowarzyszeni powinni sobie odpowiednio cenić. Staszic pragnął także wprowadzić w swej fundacji możliwości awansu społeczno-ekonomicznego dla stowarzyszonych. Komisja Sprawiedliwości uważała jednak, że usuwanie chłopów z gruntów nie jest zgodne z obowiązującym wówczas w Królestwie Polskim prawem. Za wystarczającą sankcją w razie np. zalegania ze świadczeniami uznano konfiskatę dochodów. Taka korektura statutu zmieniała w pewnym stopniu wychowawczo-moralny charakter Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego.

Zmienione zostały także zasady organizacji hipoteki Towarzystwa. W myśl projektu Staszica księga hipoteczna fundacji miała się znajdować przy wójcie gminy, a księgi poszczególnych wsi należących do Towarzystwa — przy przedstawicielach tych wsi w zarządzie Towarzystwa.¹¹ Komisja Sprawiedliwości, opierając się na ustroju prawnym obowiązującym w Królestwie, postanowiła, aby akt darowizny i jej przyjęcia oraz inne dokumenty dotyczące fundacji, wraz z księgą rozmiarową, złożone zostały w hipotece wojewódzkiej, dla stowarzyszonych zaś powinna być utworzona hipoteka gminna przy miejscowym sędzię gminnym.¹²

Najważniejsza modyfikacja statutu wprowadzona przez Komisję Sprawiedliwości dotyczyła jednak zarządu Towarzystwa, a szczególnie dziedzicznego wójta gminy

⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta Rady Administracyjnej, nr 1476, k. 3.

⁷ H. Brodowska: Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, Warszawa 1956, s. 66—67.

⁸ WAPL, Akta TRH, nr 6.

⁹ K. Chodynicki: Stosunek władz Królestwa Kongresowego do Towarzystwa Hrubieszowskiego (w:) Stanisław Staszic, Księga zbiorowa, Lublin 1826, s. 642.

¹⁰ WAPL, Akta TRH, nr 5: Statut TRH, artykuł 11.

¹¹ Tamże, artykuły 41 i 48.

¹² K. Chodynicki: op. cit., s. 642.

hrubieszowskiej, który miał stać na czele fundacji i przewodniczyć kolegialnemu, pochodzącemu z wyboru organowi: Radzie Gospodarczej.¹³ Wójt dziedziczny, kierujący interesami Towarzystwa, miał jednocześnie jako urzędnik publiczny pełnić także szereg obowiązków administracyjnych. Komisja Sprawiedliwości, po porozumieniu się ze Staszicem, zmieniła pierwotny projekt w ten sposób, że na czele Towarzystwa miał stać wyznaczony — jako naczelnik — dziedziczny prezes, sprawujący również obowiązki wójta i będący zarazem przewodniczącym pochodzącej z wyboru Rady Gospodarczej.

Drobne poprawki i korektury zostały wniesione także w punktach dotyczących dzierżawy propinacji i młynów oraz opłat do kasy gminnej. Wszystkie te poprawki, omówione uprzednio ze Staszicem, zostały przez niego zaakceptowane.

Zmodyfikowany nieco w ten sposób projekt statutu Towarzystwa został zatwierdzony 25.VI.1822 r. przez cara Aleksandra I, o czym ten ostatni zawiadomił Staszica odrębnym listem.¹⁴ Zatwierdzony w ten sposób statut fundacji przybrał charakter formalno-prawnego spisu zaleceń administracyjno-porządkowych Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego.

Status Towarzystwa jako prywatnej fundacji opierał się na zasadach zupełnej autonomii zewnętrznej. Stowarzyszeni przez swych przedstawicieli w Radzie Gospodarczej Towarzystwa i bezpośrednio mieli czuwać nad funkcjonowaniem utworzonej dla nich przez Staszica instytucji. Władze administracyjne Królestwa nie miały prawa w własnej inicjatywy pod żadnym pozorem mieszać się w wewnętrzne sprawy Towarzystwa. Ich ingerencja mogła nastąpić jedynie na żądanie Rady Gospodarczej Towarzystwa.

W dziejach funkcjonowania fundacji Staszicowskiej można wyodrębnić, biorąc pod uwagę jej status prawny i stopień niezależności od władz administracyjnych, kilka okresów: lata 1822—1830, 1831—koniec lat pięćdziesiątych oraz następny okres aż do 1887 roku.

Okres pierwszy przypadł na autonomiczne lata Królestwa Kongresowego, którego władze stały na stanowisku niezależności Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego i nie dopuszczały do mieszanja się władz administracyjnych, a szczególnie administracji miejscowej, w wewnętrzne sprawy fundacji.

Sytuacja dość radykalnie zmieniła się po roku 1830. Początkowo głównie władze miejscowe, rząd gubernialny, a następnie także władze centralne, a przede wszystkim Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, zaczynają dążyć — obok stosowanych represji i rusyfikacji Królestwa — do ograniczenia autonomii Towarzystwa. Komisja Sprawiedliwości i Prokuratoria Królestwa zajmowały jednak jeszcze stanowisko odmienne, nie dopuszczając do ingerencji w wewnętrzne sprawy Towarzystwa. Szczególnie nieprzyjazne stanowisko wobec Towarzystwa zajął rząd gubernialny lubelski, podejmując od początku lat czterdziestych coraz częstsze próby ingerencji w sprawy zarządzania fundacją, przeprowadzanych wyborów Rady Gospodarczej itp.¹⁵ Protesty stowarzyszonych wnoszone do lokalnych władz nie odnosiły skutku.

W miarę upływu czasu niektóre postanowienia Staszica wymagały pewnych zmian, z czego zdawali sobie w pełni sprawę kierujący Towarzystwem prezisi z rodziny Grothusów, wysuwając własne projekty. Wprowadzenie pewnych korektur

¹³ WAPL, Akta TRH, nr 5: Statut TRH, artykuły: 12, 84—89.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ K. Chodynicki: op. cit., s. 654.

statutu sugerowała także zycziwa fundacji ziemiańska opinia publiczna.¹⁶ Ale zarówno władze Towarzystwa jak i ziemianie pragnęli utrzymać nadal pełną autonomię zewnętrzną fundacji. Odmienne natomiast zdania były lokalne władze administracyjne, które usprawnień funkcjonowania Towarzystwa dopatrywały się tylko w jego ścisłym podporządkowaniu rządowi gubernialnemu. Należy tu podkreślić, że ingerencji władz administracyjnych w sprawy Staszicowskiej fundacji opierała się jednak ciągle Prokuratura Królestwa twierdząc, że fundacja, jako instytucja prywatna, powinna — mimo jej zatwierdzenia przez rząd — zachować autonomię zewnętrzną, natomiast władze administracyjne powinny tylko czuwać nad tym, żeby fundacja funkcjonowała zgodnie z ustawą Staszicowską. Stwierdzono dalej, że nie zachodzi także potrzeba zmiany statutu ustanowionego przez Staszica.¹⁷ Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych uznała w zasadzie słuszność postanowień Prokuratury, twierdziła jednak, że są w Towarzystwie Rolniczym Hrubieszowskim pewne placówki, które powinny podlegać odpowiednim władzom administracyjnym, jak np. szkoły czy zakłady dobroczynne oraz sprawy finansowe fundacji.¹⁸ Wbrew jednak temu w 1850 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wysunęła postulat powołania specjalnego organu kontrolującego całe Towarzystwo. Propozycja miejscowych ziemian, aby powstał społeczny komitet złożony z okolicznych obywateli do sprawowania opieki nad fundacją Staszica, została przez namiestnika Królestwa Polskiego Paskiewicza zdecydowanie odrzucona. Paskiewicz nie chciał powierzać tej funkcji polskiemu ziemiaństwu, którego lojalności wobec władz rosyjskich nie był pewny. Dlatego też funkcja ta z ramienia rządu przypadła gubernatorowi lubelskiemu, zdecydowanemu zwolennikowi ograniczenia autonomii Towarzystwa.¹⁹

Nowe projekty statutu fundacji opracowane przez gubernatora lubelskiego zmierzają do pozbawienia Towarzystwa pochodzącej z wyboru Rady Gospodarczej na rzecz mianowanych przez władzę urzędników, którzy by zapewniali jednocześnie możliwość wykonywania nadzoru policyjnego nad fundacją.²⁰ Organem kontrolującym działalność Towarzystwa miała być specjalna Rada Nadzorcza, do której poza prezesem Towarzystwa wchodziłoby sami urzędnicy państwowi (nie związani z fundacją) z naczelnikiem powiatu jako przewodniczącym. Projektowi gubernatora lubelskiego przeciwstawiła się Komisja Sprawiedliwości i Prokuratura Królestwa. Ale coraz silniejsze naciski zmierzające do likwidacji autonomii Towarzystwa zaczęły wchodzić z Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, kierowanej przez bardzo nieprzyjawnego Polakom Muchanowa. Komisja ta opracowała kolejny projekt ograniczenia autonomii fundacji, odrzucony jednak w 1858 r. przez Radę Administracyjną.²¹ Mimo nacisków ze strony zrusyfikowanych miejscowych władz administracyjnych oraz nieprzyjawnego wszelkim instytucjom polskim Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, zdeterminowanej przez urzędników rosyjskich, udało się jeszcze do końca lat pięćdziesiątych utrzymać autonomię Staszicowskiej fundacji. Bronili fundacji dawni przyjaciele Staszica oraz te instytucje i urzędy, które nie zostały jeszcze zrusyfikowane.

Nasilające się ze strony administracji carskiej naciski na Towarzystwo miały, rzecz jasna, nie ekonomiczne, ale polityczne podłoże i były jednym z wyrazów poli-

¹⁶ F. Węgleński: O ustawie rolniczego Towarzystwa ratowania się wspólnie w niebezpieczeństwie (...), „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. 11—12, Warszawa 1847—1848, s. 273, 284.

¹⁷ AGAD, Akta Rady Administracyjnej, nr 1476 b, k. 65 i następne.

¹⁸ K. Chodynicki: op. cit., s. 660.

¹⁹ Tamże, s. 662.

²⁰ J. Wojewódzki: Stanisław Wawrzyniec Staszic jako założyciel Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, Warszawa 1879, s. 7.

²¹ Tamże, s. 21.

tyki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskim. Wzmogły się one na przełomie lat czterdziestych—pięćdziesiątych w odwet za udzielanie przez stowarzyszonych pomocy ruchom powstańczym w Galicji.

Pierwsze zmiany w statucie Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego przyniosły carskie reformy administracyjne w Królestwie Polskim w latach sześćdziesiątych. Jeszcze w 1861 r. zarządzeniem naczelnika powiatu podzielono gminę hrubieszowską, do której dotychczas należeli tylko członkowie Towarzystwa, na dwie gminy z siedzibami w Dziekanowie i Jarosławcu. Tym samym więc wsie stowarzyszonych połączono z niestowarzyszonymi mimo licznych protestów zgłaszanych przez Radę Gospodarczą Towarzystwa. Rozdzielenie na dwie gminy wsi Towarzystwa nie tylko godziło w statut fundacji, ale stworzyło także znaczne trudności w normalnym funkcjonowaniu Towarzystwa. Jednocześnie wójttem został wtedy urzędnik państwowy nie związany z Towarzystwem, co szczególnie było dla fundacji niekorzystne.²²

Ukaz uwłaszczeniowy z 1864 r. nie objął Towarzystwa, albowiem faktycznie dokonał go już sam Staszic zakładając fundację. Także reforma gminna z tego roku nie wprowadziła większych zmian w Towarzystwie, które znacznie lepiej niż pozostałe gminy Królestwa było przygotowane do nowych zadań gminy.²³

W 1869 r. nastąpiło rozdzielenie majątku między miasto Hrubieszów a stowarzyszonych mieszkańców wsi, wskutek czego Towarzystwo utraciło swe własności miejskie.

Również w 1864 r. wszystkie szkoły Towarzystwa przeszły pod zarząd chełmskiej dyrekcji szkolnej.

Zmiany dokonane w latach 1861—1869 wyraźnie podważyły podstawy Staszicowskiego statutu o całości i nierozzerwalności fundacji. Umożliwiały one także coraz większą ingerencję czynników zewnętrznych w wewnętrzne sprawy Towarzystwa, doprowadzając do stopniowej likwidacji jego autonomii. Ostre nasilenie się akcji rusyfikacyjnej nie mogło nie uderzyć także w Staszicowską fundację. W 1865 r. pozbawiony został funkcji prezesa Towarzystwa i zesłany na Sybir Gustaw Grothus, a w 1867 r. Komitet Ministrów wydał nowe postanowienia dotyczące statutu Towarzystwa, zmieniając go w zasadniczy sposób.²⁴ Od tego czasu na czele Towarzystwa stają mianowani przez władze carskie urzędnicy rosyjscy, którzy z czasem doprowadzili fundację do zupełnej ruiny.²⁵ Nowy statut Towarzystwa miał już bardzo niewiele wspólnego z dokumentem Staszica zatwierdzonym w 1822 r.²⁶

Zmiana statutu fundacji i likwidacja autonomii Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego w 1867 r. była przede wszystkim konsekwencją nasilenia się w Królestwie Polskim coraz szerzej stosowanej przez zaborcę akcji rusyfikacyjnej, połączonej nadto z zaciekłym prześladowaniem unitów, których bronili prezes Towarzystwa Hrubieszowskiego Gustaw Grothus.

²² WAPL, Akta TRH: Protokół Rady Gospodarczej (z dnia 5.VI.1862 r.) nr 14, Księga Uchwał Rady Gospodarczej.

²³ Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 62.

²⁴ WAPL, Akta TRH, nr 1465, s. 122.

²⁵ Ustaw Grubieszowskiego Ziemladelczego Obszczestwa, Lublin 1908.

²⁶ F. Bujak: Towarzystwo Hrubieszowskie Staszica z odległej i bliskiej przeszłości, Lwów 1924, s. 88.

Radykalno-rewolucyjne tradycje Zamościa do 1939 roku

Z bogatej w wydarzenia historii Zamościa w powiązaniu z dziejami narodu i regionu, rozpatrywanej w końcu XIX i w pierwszej połowie naszego stulecia, pragnę zwrócić uwagę na narastanie chłopskiego radykalizmu w walce o ziemię i prawa narodowe, na rodzenie się zorganizowanego tu ruchu robotniczego i na pierwsze przejawy socjalistycznej agitacji. Szczególne miejsce w walce z caratem, niesprawiedliwością społeczną i wyzyskiem odegrała pierwsza rewolucja na ziemiach polskich w latach 1905—1907. Wtedy ukształtowały się tu zorganizowane rewolucyjne formy wystąpień robotników, chłopów, a także inteligencji. Był to ważny etap walki o niepodległość Polski. Do tych wydarzeń 1905 roku wyraźnie nawiązano w 1918 r., gdy Zamościanie czynnie włączyli się do walki o niepodległość kraju po okresie zaborów.

Z regionem tym związani byli — ze względu na urodzenie czy pracę — ludzie tej miary, co Róża Luksemburg, Kazimierz Kelles-Krauz czy Maciej Rataj. Pracował też w Zamościu Henryk Świątkowski, obrońca interesów chłopów serwitutantów i drobnych dzierżawców. Szczególne miejsce w dziejach najnowszych odegrały wydarzenia w Zamojskiem w 1936 r., zakończone spacyfikowaniem wielu wsi za radykalizm społeczny.

Zamość w swojej bogatej historii zapisał w dziejach nowożytnych wiele pięknych kart postępowych, patriotycznych i rewolucyjnych dokonań. Tradycje te wyrastały z tego nurtu naszej myśli politycznej i praktycznych działań, którym u schyłku niepodległego bytu narodowego w końcu XVIII w. patronował kanclerz Andrzej Zamojski i wielki pisarz polityczny, pedagog i uczonec Stanisław Staszic, mieszkający przez wiele lat w grodzie nad Łabuńką. Tradycje radykalno-rewolucyjne tkwią głęboko w nurcie wielkich zrywów narodowowyzwoleńczych i powstań w latach niewoli oraz w niezachwianym przekonaniu, że Polska odrodzić się musi i powoła-na zostanie, przede wszystkim wysiłkiem i czynem samego narodu polskiego, do samodzielnego, suwerennego bytu.¹

Po upadku powstania styczniowego, a wcześniej jeszcze po zmianie charakteru miasta wskutek likwidacji twierdzy, życie w Zamościu w nowych warunkach społeczno-politycznych i administracyjnych nie różniło się w zasadzie od społeczności w podobnych organizmach na terenie b. gubernii lubelskiej. Pewnym elementem wyróżniającym Zamość wśród ówczesnych miast powiatowych było to, że należał on do większych ośrodków. Miał natomiast przewagę nad sąsiednimi ośrodkami miejskimi jako centrum wielkiego kompleksu ziemskiego — Ordynacji Zamojskiej, chociaż jej Zarząd Główny mieścił się w Zwierzyńcu. Zamość zaś w dalszym ciągu był pięknym ośrodkiem architektonicznym i tradycyjnym miejscem rozwiniętego handlu i rzemiosła.

¹ S. Wiśniewski: Zamojszczyzna w powstaniach narodowych (w:) Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej, pod red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 227—250; tenże: W dobie wojen napoleońskich (w:) Zamość — Z przeszłości twierdzy i miasta, pod red. A. Koprukowniaka i A. A. Witusika, Lublin 1980, s. 109—163; W. Śładkowski: Ostatni bastion powstania listopadowego, tamże, s. 164—181.

Lokalizacja administracyjnych, policyjnych i sądowych władz w Zamościu w nie-wielkim tylko stopniu wpływała na jego funkcję społeczno-gospodarczą. Administracja i liczny tu garnizon wojskowy nie stanowiły czynnika miastotwórczego. Co najwyżej stwarzały one większe zapotrzebowanie na artykuły i wytwory miejscowego rzemiosła, a poza tym mogły odgrywać pewną rolę w aktywizacji handlu i — do pewnego stopnia — życia towarzyskiego.

Mimo ogólnie niesprzyjających warunków Zamość rozwijał się stosunkowo szybko, o czym świadczy wzrost ludności. W 1870 r. liczył on 6 546 osób, w 1880 r. — 8 038, w 1890 r. — 9 243, w 1900 — 11 389, w 1910 r. — 14 633, w 1913 r. — 15 313 i w 1921 r. — 19 023.² W 1900 r. należał po Lublinie, Chełmie i Hrubieszowie do czterech miast Lubelszczyzny z ludnością powyżej 10 tysięcy osób. Natomiast przed wybuchem pierwszej wojny światowej znalazł się w grupie czterech miast o 15-ty-sięcnej ludności. Ludność Zamościa nie była jednolita pod względem narodowo-ściowo-wyznaniowym. Największy odsetek w 1913 r. stanowiła ludność żydowska — 68,4%, przy przeciętnej w gubernii — 52,9%, a w pobliskim Szचेbrzeszynie — 47,6%.³

W mieście nie powstały w omawianym przez nas okresie większe zakłady prze-mysłowe. Funkcjonowały w zasadzie małe zakłady rzemieślnicze, niewiele różniące się od dawnych cechowych, produkujące na potrzeby miejscowej ludności (w tym także grupy urzędniczej miejscowej administracji, wojska oraz ludności miejskiej) lub zajmujące się tradycyjnymi usługami (szewstwo, krawiectwo, rymarstwo, pie-lub zajmujące się tradycyjnymi usługami (szewstwo, krawiectwo, rymarstwo, piekarstwo, wędliniarstwo, kupiectwo itp.). Natomiast przemysł, wykorzystujący głów-nie miejscowe surowce rolno-leśne i mineralne, rozwijał się na wsi, mianowicie w majątkach obszarnczych, a przede wszystkim w dobrach Ordynacji Zamojskiej. Były to młyny, browary, cukrownie, gorzelnie, tartaki, terpentyniarnie, fabryki mebli, cegielnie, wapienniki, klinkiarnie. Największe znaczenie miały cukrownie, jako duże zakłady dające możliwość pracy, zwłaszcza w sezonie, znacznej liczbie robotników. Warto tu także wspomnieć, że w przemyśle rolno-spożywczym doko-nano się pod koniec ubiegłego wieku zasadnicze zmiany technologiczne. Zakłady zostały zmodernizowane i wyposażone w nowe maszyny i urządzenia, a to wyma-gało pewnego procentu wykwalifikowanej siły roboczej. Zaczęła się więc kształt-ować grupa robotników (choć trudno ją określić jako klasę robotniczą), bez której nie mogli pracować normalnie miejscowy przemysł.

Z poczynionych tu bardzo ogólnych uwag wynika zatem, że procesy spo-łecznego rozwarstwienia, kształtowania się typowego społeczeństwa w warunkach kapitalizmu przebiegały odmiennie niż w dużych centrach przemysłowych. Drobnym i rozrzuconym po całym regionie przemysł nie dawał możliwości powstania proleta-riatu przemysłowego, co miało też skutek, że nie powstały tu okoliczności sprzyja-jące formowaniu się zorganizowanego ruchu robotniczego, i to przez parę dziesiąt-ków lat.

Jednakże procesowi narastania świadomości narodowej i klasowej nie było w sta-nie nic powstrzymać, gdyż była to konieczność historyczna, wynikająca z procesów społeczno-ekonomicznego i politycznego rozwoju regionu. Ale nie był to proces automatyczny. Do Zamościa i Zamojszczyzny w ostatnich dekadach ubiegłego wieku zaczęły docierać myśli polityczne, propagowane przez ówczesną legalną prasę w for-mie zawołanej i szerzące hasła pozytywistyczne. Nie obce były temu społeczeń-stwu postawy antycarskie wyrastające na podłożu polityki rusyfikacyjnej w sferze języka polskiego i polskiej kultury oraz wyznania, nacisku ze strony zrუსyfikowa-

² A. Koprukowniak: W okresie kształtowania się kapitalizmu 1864—1918 (w:) Dzieje Lubelszczyzny, praca zbiorowa pod red. T. Mencla, t. I, Warszawa 1974, s. 651, 653.

³ Tamże, s. 654.

nej administracji i stosowania nadzoru policyjnego nad uczestnikami powstania styczniowego, którzy powracali w owych latach z zesłania, i wreszcie wypływające z faktu pozbawienia ludności posługiwania się na co dzień ojczystym językiem w urzędzie i sądzie.⁴ Ludność miasta i regionu reagowała bardzo silnie na wiadomości z pola walki w czasie wojny turecko-rosyjskiej (1877—1878). Nasłuchiwała wieści z sąsiedniej Galicji przynoszonych tu przez księży unickich przekraczających w lasach Ordynacji nielegalnie granicę, by nieść pomoc swoim wyznawcom, którzy siłą byli zmuszani po 1875 r. do przyjęcia wiary prawosławnej. „Zielona granica” stanowiła także jedyną drogę dla tych, którzy z różnych powodów musieli opuszczać Królestwo, a olbrzymie lasy Ordynacji Zamojskiej dawały zawsze schronienie. A dodać trzeba, że straż ordynacka miała w swym składzie doskonałych przewodników.⁵

Dalej, znane tu były bardzo ostre zatargi ludności chłopskiej z administracją majątków ziemskich, głównie zaś z Ordynacją Zamojską, na tle walki o właściwe użytkowanie serwitutów, o możliwość korzystania z należnych chłopom praw. Formy tych wystąpień były wielorakie, a zasięg walki obejmował dziesiątki wsi. Generalnie biorąc, wystąpienia chłopów spotkały się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony administracji ordynackiej, wspomaganą przez władze administracyjne, policyjne, a nawet wojskowe Zamościa. Wystąpienia powyższe były tłumione, a wielu co aktywniejszych „przywódców i organizatorów” wiejskiego buntu musiało zaznać smaku aresztu, kar pieniężnych lub nadzoru stosowanego przez miejscowe posterunki straży ziemskiej.⁶

W ostatnich latach ubiegłego wieku, gdy ukształtowały się w Królestwie Polskim partie polityczne różnych orientacji, gdy żywego tempa nabrała działalność wydawnicza, zarówno legalna jak i nielegalna, gdy zaczęto formułować programy zorganizowanego oporu przeciw systemowi rusyfikacyjnemu, a następnie walki — procesom tym podlegało także społeczeństwo Zamojszczyzny. Do Zamościa, Zwierzyńca, Klemensowa, Starego Zamościa, Szczebrzeszyna docierała prasa z przeznaczeniem dla ludności chłopskiej, mianowicie „Zorza” i „Gazeta Świąteczna”, popularyzujące główne idee i hasła programowe pozytywizmu warszawskiego.⁷ Z tych idei, które znalazły na tym terenie bardzo podatny grunt, zrodziła się m.in. koncepcja Karola Namysłowskiego, by zorganizować pierwszą z prawdziwego zdarzenia Orkiestrę Włociańską w Królestwie. Pomysł nie tylko się powiódł, ale przeszedł nawet najśmielsze oczekiwania. Umiejętności organizacyjno-pedagogiczne oraz wielka pasja twórcy, wybitnego polskiego muzyka i kompozytora Karola Namysłowskiego, oraz praca, zapał i muzykalność prostego ludu z okolic Starego Zamościa i Chomećisk dała o sobie znać w licznych koncertach przyjmowanych z wielkim aplauzem w Zamościu, Lublinie, Warszawie oraz w wielu miastach Europy i Ameryki.⁸ Orkiestra Namysłowskiego była także znakomitą naszym ambasadorem za

⁴ Zob. H. Brodowska: Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864—1904, Warszawa 1967, *passim*; K. Groniowski: Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871—1914, Warszawa 1966, *passim*; A. Koprukowniak: Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej w latach 1905—1907, Lublin 1967, *passim*; tenże: Walka o polską szkołę ludową w guberni lubelskiej na przełomie XIX i XX wieku, „Rocznik Lubelski”, t. XV, Lublin 1972, s. 95—110.

⁵ A. Koprukowniak: W okresie kształtowania (...), jw., s. 702; F. Stopniak: Kosiół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku, Warszawa 1975, *passim*.

⁶ K. Groniowski: op. cit., *passim*; A. Koprukowniak: Ruchy chłopskie w Ordynacji Zamojskiej po uwłaszczeniu (w:) Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej, pod red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 261—267.

⁷ J. Jachymek, A. Koprukowniak, J. Marszałek: Ruch ludowy w województwie zamojskim, Warszawa 1980, *passim*.

⁸ Tamże. Zob. też A. Bryk: Karol Namysłowski, Lublin 1961.

granicą, bo wyrazicielem sił żywotnych naszego narodu i ludu zamojskiego oraz wielkości kultury polskiej, w tym również kultury ludowej. Członkowie orkiestry stanowili także ważny element w późniejszym rozwoju organizacji wiejskich.

Z Orkiestrą nawiązał w 1887 r. ścisły kontakt redaktor „Zorzy” M. Malinowski, tworząc na Zamojszczyźnie silne ogniska nielegalnej działalności oświatowej, co dało następnie podstawę do ukształtowania się w Starym Zamościu, Wierzbie i Udryczach jednego z najbardziej prężnych ośrodków działalności ludowej. Tu przecież właśnie rozwijała działalność jedna z najwybitniejszych przedstawielek początków ruchu ludowego i kobiecego na tym terenie Franciszka Brzuchalówna-Bakuniowa.⁹ Na przełomie wieków XIX i XX Zamość stanowił centrum, skąd rozpowszechniano nielegalne wydawnictwa (m.in. „Polak”) w mieście, w powiecie zamojskim oraz w sąsiednich miejscowościach pow. krasnostawskiego. Pismo to przemycane było z Galicji przez Zwierzyńiec do Zamościa oraz przez Bełżec do Tomaszowa. W przemycie tym bardzo pomagała leśna straż Ordynacji. W tej nielegalnej oświatowo-kolportażowej działalności odegrał znaczną rolę powszechnie znany w Zamościu geometra Tomorowicz, utrzymujący kontakty z licznymi działaczami w pow. zamojskim i krasnostawskim.¹⁰

Jednym z istotnych kierunków pracy patriotyczno-oświatowej było rozwijanie tajnego nauczania. W pracy tej angażowali się przedstawiciele różnych klas społecznych i grup zawodowych. Według najpełniejszych danych, które ustalił R. Kucha, wykryto do roku 1900 w pow. zamojskim 8 nielegalnych szkół polskich.¹¹ Ale nawet te dane budzić muszą pewne wątpliwości, gdyż mowa jest w nich tylko o wykrytych szkółkach. Praktyka zaś ówczesna zmierzała do tego, aby za wszelką cenę nie dopuścić do ujawnienia tajnego nauczania, za co, jak wiadomo, groziły ostre konsekwencje administracyjno-policyjne. Ponadto dość istotną kwestią było przerywanie, niekiedy nawet na długo, nauki języka polskiego i polskiej kultury. Wreszcie w ostatnich latach XIX wieku i na początku tego stulecia doszło w pow. zamojskim do ostrych wystąpień aż 24 razy (drugie miejsce po Tomaszowskiem w guberni lubelskiej) przeciwko rządowej szkole rosyjskiej. Opór ludności musiał być chyba poważny, skoro w większości wypadków interwencja straży ziemskiej (policji) nie była skuteczna. Toteż władze zaborcze musiały się wówczas uciekać niejednokrotnie do pomocy wojska, a zwłaszcza oddziałów kozackich z Zamościa.¹²

Formy i metody walki z caratem były różnorodne, podobnie jak różnorodna była jej geneza. Jedno nie ulega wątpliwości, że początkowo był to ruch nieśmiały, samorzutny, o niewielkim zasięgu terytorialnym. Angażował on w tym początkowym okresie pojedyncze osoby, najbardziej rozumiejące potrzebę stosowania oporu i prowadzenia walki, a zatem najbardziej narodowo uświadomione. Z czasem krąg zainteresowanych tą walką znacznie się rozszerzył, a formy wystąpień różnicowały. Można zatem sugerować, że były to przejawy organizowane i inspirowane przez wydawnictwa ulotne lub prasę oraz przez miejscowych lub przybywających tu działaczy. Aktywność tego oporu na tle politycznym i walka o polskie prawa i in-

⁹ J. Marszałek: Początki ruchu ludowego na Lubelszczyźnie (w:) Ruch ludowy na Lubelszczyźnie — Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez WK ZSL w Lublinie, pod redakcją J. R. Szaflika, Lublin 1964, s. 25; J. Jachymek, A. Koprukowniak, J. Marszałek: op. cit.

¹⁰ Tamże.

¹¹ R. Kucha: Z zagadnień rozwoju tajnego nauczania w guberni lubelskiej i siedleckiej w latach 1864—1915 (w:) Ze studiów nad Komisją Edukacji Narodowej i szkolnictwem na Lubelszczyźnie — Rozprawy i artykuły, red. J. Dobrzański, A. Koprukowniak, Lublin 1974, s. 361.

¹² A. Koprukowniak: Walka o polską szkołę (...), jw., s. 102—103.

teresy znacznie wzrosła, gdy poczęły tu docierać wydawnictwa i koncepcje polskiego ruchu robotniczego. Jest prawdą, że stało się to stosunkowo późno, bo dopiero w latach 1905—1907, w czasach pierwszej rewolucji na ziemiach polskich, ale musiały tu niewątpliwie istnieć już wcześniej sprzyjające warunki do akcentowania idei socjalistycznych.

Polska Partia Socjalistyczna, reprezentant ruchu socjalistycznego, nawiązała pierwsze kontakty w Zamościu i Zwierzyniu w 1904 r. wśród inteligencji miejskiej i ordynackiej oraz rzemieślników. Pierwszy rok rewolucji 1905 r. przyczynił się do zaktywizowania tej partii. W ciągu lata pojawiły się wydawnictwa tej partii przeznaczone dla robotników rolnych. We wrześniu 1905 r. były one kolportowane w majątku hr. Szeptyckiego w Łabuniach. Doszło tam do kilkudniowego strajku służby rolnej w 11 folwarkach. Strajk ten zakończył się sukcesem.¹³ W Zamościu do znanych działaczy związanych z PPS należeli: geometra Kazimierz Tomorowicz, aptekarz Waszul, Ignacy Czujkiewicz (urzędnik), Zofia i Stanisław Dziubowie. W Zwierzyniu PPS reprezentował lekarz ordynacki Moniuszko, a w Szczebrzeszynie aptekarz Zachardt. Wydawnictwa partyjne docierały także do nielicznych zakładów przemysłowych w Zamościu i okolicach. Częstym gościem na Zamojszczyźnie był znany działacz Lubelskiego Komitetu Robotniczego PPS Siedziński, który często bywał na tym terenie w 1905 r., gdy organizował wystąpienia robotników cukrowni w powiatach zamojskim, hrubieszowskim i tomaszowskim i czynił starania o powołanie związku zawodowego robotników przemysłu cukrowniczego.¹⁴ Do znanych działaczy zamojskiej organizacji PPS należy poza tym zaliczyć: Michała Wazowskiego, Aleksandra Mazurkiewicza, Józefa Pleskaczyńskiego, Piotra Bieleckiego, Bartłomieja Kozyrskiego i Jana Korbę.¹⁵ Wymienieni działacze oraz przyjezdni agitatorzy spotykali się najczęściej w mieszkaniach Stanisława Dziuby i Juliana Ciszewskiego oraz w sklepie Janickiego.

W Zamościu utworzony został jesienią 1905 r. Powiatowy Komitet PPS. Są także ślady o istnieniu również Komitetu Miejskiego PPS. Do głównych form działalności tej partii w Zamościu należy przede wszystkim rozpowszechnianie wydawnictw organizacji dostarczanych tu z Lublina, Warszawy i wydawanych na miejscu. Kierowane one były do robotników przemysłowych w mieście i regionie, do robotników rolnych, do chłopów, a także do żołnierzy miejscowego garnizonu. Działalność agitacyjno-popagandowa przybrała najszerze rozmiary na jesieni 1905 r. i na początku 1906 r. Zwracano się do społeczeństwa z apelem o prowadzenie walki z caratem i o polskie prawa, wzywano do uchylania się od służby wojskowej, wzywano także do nieustępliwej walki o lepsze warunki pracy robotników w mieście i na wsi. Do żołnierzy apelowano, żeby nie byli bezwolnym narzędziem caratu, żeby nie uczestniczyli w tłumieniu ruchów rewolucyjnych.

Kolportowana tu nielegalna literatura PPS, SDKPiL i Bundu, przywożona z Lublina i Warszawy przez miejscowych „techników” Józefa Grzyba i Piotra Szpringera z Sitańca, akcentowała przede wszystkim narodowowyzwoleńczy charakter walki z caratem. Nie zabrakło jednak również nurtu drugiego, klasowego, akcentującego konieczność wystąpień przeciw obszarnikom, Ordynacji, właścicielom zakładów przemysłowych. Splotały się nierozdzielnie te dwa nurty walki w jeden warty

¹³ A. Koprukowniak: Ruchy rewolucyjne (...), jw., s. 59.

¹⁴ A. Nizioł: Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy i Polska Partia Socjalistyczna na Lubelszczyźnie do odzyskania niepodległości w 1918 r., Lublin 1979, s. 219; L. Siedziński: Jak to było w latach 1905—1908 — Wspomnienia o powstaniu organizacji Związku Zawodowego Robotników Cukrowni b. Królestwa Polskiego, Warszawa 1931; A. Koprukowniak: Ruchy rewolucyjne (...), jw., *passim*.

¹⁵ L. Zabielski: Rewolucyjne lata 1905—1907 (w:) Zamość (...), jw., s. 232—239.

połok rewolucyjno-patriotycznej postawy ludu zamojskiego. Wśród znanych działaczy SDKPiL wymienić należy rodzinę Bekermanów i Marię Hechtkopt. Do bardzo czynnych agitatorów wśród żołnierzy należeli: F. Szabanow, A. Owczinnikow, P. Zaporozec, M. Suchorzewski, E. Kosorotow, W. Kostew, S. Owczarow, Michał Leszczyński i Józef Grzyb.¹⁶

Miejscowe organizacje partyjne urządzały w Zamościu oraz w terenie — najczęściej w miejscach pamięci narodowej uświęconych przelaną krwią podczas powstań narodowowyzwoleńczych — manifestacje patriotyczne, wiece i demonstracje. Oto np. Zamojski Komitet PPS w odezwie z dnia 11.XI.1905 r. wezwał miejscową ludność do stawienia się w dniu następnym na patriotyczny wiec na placu przed miejscową szkołą żeńską.¹⁷ W odezwie zaś z 8 grudnia 1905 r. apelował on do robotników o wzmoczenie walki rewolucyjnej, pisząc m.in.: „(...) my, robotnicy, do robotników o wzmoczenie walki z caratem i dotąd nie opuścimy rąk, pokąd świadomi celu, nie ustaniemy w walce z caratem i dotąd nie opuścimy rąk, pokąd nie wywalczymy lepszej doli.”¹⁸ Natomiast na początku stycznia 1906 r., przed pierwszą rocznicą wybuchu rewolucji, oceniając przedwcześnie słabość caratu i wzywając do strajku powszechnego w Zamościu, tak pisał: „Towarzysze! Carat upada przez walkę ludu. Jeszcze godzina, dzień i carat upadnie pod rewolucyjnym ludem. Na carskie prześladowania, na stan wojenny, na areszty tysięcy walczących o wolność odpowiemy tak, jak odpowiedziała Warszawa, Petersburg, Moskwa i cały świat robotniczy!”¹⁹

Na szczególną uwagę zasługuje manifestacja zorganizowana przez PPS, SDKPiL i Bund na początku listopada 1905 r., która była odpowiedzią na carski manifest wolnościowy z 17/30 października, zapowiadający m.in. swobody konstytucyjne i zwołanie Dumy Państwowej.²⁰ W tej ulicznej manifestacji uczestniczyło około 1500 osób. Śpiewano „Czerwony sztandar” oraz inne rewolucyjne i patriotyczne pieśni. Nad głowami manifestantów górował transparent z hasłem: „Niech żyje socjalizm”. Wznoszone były okrzyki przeciwko caratowi, a za wolnością osobistą i swobodami politycznymi. Uczestnicy tej podniosłej manifestacji-demonstracji przeszli ul. Lubelską, a potem przez Rynek do Nowej Osady. Tam zostali rozpedzeni przez carską policję. W kilka dni potem główni organizatorzy tej manifestacji: S. Dziuba, M. Szpringer, J. Pleskaczyński i J. Ciszewski zostali aresztowani.²¹

W końcu 1905 r. wybuchły w Zamościu i regionie pierwsze strajki robotników. Należy tu wymienić m.in. strajk w fabryce mebli giętych Grabowskiego w Zwierzyniu, w tartaku i browarze, strajk robotników cukrowni w Klemensowie oraz strajki rzemieślników w Szczebrzeszynie i w zakładach Adlera w Zamościu (4.VII.); strajki krawców, robotników fabryki mebli; strajk szewców w Zamościu (w październiku i listopadzie). Te pierwsze wystąpienia zamojskiej klasy robotniczej, które wybuchły na tle ekonomicznym, zakończyły się częściowym sukcesem, gdyż właści-

¹⁶ Tamże, s. 241.

¹⁷ Tamże, s. 240. Można w tym miejscu zaznaczyć o zorganizowaniu podobnych manifestacji w Zwierzyniu, Szczebrzeszynie i wielu innych miejscowościach Zamojszczyzny. Zob. w tej kwestii: A. Koprukowniak: Ruchy rewolucyjne (...), jw., rozdz. V, *passim*.

¹⁸ L. Zabielski: op. cit., s. 240—241.

¹⁹ Tamże, s. 241.

²⁰ Społeczeństwo Zamościa bardzo aktywnie uczestniczyło w pierwszych i drugich wyborach do parlamentu rosyjskiego, tj. Dumy. W prawyborach do II Dumy Państwowej na początku lutego 1907 r. zwyciężyli w Zamościu kandydaci Zjednoczenia Postępowego: Izaak Gelbter, lekarz, Jonas Peretz, znany tu działacz społeczno-oświatowy, oraz Gustaw Zarth, lekarz ze Szczebrzeszyna. Zob. w tej kwestii: A. Koprukowniak: Walka polityczna w czasie wyborów do pierwszej Dumy Państwowej na Lubelszczyźnie, „Rocznik Lubelski”, t. IX, Lublin 1966, s. 312 i nast.; tenże: Społeczeństwo Lubelszczyzny wobec wyborów do drugiej Dumy Państwowej, „Rocznik Lubelski”, t. X, Lublin 1967, s. 273.

²¹ A. Nizioł: op. cit., s. 219 i nast.; Zabielski: op. cit., s. 242.

ciele zmuszeni zostali do uwzględnienia żądań, dotyczących głównie podwyżki płac.²²

Na wiosnę 1906 r. wzmożona działalność agitacyjna i rewolucyjna wystąpiła na terenie powiatu zamojskiego wśród robotników rolnych i na wsi. Często trafiano na ulotki i prasę partyjną PPS i SDKPiL, takie jak: „Czerwony Sztandar”, „Robotnik”, „Gazeta Ludowa”, wzywające do stawiania oporu i prowadzenia walki. Nielegalne druki pojawiały się w Zwierzyncu, Szczepieszynie, Klemensowie, Wielączy oraz w gminach: Sułów, Nielisz, Stary Zamość. Jednym z najbardziej znanych agitatorów SDKPiL w Zamościu i najbliższych okolicach był członek Lubelskiego Komitetu PPS Wacław Cybulski („Rafał”, „Pestka”).²³ W tym też czasie, choć w znacznie ograniczonym zakresie i w mniejszym stopniu niż w zachodnich rejonach guberni lubelskiej, zaczęły docierać do powiatu zamojskiego wydawnictwa Polskiego Związku Ludowego i szerzyć się idee tej ludowej organizacji.

Pod wpływem rewolucyjno-agitacyjnej działalności partii robotniczych notuje się na terenie Zamojskiego w 1906 r. — oprócz strajków robotników — szereg wystąpień chłopskich na tle serwitutowym. Nierzadko dla tłumienia tego ruchu agrarnego uciekano się do stosowania siły. Można bez przesady stwierdzić, że walka chłopów o prawa serwitutowe, a zwłaszcza o korzystanie z lasu zgodnie z ich prawem, objęła teren całej Ordynacji Zamojskiej. Według szacunkowych i raczej zaniżonych danych wynika, że ruch serwitutowy objął ponad 150 miejscowości, przy czym w wielu wypadkach stosowanie represji policyjnych było niemożliwe, gdyż chłopom najężdżali lasy ordynackie całymi gromadami, nie reagując na przeciwdziałanie ze strony straży ziemskiej i straży leśnej. Radykalizm chłopów zamojskich udzielał się stopniowo sąsiednim powiatom,²⁴ stanowiąc przez to niezwykle groźne zjawisko. W toku tych wystąpień dochodziło do samoorganizowania się, solidarności i uporczywości w walce. Kształtowało się przekonanie o własnej sile wsi. Rodziła się grupa przywódców chłopskich mająca duży posłuch wśród mieszkańców gromady czy gminy. Procesy te odegrały następnie istotną rolę w rozwoju na tym terenie zorganizowanych form walki w okresie bezpośrednio poprzedzającym odzyskanie niepodległości w 1918 r.

W toku rewolucji w latach 1905—1907 Zamość i region zamojski stał się także widownią niezwyklej aktywności jej mieszkańców w walce o prawa narodowe. Ta forma wystąpień rozpoczęła się już na przełomie 1904 i 1905 r., gdy na zebraniach gminnych miejscowa ludność zaczęła domagać się dopuszczenia języka polskiego do administracji, sądownictwa i szkoły. Przybrała ona na sile jesienią 1905 r., przekształcając się w powszechną i masową walkę o prawo swobodnego posługiwania się ojczystym językiem w urzędzie, szkole i sądzie. Nie było gminy, gdzie by nie wysuwano takich żądań. Zaprzestano wtedy płacenia podatków, zastosowano powszechnie strajk szkolny, usuwając zarazem znienawidzonych nauczycieli, którzy realizowali dotychczasową carską politykę rusyfikacji. Codziennym zjawiskiem stały się patriotyczne manifestacje ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże, coś Polskę”. Ludność organizowała pochody w strojach o barwach narodowych, ze sztandarami narodowymi i kościelnymi. Fala patriotycznych manifestacji objęła wszystkie warstwy społeczne. Wyczuwało się atmosferę, jak to zgodnie podkreślają pamiętniki, ogromnego narodowowyzwoleńczego zrywu. W sposób niezwykle plastyczny odmalował te nastroje znany badacz dziejów Zamojszczyzny i regionalista dr Z. Klukowski na przykładzie gminy Radeczna. Jednocześnie nakreślił on także metody walki i środki represji. Z terenu tego zatrzymano kilkaset osób, przy czym

²² A. Nizioł: op. cit., *passim*.

²³ Tamże, s. 209; A. Koprukowniak: Ruchy rewolucyjne (...), *iw.*, *passim*.

²⁴ Tamże, *passim*.

wiele z nich osadzono w znanym więzieniu w Janowie Lubelskim, a inne trafiły na Zamek do Lublina. Na porządku dziennym były wtedy — jak pisze Klukowski — karne ekspedycje wojskowe i stałe patrolowanie zrewolucjonizowanych miejscowości przez oddziały kozackie.²⁵

Rozwinęło się w omawianych latach, kontynuowane mimo upadku rewolucji, tajne polskie szkolnictwo. Dotarło wówczas do Zamościa i powiatu zasłużone dla polskiego szkolnictwa Lubelskie Towarzystwo „Światło”, miała tu swoje koła i szkoły Polska Macierz Szkolna.²⁶ Nurt walki o prawa narodowe spletał się z wystąpieniami o charakterze społecznym i na trwałe zapisał się w pamięci ówczesnego pokolenia Zamościan oraz w dziejach radykalno-rewolucyjnych tradycji tej ziemi.

Rewolucyjna i bardzo aktywna działalność Powiatowego Komitetu PPS w Zamościu, który bardzo ściśle współpracował z komórkami lub agitatorami SDKPiL i z Bundem, spotkała się z ostrymi represjami władz carskich. Na wiosnę 1906 r. i z Bundem, spotkała się z ostrymi represjami władz carskich. Na wiosnę 1906 r. przeprowadzono tu liczne aresztowania; nie ominęły one także garnizonu zamojskiego. W więzieniu znaleźli się Zofia Dziubówna, Józef Pleskaczyński, Michał Leszczyński, Antoni Albrecht, Gerson, bracia Epsztajnowie i Aszkenazy. Aresztowania te bardzo osłabiły zamojską PPS i ograniczyły możliwości jej rewolucyjnego oddziaływania, nie mogły jednak całkowicie zahamować rozpoczętej tu pracy polityczno-partyjnej.²⁷

Charakter tego opracowania i okoliczności jubileuszu 400-lecia Zamościa skłaniają do przypomnienia w tym miejscu nazwisk dwóch osób, szczególnie zasłużonych dla polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a związanych miejscem urodzenia z Zamościem i Szczepieszynem.

W Zamościu urodziła się 5.III.1870 r. Róża Luksemburg (pseud.: R. Kruszyńska, Maciej Różga, J. Chmura, Spartakus, Junius). Była głównym ideologiem socjaldemokratycznego nurtu w polskim ruchu robotniczym, jedną z założycielek SDKPiL, niestrudzona w walce o wyzwolenie społeczne polskiej klasy robotniczej, płomienny agitator, orzeł rewolucji według określeń Lenina, chociaż nie podzielała jego koncepcji rewolucji, a głównie poglądów w kwestii narodowej i chłopskiej. Jej teoretyczny dorobek i praktyczna działalność odegrały wielką rolę w rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego. Brała bardzo czynny udział w pracach II Międzynarodowego ruchu robotniczego. Szczególne zasługi wniosła w rozwój niemieckiej socjaldemokracji i jego lewicowego nurtu. Była jedną z założycielek w 1916 r. Związku Spartakusa w Niemczech, który poprzedził powstanie Komunistycznej Partii Niemiec. Należała do grupy najbardziej nieprzejednanych wrogów niemieckiego militarizmu. Entuzjastycznie powitała rewolucję socjalistyczną w Rosji. Wielokrotnie była aresztowana. Brała aktywny udział w wydarzeniach rewolucyjnych w Niemczech na przełomie lat 1918/1919. Należała do organizatorów Komunistycznej Partii Niemiec. Aresztowana wraz z K. Liebknechtem w Berlinie, została zamordowana 15.I.1919 r. R. Luksemburg, mimo wieloletniego pobytu na emigracji, nigdy nie zerwała

²⁵ Z. Klukowski: Proces polityczny wólcian gminy Radeczna pow. zamojskiego w latach 1906—1907, „Teki Zamojskie” 1939, nr 1; A. Koprukowniak: Ruchy rewolucyjne (...), *iw.*, *passim*.

²⁶ W. Romanowski: Z dziejów szkoły i oświaty elementarnej na Lubelszczyźnie w początkach XX wieku, Lublin 1970, *passim*; M. Gawarecka: Lubelskie Towarzystwo Szereźnia Oświaty pod nazwą „Światło” (1906—1917), „Rocznik Lubelski”, t. XVI, Lublin 1973 s. 183—210; A. Koprukowniak: Polska Macierz Szkolna na Lubelszczyźnie (w druku).

²⁷ A. Nizioł: op. cit., s. 220.

kontakty z polskim ruchem rewolucyjnym. Jej dorobek naukowy, mimo wielu kontrowersji i polemik, stanowi istotny wkład w rozwój marksistowskiej myśli politycznej, w szczególności w badania nad dziejami myśli ekonomicznej. Była gorącym rzecznikiem obrony polskich mas ludowych, piętnując ostro politykę germanizacyjną i russyfikacyjną.

Pragnę w tym miejscu przywołać fragmenty artykułu R. Luksemburg z maja 1905 r. napisanego w odpowiedzi polskim klasom posiadającym, szukającym oparcia w polityce carskiej po wydaniu przez cara Mikołaja II ukazu tolerancyjnego z 17/30 kwietnia 1905 r. o swobodzie wyznania. R. Luksemburg, poddając krytyce ucisk narodowo-religijny, pisała: „Rząd morderców obiecuje wspaniałomyślnie nie czynić rozbojów i nie gwałcić sumienia. Ale wolność sumienia bez wolności politycznej, bez wolności obywatelskiej jest uragowiskiem. Gdzie wolność sumienia nie oparta na prawie, na woli ludu i jego obranych reprezentantów, tam jedno pociągnięcie pióra carskich zbirów może ją w każdej chwili obrócić znowu wniwecz. Póki ta samowola trwać będzie, to jest póki absolutyzm trwać będzie, »wolność sumienia« i »tolerancja religijna« jest bezczelnym kłamstwem, nędzną komedią dla oszukiwania łatwowiernych (...). Otwarte połączenie się z absolutyzmem klas burżuazyjnych, gdzie są one na wskroś reakcyjne, jest dla sprawy klasy robotników tylko korzystne. Tym łatwiej i prędzej zrozumieją najszerze masy pracujące w naszym kraju, że ich wrogiem właściwym, wrogiem stałym jest nie tylko absolutyzm, z którego ręki giną dziś walczący robotnicy, ale i polska klasa burżuazyjna, z której ręki będą ginęli jutro. Zwycięstwo rewolucji i obalenie caratu w rękach robotników nie zakończy, tylko dopiero otworzy nową epokę walki — z burżuazją”.²⁸ Artykuł cytowany stanowił odpowiedź R. Luksemburg na zabiegi polskich klas posiadających w Petersburgu mające na celu „wyjaśnienie” krwawych zajęć w Warszawie podczas manifestacji pierwszomajowej oraz na ukłony tych klas za wydanie wspomnianego ukazu tolerancyjnego.

W odniesieniu do tzw. terenów umickich, do których zaliczała się Zamojszczyzna, ukaz ów miał niezwykle istotne dwa następstwa. Po pierwsze, stwarzał on możliwość przechodzenia byłych unitów wcielonych siłą do kościoła prawosławnego — na katolicyzm. Ludność miejscowa skorzystała z tego powszechnie. Proces przechodzenia na katolicyzm stanowił nie tylko akt religijny, ale i — może nawet w większym stopniu — narodowy. Całej akcji towarzyszyła bowiem wielka podniosła atmosfera nastrojów patriotycznych. Dokonywało się to w okresie lat 1905—1906 niemal w euforii narodowyznaniowego podniecenia, entuzjazmu i wielkiego zadowolenia z wolności swobody wyznaniowej jako zapowiedzi dalszych ustępstw caratu na rzecz narodu polskiego. Ów stan umysłowy i nastroje umiejętnie podniecały wydawnictwa ugrupowań klas posiadających, głównie związanych ideologicznie i programowo ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym (endecją), masowo tu kolportowane. Owe nastroje podniecenia zostały wzmocnione jeszcze bardziej, gdy późną wiosną 1905 r. ówczesny biskup lubelski Franciszek Jączewski, zgodnie z ustalonym bardzo zręcznie programem, rozpoczął wizytację na tych terenach. Dowody tych wizyt, które miały na celu nie tylko wypełnienie funkcji religijnych, spotkać można w wielu miejscowościach, jak np. w Zwierzyni, w postaci specjalnie wznoszonych figur, kapliczek lub krzyży. Poczynania klas posiadających oraz kleru katolickiego wykorzystywały te nastroje ludności chłopskiej także w celach politycznych, dążąc do odciążenia jej od walki o charakterze społecznym, klasowym i pragnąc ograniczyć jej wystąpienia tylko do żądań politycznych o ograniczonym

²⁸ R. Luksemburg: Dwa obozy, „Czerwony Sztandar” z dn. 26.V.1905 r. /przedruk: Rok 1905 (wybór artykułów), Warszawa 1961, s. 62, 64.

zasiegu programowym (samorząd polski, szkoła polska, polski sąd, a następnie prawa autonomii dla Królestwa).²⁹ Po drugie, carska polityka małych ustępstw i „umizgi” polskich klas posiadających wobec caratu, ale także stwarzanie pozorów, zwłaszcza w odniesieniu do chłopów, patronackiej postawy, opiekuńczej, solidarystycznej — mogła stanowić pewne niebezpieczeństwo tępienia ostrza rewolucyjnych haseł. Dlatego też R. Luksemburg słusznie tu podkreślała dialektyczny związek walki o prawa polityczne (przy istnieniu caratu nie mogło być wolności politycznych) z walką klasową przeciw rodzimej burżuazji. Aczkolwiek wyraźnie nie opowiedziała się programowo za uznaniem kwestii narodowej jako zasadniczego czynnika składowego teorii rewolucji proletariackiej, to jednak w sposób bardzo żarliwo występowała w obronie strajkujących dzieci we Wrześni przeciw pruskiemu systemowi germanizacyjnemu, ale również przeciw russyfikacji. Do sprawy narodowej, kultury i języka narodowego przywiązywała wagę ogromną. Oto co pisała w 1905 r.: „Dla klasy robotniczej sprawa narodowa u nas nie jest i nie może być obcą, nie może jej być obojętny ucisk najnieznośniejszy w swym barbarzyństwie, bo skierowany na kulturę duchową społeczeństwa. Faktem, stwierdzonym ku czci ludzkości w dziejach wszystkich czasów, jest to, że najbardziej nawet gnębienie interesów materialnych nie jest zdolne wywołać tak fanatycznego, płomiennego buntu i nienawiści, jak ucisk wkraczający w sfery życia duchowego: ucisk religijny i narodowy”.³⁰

Drugim wielkim przedstawicielem polskiego ruchu robotniczego, pochodzącym z omawianego regionu, jest Kazimierz Kelles-Krauz (ps. Michał Luśnia). Urodził się 2.III.1872 r. w Szczebrzeszynie, zmarł w wieku 33 lat (24.VI.1905 r.) w Pernitz koło Wiednia. Należał do najwybitniejszych polskich socjologów, był teoretykiem Polskiej Partii Socjalistycznej, wytrawnym publicystą oraz działaczem politycznym. W wieku 25 lat był wykładowcą w Collège Libre des Sciences Sociales w Paryżu. Był też wykładowcą w Université Nouvelle w Brukseli. Jego zainteresowania naukowe były bardzo rozległe. Pozostawił prace z zakresu materializmu historycznego, socjologii, historii socjologii, psychologii, a także struktury klasowej społeczeństwa. Przede wszystkim jednak był wybitnym znawcą problematyki kultury i kwestii narodowej. Jego poglądy znacznie różniły się od ogólnie wyznawanych w PPS. „Z jednej strony Kelles-Krauz krytykował stanowisko socjaldemokracji uważając, że hasła niepodległościowe winny być integralną i centralną częścią składową programu socjaldemokratycznego. Z drugiej zaś strony krytykował program zachowawczej części kierownictwa PPS uważając, że hasło niepodległości należy analizować pod kątem widzenia klasowych interesów proletariatu, jako sprawę wyjątkowej wagi, pozwalającą na rzeczywistnienie historycznej misji klasy robotniczej. Było to wynikiem poglądu Kelles-Krauz, że nie istniała alternatywa wyboru, lecz konieczność syntezy treści socjalizmu z ideą narodową (...). Zajmował przy tym stanowisko w pełni marksistowskie”.³¹ K. Kelles-Krauz należał do grona tych polskich

²⁹ Zob. m.in. F. Stopniak: op. cit., *passim*; A. Koprukowniak: Społeczeństwo Lubelszczyzny (...), jw., s. 278 i nast.; J. Stecki: W sprawie autonomii Królestwa Polskiego, Kraków 1907.

³⁰ A. Koprukowniak: Z problemów myśli politycznej robotniczego i radykalno-ludowego ruchu w Polsce (w:) Polska myśl społeczno-polityczna i jej realizacja 1918—1978 — Materiały sesji naukowej zorganizowanej w 60 rocznicę odzyskania niepodległości, red. naukowy Z. Mańkowska, Lublin 1978, s. 172.

³¹ B. Pawłowski: Patriotyczne tradycje polskiego ruchu robotniczego (w:) Partia w procesie budownictwa socjalistycznego — Materiały na sesję naukową w XXX-lecie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, Wstęp i redakcja naukowa A. Koprukowniak, Lublin 1978, s. 20.

myślicieli marksistowskich, którzy wnieśli istotny wkład do ogólnego — teoretycznego i praktycznego — dorobku marksizmu. Natomiast w dziejach polskiej myśli marksistowskiej wyznaczał on nowe tory koncepcji widzenia problemu polskiego i jego rozwiązania w drodze do niepodległości. Nie była to droga łatwa, ale Kelles-Krauz miał odwagę przeciwstawić się błędnym ujęciom tego zagadnienia przez socjaldemokrację polską oraz nurt socjalistyczny. Zaproponował własne oryginalne rozwiązanie, mianowicie konieczność łączenia hasła niepodległości z programem rewolucji społecznej jako jednego procesu. Do rozumienia, pojmowania teoretycznego i praktycznego stosowania tak sformułowanej tezy doszedł polski ruch robotniczy po wielu latach ostrej walki ideologicznej i gorzkich doświadczeniach porażek na drodze wiodącej do Polski socjalistycznej.

Jednym z milowych kroków na powyższej drodze była bezpośrednia walka o byt niepodległy w końcowym okresie pierwszej wojny światowej. Zamość i Zamojszczyzna odegrały w tym okresie i tej walce bardzo istotną rolę. Lata pierwszej wojny światowej nie tylko zmieniły sytuację polityczną miejscowej ludności (Zamojszczyzna znalazła się pod okupacją austriacką), ale wniosła też zasadnicze przewartościowania społeczne. Wprowadziła istotne korekтуры w krystalizowaniu się orientacji politycznych miejscowego społeczeństwa i ogólne przeświadczenie o nieuchronnym zbliżaniu się końca niewoli narodowej. Zastanawiano się i dyskutowano w różnych kręgach społecznych nad kształtem ustrojowym przyszłej Polski i rolę poszczególnych warstw społecznych w jej rozwoju. Ogólnie sposobiono się — w tym także w rzemiośle wojskowym w ramach nielegalnej Polskiej Organizacji Wojskowej — do powitania wolności i przeprowadzenia władz okupacyjnych. W miarę niepowodzeń wojsk austriacko-niemieckich na frontach nastoje patriotyczne się pogłębiały. Poważny wpływ na ich radykalizację przyniosły echa obalenia caratu, a następnie zwycięstwo Rewolucji Październikowej w Rosji. Wśród wielu tysięcy uczestników Polaków w rewolucjach rosyjskich, a następnie w obronie młodej władzy radzieckiej znalazło się kilkunastu Zamościan.³²

Końcowe miesiące okupacji austriackiej cechowały się w Zamościu aktywnością polityczną. Wyrazem tego była między innymi słynna manifestacja 17 lutego 1918 r., protestująca przeciw traktatowi brzeskiemu. Ludność miasta protestowała „przeciwko nowemu podziałowi ziem polskich”. Bardzo aktywną działalność prowadziła ówczesna inteligencja Zamościa. Powołała ona w 1917 r. „Kronikę Powiatu Zamojskiego”, żywą kartę wydarzeń w mieście i regionie. W grudniu tegoż roku Stefan i Zygmunt Pomarańscy otworzyli przy ul. Bazylińskiej „Księgarnię Polską”. Ścisłe z nimi współpracował Kazimierz Kierkowski, komendant Okręgu POW VIIIa, obejmującego całą Zamojszczyznę. Wokół „Kroniki Zamojskiej” skupili się m.in. Zdzisław Kłossowski, właściciel znanej apteki, miejscowy rejent Teodor Kalinowski, dr Bogusław Bogucki z żoną Heleną, dr Alfons Porębski i dr Stefan Madler — miejscowi lekarze, społecznicy — księża Jan Jędrzejewski i Józef Dąbrowski, burmistrz Edward Stodolkiewicz, prezes Sądu Okręgowego Romuald Jaśkiewicz, sędzia dr Jan Tenczyn, zasłużona działaczka społeczna Regina Kłossowska. Do bliskich współpracowników, sympatyków i prenumeratorów „Kroniki” należeli nadto: Mi-

³² Wśród 17 Zamościan znanych z nazwisk uczestników Rewolucji Październikowej byli: Michał Denkwicz, Józef Gmitrowicz, Jan Jachtoma, Józef Krochmal, Szymon Kuźma i Wojciech Smyk (mieszkańcy wsi), Józef Janczak, Feliks Kapłan, Ignacy Kowalski, Stanisław Koper (robotnicy), Stefan Heltman, Eugenia Nowosielska-Czelicka, Adam Zajdel (inteligencja), Izaak Aszkenazy i Stefan Wąglowski (drobnomieszczanstwo) oraz Roman Roczkowski-Czerepowicki bez ustalonego pochodzenia społecznego. Zob. M. Mądziak: Zamościanie w rewolucji październikowej (w:) Zamość — Z przeszłości twierdzy i miasta (...) jw., s. 244.

chał Gawroński, prezes Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i Macierzy Szkolnej, Kazimierz Fiszhaut, dyrektor Oddziału Zamojskiego Łódzkiego Banku Handlowego, Marian Kurczyński, przedstawiciel polskiego kupiectwa, Jan Korba, rzemieślnik i przemysłowiec oraz jego córka Janina, inż. Stefan Kornobis, Kazimierz i Stanisław Dziubowie, Tadeusz Procter, komendant Biura Werbunkowego Legionów, Kazimierz Grzebiński, kupiec, Piotr Zubowicz, adwokat i działacz polityczny, Władysław Sąchocki, inspektor Straży Kresowej, Stanisław Głiszczyński, sekretarz Sejmiku Powiatowego, Julian Sabat z Macierzy Szkolnej, Antoni Bodak, malarz i grafik.³³

W swoich wspomnieniach Stefan Pomarański zwraca uwagę na to, że „Kronika” miała poważne wpływy w regionie i wśród liczących się w nim szych sympatyków. Do grona tego należeli, jak pisze Pomarański, „dyrektor szkoły w Szczeb-rzeszynie Franciszek Przyrowski, dyrektor cukrowni w Klemensowie inż. Julian Wyszynski, który nawet czas jakiś podpisywał pismo, urzędnik z Klemensowa Antoni Borkowski, ze Zwierzynca plenipotent Ordynacji Zamojskiej Karol Czarnocki, Stanisław Fałęcki, dr Edward Moniuszko, Hipolit Borowski, Jan Miklaszewski, Józef Dorantt oraz aptekarz Marcin Guliński — komendant podobwołu POW Zwierzynieckiego, z Michalowa nauczyciel Piotr Ciesielski i gospodarz Stanisław Pomarański, z Krasnobrodu Marian Zarębski, z Chomęcisk Ludmiła Namysłowska i sędziwy Karol Namysłowski, z Udrycz sędzia Zygmunt Zawadzki i działaczka miejscowa, założycielka »Skrzata Udryckiego« Walentyna Zylczowa, z Hrubieszowa nadleśniczy Zygmunt Sierosławski, z Sitańca nauczycielka Wacława Kozerska oraz gospodarze Michał Rams i Bolesław Wnuk, ze Starego Zamościa nadleśniczy Adam Wróblewski i nauczycielka Regina Pankowska, z Mokregolipia gospodarz i znany pieśniarz wioskowy Jakub Raciborski, z Hyżej Jan Sajkiewicz, z Ciotuszy Jan Małuja, z Łapiguza Adam Lipczyński, z Białobrzeg(ów) Michał Bojarczuk, z Zarudzia nauczycielka Anna Godziszewska, z Łabuń ks. proboszcz Władysław Goliński i nauczycielka Helena Paczosówna, z Józefowa nadleśniczy Stefan Żobczyński, z Topornicy Gołębiowski, z Mokrego Zofia Kowerska — znana powieściopisarka, Henryk (NN) »spod Łaszczowa« i wielu innych.”³⁴

W samym Zamościu największą aktywność w pracach „Kroniki” wykazali nauczyciele-dyrektorzy Lewicki i Mikułowski, Ludwik Kobierzycki, filolog, późniejszy dyrektor gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim, Tadeusz Antoniewicz, późniejszy dyrektor Liceum Pedagogicznego, Stefan Miler, biolog, późniejszy znakomity organizator ogrodu zoologicznego w Zamościu, Michał Pieszko, historyk, autor wielu prac, w tym przewodnika zamojskiego, Maciej Rataj, filolog, wybitny działacz ruchu ludowego, dr Kazimierz Sochaniewicz, historyk, uczeń Ludwika Finkla. Już samo wyliczenie nazwisk i profesji dowodzi, że pismo to skupiło grono wybitnych przedstawicieli inteligencji, nie tylko zresztą zamojskiej, znanych społeczników zaangażowanych w sprawy publiczne miasta, regionu, kraju. Znamionowała ich pasja tworzenia i wielkie umiłowanie kraju, jego dziejów, kultury i języka. Byli to gorący patrioci, nie szczędzący trudu w walce o odzyskanie niepodległości.

W dniu 17 października 1917 r. z inicjatywy Towarzystwa Straży Kresowej doszło do zebrania przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych w Zamościu i powołania Zarządu Straży Obywatelskiej Powiatu Zamojskiego. Przewodniczącym 9-osobowego Zarządu został ks. Józef Dąbrowski, a członkami Zarządu zostali: mecenas Tomasz Czernicki, z-ca burmistrza Stanisław Dziuba, sekretarz sądu Jan Emeryk, dyrektor gimnazjum Kazimierz Lewicki, profesor tegoż gimnazjum Maciej

³³ J. Lewandowski: Koniec obcego panowania, tamże, s. 214—219.

³⁴ Cyt. za J. Lewandowskim (op. cit., s. 214—215).

Rataj, ziemianin Jan Sajkiewicz i mecenas Piotr Zubowicz. Sekretarzem został Stefan Pomarański. Miasto przygotowywało się do przejęcia władzy od administracji okupacyjnej.

W dniu 1 listopada 1918 r., po wcześniejszych przygotowaniach organizacyjno-wojskowych, utworzony Tymczasowy Komitet Powiatowy przejął władzę w mieście, a na murach miasta pojawiły się odezwy obwieszczające, co następuje: „W dniu dzisiejszym władza w Zamościu i powiecie zamojskim przeszła w ręce polskie (...). Wszystkie instytucje i urzędy byłych władz okupacyjnych i polskie oddziały byłego wojska austriackiego podporządkowały się Komitetowi. (...) W celu zachowania porządku publicznego Komitet Powiatowy wzywa ludność do spokoju. Wszystkie środki dla zapewnienia bezpieczeństwa o nietykalności majątku tak osobistego, jak i państwowego zostały przedsięwzięte”.³⁵ Pod tą odezwą-apelem widniały podpisy: ks. J. Dąbrowskiego, J. Kopczyńskiego, T. Czernickiego, E. Stodol-kiewicza, A. Sajkiewicza, J. Emeryka, K. Fiszhauta, komendanta wojskowego kpt. F. Golińskiego i przedstawiciela Rządu Polskiego J. Łazarewicza. W tym samym dniu ludność przystąpiła do rozbrajania miejscowego garnizonu wojsk austriackich. Poważną rolę odegrała w tym młodzież gimnazjum. Znany regionalista, historyk i bibliofil, wieloletni nauczyciel i dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego Michał Bojarczuk tak wspomina tamte dni: „Wielu z nich (uczniów gimnazjum — przyp. mój A. K.) z bronią w ręku, odebraną żołnierzom, przechadzało się i rozbrajało resztki wojsk. Ze strony Austriaków nie było żadnego oporu, wszyscy oddawali karabiny bez większej presji; rozbrojeni przypięli sobie na piersiach kokardki biało-czerwone i korzystali z zupełnej swobody ruchów.”³⁶ Akcja przejmowania władzy w regionie zamojskim zakończyła się w pierwszych dniach listopada. W dniu 9.XI.1918 r. komisarzem ludowym — z ramienia Tymcza-sowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej — w powiecie zamojskim został Kazi-mierz Dziuba, a w biłgorajskim Maciej Rataj.

Rozpoczął się niełatwy proces budowy nowej, suwerennej państwowości polskiej. Po latach niewoli rosyjskiej i okupacji austriackiej czasów pierwszej wojny światowej Zamość i Zamojszczyzna, jej mieszkańcy przeżywali euforię pierwszego powiewu wolności. Jednocześnie była to także pierwsza próba sił różnych kierunków politycznych. Lewica rewolucyjna myślała o innym kierunku politycznym i o innym ustroju Polski niż nawet ludowy rząd Daszyńskiego w Lublinie. Wyrazem tych tendencji były tworzone tu rady delegatów robotniczych z programem rewolucyjnych przemian społecznych. W akcji tej nie zabrakło zamojskich radykalnych rewolucjonistów, a następnie komunistów.

Z bogatych, patriotycznych tradycji i rewolucyjnej walki mieszkańców Zamościa i regionu w latach 1918—1939 pragnę tu zasygnalizować jedynie trzy wydarzenia, które swoim znaczeniem wykroczyły daleko poza granice Zamojszczyzny.³⁷ U progu niepodległego bytu państwowego radykalizm i rewolucjonizm miejscowego społeczeństwa przejawiał się w masowych wystąpieniach robotników rolnych i chłopów w wielu miejscowościach wokół Zamościa. Wybuchy tu strąki służby folwarcznej. Robotnicy zaczęli organizować komitety, przejmować majątki lub ustanawiać kontrolę nad ich pracą. Hasła społeczne przeplatały się z żądaniami politycznymi. Radykalizm na wsi oraz wystąpienia robotników przemysłowych w mieście organizo-

³⁵ Tamże, s. 230. Zob. także J. Jachymek: Zamojskie dni Macieja Rataja, „Zielony Sztandar” 31.VIII.1978 r., nr 70, s. 8.

³⁶ J. Lewandowski: op. cit., s. 231.

³⁷ Zainteresowanych tą problematyką odsyłam do swojego artykułu: Rewolucyjny i patriotyczny Zamość (w:) Zamość — Z przeszłości (...), jw., s. 256—283.

wane były przez miejscowych działaczy robotniczych oraz Lubelską Radę Delegatów Robotniczych. W Zamościu rozwinęli energiczną pracę członkowie SDKPiL oraz PPS. Z ich inicjatywy powołano tu Robotniczo-Żołnierską Radę i Komitet Rewolucyjny. Do głównych działaczy tego nurtu należeli: Antoni Albrecht, Ignacy Kowalczyk (uczestnik Rewolucji Październikowej w Rosji), Franciszek Rękas, Piotr Grabczak, Adam Wyrębkiewicz. W ścisłych kontaktach z tą grupą byli W. Kowalski i J. Pleskaczyński. Zamojscy rewolucjoniści (komuniści) wywołali w dniach 28 i 29 grudnia 1918 r. powstanie zbrojne w mieście. Wzięli w nim udział robotnicy, którzy powołali Czerwoną Gwardię, żołnierze oraz chłopci z okolicznych wsi. Kierownictwo wojskowe spoczywało w rękach Piotra Grabczaka, a polityczne w Komitecie Rewolucyjnym. Powstanie, mimo początkowych sukcesów (oprowadzenie części koszar, żandarmerii, komisariatu policji), zostało stłumione. Władze ogłosiły w mieście stan wyjątkowy. Do Zamościa pospieszyły oddziały wojskowe z Lublina.

Za udział w powstaniu zatrzymano 312 osób, w tym 47 żołnierzy. Wśród aresztowanych znalazło się m.in. 21 robotników, 111 rzemieślników, 26 robotników rolnych i 26 chłopów. W liczbie 312 zatrzymanych — aż 197 było mieszkańcami Zamościa. Po długim okresie śledztwa i dochodzenia, w dniach 16—21 czerwca 1923 r. przed Sądem Okręgowym w Zamościu odbył się proces 19 najbardziej winnych (z wyłączeniem P. Grabczaka, który odpowiadał przed sądem wojskowym w Lublinie już 29 sierpnia 1919 r.). Akt oskarżenia zwracał uwagę na to, że „Koło zamojskie partii komunistycznej działało otwarcie, bez wszelkiego skrępowania, za pomocą szerzenia takich tendencji wywrotowych wśród wojska, robotników, rzemieślników i w ogóle takich osób, gdzie zapatrywania te nie mogły napotkać należytego oporu, wciągało oddzielne jednostki i całe grupy nie tylko do swej partii w ogóle, ale w szczególności do uczestniczenia w rozruchach na tle politycznym (...)”. Zarzucano następnie, że zamojska organizacja KPRP dążyła do obalenia „istniejącego w państwie polskim ustroju społecznego za pomocą gwałtów i rozruchów zbrojnych”.³⁸ Oskarżonym w procesie zamojskim wymierzono kary więzienia od 1 roku do 3 lat. Natomiast P. Grabczak skazany został przez sąd wojskowy na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie, a potem na 10 lat pozbawienia wolności.

Nieudane powstanie w Zamościu było przykładem — odosobnionej co prawda — walki mas ludowych w takiej formie, ścisłego współdziałania robotników, żołnierzy, chłopów i robotników rolnych. Wzięli w nim masowy udział rzemieślnicy zamojscy. Całą akcją kierowali zamojscy komuniści, którzy pragnęli tu przenieść niektóre formy organizacyjne i metody walki podpatrzone w Rosji Radzieckiej. Głównym celem powstania była walka o charakterze społecznym.

W latach dwudziestych nader istotną kwestią w regionie zamojskim były spory serwitutowe między administracją Ordynacji Zamojskiej a ludnością chłopską. Dochodziło na tym tle do łamania przez Ordynację praw chłopskich do serwitutów. Ci w obronie swoich uprawnień uciekali się niejednokrotnie do zbiorowych wystąpień, a także szukali pomocy u posłów lewicy sejmowej. Prośby takie składali m.in. mieszkańcy Tereszpoła, Starego Zamościa, Sitańca, Białobrzegów, Nielisza. Znany obrońca interesów chłopów serwitutantów i drobnych dzierżawców, wybitny znawca prawa rolnego i stosunków rolnych, prawnik i działacz społeczno-polityczny, poseł na Sejm z Zamojszczyzny w owych latach Henryk Świętkowski zwracał uwagę na to, że tylko w pierwszej połowie 1924 r. za naruszanie praw serwitutowych sądy skazały chłopów zamojskich na 12 tysięcy lat aresztu. Już sama ta liczba świadczy o masowości zjawiska i jego ewentualnych groźnych następstwach,

także politycznych. Sejm powołał Nadzwyczajną Komisję „do zbadania sprawy pogwałcenia praw serwitutowych ludności chłopskiej”, która rozpoczęła pracę 24.XI.1924 r. w Sądzie Okręgowym w Zamościu. Do miasta przybyło kilka tysięcy chłopów ze skargami na Ordynację. Na wielkim wiecu przemawiali posłowie ludowi Stanisław Wrona i mecenas Tomasz Czernicki.³⁹ Dzięki zdecydowanej postawie i walce chłopów o swoje prawa sejm podjął w dniu 18.XII.1925 r. uchwałę o odroczeniu egzekwowania nałożonych na wieś kar, a 22 czerwca 1928 r. na podstawie ustawy o amnestii — całkowicie je umorzono.

W końcu lat dwudziestych, w momencie wykonywania rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 11 lutego 1927 r. o przymusowym regulowaniu serwitutów, doszło na terenie Ordynacji ponownie do groźnej sytuacji. Setki rodzin drobnych dzierżawców i zatrudnionych dotychczas w majątkach ordynackich utraciło pracę. Według władz powiatowych źródło utrzymania utraciło wtedy około 1500 rodzin. Sprawą zainteresował się Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych, który na Zjeździe w Zamościu, odbytym 17 lipca 1927 r. z udziałem prezesa Jana Kwapińskiego debatował nad ciężkim losem pozbawionych pracy, ale żadnych konkretnych wniosków nie podjął. Sprawa ta bardzo ostro została ponowiona podczas obchodów pierwszomajowych w roku następnym w mieście. Na zorganizowanym wiecu przemawiał poseł socjalistyczny i działacz Związku Zawodowego Robotników Rolnych Henryk Świątkowski. Wznoszono okrzyki „Przeć z policją i rządem”. Demonstracja została brutalnie rozpedzona.⁴⁰

Radykalizm robotników i chłopów zamojskich, wyrastający na podłożu niesprawiedliwości społecznej, wyzysku, nie uregulowanych stosunków rolnych i polityki ówczesnych sfer rządowych, ujawniał się niejednokrotnie podczas strajków, manifestacji, stosowanego oporu podatkowego, walki z drożyzną i w manifestacjach pierwszomajowych, cieszył się sympatią i poparciem partii rewolucyjnych (KPP, PPS-Lewicy), solidaryzował — przez czynny udział — z akcjami organizowanymi przez ruch ludowy. Działaniom tym przewodzili komuniści, socjaliści i ludowcy i chociaż nie było między nimi całkowitej zgody wobec licznych kontrowersji, to jednak schodziły one na drugi plan podczas wcielania w życie na Zamojszczyźnie np. idei frontu ludowego w 1936 r. Już podczas obchodu święta 1 Maja, które zgromadziło w Zamościu setki robotników i chłopów, domagano się zmiany polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Hasła te zostały ujawnione z jeszcze większą siłą w czasie Święta Ludowego 31 maja w Zamościu i regionie. Żądano „chleba i pracy”, opowiadano się za frontem ludowym, popierano Front Młodego Pokolenia. Wśród uczestników byli ludowcy, komuniści, pepesowcy, działacze związków zawodowych i organizacji młodzieżowych oraz rzesze bezpartyjnych.

Łączyła ich idea walki o zmiany społeczno-ustrojowe i troska o losy państwa. Nastroje radykalizmu społecznego osiągnęły swoją kulminację w połowie września 1936 r. W wielu miejscowościach doszło do starć z policją. Z walką chłopów zamojskich solidaryzowali się mieszkańcy sąsiednich powiatów. Wytworzyła się niezwykle groźna sytuacja. W tych warunkach rząd premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego podjął decyzję o pacyfikacji tego regionu. Do Zamościa ściągnięto duże oddziały policji. W akcji brutalnego łamania oporu chłopskiego, która trwała etapami od 15 września do 29 października 1936 r. niszczone zabudowania, sprzęt rolniczy, zbiory. Zginęło 6 osób, a 497 aresztowano. Zlikwidowano 45 komórek KPP, 45 Kół Stronnictwa Ludowego, 39 Kół Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”

³⁹ Tamże, s. 282 (mylnie tam podano imię i nazwisko Tomasza Czernickiego, mianowicie jako Tadeusza Ciernickiego).

⁴⁰ Tamże, s. 281—282.

Rozwiązany został Zarząd Powiatowy SL oraz Komitet Powiatowy ZWM „Wici” w Zamościu. Opór ludności złamany został w sposób niezwykle brutalny, a zastosowane środki represyjne administracji i policji nie miały odpowiednika w innych regionach Lubelszczyzny.⁴¹

Wśród wielu działaczy społeczno-politycznych okresu międzywojennego w Zamościu i regionie wymienić należy H. Świątkowskiego, W. Baranowskiego, J. Sorokę, J. Trontę, A. Przysadę, S. Harkotę, J. Bartoszczaka, M. Błaszczaka, J. Dziubę, P. Kusza, A. Turczynę, M. Kukiełkę, A. Białego, oczywiście Macieja Rataja oraz organizatorów powstania zamojskiego w 1918 r.

W swym bogatym i pięknym życiorysie Maciej Rataj (urodzony 19.II.1884 r. zamordowany przez hitlerowców w Palmirach 21.V.1940 r.) ma także swoją zamojską kartę. Znalazł się w Zamościu we wrześniu 1918 r. i od razu jako profesor filologii gimnazjum zamojskiego rzucił się w nurt aktywnej pracy społecznej. Kronikarz Zamościa M. Bojarczuk tak napisze po latach: „Prof. Rataj brał bardzo żywy udział w życiu politycznym jako ludowiec ze Stronnictwa Witosy, wygłaszał odczyty, był oddany całym sercem sprawie ruchu ludowego (...) nikt jeszcze wówczas nie spodziewał się, że człowiek ten w niedługim czasie będzie ministrem wyznań religijnych i oświaty publicznej, a później marszałkiem Sejmu”. Sam zaś M. Rataj oceni okres zamojski w sposób następujący: „Koniec roku 1918 zaważył nie tylko na szali historii, ale także na moim życiu, na jego kolejach.”⁴² Maciej Rataj brał bardzo aktywny udział w przygotowaniach do wyzwolenia Zamościa w 1918 r., został pierwszym komisarzem ludowym Rządu Daszyńskiego w pow. biłgorajskim, a podczas wyborów do sejmu w 1919 r. uzyskał mandat poselski z Okręgu Wyborczego Nr 23 (Zamość, Biłgoraj, Janów Lubelski) z Listy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Nawiązując do pacyfikacji Zamojszczyzny w 1936 r., w liście z dnia 16.X.1936 r. do W. Witosy pisał m.in., że ludność tutejsza i działacze wykazali wielką dynamikę, ale dopóki — jak pisał dalej — „nie jesteśmy przygotowani na to, by zaatakowanemu ośrodkowi pospieszyla na pomoc reszta Polski, tak długo nie mogą wszczynać żadnej na większą skalę zakrojonej akcji, bo nie mógłby ponosić odpowiedzialności za nieuchronną klęskę Stronnictwa i bezużyteczne ofiary. Musiałem biernie patrzeć na okrutną pacyfikację Zamojszczyzny (...)”⁴³

Zamość i region zamojski w sygnalizowanym tu okresie jest pięknym przykładem ciągłości tradycji patriotycznych i rewolucyjnych, oglądanych przez pryzmat życiorysów działaczy społeczno-politycznych, uczestników rewolucji 1905—1907 na tym terenie, bojowników rewolucji rosyjskiej, w tym szczególnie październikowej, i walk o utrwalenie władzy radzieckiej w Rosji, wreszcie walk o utrwalenie niepodległości państwa polskiego w 1918 r. oraz wystąpień radykalnych w całym międzywojennym okresie. Przykładowo można zaliczyć do tej grupy takich działaczy, jak Ignacego Kowalskiego, Zofię i Stanisława Dziubów, Józefa Pleskaczyńskiego, Zdzisława Kłossowskiego, Edwarda Moniuszkę, Antoniego Albrechta, Józefa Jancazka, Stefana Heltmana. Dla nich i wielu innych udział w walkach rewolucyjnych, niezależnie od miejsca i czasu zająć, był wewnętrznym nakazem w dążeniu do Polski sprawiedliwej i jej pomyślnego rozwoju.

⁴¹ Zob. J. Jachymek: Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930—1939, Lublin 1975, s. 238 i nast.

⁴² J. Jachymek: Zamojskie dni (...), jw. Por. też M. Łoposzko: Maciej Rataj 1884—1940, „Kalendarz Lubelski”, Lublin 1980, s. 124—125.

⁴³ Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. III, 1931—1939 (zebrali i opracowali J. Borkowski i J. Kowal, Warszawa 1966, s. 321).

Bolesław Leśmian — notariusz i poeta (1877—1937)

Ze pisał i był poetą, mało kto o tym wiedział. Poza niewielkim gronem ludzi z którymi utrzymywał bliższy kontakt, środowisko zamojskie lat dwudziestych znało Bolesława Lesmana (bo takim nazwiskiem posługiwał się wówczas oficjalnie) w zasadzie jako notariusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Pokoju, a później Sądu Okręgowego w Zamościu.

Nieduży, szczupły, skromnie ubrany, jedno ramię wyższe, trochę przygarbiony spacerował często ulicą Akademicką, od parku do kolegiaty i z powrotem, bądź też przesiadywał w ogródku botaniczno-zoologicznym gimnazjum zamojskiego, zapisując coś skrzątnie w swoim notesie albo prowadząc dyskusje z prominentami ówczesnego Zamościa, do których m.in. należeli prof. Miller, prof. Bojarczuk, prof. Lewicki oraz znany interpretator literatury A. Szerbowski.

W stosunkach służbowych B. Leśmian był urzędowy, małowówny, a nawet mało przystępny. Unikał kontaktów z ludźmi, zachowując wobec nich wyraźny dystans. Jego życie towarzyskie obracało się w niewielkim, lecz bardzo dobranym kręgu osób. Gdy się już w nim znalazł, zmieniał się nie do poznania: stawał się ożywionym, miłym, elokwentnym i dowcipnym towarzyszem. W mieszkaniu swoim przyjmował rzadko. Chętnie widywał u siebie ludzi zajmujących się sztuką. Nie widywano go natomiast ani w cukierni, ani w restauracji.

Leśmian uchodził w oczach współczesnych mu za wielkiego humanistę. Jego zainteresowania literaturna, zarówno polską jak i światową, oraz głęboka erudycja w tej dziedzinie zjednywała mu ludzi o podobnych inklinacjach. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że tematem rozmyślań i rozmów były wyłącznie zagadnienia rozwoju literatury czy ówczesnych prądów poetyckich, sztuki lub teatru. Jest rzeczą zadziwiającą, że B. Leśmian wykazywał jednocześnie bardzo wysokie przygotowanie w zakresie nauk przyrodniczych. Prowadząc dyskusję z profesorem Millerem, poruszał najnowsze, najtrudniejsze i najbardziej nowatorskie teorie i poglądy nauk przyrodniczych. Najchętniej jednak rozmawiał o przyrodzie na tle przyrody. Jak mówią znający go i bliscy mu, „był to wielki przyrodnik, mimo że nie figuruje w kronikach nauki przyrodniczej.”

Ta pasja poznawania przyrody znalazła oddźwięk w jego utworach poetyckich, zwłaszcza w „Łące”. Na temat przyrody wypowiadał się nie raz przez swoją poezję.

Bolesław Leśmian mieszkał w Zamościu w tzw. domu centralnym. Mieszkanie jego wyposażone było w olbrzymią bibliotekę o pięknych zbiorach książek. Na ścianie widniały liczne obrazy. Żona Bolesława Leśmiana zajmowała się malarstwem. Była to bardzo piękna pani. Z dwóch córek państwa Leśmianów młodsza Wandzia zdradzała już jako mała dziewczynka duży talent artystyczny (sceniczny).

Jak wiadomo, B. Leśmian poza poezją uprawiał twórczość dramatyczną, prozę i eseistykę. Zainteresowania jego obejmowały również teatr, i to nie tylko z pozycji odbiorcy. Był współzałożycielem i reżyserem eksperymentalnego teatru w Warszawie, w czasie pierwszej wojny światowej kierownikiem literackim teatru w Łodzi.

Jeden z najbardziej oryginalnych i wybitnych twórców polskiej poezji, człowiek

obdarzony olśniewającą wręcz inwencją słowotwórczą, zadziwiający bogactwem języka — był z wykształcenia prawnikiem. Charakterystyczne jest jednak, że w metryce ślubu podał jako zawód *homme de lettre*.

Po ukończeniu Wydziału Prawnego Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie pracował początkowo jako pomocnik radcy prawnego Kolei Nadwiślańskiej, a potem jako pomocnik adwokata w Warszawie. Z okresu tego nie zachowały się żadne zapiski, które by pozwoliły określić bliżej tę pracę. Jedno jest pewne, że zajęcie to nie było zbyt intratne, w związku z czym przyjął on stanowisko notariusza w Hrubieszowie. W kilka lat później przeniesiony został na także stanowisko do Zamościa.

Zawodowa działalność notariusza Lesmana jest w zasadzie mało znana. Najpoważniejszych informacji w tym względzie dostarczają „Akta osobowe o służbie Bolesława Lesmana, notariusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Zamościu”. Są to akta bardzo obszerne, liczące przeszło sześćset kart. Nie należy jednak przypuszczać, by służba — jak się wówczas mówiło — rejenta była aż tak obfita w wydarzenia. W podstawowej swej części są to... podania notariusza Lesmana o urlopy i związana z tym korespondencja. Powody ubiegania się o urlopy były różne. A więc „sprawy rodzinne”, „z powodu obłożnie chorej żony”, „z powodu konieczności wyjazdu na testament”, „celem wynajęcia mieszkania w Zakopanem”, „czując się słabym, pragnę udać się do doktorów warszawskich”, „zmuszony ważnymi okolicznościami” itp. itp.

Tu mała uwaga. Notariusz wyjeżdżający na urlop musiał „ustanowić” zastępstwo i wziąć za nie odpowiedzialność tak zawodową jak i materialną. Beztraska, z jaką B. Lesman to czynił, a właściwie akcentowana przez znających go łatwowierność, srodze się na nim zemściła. Przez długie lata musiał Leśmian ponosić za swoje zaufanie do ludzi finansowe konsekwencje, zostając „poszkodowanym” na co najmniej kilkanaście tysięcy złotych. Był to rok 1929 i aczkolwiek dochody, jakie uzyskiwał jako notariusz, przetrwały ówczesne pensje urzędnicze, i to w znacznym stopniu, to jednak „poeta do końca nie wygrzebał się z pieniężnych tarapatów”. Nawiasem mówiąc, obciążenie Leśmiana równowartością zdefraudowanej przez dependenta sumy nie rzutowało na jego opinię. Wyrazem tego chociażby jest przyznanie Leśmianowi (po ujawnieniu wspomnianego skandalu) przez prezesa Sądu Apelacyjnego „prawa do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości”.

Korzystanie przez Leśmiana z urlopów przybrało rozmiary niespotykane. Pierwsze podanie o urlop złożył już na czwarty dzień po objęciu urzędowania i po wpłaceniu — z racji otrzymanej nominacji — kaucji pieniężnej. Poprosił wówczas o urlop miesięczny, a w trakcie korzystania z niego zwrócił się o przedłużenie go. W roku rozpoczęcia pracy urzędował efektywnie około miesiąca (stanowisko notariusza objął we wrześniu 1918 r.). W następnych latach pracy rokrocznie urlopy jego sięgały od 3 do 6 miesięcy.

Faktem jest, że zarówno Leśmian jak i jego żona nie należeli do ludzi o najsilniejszym zdrowiu. Nie ulega również kwestii, że konieczność wyjazdów z Zamościa związana była również z jego twórczością literacką. Wyjeżdżał również w tym czasie za granicę. Niemniej rzeczywistość przyczyna tych *exodusów* leżała zupełnie gdzie indziej. Autor „Przygód Sindbada żeglarza” pracy swojej w notariacie po prostu nie lubił. Traktował ją jako zło konieczne, uciekając od niej przy każdej nadarzącej się sposobności. Potrzebował ponadto czasu, by tworzyć.

Nie oznacza to jednak, by zaniedbywał się w obowiązkach urzędniczych. Przeciwnie, był człowiekiem dużej dyscypliny obywatelskiej. Wyrazem tej właśnie cechy jego charakteru jest epizod, jaki miał miejsce jesienią 1920 roku, gdy w związku ze zbliżającym się frontem przystąpiono do ewakuowania urzędów. O notariacie

jednak wtedy zapomniano i notariusz Lesman, pełen strachu, zdejmował wieczorną urzędową tabliczkę, a rano znów ją zawieszał. Wiąże się to z anegdotą o Leśmianie, który biorąc w tym czasie udział w jakimś zebraniu, na którym wysuwano wojownicze hasła, miał zabrać głos i powiedzieć: „A ja mówię uciekajmy, i to jak najprędzej!” Jak widać z tego, autor „Żołnierza” nie należał do najodważniejszych, a jednak nie opuścił swego stanowiska.

W 1933 roku Bolesław Leśmian zostaje wybrany do Polskiej Akademii Literatury. Był to niewątpliwie zaszczyt i wysokiej rangi wyróżnienie, jeśli się zważy, że został członkiem Akademii jako jedyny obok Staffa poeta. Wynikające stąd dodatkowe zajęcia coraz bardziej go absorbowały, zaczął więc czynić starania o przeniesienie się do stolicy. Kroki, jakie podjął o notariat w Warszawie, nie dały rezultatu. Zachowało się jego podanie złożone przezeń w kwietniu 1935 r. do Ministra Sprawiedliwości, które przytaczam *in extenso*, albowiem stanowi ono z pewnością przyczynek do jego biografii: „Proszę niniejszym Pana Ministra o łaskawe przeniesienie mnie — w razie powstania odpowiedniego wakansu — na stanowisko notariusza wydziałów hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie. Powody, które mnie do prośby niniejszej zniewalają, są następujące: 1) mam dwie córki, które się kształcą w Warszawie i trudno mi utrzymywać dwa domy, 2) jestem bardzo chory na serce i muszę być pod nieustanną opieką doktora w Warszawie, ponieważ w Zamościu nie ma doktorów odpowiednich, 3) jako członek PAL, związany jestem z Warszawą, nieustannie zaś podróże kolejną coraz bardziej pogarszają moją chorobę sercową.”

Na tym dokumencie kończy się biografia notarialna B. Leśmiana. Wyjechawszy do Warszawy, w dwa lata później umiera na serce.

Bolesław Leśmian, wykonując pracę, której nie znośił („kancelaria odrywa mnie od pracy literackiej”), i siedząc na prowincji, na którą się uskarżał („pobyt w środowisku prowincjonalnym jest po prostu męką dla mnie”), kierował się względami utylitarystycznymi. Decyzja wykonywania obowiązków notariusza była podjęta w sposób przemyślany. Z wykształcenia był prawnikiem. Z notariatem połączone były dość wysokie dochody, stała pensja, ubezpieczenie i inne świadczenia socjalne. Praca nie miała charakteru nużącej, urzędniczej roboty; technicznie wykonywali ją dependenci. Nie był skrupowany ścisłymi godzinami pracy. Był to jednak wybór podkorywany koniecznością. Świadczy o tym m.in. wypowiedź, jakiej udzielił w wywiadzie wydrukowanym w roku 1933 w „Tęczy”: „Wszyscy urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy, pracownicy umysłowi posiadają prawo do zarobku i do ubezpieczenia na życie. Literaci są pozbawieni tych praw. Literat, aby stałe zarabkować, musi przeobrazić się za uznanego ogólnie członka społeczeństwa i dopiero w tej bolesnej dlań masce, jako osoba użyteczna, zasługuje na zarobek, najczęściej w biurze, kancelarii itd. Okazuje się, że pracownik kancelaryjny, biurowy lub kabaretowy jest stanowczo pożyteczniejszy niż literat”.

W tej gorzkiej myśli znajdujemy odpowiedź na wiele pytań odnoszących się do życia i działalności zawodowo-twórczej Bolesława Leśmiana.

Mimo niechęci do prowincji, nie sposób nie zauważyć, że stworzył na niej niemal wszystkie swe utwory. Dostarczyła mu ona, a zwłaszcza Zamość, więcej spokoju, stworzyła większe możliwości obcowania z naturą i lepsze warunki dla skupionej samotności, której tak poszukiwał.

Bibliografia:

Archiwalne nagrania PR i TV — Rozgłośnia w Lublinie (wywiady z nie znanymi mieszkańcami Zamościa)

Biografia Leśmiana notariusza Zamościa

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

Odpowiedzialność dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim za akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie

Artykuł poświęcony jest próbie ustalenia bezpośredniej odpowiedzialności dowódcy SS i policji w dystrykcie Lublin w latach II wojny światowej Odila Globocnika za tzw. wielką akcję wysiedleńczo-osadniczą dokonaną przez hitlerowców w regionie Zamość. Ofiarą tej akcji padło ok. 300 polskich wsi, zamieszkałych przez ponad 100 tys. chłopów.

We współczesnej literaturze historycznej (polskiej, a także obcej) akcja wysiedleńcza na Zamojszczyźnie zaliczana jest do jednej z największych zbrodni, jakie okupant hitlerowski popełnił na ziemiach polskich w latach II wojny światowej. W roku 1972 stała się ona przedmiotem obrad międzynarodowego Kolokwium, odbytego z inicjatywy Międzynarodowego Komitetu Badań nad Dziejami II Wojny Światowej.¹ W licznych wystąpieniach uczestnicy tego Kolokwium rozważali problem związku tej akcji z tzw. generalnym planem wschodnim (*Generalplan-Ost*), a więc planem zagłady Słowian, który miał być realizowany przez hitlerowców po zwycięskiej wojnie. Stwierdzono tam m.in., że wypadki na terenie Zamojszczyzny mają mimo wszystko pośredni związek z tym planem, a w każdym razie Zamojszczyzna stała się dla SS jakby poligonem doświadczalnym bądź też — jak to określił w tytule swego dwutomowego wydawnictwa poświęconego tym wydarzeniom Czesław Madajczyk — *Sonderlaboratorium SS*. Występując na tym Kolokwium z referatem, starałem się udowodnić, że akcja ta miała charakter „modelowy”, tzn., że doświadczenia tam zdobyte byłyby z całą pewnością wykorzystane w przyszłości przy „oczyszczaniu” terenów wschodnich (aż po Ural) ze Słowian.² Oto — dla przypomnienia — najważniejsze komponenty tej akcji.

W nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku podjęto w regionie zamojskim wielką, starannie przygotowaną akcję, mającą na celu wysiedlenie zamieszkałych tam Polaków, oraz osadzenie na ich miejsce ludności niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego. W ten sposób region ten, obejmujący obszar czterech ówczesnych powiatów dystryktu lubelskiego, a mianowicie zamojskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego, stać się miał „pierwszym na wschodzie okręgiem nasiedleńczym dla Niemców”. W myśl wcześniej przyjętej koncepcji ludność polską z przeznaczonych na wysiedlenie miejscowości (głównie wsi) spędzono na punkty zborne, gdzie ją segregowano na sześć podstawowych grup oznaczonych symbolami:

- WE — nadających się do zniemczenia (*Wiedereindeutschungsfähig*),
- AA — kierowanych do Rzeszy na roboty (*Arbeitseinsatz Altreich*),
- RD — odsyłanych do wsi dla „rencistów” (*Rentendörfer*),

¹ Materiały tego Kolokwium wydane zostały w pracy zbiorowej pt.: Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej satelitów w okupowanej Europie, Lublin 1973.

² Z Mańkowski: Hitlerowska akcja wysiedleńcza i osadnictwa na Zamojszczyźnie

KI — oznaczonych terminem „akcja dziecięca” (*Kinderaktion*),
 AG — kierowanych do pracy w Generalnym Gubernatorstwie (*Arbeitseinsatz GG*),
 KL — kierowanych do Oświęcimia (*Lager Birkenau*).³

Wszystkich ujętych pozbawiano wszelkiej własności (wyjawszy bagaż podręczny z najbardziej niezbędnymi rzeczami i minimalną kwotą pieniężną), a przed realizacją końcową ich ostatecznego przeznaczenia przechodzili oni przez liczne obozy przesiedleńcze, które pod względem reżymu i warunków bytowania nie różniły się w istocie od obozów koncentracyjnych. Istotą akcji było przeniesienie poważnej części objętych akcją ludzi na zagładę, pewnej części na przymusowe roboty w Rzeszy, wreszcie — porwanie wszystkich dzieci, które bądź miały być usunięte, bądź też zgermanizowane.

Tak zaplanowana i wprowadzona w życie akcja nie miała w istocie precedensu w dziejach okupowanej Europy. W innych krajach podobna akcja prowadzona była na zasadzie „wymiany” lub „przemieszczenia” przy zachowaniu względnych jeszcze warunków operacji, jak np. w Sudetach (Czechosłowacja), Styrii i Karyntii (Jugosławia), Alzacji i Lotaryngii (Francja).⁴ Godzi się tu dodać i zarazem mocno podkreślić, że w porównaniu z innymi akcjami „przemieszczeń i wysiedleń” tylko na jednej Zamojszczyźnie zagrożona ludność przejawiała żywiołowy i zorganizowany opór, który w efekcie w poważnej mierze przyczynił się do jej zahamowania czy nawet przerwania, a w każdym razie do zasadniczego jej utrudnienia i skutecznej destrukcji.

Akcja wysiedleńcza na Zamojszczyźnie przebiegała w trzech podstawowych fazach i trwała od końca listopada 1942 do początku sierpnia 1943 roku.⁵

W fazie pierwszej, trwającej w zasadzie do końca grudnia 1942 roku, akcją tą objęto ok. 60 wsi, zamieszkałych przez blisko 34 tys. chłopów polskich. Mimo pełnego zaskoczenia — na skutek żywiołowego, a następnie zorganizowanego oporu — udało się Niemcom uchwycić tylko ok. 10 tys. osób, reszta zaś zdołała zbiec do lasów lub sąsiednich wsi.

W drugiej fazie trwającej od stycznia do marca 1943 roku akcją objęto 54 wsie (łącznie więc z fazą pierwszą — razem 116), zamieszkałe przez ok. 26 tys. osób. W tej fazie w obręb przeprowadzanej akcji dostali się też Ukraińcy, których zgodnie z maksymą *divide et impera*, przesiedlono do wsi polskich, mających stanowić od tego czasu osłonę dla niemieckiego terenu nasiedleńczego przed uderzeniami polskiej partyzantki.

A oto wyniki tych dwu faz. Z około 25 tys. ludzi, którzy dostali się bezpośrednio w obręb akcji, co najmniej 1700 Polaków zesłano do Oświęcimia, ok. 7 tys. osób pozostawiono na miejscu jako robotników w niemieckich gospodarstwach, ok. 4200 deportowano do różnych wsi w okolicach Garwolina i Siedlec, ok. 6 tys. zesłano na niewolnicze roboty w Rzeszy, a w obozach przesiedleńczych, na miejscu i w

³ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Akta procesu J. Sporrenberga, t. 2 (wytoczne Krumeya z 21.XI.1941 r.).

⁴ Por. Czesław Madajczyk: Zakożenia generalne i charakter przesiedleń hitlerowskich (w:) Przesiedlenia ludności (...), jw., s. 63—80.

⁵ Poszczególne fazy, przebieg i skutki akcji wysiedleńczej w Zamojszczyźnie opisane zostały już w licznych publikacjach. Por. w tej kwestii m.in.: Czesław Madajczyk: Generalna Gubernia w planach hitlerowskich — Studia, Warszawa 1961; Zygmunt Klukowski: Zbrodnie hitlerowskie na Zamojszczyźnie (ze wstępem Ministra Sprawiedliwości PRL H. Świątkowskiego), Warszawa 1947; Jerzy Markiewicz: Nie dali ziemi, skąd ich ród — Zamojszczyzna 27.XI.1942—31.XII.1943, Lublin 1967; Zygmunt Mańkowski: Między Wisłą a Bugiem — Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa, Lublin 1978.

transportach zginęło ok. 6 tys. osób. Szczególnie okrutny los spotkał ujęte podczas tych akcji dzieci (złapano ich ok. 7 tys.). Oderwano je od rodziców i wywieziono początkowo do obozów przesiedleńczych, a następnie — mimo zimy — wagonami towarowymi, właściwie bez opieki starszych, część zawieziono w głąb GG, a część do Oświęcimia. Pewna liczba dzieci oddana została do niemieckich domów dziecka lub wprost rodzinom niemieckim, gdzie po zmianie metryki, imienia i nazwiska miały ulec zupełnej germanizacji. Pewną liczbę dzieci stracono w Oświęcimiu zastrzykami z fenolu.

Trzecia faza — po okresie względnej przerwy — nastąpiła w czerwcu i trwała do sierpnia 1943 roku. Ta przerwa została wywołana kontrakcją polskiego ruchu oporu (bitwy pod Wojdą, Zaborecznem, powstanie zamojskie), klęską pod Stalingradem, a także na skutek oporu administracji cywilnej okupanta, zaniepokojonej skutkami ekonomicznymi całej zaplanowanej akcji (nastąpił spadek dostaw kontryngentów, spadek pogłowia bydła, zasiewów itp.). Mimo jednak oporu administracji cywilnej (Hans Frank, Ernst Zörner) władze policyjne podjęły tę trzecią fazę akcji, tym razem jako tzw. pacyfikacyjno-wysiedleńczą o kryptonimie *Grosseinsatz Werwolf*. W toku tej letniej akcji, obok dokonania wielu masowych zbrodni na miejscu (egzekucje, aresztowania, palenie wsi), zdołano wysiedlić 171 wsi zamieszkałych przez ok. 60 tys. ludzi. Z tego ujęto przeszło 36 tys. osób, przy czym spośród nich 264 osoby przeznaczono do zniewolenia, ponad 26 tys. skierowano do pracy w Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych (w tym na Majdanek ok. 15 tys.), zginęło z górą 500 osób, a co najmniej 4454 dzieci skierowano do Rzeszy na zgermanizowanie.

Łącznie we wszystkich tych trzech fazach akcji okupanta w orbitę jej dostało się przeszło 100 tys. osób, w tym ok. 30 tys. dzieci. Los tych wszystkich osób, dorosłych i dzieci, bez względu na przeznaczenie ich tu czy tam lub zbiegostwo, był więcej niż tragiczny.

Wielkość tej zbrodni stała się bodźcem do podjęcia ogromnej pracy badawczo-śledczej, której początek dał wybitny regionalista i kronikarz Ziemi Zamojskiej, lekarz ze Szchebrzeszyna Zygmunt Klukowski. W 1945 roku sprawa akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie stanęła — wśród tysiąca innych spraw — na wokandzie wielkiego procesu w Norymberdze. Koronnym świadkiem oskarżenia z ramienia Polski stał się właśnie wspomniany dr Zygmunt Klukowski.⁶ W toku przewodu starano się ustalić wielkość zbrodni popełnionych przy przeprowadzaniu akcji, związek tych zbrodni z generalnym planem wschodnim oraz bezpośrednio odpowiedzialnych za nie zbrodniarzy. Obok nazwisk czołowych zbrodniarzy hitlerowskich: Hitlera, Himmlera, kierownika Centrali Przesiedleńczej Hermanna Krumeya padło również (nie po raz pierwszy w tym procesie) nazwisko dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim SS-Gruppenführera Odila Globocnika.

Postać Odila Globocnika, mimo że zaraz po wojnie stała się przedmiotem badań, licznych publikacji i ocen,⁷ wciąż jeszcze zasługuje na baczną uwagę, a jego współodpowiedzialność, m.in. za akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie, wymaga dalszych pogłębionych studiów. Czy był jak wielu innych zbrodniarzy tylko „trybikiem” w wielkiej maszynie hitlerowskich zbrodni, „ślepym rozfanatyzowanym wykonawcą rozkazów Hitlera i Himmlera”? Czy też — przeciwnie — był właśnie jednym

⁶ Z. Klukowski: Wspomnienia z Norymbergii, „Kamena” 18.IV.1958 r. nr 72.

⁷ Patrz np.: S. Piotrowski: Misja Odyla Globocnika — Sprawozdanie o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce, Warszawa 1949; J. Wnuk: Globocnik, „Kamena” 1962, nr 17 i 18; M. Cygański: Przywódca NSDAP i SS w Austrii, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 3, s. 132—139.

z głównych inicjatorów, projektodawców, koordynatorów, realizatorów, rzeczników tej wielkiej zbrodni? Oto główne pytanie problemowe, które choć w części będą próbował rozstrzygnąć na łamach niniejszego studium.

Prześledźmy choćby szkieletowo życiorys Globocnika do czasu, gdy rozkazem Himmlera skierowany został do dystryktu lubelskiego. Urodził się w 1904 roku w Trieście w rodzinie z punktu widzenia „rasowego” mieszanej (stąd słoweńskie brzmienie jego nazwiska). W latach młodości zdobył wykształcenie „technika budowlanego” (później bezprawnie używał tytułu inżyniera), ale zawodu praktycznie nie podjął. W latach trzydziestych znalazł się w Wiedniu, gdzie wstąpił do NSDAP i związał się z hitlerowską V kolumną. W okresie walki o *Anschluss* zdołał się tak wybić, że stał się prawą ręką okrutnego Kaltenbrunera i uzyskał funkcję „wyższego dowódcy SS w Wiedniu”. Po opanowaniu Wiednia przez III Rzeszę i po dokonaniu okrutnych czystek, Globocnik został mianowany Gauleiterem Wiednia. Wkrótce jednak dokonał na tym stanowisku licznych malwersacji, nadużył i przestępstw dla celów osobistych i w rezultacie — mimo zasług oraz uznania ze strony Himmlera (który nazywał go poufale „Globusem”) — został postawiony przed sądem partyjnym i skazany (oraz zdegradowany) na rok więzienia, który odsiadywał w więzieniu wrocławskim.

Po napaści Niemiec na Polskę Globocnik został przez Himmlera — ze względu na „potrzeby kadrowe” — ulaskawiony i skierowany do aparatu policyjnego, obejmującego zdobyte polskie ziemie. Dziewiątego listopada 1939 roku został mianowany dowódcą SS i policji w dystrykcie lubelskim. W hierarchii organów okupacyjnych na ziemiach polskich było to stanowisko szczególnie wysokie, gdyż praktycznie cała władza, mimo zabiegów Hansa Franka, opierała się właśnie na SS i policji, a więc na pionie, któremu podporządkowano całość sił policyjnych łącznie z tzw. służbą bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst-SD*) i policją bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei* — *Sipo*), czyli z gestapo łącznie. Ponadto Globocnik zdołał sobie zapewnić — zresztą jako jedyny w Generalnym Gubernatorstwie spośród dowódców i SS policji — stanowisko szefa NSDAP w swoim dystrykcie, przy czym, jak wiadomo, w swej zachłanności sięgał również po funkcję gubernatora dystryktu, co dałoby mu absolutną władzę na tym terenie (zasada *Führerprinzip*).

W licznych opiniach i rekomendacjach, jakie otrzymywał od swych przełożonych, charakteryzowano go jako „pewnego siebie, odważnego człowieka czynu”, jako „jednego z najlepszych i najdzielniejszych pionierów w GG”, pozytywnie wskazywano na jego „zawadiactwo”, „ambicję” i „samodzielność”. Wiadomo również, że na skutek swojej megalomanii, żądzy władzy i mordu popadał nieustannie w konflikty z hitlerowskimi władzami administracyjnymi (Frankiem i Zörnerem), którym — wbrew przyjętej pragmatyce i zasad podporządkowania — odmawiał prawa do nadzorowania podległych mu sił policji i SS. Globocnik był po prostu zwolennikiem brutalnego traktowania podbitego obszaru bez względu na „interesy III Rzeszy”, sytuację frontową itp.

Zanim podjął zaplanowaną akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie, dał się poznać przedtem jako zwolennik masowej eksterminacji ludności i eksploatacji terenu na rzecz skarbu SS. On to odpowiedzialny był w pełni m.in. za masowe aresztowania inteligencji polskiej (w tym, w większym niż gdzie indziej zakresie, zagłady polskiego duchowieństwa), za egzekucje (w tym masowe, jak np. w Józefowie, gdzie za bandycki napad na rodzinę folksdojczów stracono w masowych egzekucjach ok. 190 chłopów) oraz w ogóle za wprowadzenie zasady odpowiedzialności zbiorowej w szerokim tego słowa znaczeniu. Już w 1940 roku stał się Globocnik jednym z najgorliwszych realizatorów przeprowadzonej w całym GG akcji likwi-

dacji „przywódczych elementów narodu polskiego”, opatrzonej kryptonimem „AB” (*Ausserordentliche Befriedungsaktion*), w toku której tylko w samym Lublinie stracono w egzekucjach przeszło 500 osób. Od samego też początku swego urzędowania Globocnik zajął się w sposób bezwzględny sprawą żydowską. Z jego to inicjatywy powstały na Lubelszczyźnie obozy pracy dla Żydów, nakładano na Żydów liczne kontrybucje, wprowadzono w Lubelskiem zastrzony reżym bytowania tej ludności, wykonano liczne egzekucje itp., z czego SS czerpało szczególne zyski, w poważnej przy tym części przychwytywane przez sztab Globocnika dla własnych celów (o to oskarżył Globocnika po wojnie w swych zeznaniach osławiony komendant obozu w Oświęcimiu Rudolf Höss).

Te poczynania Globocnika tak dalece zwróciły uwagę na niego Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), że gdy podjęto tam decyzję o ostatecznej likwidacji Żydów na ziemiach polskich (a także w innych krajach Europy), koordynację tego, a szczególnie spraw związanych z wysiedleniem, wykorzystaniem siły roboczej i uchwyceniem pozostałego po nich majątku itp., powierzono właśnie jemu (akcja o kryptonimie „Reinhard”). Wykorzystując te nowe i duże zarządzenie możliwości, Globocnik niewątpliwie przyczynił się do utworzenia na prawym brzegu Wisły aż czterech obozów zagłady: w Majdanku, Bełżcu, Treblince i Sobiborze, w których stracono ok. 1,5 mln Żydów polskich i z innych krajów Europy. On też w poważnej mierze przyczynił się do zlokalizowania w dystrykcie wielu obozów dla jeńców radzieckich, które również pociągnęły za sobą setki tysięcy ofiar (w każdym razie Globocnik przez swego łącznika miał wpływ na te obozy i na losy więzionych „Stützpunktów”, które nieustannie przesładowały polskie wsie, stosowały najbrutalniejszy terror przy ściąganiu kontyngentów, prowadziły masowe akcje „prewencyjne” i odwetowe, dokonywały pacyfikacji wybranych obszarów dystryktu, zapełniały więzienia i obozy itp.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku Globocnika zaprzętnęła jeszcze jedna zbrodnicza inicjatywa. Ofiarą jej miała paść właśnie Zamojszczyzna, a w dalszej perspektywie cała Lubelszczyzna. Jaki był początek tych zbrodniczych planów? Oto w lipcu 1941 roku, w czasie wizyty Himmlera w Lublinie, po wizytacji tego obszaru i po rozmowach przeprowadzonych przez niego ze sztabem Globocnika, Himmler podyktował — do wykonania — specjalną dyrektywę, w której obok polecenia utworzenia na przedmieściu Lublina dużego obozu koncentracyjnego dla 25—50 tys. więźniów, nakazał również podjęcie prac nad akcją „utworzenia przy niemieckich koloniach w okolicach Zamościa (istniały tam one od XVIII wieku, ale były poważnie spolszczone) wielkiego terenu osiedleńczego dla Niemców”, poszukiwania tam „krwi niemieckiej”, budowy „w Lublinie specjalnej dzielnicy dla SS” itp. Wówczas też Globocnik został mianowany specjalnym pełnomocnikiem Himmlera do spraw „umacniania niemieczyny na Wschodzie”.

Nie wiemy dziś, w jakiej mierze Globocnik był współinicjatorem tego pomysłu, a w jakiej mierze tylko gorliwym jej realizatorem. Wiadomo natomiast, że z pomocą myślenia pełnej germanizacji wschodu Niemcy nosili się od dawna. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i po pierwszych krótkotrwałych sukcesach kierownictwo III Rzeszy podjęło ten temat znacznie konkretniej. Poczęły się wówczas rodzic konkretne, szczegółowe plany „uporządkowania spraw wschodnich”, zakładające generalnie m.in. spychanie żywiołu słowiańskiego za Ural, a także „utworzenie wału wschodniego, który musi się składać z żywych ludzi” (z dyrektywy

Hitlera wyrażonej m.in. 25 września 1941 roku).⁸ Później dyrektywę w postaci generalnego planu wschodniego począł opracowywać szczegółowo Konrad Meyer-Hetling, kierownik Urzędu Planowania SS. W każdym razie w drugiej połowie 1941 roku w kregach przywódczych NSDAP i SS ugruntowało się już przekonanie o konieczności podjęcia szerokich akcji wysiedleńczo-osadniczych, mających na celu wypieranie żywiołów słowiańskich i tworzenia germańskich „przyczółków”.

Nie wiemy dokładnie, czy do Globocnika te niezwykle utajnione plany przeniknęły. Pewne jednak domniemania na ten temat można by snuć choćby z tego względu, że w jego sztabie pracował b. kierownik Oddziału IV B w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Hermann Hoefle, a także b. funkcjonariusz wydziału „T4” (sprawy najwyższej wagi!) w tymże Urzędzie Christian Wirth, którzy bez wątpienia wiele wiedzieli o powyższej sprawie i mogli Globocnika nawet o najtajniejszych sprawach informować.⁹ Zresztą Globocnik miał bezpośredni kontakt z Himmlerem i jego otoczeniem i przeciekające stamtąd tajne informacje mógł wykorzystywać, występując potem z różnymi inicjatywami. Poza tym wybór miejsca na nowy obóz koncentracyjny oraz pierwszy nasiedleńczy okręg na wschodzie nie był o tyle przypadkowy, że po pierwsze, był on dogodny z punktu widzenia ogólnych planów III Rzeszy (na linii Wschód-Zachód), a po drugie, energia i fanatyzm Globocnika gwarantowały w jakiejś mierze energiczną i bezwzględną ich realizację (to właśnie podkreślał niejednokrotnie sam Himmler).

W każdym razie jako wykonawca dyrektyw Himmlera okazał się Globocnik niezwykle dyspozycyjny. Kontynuując ostry i brutalny reżym wobec Polaków i dokonując zagłady Żydów, zajął się równoległe przygotowaniem akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie. Istotne jest tu jeszcze jedno: Globocnik wyraźnie wyprzedził dyrektywy Himmlera w tej sprawie. Istnieją wiarygodne przekazy źródłowe stwierdzające, że już na początku 1941 roku przedstawił on wizytującemu Lublin przedstawicielowi Głównego Urzędu SS do Spraw Rasy i Osadnictwa Hoffmanowi koncepcję „nasiedleńczych wysp na wschodzie”,¹⁰ nieco później (wiosna 1941 roku) podjął akcję *Deutschstämmige*, której celem było wyszukiwanie potomków dawnych kolonistów, a 15 czerwca tegoż roku na posiedzeniu NSDAP w Zamościu przedstawił w zarysie plan osiedleńczy w dystrykcie lubelskim oświadczając, że region ten stanie się wkrótce „czysto niemieckim obszarem osadniczym”.¹¹ Istotę jego planu wyłożył w raporcie-doniesieniu dowódca policji bezpieczeństwa Hellmut Müller. „Brigadeführer zamierza obecnie — pisał on — rozpoczynając od jednej części, osiedlić Niemców w całym dystrykcie lubelskim, a poza tym (ideał przyszłości!) stworzyć pomost od nordyckich czy też zamieszkałych przez Niemców krajów bałtyckich — poprzez dystrykt lubelski — do zamieszkałego przez Niemców Siedmiogrodu. Chce on w ten sposób pozostającą na zachodnim (leżącym między krajami Warty i Lublinem) terenie ludność polską »zamknąć w kocioł« pod względem osiedleńczym i stopniowo gospodarczo i biologicznie pogniebić. Ekspansji z zachodu na wschód, kierowanej z okręgu Warty, ma towarzyszyć wschodniozachodni nacisk kierowany z okręgu Lublin na północ i południe od niego. Bardzo daleki cel, ale w swej intencji b. dobry. Bierności skostniałych

⁸ „Niebo zna tylko siłę...” (myśli Hitlera spisane przez M. Bormana), „Polityka” z 26.IV.1980 r. nr 17.

⁹ Z. Mańkowski: Między Wisłą a Bugiem (...), jw., s. 88—9.

¹⁰ Tamże, s. 225.

¹¹ „Krakauer Zeitung” z 15.VII.1941 roku.

w biurokracymie instytucji rządowych — dodał Müller — zostanie przeciwstawiona aktywna polityka narodo-osiedleńcza z daleko wytkniętym celem”.¹²

Jak widać z tego dokumentu, Müller wiąże inicjatywę wysiedleńczo-osadniczą wyraźnie z osobą Globocnika i jemu przypisuje wręcz całe jej autorstwo. Dodajmy, że Müller z racji swojej funkcji był chyba dobrze zorientowany w całokształcie polityki okupacyjnej i ogólnych zamiarach Himmlera. W swoim raporcie Müller podał jeszcze inne istotne szczegóły, z których wynika, że Globocnik organizował już wówczas „Urząd Planowania i Badań GG”, który miał podjąć prace nad „naukowym i technicznym” podłożem jego planów, że z Rzeszy sprowadzono studentów i absolwentów architektury, leśnictwa i rolnictwa, którzy pisząc prace doktorskie mieli przygotować szczegółowe opracowanie planów osadniczych. Z tym wszystkim zetknął się właśnie Himmler wizytujący w lipcu 1941 roku Lublin i Zamość. W Zamościu (17 lipca), po zapoznaniu się z regionem i jego możliwościami, Himmler podyktował dyrektywę w brzmieniu następującym: „Akcja poszukiwania niemieckiej krwi będzie rozszerzona na całe Generalne Gubernatorstwo, a przy niemieckich koloniach w okolicach Zamościa zostanie utworzony wielki teren osiedleńczy. W celu jak najszybszego nadania (temu regionowi) czysto niemieckiego charakteru należy jak najprędzej przystąpić do utworzenia gospodarstw (niekolejowych) i podjęcia uprawy roli”. Wówczas też podjęto decyzję o oddaniu zabytkowego starego rynku w Zamościu SS, dokonania rekonstrukcji miasta, budowę luksusowego hotelu dla SS itp. i prawdopodobnie zmianę nazwy Zamościa na *Himmlerstadt* (później wysunięto jeszcze jedną koncepcję nowej nazwy tego miasta: *Pflugstadt* — Miasto Pług!).¹³

Aby nadać swym inicjatywom i dyrektywom Himmlera szeroki rozmach i dynamikę, Globocnik rzeczywiście powołał w Lublinie „Placówkę Badawczą do Spraw Osiedleńczych na Wschodzie”, która w skali całej III Rzeszy była chyba pionierską i w pewnym stopniu wyprzedzała berliński Urząd Rasy i Osadnictwa, który pracował nad planem germanizacji w podbitej Europie. W urzędzie Globocnika rzeczywiście podjęli prace młodzi architekci, demografowie, specjaliści od planowania przestrzennego, rolnictwa, leśnictwa itp. Urząd ten nawiązał kontakty z IV departamentem RSHA (szczególnie z referatem IV B4, kierowanym przez osławionego Adolfa Eichmana), Centralą Przesiedleńczą w Łodzi (*Umwandererzentralstelle* Adolfa Eichmana), Centralą Przesiedleńczą w Lublinie (kierowaną przez osławionego Adolfa Eichmana), którą kierował okrutny Hermann Krumei, i wieloma innymi. Prawdopodobnie już wtedy istniał utworzony przez Globocnika batalion do zadań specjalnych (*Abteilung zur besonderen Verwendung*), liczący ok. 500 policjantów pod dowództwem kpt. Schupo Maurina, który później krwawo zapisał się w dziejach Zamojszczyzny.¹⁴

Na początku listopada 1941 roku Globocnik podjął „sondażową” akcję wysiedleńczo-osadniczą w rejonie Zamościa, wysiedlając z zastosowaniem pełnego zaskoczenia wsie Huszczka Duża i Huszczka Mała (6.XI.), Wysokie (8.XI.), Białobrzegi i Borna tatyche (9.XI.) oraz Podhuszczkę (25.XI.). Na miejsce wysiedlonych natychmiast osadzano folksdojczów z Radomskiego oraz z Zamojszczyzny. W toku tej akcji dopuszczano się licznych bestialstw i rabunku, a wysiedlonych chłopów rozmieszczano w nadbużańskich wsiach. Wywiad polskich organizacji podziemnych ustalił

¹² Arch. GKBZH — Akta procesu J. Sporrenberga (dowody rzeczowe), sygn. akt 963/2, t. 2, nr 783. Por. też Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, t. XIII, Warszawa 1960, s. 13—16.

¹³ Por.: Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka, Warszawa 1970, t. I, s. 422—424.

¹⁴ Por.: Stan i perspektywy badań z zakresu zbrodni hitlerowskich — Materiały z Konferencji Naukowej dn. 27—28.IV.1970, Warszawa 1973, s. 187.

wówczas z całą pewnością, że akcji tej dokonano na osobisty rozkaz Globocnika. Potwierdzili to zresztą sami Niemcy na naradzie odbytej na Wawelu w dniu 21 listopada 1941 roku. „Następnym z omawianych zagadnień — czytamy w protokole konferencji rządu GG — jest działalność policji w Generalnym Gubernatorstwie. Dyskusja toczy się w szczególności wokół sprawy błyskawicznej ewakuacji 2000 polskich chłopów, która miała miejsce w dystrykcie Lublin; ewakuację tę przeprowadzono na rozkaz dowódcy SS i policji Globocnika bez wiedzy władz administracyjnych. Sekretarz stanu dr Bühler wyjaśnia, że sprawa ta jest tematem rozmów między sekretarzem stanu drem Boepple a wyższym dowódcą SS i policji Krügerem. Postawa Globocnika spotkała się z dezaprobatą generała Krügera”.¹⁵ Właśnie ten przekaz może być koronnym dowodem przeciwko Globocnikowi oraz potwierdzeniem faktu, że Globocnik wychodził daleko poza swoje kompetencje, że był inicjatorem i gorliwym rzecznikiem podjęcia germanizacji ziem polskich jeszcze w czasie trwania wojny.

Działania Globocnika wywołały ostre protesty niemieckich przedstawicieli administracji okupacyjnej, a przede wszystkim generalnego gubernatora Hansa Franka oraz gubernatora dystryktu lubelskiego Ernsta Zörnera, gdyż byli zwolennikami odłożenia całej akcji germanizacyjnej dopiero po zwycięstwie w ZSRR. Mimo jednak ich protestów zarówno Centrala Przesiedleńcza jak i jej filie w Lublinie i Zamościu, a także urzędy podległe Globocnikowi pracowały usilnie nad „planem osadnictwa niemieckiego w okręgu lubelskim”, wywołując w całym dystrykcie zrozumiałą groźbę. Towarzyszyły temu nie tylko badania rasowe ludności w tym regionie, ale i policyjne akcje „oczyszczające”, w toku których aresztowano, zlikwidowano lub deportowano do obozów wszystkich, którzy podejrzani byli o możliwość przeciwstawienia się w przyszłości akcji wysiedleńczej.

Dnia 21 października 1942 roku Globocnik zawiadomił Krügera o planach i stanie przygotowań do „akcji osiedleńczej w dystrykcie Lublin”. Pisał tam o zakończeniu „planu osiedlenia w powiecie Zamość”, o tym, że „500 gospodarstw stoi do dyspozycji”, że do przesiedlenia gotowych już jest 98 300 Niemców z Besarabii, Rumunii, Bułgarii, Serbii, Leningradu, znad Bałtyku, z Bukowiny, Chorwacji, Słowenii oraz z Holandii (Flamandowie) oraz że cała akcja zostanie zakończona na wiosnę 1943 roku.¹⁷ W dniu 12 listopada tego roku Himmler w „Zarządzeniu ogólnym nr 17 C” wydał dyrektywę nadzwyczajną, której fragment brzmiał, jak następuje: „1) Powiat Zamość zostaje uznany za pierwszy niemiecki obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie (obszar nr II) (10/I/GG/...3). W tym roku do lata 1943 należy przede wszystkim zasiedlić Niemcami miasto i powiat Zamość”.¹⁸ A w dziesięć dni potem, tj. 22 listopada, Globocnik wydał szczegółowy „Rozkaz operacyjny w sprawie osiedlenia w powiecie Zamość”.¹⁹ W nocy z 27 na 28 listopada oddziały policyjne podporządkowane Globocnikowi rozpoczęły realizację tej gigantycznej i zbrodniczej akcji. W jej toku Globocnik nie zamierzał ograniczyć się jedynie do samego „technicznego” wysiedlenia ludzi, lecz wyraźnie dążył do

¹⁵ Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie, sygn. 202/III/28, k. 137, (Informacja z 12.XI.1941 r.) oraz k. 138—148 (Raporty sytuacyjno-polityczne Komendy Okręgu Lublin ZWZ ze stycznia 1942 roku).

¹⁶ Okupacja i ruch oporu (...), jw. Vs. 404—405.

¹⁷ Zamojszczyzna-Sonderlaboratorium SS — Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej, pod red. Cz. Madajczyka przy współpracy F. Cieślaka, S. Lewandowskiej i T. Tarnogrodzkiego, t. I, s. 141—147. Wydawnictwo to, unikalne wręcz w skali światowej, daje bardzo głęboki źródłowy obraz akcji wysiedleńczej w Zamojszczyźnie w szerokich jej odniesieniach.

¹⁸ Tamże, s. 151.

¹⁹ Tamże, s. 182—196.

połączenia jej z eksterminacją. Świadczy o tym dobitnie choćby fakt dokonania w dniu 11 grudnia okrutnej zagiady wsi Kitów, która zakończyła się spalaniem wsi oraz rozstrzelaniem 170 chłopów. Dokonała tego właśnie owa specjalna jednostka policyjna Globocnika.²⁰

Ogromna destrukcja na terenie GG, jaką wywołała akcja wysiedleńcza zarówno w sferze ekonomicznej jak i bezpieczeństwa (ruch oporu, działania odwetowe, a nawet zaczepne polskiej i radzieckiej partyzantki), oraz fakt nieuzgodnienia całej akcji z okupacyjnymi władzami administracyjnymi wywołały w hitlerowskim aparacie GG liczne zarzuty i protesty. Na wielu posiedzeniach rządu GG oraz władz dystryktu stwierdzano fakt rozpoczęcia akcji „na własną rękę przez Globocnika”, „zameł” przez nią wywołany, ogólny spadek produkcji rolnej, wzrost ruchu oporu itp. W efekcie doszło do tego, że Frank 22 lutego 1943 roku wydał kategoryczne polecenie tej treści, że „dalszych posunięć przesiedleńczych należy zaniechać”.²¹ Na jego też polecenie gubernator lubelski Zörner opracował specjalny memoriał w sprawie akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie, oskarżając jej organizatorów niemal o działania na szkodę III Rzeszy! Wywołało to w aparacie hitlerowskim znaczne zamieszanie, a m.in. spowodowało dymisję gubernatora lubelskiego Zörnera. Wszystkim tym nie przejął się w zasadzie Globocnik, dążący fanatycznie (m.in. przy wsparciu Himmlera) do dalszej realizacji akcji przy rosnącej wciąż tendencji do topienia we krwi wszelkiego oporu. Między innymi w lutym podległe mu jednostki policyjne dokonały pacyfikacji szeregu wsi zamojskich, w tym Tarnamu jedostki policyjne dokonały pacyfikacji szeregu wsi zamojskich, w tym Tarnamu, wiatki, Majdanu Sopockiego, Krasnobrodu, Aleksandrowa, Łukowej, Zaboreczna, Pańkowa i wielu innych.²² W ich wyniku zamordowano przeszło 100 osób, ok. tyśiąca aresztowano i deportowano, a wiele gospodarstw spalono. W marcu akcje pacyfikacyjne objęły rejony Aleksandrowa, Różańca, Zwierzyńca, Białopola, Rachodyszca i wielu innych, łącznie ok. 20 miejscowości.

Nie sposób w tym artykule oddać w pełni rozmiaru popełnionych wówczas zbrodni przez Globocnika i jego zbirów. Jedno jest jednak pewne: całością tych wszystkich przedsięwzięć kierował osobiście Odilo Globocnik. W dniu 1 czerwca 1943 roku dopuścił się on nawet tego, że do wsparcia akcji pacyfikacyjnych użył nawet lotnictwa bombardującego. Po raz pierwszy miało to miejsce w ataku na wieś Sochy, oskarżonej o współdziałanie z „bandytami”. W efekcie wieś doszczętnie spłonęła, a potem przeczesująca tę wieś jednostki Globocnika zamordowały 182 mężczyzn, kobiet i dzieci.²³

W dniu 8 czerwca tego roku samoloty rozrzuciły we wsiach zamojskich osobliwe ulotki, które donosiły, że w odwet za ataki polskiej partyzantki stosowane będą nadzwyczajne kary. „Czas ostrzeżeń się skończył — mówiono w nich. — Od dziś za każdego zabitego Niemca zostanie aresztowana i z całą bezwzględnością rozstrzelana wielokrotna liczba Polaków (...)”²⁴ Ulotki te były zapowiedzią wielkiej, zaplanowanej przez Globocnika operacji pacyfikacyjnej o kryptonimie *Werwolf* (wilkołak). Do jej przeprowadzenia Globocnik nie tylko otrzymał pełną akceptację Himmlera, ale także pomoc ze strony sztabu „Dowódcy Formacji Przeciwpartyzanckich” oraz znacznych sił odwodowych (rezerwowe jednostki *Wehrmachtu*, ba-

²⁰ W tej sprawie zachowało się wstrząsające zeznanie członka SS Josepha Ssharrenberga, który dokonywał w tej wiosce egzekucji. Patrz w tej kwestii: Cz. Madajczyk: *Generalna Gubernia w planach (...)*, jw., s. 181.

²¹ Arch. GKBZH — *Dziennik Hansa Franka*, t. 25, k. 115—130.

²² J. Markiewicz: *Nie dali ziemi skąd ich ród (...)*, jw., s. 135—137.

²³ J. Fajkowski: *Wież w ogniu — Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972, s. 176—181.

²⁴ „Nowy Głos Lubelski” z 10.VI.1943 r. nr 133.

taliony *Ostlegionów*, oddziały *Schupo* i inne). Całością tych sił miał dowodzić dowódca *Orpo* w GG generał policji Becker. Pacyfikacją objęto obszar Zamojszczyzny zamieszkały przez ok. 190 tys. osób i dokonano tam zbrodni niemal bezprzykładowych. Według szacunków Z. Klukowskiego w czasie trwania tej zbrodniczej akcji zabito na miejscu ok. 1000 ludzi, ogromną liczbę przekazano do obozów przesiedleńczych i koncentracyjnych (jedynie na sam Majdanek posłano ok. 15 tys. osób).²⁵

Cała ta akcja wywołała — oczywiście nie z przyczyn humanitarnych — nowe protesty władz administracyjnych, a także kolaboracyjnego Centralnego Komitetu Ukraińskiego w Krakowie (ściśle — jej przewodniczącego Kubijowicza).²⁶ Globocnik był jednak wciąż nieprzejednany i fanatyczny. Mimo niepowodzeń na frontach (blisko już było wtedy do wielkiej bitwy w Łuku Kurskim), jeszcze 3 lipca Himmler (chyba pod wpływem Globocnika) planował dalsze kontynuowanie akcji wysiedleńczo-osadniczej, projektując m.in. całkowite jej zakończenie do początku 1944 roku (wraz z miastem Lublinem!). Wtedy jednak zaczęła zwać koncepcja Goebbelsa i Franka lansująca wobec narodów podbitych „kurs łagodniejszy”, choć wyraźnie tylko tymczasowy. Na skutek tego wszystkiego Odilo Globocnik został w lipcu 1943 r. odwołany ze stanowiska dowódcy policji i SS w dystrykcie lubelskim i skierowany do Jugosławii, gdzie dokonał wielu nowych i krwawych zbrodni. Wreszcie po klęsce Niemiec hitlerowskich miał rzekomo popełnić (według różnych wersji, ale w pełni nie sprawdzonych) samobójstwo na terenie Jugosławii lub w Tyrolu. Nie stanął więc nigdy przed sądem, sprawa jego jest więc wciąż otwarta, należał bowiem do grupy zbrodniarzy hitlerowskich najczęściej obciążonych.

Na zakończenie artykułu pragnę przytoczyć dwa spośród dosłownie setek dokumentów mocno obciążających tego wyjątkowego zbrodniarza i sadysty. Oba mają specyficzny charakter, gdyż są to zeznania złożone przez podkomendnych Globocnika adwokatowi-obroncy w toku śledztwa przeprowadzonego w związku z procesem w Norymberdze. Oto obszerniejsze fragmenty pierwszego zeznania:

„Ja, Walter Huppenkothen, urodzony 31 grudnia 1907 roku, obecnie w więzieniu w Norymberdze (...) oświadczam uroczystie w miejsce przysięgi, że zeznania moje odpowiadają prawdzie i służyć będą jako materiał dowodowy sądowi wojskowemu I, sprawa 8 w Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze, Niemcy. Po utworzeniu GG byłem najpierw komendantem policji bezpieczeństwa i SD w Krakowie. W lutym 1940 r. zostałem przeniesiony do Lublina w tym samym charakterze. W lipcu 1941 roku doszło do przeniesienia mnie do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, gdzie pracowałem aż do końca wojny (...). Podczas mojej działalności jako komendanta policji bezpieczeństwa i SD w Lublinie otrzymywałem stosowne dyrektywy od dowódcy policji bezpieczeństwa i SD na Generalną Gubernię w Krakowie. Lokalnie podlegałem oprócz tego dowódcy SS i policji na dystrykt lubelski, byłemu SS-Brigadeführerowi Odilo Globocnikowi. Podlegał mu także komendant policji porządkowej. Przełożonym Globocnika był wyższy dowódca SS i policji w GG — wówczas SS-Obergruppenführer Krüger. Globocnik był według prawa podporządkowany odpowiedzialnemu za administrację cywilną w dystrykcie gubernatorowi Zörnerowi. Był zobowiązany do niepodejmowania żadnych poczynań bez zgody i wiedzy gubernatora. Praktycznie, Globocnik nigdy do tego się nie stosował, lecz swoje zadania wypełniał bez udziału gubernatora. Globocnik był oprócz tego pełnomocnikiem Komisarza Rzeszy do umacniania niemieckości na dystrykt.

²⁵ Z. Klukowski: Pacyfikacje i egzekucje na Zamojszczyźnie, Zamość 1946, s. 181.

²⁶ Arch. GKBZH — Akta procesu Bühlera, B-11, k. 79-82.

Lublin (...) Jako człowiek i urzędnik był w ogóle nie lubiany, ponieważ był nie-szczery i intrygant oraz interesował się stale rzeczami, które go nie dotyczyły, bez względu na warunki. Było jednak wiadomo, że Himmler wysoko go cenil oraz że wywierał on na Himmlera wielki wpływ. Globocnika poznałem osobiście po moim przeniesieniu do Lublina. Mój stosunek służbowy do niego był bardzo napięty. Chociaż w sprawach policyjnych nie posiadał fachowej wiedzy, ciągle dawał mi polecenia, stojące w sprzeczności z fachowymi dyrektywami. Wypełnianie tych poleceń musiałem odrzucać z policyjnych względów bezpieczeństwa. Gdy Globocnik z tego powodu skarżył się na mnie i doszło do nieprzyjemnych scysji, w czasie których moi kompetentni przełożeni przyznawali mi rację, Globocnik zaczął działać w sprawach policyjnych i bezpieczeństwa bez udziału mojego urzędu. W wypadku sprzeciwu z mojej strony powoływał się na specjalne pełnomocnictwa otrzymane od Himmlera, z którym ciągle korespondował. Według jego informacji oraz według informacji członków jego sztabu odwiedzał on często Himmlera w jego połowej komendzie. Sam Himmler był w czasie mojej działalności w Lublinie co najmniej 5 razy u Globocnika. Do przeprowadzonych rozmów nie byłem dopuszczony, ponieważ, jak mówił Globocnik, omawiane były sprawy narodowościowe nie dotyczące mojego zakresu pracy. Według informacji członków sztabu Globocnika pracował on od wiosny 1941 roku nad planem założenia w dystrykcie Lublin tzw. punktów oparcia dla SS i policji, aby zaczynając od nich zasiedlić następnie ten obszar chłopami niemieckimi. Himmler bardzo interesował się tym planem, jak twierdzili członkowie sztabu Globocnika. Jak się dowiedziałem, tego rodzaju zagadnienia omawiane były tylko bezpośrednio między Himmlerem a Globocnikiem, a więc bez zawiadomienia o tym gubernatora, generalnego gubernatora oraz Głównego Urzędu Sztabowego. Gdy w regularnie dostarczanych przeze mnie meldunkach SD dotyczących tych problemów donosiłem, że ze strony niemieckich urzędów administracyjnych istnieją co do tych planów zastrzeżenia, Globocnik robił mi wyrzuty i zabronił składania na przyszłość dalszych sprawozdań podkreślając, że plany te należy opracowywać na polecenie Himmlera, i to w sposób tajny. Stosunek Globocnika do administracji dystryktu, a szczególnie do gubernatora Zörnera, był zdecydowanie zły, ponieważ Globocnik działał zawsze bez udziału Zörnera lub bez jego wcześniejszego zawiadomienia. Posunięcia Globocnika często były przez Zörnera odrzucane. Zörner nie mógł nic zdziałać przeciwko Globocnikowi, ponieważ Globocnik ciągle powoływał się na swój ścisły kontakt z Himmlerem i na otrzymane od niego specjalne zadania. Pozycja Globocnika umocniła się jeszcze bardziej, gdy został mianowany przez Franka pełnomocnikiem d/s partyjnych w dystrykcie Lublin, chociaż w innych dystryktach funkcje te pełnili gubernatorzy. Podczas mojej działalności w Lublinie nie przeprowadzono ewakuacji w dystrykcie Lublin. Jednakże Żydzi z Rzeszy byli tam osiedlani. Środki te przedsięwziął Globocnik w porozumieniu z administracją dystryktu i przy współpracy Urzędu IV B4 Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (kierownik Eichmann). Oprócz tego przypominam sobie, że osiedlenie Polaków w dystrykcie z wcielonych obszarów wschodnich przeprowadził Globocnik w porozumieniu z administracją dystryktu. Kto był odpowiedzialny za wysiedlenie tych osób z ich obszaru pochodzenia, nie wiem. Około roku po moim odejściu z Lublina, a więc w połowie 1942 roku, odwiedził mnie członek mojego byłego lubelskiego urzędu. Powiedział mi, że Globocnik zamierzał przeprowadzić na większą skalę wysiedlenie Polaków z dystryktu Lublin i osiedlenie na ich miejscu Niemców lub folkssojczów. Zarówno policja bezpieczeństwa jak i inne urzędy administracji cywilnej wniosły przeciw temu swe zastrzeżenia. Globocnik poradził sobie z tym jednak, uzyskując w tej kwestii specjalne pełnomocnictwa Himmlera. I dzięki temu wygrał. Kiedy Globocnik dowiedział się, że referent SD

komendanta policji bezpieczeństwa i SD w Lublinie mimo to opracował raporty wysłanych przeciwko niemu zastrzeżeniach, zażądał natychmiastowego zwolnienia tego referenta SD. Pytałem następnie o to samo Thomsena zajmującego się w Urzędzie IV RSHA sprawą Polaków. Potwierdził on ten stan rzeczy i dodał, że oprócz innych zastrzeżeń wskazał przede wszystkim na niebezpieczeństwa natury policyjnej, które musiały wynikać z takiego działania. W związku z przewidywanymi pociągnięciami ludność polska została niezmiernie zaniepokojona. Część ludności męskiej opuściła osiedla i uszła do lasów, aby przyłączyć się tam do band.²⁷

A oto drugie zeznanie: „Ja, Johannes Müller, urodzony 30.VII.1895 roku (...) zeznam pod przysięgą (...): W grudniu 1941 roku przybyłem do Lublina i byłem tam do lata 1943 roku. Zajmowałem się sprawami administracyjnymi komendanta policji bezpieczeństwa. Wiosną 1942 r. dowódca SS i policji Odilo Globocnik (...) utworzył w Lublinie urząd komisarza Rzeszy do umacniania niemieckości. Na pomieszczenie sztabu przeznaczono duży dom, przy wejściu którego umocowano tablice z napisem: Reichsführer SS-Komisarz Rzeszy do umacniania niemieckości (...). Sztab powiększono i podporządkowano byłemu majorowi, późniejszemu pułkownikowi H. Kientrupowi. Składał się on z licznych oddziałów, załatwiających np. sprawy rasy i osadnictwa, planowania itp. W biurze planowania zajmującego się planowaniem i osadnictwem w GG oraz na dalekich obszarach wschodnich aż po Ural pracowali architekci i budownicy, wykonujący modele i plany składane samemu Himmlerowi, który bywał co 4—6 tygodni u Globocnika i bardzo się tym wszystkim interesował. Globocnik często mawiał przy nas, jakoby otrzymał rozkaz przekształcenia dystryktu lubelskiego na pierwszy czysto niemiecki dystrykt. Globocnikowi podporządkowano także silne oddziały SS, składające się z obcoplemiennych. Przy pomocy tych oddziałów zaczął on około lipca 1942 roku szybkie wysiedlanie Polaków w powiecie Zamość (...). Akcja w Zamościu zaniepokoiła bardzo dotychczas spokojny dystrykt. Od razu zobowiązałem Sipo i SD do zorganizowania obserwacji na miejscu i dostarczania raportów. Stwierdzono tak nieludzkie akcje, że organy policji bezpieczeństwa i SD czuły się w obowiązku poinformowania o tym placówek centralnych w Berlinie i Krakowie, przysyłając odpowiednie meldunki, ostrzeżenia i ostre szczegółowe zażalenia wraz z prośbą o natychmiastowe zaprzestanie akcji. Powstały wskutek tego ciężkie walki między policją bezpieczeństwa a Globocnikiem, które zmuszały do wysyłania komisji kontrolnych RSHA. Wiosną 1943 roku pojawił się w tym celu (...) dr Ehrlich z Urzędu III i (...) Müller z Urzędu IV i stwierdzili prawdziwość treści tych zażeń. Wysiedlenia i osiedlenia zostały wstrzymane, jednakże wznowiono je po przybyciu do Lublina Himmlera, u którego Globocnik cieszył się wielkim poważaniem. Sipo, Kripo i SD oraz ja sam składaliśmy od razu raporty i zastrzeżenia. W lecie 1943 roku stosunki były tak napięte, że Globocnik musiał być przeniesiony gwałtownie indziej. Ja sam zostałem ukarany — na podstawie procesu policyjno-sądowego — za rzekomo łagodniejsze traktowanie Żydów i Polaków. Usunięto mnie z mojego urzędu, odszedłem z aktywnej służby w policji i przeszedłem później do Wehrmachtu (...).²⁷

Dokumenty te wiele mówią, choć ze względu na chęć wybielenia się przez zeznających nie są w pełni wiarygodne. Jedno jest pewne: Odilo Globocnik, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim, pełnomocnik Himmlera do spraw umacniania niemieckości, szef NSDAP na dystrykt Lublin jest w pełni odpowiedzialny za zbrodnie popełnione na Zamojszczyźnie nie tylko jako wykonawca, ale wręcz jako projektodawca oraz fanatyczny ich zwolennik i gorliwy rzecznik.

²⁷ Odpisy i tłumaczenia obu zeznań znajdują się w zbiorach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie.

EDWARD OLSZEWSKI, STEFAN STĘPIEN

Awans Zamojszczyzny w Polsce Ludowej

I. Trudne warunki startu

Z lat wojny i okupacji obecne województwo zamojskie wyszło z ogromnymi stratami ludzkimi i materialnymi. Na tym terenie rozegrały się poważne bitwy kampanii wrześniowej 1939 roku. Szczególne formy okrucieństwa, połączone z masową eksterminacją, zastosował na Zamojszczyźnie okupant hitlerowski. Tylko podczas akcji wysiedleńczej spacyfikowano około 300 wsi, zamieszkałych przez ponad 100 tysięcy mieszkańców. Były powiaty: zamojski, hrubieszowski, tomaszowski, biłgorajski i janowski poniosły w czasie okupacji hitlerowskiej największe straty na skutek polityki okupanta i działań partyzanckich. Jak oblicza się, hitlerowcy zniszczyli lub zagarnęli ponad połowę majątku tych powiatów. Straty ludnościowe wynosiły około 40%. Wojna pozostawiła tysiące kalek, sierot, ludzi chorych i pozbawionych środków do życia.

Bezpośrednio po wyzwoleniu władza ludowa podjęła olbrzymi wysiłek nad uruchomieniem i zorganizowaniem życia politycznego, społeczno-gospodarczego i kulturalno-oświatowego. Na odbudowę i jednoczesną przebudowę struktury społeczno-ekonomicznej istotny wpływ miały przemiany rewolucyjne i charakteryzujące się nowymi cechami aparat państwowy. Trzon jego znalazł się w rękach robotników, chłopów i inteligencji pracującej, skupionych w partiach rewolucyjnych i demokratycznych: Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, w Stronictwie Ludowym i Stronictwie Demokratycznym. Nowe kadry, najściślej związane ideologicznie i klasowo z rewolucją, wprowadzono przede wszystkim do korpusu oficerskiego, organów porządku i bezpieczeństwa, sądownictwa i prokuratury. Dawało to gwarancję właściwego przebiegu procesów rewolucyjnych. Stworzone na nowych zasadach organy władzy i instytucje polityczno-prawne stymulowały proces demokratyzacji całego życia publicznego.¹

Odbudowa powojennej gospodarki odbywała się — obok obiektywnych trudności — w warunkach poważnego wysiłku wojennego w latach 1944—1945, ostrej walki klasowej, politycznej i zbrojnej, przybierając przede wszystkim na Zamojszczyźnie charakter wojny domowej i opóźniając wskutek tego realizację zamierzeń władz państwowych i terenowych. Trudności gospodarcze pogłębiały ponadto przemieszczenia ludności na Ziemię Zachodnie i do ZSRR, w wyniku czego nastąpił dalszy spadek potencjału ludnościowego na Zamojszczyźnie.

Dzięki inicjatywie i ofiarności klasy robotniczej, chłopów i rzemieślników, przy ograniczonych możliwościach w zakresie pomocy materialnej przez państwo dokonano w niedługim czasie po wyzwoleniu znacznych osiągnięć w uruchomieniu zakładów przemysłowych, rzemiosła, handlu i produkcji rolniczej. Szczególnie patriotyczną i świadomą postawę wobec istniejących trudności zajęły załogi robotnicze elektrowni i fabryki mebli w Zamościu, kolejarze oraz pracownicy cukrowni i wy-

¹ w Skrzewio. J. Ziemiński: Zmiany ustrojowe po 1944 r. jako podstawa... zbiorowa pod red.

twórni materiałów budowlanych.² Aktywność klasy robotniczej i działalność władz ludowej spowodowały, że do czasu wydania ustawy KRN o nacjonalizacji (3.I.1948) w zasadzie przejęto już na rzecz państwa lub spółdzielczości podstawowe gałęzie produkcji. Należy jednak podkreślić, że — wobec słabości przemysłu w Zamojskiem i jego rozdrobnionej struktury — w pierwszych latach po wojnie podstawowe znaczenie miała nie kwestia charakteru własności, lecz sprawa uruchomienia zakładów i rozpoczęcia produkcji. Przemysł na tym terenie prawie w całości związany był z produkcją rolniczą i leśną. W 1946 r. istniały w Zamojskiem 4 zakłady meblarskie (Zamość, Bondyrz, Tarnawatka, Zwierzyniec), Fabryka Kalafonii i Terpentynu w Szczepreszynie oraz 19 tartaków, 3 cukrownie, 10 gorzelni, 3 browary, 8 młynów, 135 młynów i 28 cegielni, zatrudniających łącznie około 4000 pracowników, w tym około 1200 w zakładach uspołecznionych.³ W okresie realizacji planu trzyletniego (1947—1949) nie nastąpiły na tym terenie liczące się w życiu społeczno-gospodarczym zmiany w strukturze społecznej. Zacołanie pod względem przemysłowym, poza ujemnymi skutkami gospodarczymi, miało swe negatywne następstwa dla kształtowania się wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, stanowiącej podstawowe oparcie dla sił rewolucyjnych. Klasa robotnicza pozostawała nadal w rozproszeniu. Na całej Zamojszczyźnie nie było zakładu zatrudniającego powyżej 1000 pracowników (zob.: tabela 1).⁴ W końcu 1949 roku w przemyśle Zamojszczyzny

Tabela 1

ZATRUDNIENIE W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH, KOMUNIKACYJNYCH I RZEMIEŚLNICZYCH NA ZAMOJSZCZYŹNIE (I.XI.1948 r.)

Powiat	Zakłady zatrudniające			
	5—50 pracowników		51—1000 pracowników	
	liczba		liczba	
	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników
Biłgoraj	8	105	—	—
Hrubieszów	37	343	4	671
Tomaszów	72	912	5	761
Zamość	28	507	15	2186
Razem	145	1867	24	3618
Srednio zatrudnionych w zakładzie	poniżej 13		poniżej 151	

pracowało 4100 osób, z tego w pow. biłgorajskim — 300, hrubieszowskim i tomaszowskim po 1000 i zamojskim — 1800.⁵

Powojenny sektor uspołeczniony w przemyśle i rzemiośle zaczął swój rozwój od spółdzielczości. W listopadzie 1948 roku powstała w Biłgoraju Spółdziel-

² E. Olszewski: Rewolucyjny ruch robotniczy w województwie zamojskim w okresie okupacji i w pierwszych latach Polski Ludowej (1929—1944) (w:) Rewolucyjne tradycje ruchu robotniczego w województwie zamojskim, Zamość 1976, s. 49—50.

³ A. Strzęciwilk, S. Juraszek: Od partii klasy robotniczej do partii narodu, Zamość 1979, s. 29.

⁴ Centralne Archiwum (dalej w skrócie: CA) KC PZPR, 235/IX-389, k. 130 (zestawienie statystyczne na dzień 1 listopada 1943 r.).

⁵ A. Kierek, J. Martychiewicz: Przemysł w latach 1944—1974 (w:) Dzieje Lubelszczyzny t. II () ...

nia Pracy Sitarsko-Włociankarska, a następnie spółdzielnie: „Wzór” w Zamościu, Inwalidów w Tomaszowie i Zamościu, Zakłady Mleczarskie w Komarowie i Tomaszowie. O miejscu spółdzielczości pracy w przemyśle Zamojszczyzny świadczy fakt, że jeszcze w 1950 roku zrzeszała ona 80% zakładów przemysłowych.⁶

Większy zakres miały w pierwszych latach powojennych na Zamojszczyźnie przemiany w rolnictwie. Nastąpiły one przede wszystkim w wyniku reformy rolnej i osadnictwa na terenach opuszczonych przez ludność ukraińską. Przeprowadzenie reformy nie było łatwe i wymagało od sił lewicy z PPR na czele ofiarnej i stanowczej działalności. Obok aktywistów partii skierowano na Zamojszczyznę grupy aktywu ze szkoły PKWN i związków zawodowych, brygady robotnicze, młodzieżowe i wojskowe. Tylko na terenie byłego powiatu zamojskiego wzięło udział w przeprowadzeniu reformy rolnej 150 ludzi, przede wszystkim kolejarzy i robotników z PPR, PPS, SL, oraz żołnierze WP i młodzież z ZWM. Brygady parcelacyjne z miast wniosły na wieś atmosferę ofensywności, uaktywniły masy chłopskie, zmuszały do odwrotu podziemie reakcyjne. Prace parcelacyjne zakończono w zasadzie w grudniu 1944 roku. Według sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego z 18 kwietnia 1945 r. w wyniku reformy rolnej rozparcelowano w Zamojskiem 126 majątków ziemskich o powierzchni 22 720,26 ha. Nadziały gruntów przypadły 7 394 rodzinom robotników rolnych, chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych (zob.: tabela 2).⁷

Tabela 2

KATEGORIE NADZIAŁOWCÓW Z REFORMY ROLNEJ NA ZAMOJSZCZYŹNIE

Powiat	Służba folwarczna		Bezrolni		Małorolni		Średniorolni	
	liczba	ha	liczba	ha	liczba	ha	liczba	ha
Biłgoraj	47	142	71	153	310	358	10	—
Hrubieszów	957	3923	373	955	1214	2829	17	10,00
Tomaszów L.	748	2630	403	888,78	1410	2247,29	24	50,12
Zamość	934	3289	238	747	1456	2259	40	48,10
Razem	2686	9984	1085	2743,78	4390	7693,29	81	108,22

Szybkie tempo reformy rolnej wyzwało radykalne i postępowe siły społeczne. Reforma wiązała wieś z siłami rewolucji i władzą ludową. Wpływała także korzystnie na inne kierunki działania, jak mobilizacja do wojska, rozbudowa Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczości, przemiany w dziedzinie oświaty i kultury. Wiele domów i pałaców ziemiańskich oddano do dyspozycji różnych typów szkół i ośrodków życia kulturalnego.

Wieś zamojska po reformie intensywniej wpływała na kształtowanie się rynku wewnętrznego, stwarzając zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe, i tym samym oddziaływała na przyspieszenie rozwoju przemysłu i rzemiosła.

Poważny wysiłek od pierwszych dni wyzwolenia towarzyszył inicjatywom zmierzającym do upowszechnienia i demokratyzowania oświaty. Już 26 lipca 1944 roku uruchomiono w Zamościu Państwowe Gimnazjum i Liceum im. J. Zamojskiego.

⁶ A. Strzęciwilk, S. Juraszek: op. cit. s. 21.

⁷ CA KC PZPR, 235/XII-81 (sprawozdanie wojewódzkiego Pełnomocnika do spraw Reformy

W 1945 roku 26% uczniów w 47 szkołach realizowało 7-letni program szkoły podstawowej, otwarto 12 przedszkoli dla 540 dzieci, czynnych było 7 liceów ogólnokształcących, 4 szkoły zawodowe w Zamościu i po jednej w Biłgoraju i Hrubieszowie, a od 1946 r. — również w Tomaszowie. Proces odbudowy i organizacji sieci szkolnej najtrudniej przebiegał w byłym powiecie hrubieszowskim i tomaszowskim.⁹

II. Przemiany społeczno-gospodarcze w latach 1950—1980

Przyspieszenie tempa uprzemysłowienia i aktywizację regionu zamojskiego zapoczątkował Plan 6-letni (1950—1955). Przemysł został ściśle powiązany z gospodarką rolną i leśną, stając się podstawowym czynnikiem zarówno rozwoju wsi i rolnictwa, jak i industrializacji i urbanizacji oraz przemian strukturalnych społeczeństwa Zamojszczyzny. W dniu 1 września 1954 r. uruchomiono pierwszy wybudowany po wojnie zakład — wielobranżową chłodnię składową w Zamościu, a następnie (w 1956 r.) nowoczesne Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Bodaczowie. Dziesięć lat (1951—1961) trwała budowa dużych Zakładów Mięśnych w Zamościu, zatrudniających przeszło 2 tysiące pracowników. Z innych inwestycji przemysłu rolno-spożywczego zrealizowanych po 1960 roku należy wymienić: Spółdzielnię Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tomaszowie Lubelskim (1962), największą w kraju w latach 60. Cukrownię w Werbkowicach (1964) o zdolności przerobu ponad 3 tysiące ton buraków do dobie, Wytwórnę Pasz w Zamościu (1966) o zdolności produkcyjnej około 50 tys. ton pasz rocznie, Zakłady Mleczarskie w Zamościu (1973) o możliwościach przerobu 55,6 mln. litrów mleka rocznie, zakłady zbożowe i piekarnicze.

Od początku lat siedemdziesiątych nastąpiła rozbudowa i modernizacja zakładów przemysłu kluczowego. Przemysł środków transportu reprezentuje filia Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, uruchomiona w czerwcu 1969 roku w Tomaszowie Lubelskim, oraz Zakłady Naprawy Samochodów w Biłgoraju.

Od podstaw zbudowane zostały zakłady przemysłu lekkiego. Należą do nich Zakłady Przemysłu Dzielwiarskiego „Mewa” w Biłgoraju (1963), Zamojskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Delia” w Zamościu (1971), Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Hakon” w Hrubieszowie. Wymienione zakłady rozładowały w poważnym stopniu problem nadwyżki siły roboczej wśród kobiet regionu zamojskiego.

Modernizacji i rozbudowie poddane zostały zakłady przemysłu drzewnego. Główna rola wśród nich przypada przemysłowi meblarskiemu. Na bazie niewielkich zakładów powstał wielki kombinat — Zamojskie Fabryki Mebli (1974), grupujący nowoczesne fabryki w Zamościu, Tarnawatce, Bondyrzu i Zwierzyńcu. Znalazło w nich zatrudnienie przeszło 3 tysiące pracowników.

Z innych gałęzi produkcji wymienić należy Zakłady Wapienno-Piaskowe w Beżcu (1972) o zdolności produkcyjnej 52 mln. sztuk cegły silikatowo-piaskowej rocznie, Fabrykę Domów typu „Kesting” w Zamościu (1974), Fabrykę Elementów Wypożyczenia Budownictwa „Metalplast” w Zamościu, Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych w Długim Kącie i szereg zakładów mniejszych.⁹

⁹ A. Strzęciwilk, S. Juraszek: op. cit., s. 28—29.

⁹ Por. w tej kwestii: I. Caban: Zapis trzech dziesięcioleci PZPR, Lublin, 1978, s. 48—106; L. Gnot: Wielka szansa (w:) Zamość — Z przeszłości twierdzy i miasta, Lublin, 1980, s. 391—395; A. Kierak: Zamość — Z przeszłości twierdzy i miasta, Lublin, 1980, s. 391—395.

Dokonywana się przez cały okres Polski Ludowej industrializacja regionu zamojskiego podnosiła rangę i znaczenie jego w kraju. Wzrastał systematycznie wkład tej ziemi w produkcję przemysłową Polski. Wartość rocznej produkcji przemysłowej Zamojszczyzny, liczona według cen bieżących, wzrosła z około 892 mln złotych w pierwszych latach po wojnie do około 16 mld złotych w 1978 roku, co stanowi prawie 18-krotny jej wzrost.¹⁰ Wzrost produkcji w ostatnim pięcioleciu osiągany jest przede wszystkim przy pomocy intensywnych czynników gospodarowania, obniżania kosztów wytwarzania, wprowadzenia postępu organizacyjno-technicznego, podnoszenia kwalifikacji pracowników. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych dokonano modernizacji w Cukrowni w Strzyżowie, w Zakładach Mleczarskich w Szczepieszynie, Komarowie, Tomaszowie Lubelskim, Zółkiewce, w Zakładach Mięśnych w Zamościu, w Zamojskich Fabrykach Mebli. Tempo przyrostu produkcji przemysłowej województwa zamojskiego ilustrują efekty osiągnięte np. w latach 1976—1977. Produkcja sprzedana wzrosła w tym czasie o 1,3 mld złotych, tj. o przeszło 12%, w tym na zaopatrzenie rynku o 17,9%, a na eksport o 30%.¹¹

Dynamiczny rozwój gospodarczy województwa zamojskiego w latach siedemdziesiątych zmienił warunki życia i pracy jego mieszkańców. W 1975 r. dochody pieniężne w gospodarce uspołecznionej z tytułu wzrostu płac i zatrudnienia wzrosły w porównaniu z 1970 r. o 98,7%, a dochody rolników o 47,8%.¹²

Rozbudowa przemysłu wpłynęła na znaczny wzrost zatrudnienia ludności w gospodarce uspołecznionej. Tylko w przemyśle od 1949 r. do 1973 nastąpił wzrost zatrudnienia z 4 000 do 17 200 osób. Największą dynamikę tego wzrostu odnotowano na terenie byłego powiatu biłgorajskiego (z 300 do 5 900 pracowników). Jednocześnie zmieniła się struktura zatrudnienia ludności, charakteryzująca się stałym odstępem siły roboczej z rolnictwa do przemysłu i innych działów gospodarki narodowej. W 1977 roku na 470 683 mieszkańców woj. zamojskiego 95 363 osób zatrudnionych było w gospodarce uspołecznionej, w tym 28 772 w przemyśle, 6 466 w budownictwie, 11 669 w transporcie i łączności, 10 463 w handlu, 13 488 w rolnictwie, 7 615 w oświacie i wychowaniu, 4 956 w ochronie zdrowia, a pozostali w innych działach.¹³

Aczkolwiek rolnictwo stanowi nadal źródło utrzymania większości mieszkańców województwa, to jednak liczba ludności zatrudniona poza nim systematycznie wzrasta. W 1950 roku tylko 17,5% ogółu ludności województwa zamojskiego utrzymywała się ze źródeł pozarolniczych, w 1960 — 22,8%, 1970 — 32,1%, 1974 — 38,4%, a w 1979 — 43%.¹⁴ Dane te najwymowniej obrazują tempo i zakres przeobrażeń, jakie zachodziły na Zamojszczyźnie w okresie Polski Ludowej. Powołanie województwa w 1975 roku było wyrazem uznania dla osiągnięć Zamojszczyzny i stanowiło bodziec do przyspieszenia i zintensyfikowania rozwoju tego regionu.

Przemysł był przede wszystkim czynnikiem miastotwórczym, stymulował procesy urbanizacji, powodował przekształcanie się Zamościa i innych miast z ośrodków w zasadzie administracyjnych w ośrodki przemysłowe i kulturalno-oświatowe. Dla tysięcy młodzieży wsi i osad migrującej do ośrodków miejskich rozwój prze-

¹⁰ A. Strzęciwilk, S. Juraszek: op. cit., s. 21—22.

¹¹ Zamojszczyzna może być spichlerzem kraju — Rozmowa z Ludwikiem Maźnickim, I sekretarzem KW PZPR w Zamościu (w:) „Kalendarz Lubelski” 1979, s. 126.

¹² I. Caban: op. cit., s. 412.

¹³ Rocznik statystyczny województwa zamojskiego 1978, Zamość 1978, s. 85.

¹⁴ Por.: 400-letni Zamość godnie podejmie dożynkowych gości — Wywiad z wojewodą zamojskim Stanisławem Juraszkim, „Sztandar Ludu” z 26—27.IV.1980 r.; Ludność i zasoby województwa zamojskiego (Materiały KW PZPR w Zamościu).

mysłu stwarzał najszybsze perspektywy osiągnięcia awansu cywilizacyjnego i kulturalnego. Od lat sześćdziesiątych następował szybki wzrost ludności miast (zob. tabela 3).¹⁵ W okresie od 1946 do 1978 roku wskaźnik urbanizacji uległ podwojeniu z 11,2% do ponad 21%.

WZROST LUDNOŚCI MIAST NA ZAMOJSZCZYŹNIE (1946-1977)

Tabela 3

Miasto	Rok			
	1946	1974	1976	1977
Zamość	21 015	37 924	40 742	42 231
Biłgoraj	5 028	15 786	17 944	18 816
Hrubieszów	12 984	16 594	17 165	17 355
Tomaszów	6 950	13 449	14 395	14 895
Szczebrzeszyn	5 122	5 027	5 055	5 075
Razem	51 099	88 780	95 301	98 372

Zmieniła się jednocześnie struktura zawodowo-społeczna ludności miejskiej, czego wyrazem był liczbowy wzrost klasy robotniczej, aktywizacja zawodowa kobiet, wzrost liczbowy inteligencji (w tym technicznej) i pojawienie się nowych grup zawodowych. Procesy te zmieniły tradycyjne mieszczaństwo, charakteryzujące się zaraz po wojnie znacznym odsetkiem drobnomieszczaństwa, rzemieślników, inteligencji zatrudnionej w administracji oraz zamieszkałej w granicach miast ludności chłopskiej.

Bardzo dynamiczne zmiany produkcyjne i strukturalne zaznaczyły się w rolnictwie. Po 1950 roku zapoczątkowano na szerszą skalę proces wprowadzania społecznych form gospodarowania (obecnie sektor spółdzielczy i państwowy włącznie). W szerokim zakresie przeprowadzono prace melioracyjne i wodociągowe. Sieć wodociagową doprowadzono do wszystkich wsi o stałym braku wody. Wszystkie wsie o zwartej zabudowie zostały zaopatrzone w energię elektryczną. Energia elektryczna umożliwiła wprowadzenie nowych technik produkcji, a także ułatwiła wiele czynności w gospodarstwie domowym, włączyła ludność wiejską do korzystania w szerokim zakresie z dorobku oświaty i kultury.

Obrazem tych licznych dokonań w rolnictwie woj. zamojskiego są zmiany w technicznym uzbrojeniu pracy i produkcji. Bardzo dużą część środków inwestycyjnych skierowano na rozwój mechanizacji rolnictwa. Liczba ciągników z 12 sztuk w 1946 roku wzrosła do ponad 11,8 tys. sztuk w roku 1978 (w tym przeszło 5 tys. w latach 1971-1978). Na 1 ciągnik przeliczeniowy przypada obecnie 32,1 ha użytków rolnych. W tym zakresie województwo zrównało się ze średnią krajową. Obecnie za pomocą sprzętu trakcji ciągnikowej zbierane jest w województwie 75% zbóż, 80% buraków cukrowych, 85% ziemniaków, 70% traw i zielonek, rozsiewane jest 75% nawozów oraz dokonywane 100% zabiegów ochrony roślin i 90% orok. Systematycznie podnosił się poziom nawożenia mineralnego, osiągając w 1978 roku 172,1 kg NPK na 1 ha użytków rolnych. Aby zrozumieć wzrost, jaki nastąpił w tej

¹⁵ Roczniki statystyczne woj. lubelskiego i zamojskiego.

średzinie, wystarczy stwierdzić, że zaraz po wojnie wskaźnik nawożenia wynosił zaledwie 3 kg NPK na 1 ha.¹⁶ Zasadniczą cechą zmian zachodzących w rolnictwie jest intensyfikacja produkcji roślinnej i zwierzęcej (zob. tabele 4 i 5).¹⁷

Tabela 4

PLONY PODSTAWOWYCH ROŚLIN UPRAWNYCH UZYSKIWANYCH Z 1 ha W WOJ. ZAMOJSKIM

Wyszczególnienie	W pierwszych latach po wojnie	1978
4 zboża	10 q	32,5 q
ziemniaki	110 q	231 q
buraki cukrowe	160-170 q	331 q

Tabela 5

OBSADA BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ NA 100 ha UŻYTKÓW ROLNYCH W WOJ. ZAMOJSKIM

Wyszczególnienie	W pierwszych latach po wojnie	1978
bydło	20 szt.	67 szt.
trzoda chlewna	20 szt.	78,3 szt.
owce	3 szt.	10,6 szt.

Szczególnie intensywny wzrost wydajności w produkcji rolnej Zamojszczyzny zaznaczył się w ostatnich pięcioleciu, po utworzeniu województwa. W latach 1976-1979 plony 4 zbóż wzrosły o 8 q z 1 ha, ziemniaków — o 44 q z 1 ha, a buraków cukrowych — o 18 q z 1 ha. Zamojszczyzna należy obecnie do krajowej czołówki, jeśli chodzi o plony głównych ziemiopłodów. Z 38 miejsc, jakie zajmowała w plonach 4 zbóż w 1975 roku, awansowała na 3 miejsce w kraju, a w plonach ziemniaków i buraków cukrowych zajmuje pierwsze miejsce. W produkcji towarowej rolnictwa województwa zamojskiego zajmuje wysoką pozycję: w 1978 roku ósmą, a w 1979 roku czternastą.¹⁸ W skupie głównych produktów rolnych i hodowlanych (zob.: tabela 6) woj. zamojskie zajmuje pierwsze miejsce w makroregionie środkowo-

Tabela 6

SKUP WAŻNIEJSZYCH PRODUKTÓW ROLNYCH W WOJ. ZAMOJSKIM¹⁹

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1963	1978	1963 = 100
Zboże ogółem	tys. ton	40,3	150,0	372,2
Zywiec ogółem	tys. ton	39,6	61,3	170,7
Mleko	tys. litrów	37,2	197,3	530,4

¹⁶ A. Strzęciwilk, S. Juraszek: op. cit., s. 18 i n.

¹⁷ Tamże. Por. też Mały Rocznik Statystyczny 1979, Warszawa 1979, s. XLVI-XLIX.

¹⁸ 400-letni Zamość ..., JW., „Sztandar Ludu” z 26-27.IV.1980 r.

¹⁹ A. Strzęciwilk, S. Juraszek: op. cit., s. 20.

-wschodnim. Efekty osiągnięte w ostatnim czasie przez zamojskie rolnictwo, wkład jaki wnosi ono w realizację programu wyżywienia narodu, znalazły uznanie ze strony władz centralnych: Zamość został wybrany na miejsce centralnych dożynek w 1980 roku.

Urzeczywistnianie wytyczonych przez VI i VII Zjazd PZPR zadań rozwoju społeczno-gospodarczego przyspieszyło realizację programu budownictwa mieszkaniowego. Istniejące Zakłady Materiałów Budowlanych oraz Zamojskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie były w stanie zaspokoić rosnących potrzeb, toteż przystąpiono do budowy Fabryki Domów. Uruchomiła ona produkcję w 1973 roku i wytwarza rocznie 2100 mieszkań. W obecnej pięcioletce założono wybudowanie więcej niż 7 tys. mieszkań spółdzielczych. Ogółem w Polsce Ludowej do 1978 r. wybudowano w miastach ponad 30 tys. izb mieszkalnych w budownictwie uspołecznionym i około 25 tys. izb w budownictwie indywidualnym. W tym samym okresie na wsi zbudowano 40 tys. budynków mieszkalnych i około 50 tys. inwentarskich i gospodarczych. Zmieniło się więc diametralnie oblicze wsi zamojskiej. Poważnym osiągnięciem w gospodarce komunalnej jest doprowadzenie gazu ziemnego do Zamościa i Tomaszowa Lubelskiego, a także zaopatrzenie miast w sieć wodociagową i kanalizacyjną oraz ciepłowniczą.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego w stolicy województwa Zamościu zsynchronizowano z planem rewitalizacji zespołu architektonicznego Starego Miasta. Prace renowacyjne, prowadzone od 1964 roku, nabrały od 1974 r. (31 maja 1974 r. Rada Ministrów podjęła odpowiednią uchwałę) szybszego tempa. Zakończenie całości prac renowacyjnych przewiduje się na rok 1985, natomiast Rynku Wielkiego — na jubileusz 400-lecia Zamościa, obchodzony w tym roku.

Rozwojowi przemysłu, rolnictwa i gospodarki mieszkaniowej towarzyszyło nadrabianie zaległości w infrastrukturze komunikacyjnej. Do 1960 roku postęp ten był jednak nieznaczny. Począwszy od 1960 r. następuje przyspieszenie budowy dróg. Długość dróg o nawierzchni utwardzonej wzrosła z 1 050 km w 1945 r. do 2 866 km u schyłku lat siedemdziesiątych. Powołana w 1953 r. samodzielna ekspozytura PKS w Zamościu z 75 jednostkami przewozowymi rozrosła się, tworząc swe oddziały w Biłgoraju, Hrubieszowie i Tomaszowie Lubelskim. W 1978 roku transport samochodowy województwa dysponował więcej niż 1 400 samochodami ciężarowymi oraz ponad 400 samochodami osobowymi.²⁰

Oddzielną kartę osiągnięć woj. zamojskiego stanowią efekty, jakie uzyskano w zakresie ochrony zdrowia, opieki społecznej oraz oświaty i kultury. Poprawiła się sytuacja w lecznictwie zamkniętym. Wybudowano szpital w Hrubieszowie, rozbudowano i zmodernizowano szpitale w Zamościu, Biłgoraju, Tarnogrodzie i Tomaszowie Lubelskim. W 1978 r. rozpoczęto budowę Szpitala Wojewódzkiego w Zamościu. W lecznictwie otwartym w latach 1946—1978 wybudowano 48 ośrodków zdrowia na wsi, 3 przychodnie w miastach oraz zmodernizowano wiele starych placówek leczniczych. Liczba lekarzy z 40 w 1945 r. wzrosła do 358 w 1978 roku, dentystów z 13 do 102, personelu pielęgniarskiego z 65 do 1395, farmaceutów z 12 do 143.²¹

Przystępując po wyzwoleniu do odbudowy życia gospodarczego, władze miejscowe i społeczeństwo z całą energią rozpoczęły starania, aby uruchomić szkolnictwo na wszystkich szczeblach nauczania. Zadania te, aczkolwiek nie były one łatwe, realizowano z powodzeniem, obejmując stopniowo nauczaniem wszystkie dzieci w wieku 7—15 lat. Rozbudowana została wydatnie baza lokalowa szkolnictwa. W latach

²⁰ Tamże, s. 24.

²¹ Tamże, s. 27.

1945—1978 wybudowano na Zamojszczyźnie 304 szkoły podstawowe, przeszło dwukrotnie wzrosła liczba szkół ogólnokształcących, prawie od podstaw rozwinięto szkolnictwo zawodowe. Osiągnięcia woj. zamojskiego na polu oświaty obrazuje tabela 7.²²

Tabela 7

STAN ROZWOJU OŚWIATY W WOJ. ZAMOJSKIM W ROKU SZKOLNYM 1977/1978

Wyszczególnienie typu szkoły	Liczba szkół	Liczba uczniów
Podstawowe	279	61 414
Artystyczne I stopnia	1	217
Niepełne średnie zawodowe	43	9 806
Średnie ogólnokształcące	19	7 023
Średnie zawodowe	70	10 528
Policealne	11	884

Wprowadzenie bezpłatnego i powszechnego nauczania podstawowego pozwoliło zlikwidować analfabetyzm, a dostępność do szkół średnich i wyższych otworzyła drogę awansu dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Pracownicy oświaty, wychowując i kształcąc kadry pracownicze z uwzględnieniem potrzeb różnych działów gospodarki województwa i kraju, przyczyniają się do osiągania coraz to lepszych wyników produkcyjnych. Demokratyzacja systemu oświatowego spowodowała wydatne podniesienie stanu wiedzy społeczeństwa zamojskiego (zob.: tabela 8).²³

Tabela 8

PRACOWNICY W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ
WEDŁUG POZIOMU WYKSZTAŁCENIA

Rok	Ogółem	w tym z wykształceniem			
		wyższym	policealnym i średnim zawodowym	średnim ogólnokształcącym	zasadniczym zawodowym
1975	86 806	3 235	17 039	6 774	15 013
1976	89 285	3 614	17 916	7 100	16 678
1977	91 383	4 167	19 399	7 273	18 115

Przedstawione w ujęciu syntetycznym osiągnięcia społeczeństwa woj. zamojskiego nie wyczerpują wszystkich dokonań, jakie zrealizowano w minionym okresie. Ograniczono się tylko do najważniejszych. W nadchodzącym okresie zarysowane tendencje rozwoju będą się, oczywiście, pogłębiać. Perspektywy dalszego rozwoju określają zasoby naturalne, którymi województwo dysponuje. Zasoby te determinują główne kierunki przeobrażeń i są podstawowymi czynnikami wewnętrznymi rozwoju województwa. Województwo zamojskie — podobnie jak cały makroregion środkowo-wschodni — dysponuje znacznymi rezerwami siły roboczej. Część lud-

²² Rocznik Statystyczny województwa zamojskiego, 1978, Zamość 1978, s. 231.

²³ Tamże, s. 69.

ności czynnej zawodowo w rolnictwie będzie stopniowo przesuwana do innych działów gospodarki, takich jak eksploatacja i przemysłowe przetworzenie miejscowych surowców mineralnych oraz przemysł rolno-spożywczy. Warunki glebowo-przyrodnicze Zamojszczyzny decydują o tym, że rolnictwo pozostanie nadal podstawowym działem gospodarki. Program rozwoju przyjęty na III Konferencji KP PZPR zwraca dużą uwagę na sprawy rolnictwa, zakładając dalszą intensyfikację produkcji.

Walory historyczno-krajoznawcze, jakie ma woj. zamojskie, stwarzają możliwości wykorzystania w większym stopniu szansy uczynienia z niego ważnego ośrodka ruchu turystyczno-wypoczynkowego. Właściwym centrum w tym zakresie pozostanie sam Zamość, miasto o bogatej tradycji kulturalnej i architektonicznej. Spełniając funkcje stolicy województwa, ośrodka wyspecjalizowanego przemysłu, turystyki i szkolnictwa średniego, ma ono szanse restytuowania tutaj tradycji akademickiej. Zaczątkiem tego jest powołana w murach dawnej Akademii Zamojskiej Filia UMCS. Potrzeby w zakresie rolnictwa predestynują Zamość do utworzenia w nim podobnej filii akademii rolniczej. W najbliższym okresie dynamicznie wzrastać będzie liczba mieszkańców Zamościa: plany jego rozwoju zakładają osiągnięcie w 1990 roku 70 tys. ludności.

W zakresie organizacji i funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości Zamojszczyzna, po wyzwoleniu jej spod okupacji hitlerowskiej w 1944 r., podlegała Sądowi Apelacyjnemu w Lublinie i istniejącej przy nim Prokuraturze Sądu Apelacyjnego.²⁴ W skład apelacji lubelskiej wchodziły cztery okręgi sądowe: kielecki, lubelski, radomski i zamojski. W Zamościu funkcjonował Sąd Okręgowy, obejmujący Prokuraturę Okręgową i sześć sądów grodzkich. Struktura organizacyjna sądownictwa była więc oparta na modelu sprzed 1939 roku.

Niezależnie od sądów powszechnych działały na terenie Zamojszczyzny sądy i prokuratury specjalne. W 1949 r., w następstwie reformy podziału jednostek wymiaru sprawiedliwości, teren apelacji lubelskiej ograniczony został do dwóch okręgów: lubelskiego i zamojskiego, w ramach którego działały tam Sąd Okręgowy, Prokuratura Okręgowa i sądy grodzkie.

Poważna reforma podziału administracyjnego kraju a wraz z nią reforma organów wymiaru sprawiedliwości dokonana została ustawą z 20 lipca 1950 r. Ustawa znosiła czterostopniową strukturę sądową (Sąd Najwyższy, sąd apelacyjny, sąd okręgowy i sąd grodzki), wprowadzając trzy szczeble w organizacji sądownictwa (Sąd Najwyższy, sąd wojewódzki i sąd powiatowy), stosownie do podziału administracyjnego kraju na województwa i powiaty. Zamiast zniesionego Sądu Apelacyjnego utworzono w Lublinie Sąd Wojewódzki, a w miejsce Sądów Okręgowych w Lublinie i Zamościu oraz sądów grodzkich powstały 3 sądy powiatowe, oddzielnie dla każdego powiatu.

Podobne zmiany dotyczyły także struktury organizacyjnej organów prokuratorskich. W Zamościu i w pozostałych siedzibach powiatów, mianowicie w Biłgoraju, Hrubieszowie i Tomaszowie Lubelskim, utworzono prokuratury powiatowe, podległe Prokuratorowi Wojewódzkiemu w Lublinie. Ustawa z dnia 20.VII.1950 r. o Prokuraturze PRL wyłączyła prokuraturę z systemu organów administracji państwowej (przedtem Prokuratura podlegała Ministrowi Sprawiedliwości), uniezależniając ją od innych organów państwowych.

Tak określona struktura organów wymiaru sprawiedliwości przetrwała aż do czasów reformy administracyjnej kraju w 1975 r. Nowa reforma, wprowadzając

²⁴ Wiesław Skrzydło: Administracja państwowa i sądownictwo (w:) Dzieje Lubelszczyzny, t. II (...), JW., s. 103—111.

czterostopniowy podział administracyjny, podniosła Zamość do rangi siedziby województwa. Utworzone tu zostały Sąd Wojewódzki i Prokuratura Wojewódzka, obejmujące swoim zasięgiem sądy rejonowe i prokuratury rejonowe w Biłgoraju, Hrubieszowie, Tomaszowie Lubelskim i Zamościu.

Co się zaś tyczy działania organów adwokatury, to Zamojszczyzna od wyzwolenia aż do chwili obecnej wchodzi w skład Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Lublinie, której pracami kieruje pochodząca z wyboru Rada Adwokacka. Obecnie na czele Rady Adwokackiej w Lublinie stoi dziekan adw. dr Jerzy Markiewicz (notabene pochodzący z Zamojszczyzny i będący członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Biłgoraju).

Na terenie Zamojszczyzny działają cztery zespoły adwokackie: w Biłgoraju, Hrubieszowie, Tomaszowie Lubelskim i Zamościu, zrzeszające 42 adwokatów.²⁵ Działalnością zespołów adwokackich kierują — również pochodzący z wyboru — kierownicy, będący czynnymi zawodowo adwokatami. W chwili obecnej funkcję tę pełnią: w Biłgoraju — adw. Mieczysław Czekał, w Hrubieszowie — adw. Bronisława Szewczuk, w Tomaszowie Lub. — adw. Edward Mrugała i w Zamościu — adw. Marian Muszak.²⁶

²⁵ Lista adwokatów PRL wg stanu na dzień 31.I.1977 r., Warszawa 1977, s. 116—117.

²⁶ Ferdynand Rymarz: Powołanie kierownictw zespołów adwokackich, „Palestra” nr 2, Warszawa 1980, s. 116.

TADEUSZ SZYMAŃSKI, WŁADYSŁAW FROCH

Materiały do dziejów sądownictwa zamojskiego II połowy XVII w.

Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do dziejów sądownictwa polskiego XVII w. Liczne kazusy autentycznych spraw karnych i cywilnych oraz postępowania sądowego zostały opracowane na podstawie nie publikowanego diariusza asesora Trybunału Zamojskiego, rektora Akademii Zamojskiej Bazylego Rudomicza pt. „Efemeros seu diarium privatum A.D. 1658 (ad 1672), Zamości”.

WSTĘP

Zamość, jako stolica Ordynacji Zamojskiej, miał bardziej rozwinięte sądownictwo niż inne miasta podobnej wielkości. Działały tam w XVII w. następujące instytucje wymiaru sprawiedliwości: 1. sąd wójtowski, 2. sąd urzędu radzieckiego, 3. sąd zamkowy (*iudicium arcense*), 4. Trybunał Zamojski, 5. sąd gminy ormiańskiej, 6. sąd gminy żydowskiej, 7. sądy ugodowe (polubowne).¹

¹ J. Mazurkiewicz: Ustrojowo-prawna odrębność Zamojszczyzny (w:) „Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej”, pod red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 215.

Sąd zamkowy, zwany dominialnym, był instancją apelacyjną od sądu ławy wiejskiej, a sprawował go burgrabia. Trybunał Zamojski miał zwierzchność nad wszystkimi sądami w Ordynacji, dla których był także instancją apelacyjną. Do zespołu sędziowskiego Trybunału należeli przewodniczący, którym był zwykle burgrabia lub sędzia ziemski, asesor (najczęściej profesor Akademii), wójt zamojski i przedstawiciele miast. Był to sąd feudalny, którego jurysdykcji poddawała się także szlachta, gdyż pozycja ordynata dawała gwarancję szybkiej egzekucji wyroków.²

Ordynacja Zamojska, nazywana także „Państwem Zamojskim”, obejmowała w XVII w. 149 wsi i 7 miast, do których należały: Goraj, Kraśnik, Szczepieszyn, Tarnogród, Tomaszów, Turobin i Zamość. Roli uprawnej w majątkach ordynackich było razem ponad 60 tysięcy morgów, a cały obszar z lasami wynosił 3 830,2 km². Struktura narodowościowa mieszkańców Zamościa była w tym okresie dość złożona. Obok Polaków mieszkali tam Ormianie, Rusini, Żydzi, Szkoci i mieszczenie pochodzenia niemieckiego. Żydzi nie mieli pełnych praw miejskich. Mimo tak dużej różnicy w strukturze narodowościowej mieszczenie zamojskie zgodnie współpracowało w dziedzinie gospodarczej, samorządowej i w życiu prywatnym. Tylko w stosunku do Żydów stopniowo wzrastała niechęć, głównie ze względów ekonomicznych. Objawem wrogości przeciw nim był np. tumult studentów Akademii w dniu 1 lipca 1670 r. Pięciu przywódców tych zamieszek zostało za karę wydalonych z Akademii.⁴

Ciekawym źródłem dotyczącym życia prywatnego profesorów Akademii Zamojskiej, jak również życia mieszczan, ich obyczajów i zwyczajów jest wspomniany diariusz Bazylego Rudomicza, pisany prawie codziennie niemal przez 16 lat. Jest on ważnym dokumentem naszej przeszłości. Jego autor miał wiele wiadomości z życia publicznego Zamościa i Akademii, gdyż piastował on takie urzędy, jak np. rektora, dziekana, wójta, rajcy, burmistrza i asesora Trybunału Zamojskiego. Był także poetą i pisarzem. Jego dorobek literacki liczy przeszło 60 penegiryków i kilka prac naukowych z zakresu prawa, historii i medycyny. W druku ukazało się około 50 jego prac, spośród których 22 pozycje zostały ujęte w Bibliografii polskiej S. Estreichera.⁵ Z opracowań prawniczych należy wymienić następujące: 1) traktat „De iustitia et iure”, wydany w drukarni Akademii Zamojskiej w r. 1670 (str. 343),⁶ 2) podręcznik dla studentów pt. „Institutiones iuris civilis”, 3) „Tractatus de instructione notariatus publici” jako podręcznik dla kandydatów na notariuszów publicznych, których Rudomicz przygotowywał do egzaminu w Akademii (niektóre pytania i odpowiedzi tego podręcznika przytacza J.K. Kochanowski w swej pracy: Dzieje Akademii Zamojskiej⁷).

Rudomicz, jako znawca prawa i sędzia, notował w swoim diariuszu przebieg ciekawszych procesów, które sam prowadził lub o których słyszał. Na podstawie

² J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: Historia państwa i prawa polskiego, Warszawa 1976, s. 247—248.

³ A. A. Witusik: Młodość Tomasa Zamojskiego — O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku, Lublin 1977, Wyd. Lubelskie, str. 143—144.

⁴ B. Rudomicz: Efemeris seu diarium privatum, anno Domini 1656 (ad 1672) Zamości, str. 335. Rękopis ten znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie (Zbiory Ordynacji Zamojskiej, nr 1547).

⁵ S. Estreicher: Bibliografia polska, Kraków 1915, t. 26, str. 461—469.

⁶ Liczby w nawiasach oznaczają strony wymienionego w przypisie 4 rękopisu B. Rudomicza: Efemeris seu diarium privatum (...).

⁷ J. K. Kochanowski: Dzieje Akademii Zamojskiej (1594—1784), Kraków 1899—1900, str. 118.

tych zapisów można sobie wyrobić pewien pogląd nie tylko na rodzaje popełnianych wówczas przestępstw, ale również na samo postępowanie sądowe, na surowość ferowanych wyroków lub na ich łagodzenie, spowodowane interwencjami czy naciskami np. ze strony ordynata.

W drugiej połowie XVII w. na skutek toczących się często wojen i rozpowszechnionego zwyczaju picia trunków, o czym świadczy diariusz Rudomicza, poziom moralny znacznej części ludności bardzo się obniżył w stosunku do stanu w XVI w. O niektórych wadach mieszkańców Zamościa dowcipnie mówił miejscowy franciszkanin o. Dłuski w formie życzeń w roku 1663 z okazji Świąt Bożego Narodzenia: „(...) ofiarował (on) duchownym na kołędę — kości zmarłych, aby milczeli tak w pomyślności, jak i w przeciwnościach, rajcom z magistratu — weksel na pieniądze, aby nie przyjmowali upominków, a to ze względu na przekupstwo sędziów, Akademikom i wykształconym mieszczanom ofiarował głupotę, aby się nie wynosili nad innych, mężom życzył przytępienia słuchu, aby nie cierpieli z powodu gadulstwa swoich żon, żonom zaś ślepotę, aby nie widziały niektórych postępów swych małżonków. Pannom i wdowom dał na kołędę podagrę, aby nie wychodziły z domu, lecz by oddawały się pożytecznym zajęciom (...). Bogatym życzył, by za życia myślą zeszedł do piekieł, żeby po śmierci nie dostali się tam razem z ciałem” (str. 166).⁸

W okresie ciągłych wojen z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi mieszkańcy wielu miast i wsi gnębieni byli kontrybucjami i grabieżą żywności tak przez obce jak i własne wojska. Stąd też 1 sierpnia 1660 r. jeden z kaznodziejów tak powiedział w Kolegiacie Zamojskiej: „Polska jest zbyt uciskana dwiema chorobami, a mianowicie: Da aut vi tollam — Daj, albo siłą zabiore, z których zechciej nas Panie uleczyć.” Rudomicz, zapisując tę prośbę, wyraził powątpiewanie, czy król może temu zaradzić, gdyż uważał, że jego polecenia nie wychodzą z kancelarii koronnej, o czym się przekonał interweniując w sprawie uciskanej wsi akademickiej Bukowiny przez wojsko na leżach zimowych (str. 94). W dziesięć lat później za Michała Korybuta Wiśniowieckiego nie nastąpiła zmiana na lepsze, o czym tak pisze autor diariusza w dniu 24 kwietnia 1670 r.: „(...) ubodzy mieszkańcy (Zamościa) cierpią wielki ucisk od hajduków i dragonów, którzy pędzą wieprze i zabijają je, jak to dzisiaj uczynili naszej Sobkowej” (str. 329).

Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej roilo się w tym okresie od włóczęgów i byłych żołnierzy, tzw. „luźnych”, którzy żyli z grabieży. O nich to tak pisze Rudomicz w dniu 20 października 1671 r.: „Podobno żołnierze z rozwiązanego wojska byli rabusiami, zwanymi »karmiciele«. Żołnierze mieli ich po kilku, z których każdy co tydzień płacił swojemu przełożonemu jednego talara i dostarczał żywności dla wszystkich oraz dla koni. Stąd łotrzy tego pokroju, szukając własnego bezbożnego dochodu, dopuszczali się niewiarogodnych grabieży” (str. 382).

W pierwszej części niniejszego artykułu zostaną przedstawione (na przykładach) kazusy spraw karnych i spraw cywilnych, a w drugiej części — postępowanie sądowe. Rudomicz, opisując różne przestępstwa i wykroczenia, nie zawsze podawał, w jakich sądach były one rozpatrywane, stąd też nie dzielimy przytoczonych przykładów spraw według sądów.

⁸ Wyjątki z diariusza B. Rudomicza zamieszczone w niniejszym artykule przełożył z języka łacińskiego W. Froch.

I. KAZUSY SPRAW SĄDOWYCH

A. Przykłady spraw karnych

W dniu 16 marca 1667 r. został skazany w Zamościu na śmierć dragon, „co księdza Piekarskiego tyranice (okrutnie) siekierą śpiącego zabił”. W dwa dni później wyrok śmierci na zabójcy został wykonany (str. 245). Prawdopodobnie ów dragon był jednym z „luźnych”, a zabójstwa dokonał zapewne w celach rabunkowych.

Inne morderstwo, popełnione w Zamościu nieco wcześniej (1662 r.), miało charakter wyraźnie rabunkowy. Autor tak pisał o tym w dniu 29 października: „Straszna zbrodnia została wczoraj popełniona w kamienicy pani Abrkowej. Zamordowana została zacna matrona Inesowa i jej kucharka. Nie znana dotąd przyczyna śmierci niepokoiła mieszkańców, czy nie stało się to na skutek zarazy. 30 (października). Przybywszy do Zamościa przeprowadziłem urzędową wizję zwłok. Stwierdziłem, że sama pani Inesowa została zamordowana siekierą, a jej kucharka uduszona rękoma. Podejrzenie więc o zarazę nie wchodzi w rachubę. O tę zbrodnię, na podstawie różnych okoliczności, podejrzany jest pewien 28-letni stróż pilnujący w nocy sklepu pana Berniego. Poleciliśmy go aresztować. 31 (października). Podejrzenie co do stróża Wojciecha nie było bezpodstawne, albowiem gdy wyjeżdżałem do Lwowa, przynął się wobec mnie, że popełnił tę zbrodnię w sobotę na południe dla niewielkiego hupu domowych przedmiotów.” (str. 145). Autor diariusza nie zapisał, jaki zapadł wyrok w tej sprawie.

Motywy innej zbrodni, popełnionej w Zwierzyńcu w roku 1658, była chęć pozbycia się męża, aby wziąć ślub z kochankiem. Niejaka Lipnicka (vel Lipniacka), oskarżona o zamordowanie swego męża, zeznała na torturach, iż został on uduszony z jej pobudki. Samą zaś zbrodnię popełnił niejaki Głowacki, sługa jej kochanka Wilczopolskiego i na jego rozkaz. Ona także zachęcała do pośpiechu w dokonaniu zbrodni. W dniu 18 lutego 1658 ścięto Lipnicką, a Głowackiego skazano na śmierć przez rozszarpanie. Głowę zaś jego zawieszono na szubienicy. Rudomicz pisze, że w ten sposób winni ponieśli karę za zbrodnię. Nie wspomina jednak, jak został ukarany Wilczopolski. Lipnicka starała się w areszcie przekupić położne, dając im 30 zł, aby świadczyły, iż jest ona w stanie poważnym. Te jednak same złyki się kary i wyjawily sądowi chęć wprowadzenia go w błąd przez oskarżoną. Należy zaznaczyć, że 30 zł stanowiło dość wysoką sumę wartości około 2 sztuk krów (str. 34—35, 172).

W dniu 6 września 1660 r. dworzanie Jana Zamoyskiego pokłócili się w obecności ordynata z organistą Kalińskim o damę swego serca z fraucymeru i w porywie szalonej złości zastrzelili go. Było to zabójstwo popełnione w afekcie. W pierwszej chwili Zamoyski omal nie ukarał zabójcy śmiercią. Następnie jednak, na skutek wstawiennictwa dominikanina o. Grabickiego, oskarżony zapłacił tylko grzywnę w wysokości 300 zł. Rudomicz oburzał się, ale tylko „w duchu”, że ta „niegodziwość została okryta milczeniem” (str. 96). Należy dodać, że o. Grabicki był zaufanym ordynata i prawdopodobnie wstawiał się przed sądem z jego polecenia (str. 91).

Zabójstwa nieumyślne były karane śmiercią lub grzywną, czego przykładem może być sprawa niejakiego Kitowicza z Zamościa, z lipca roku 1657. Za zastrzelenie swojej żony Marianny z domu Wołosowicz został on początkowo wypędzony z miasta na 7 tygodni. Za radą Rudomicza oskarżony udał się do ordynata z wyjaśnieniem, że było to nieumyślne zabójstwo. Krewni zastrzelonej domagali się ukarania Kitowicza. Prawie po roku autor diariusza jako sędzia załatwił tę sprawę polubownie, czyli oskarżony zapłacił grzywnę (str. 22, 43).

Przyczyną wielu bójek wśród mieszkańców Zamościa była nie tylko porywczność, ale i nadużywanie trunków. Sprawy o bójki były przeważnie traktowane przez sędziów dość łagodnie. Stosowano najczęściej takie kary, jak krótki areszt, grzywnę pieniężną i obowiązek przeproszenia poszkodowanego. Grzywny były chętnie wymierzane przez sędziów dla zasilenia kasy miejskiej czy skarbu ordynata. Oto kilka przykładów spraw i wyroków w tej materii.

W lipcu 1666 r. obywatele zamojscy Nowaczek i Dzwonczyk za pobicie nocnych strażników musieli przeprosić magistrat, a wobec darowania im kary więzienia zapłacić 5 grzywien, czyli 7 zł i 10 groszy.

W lipcu 1666 r. podróżna, niejaka Bednarzowa, uderzyła i lekko zraniła Samuela, pasierba Rudomicza. Początkowo zaaresztowano ją, ale jako karmiacą niemowlę wnet zwolniono i wyrokiem sądu skazano na zapłacenie 2 grzywien (1 grzywna wynosiła 48 groszy) z obowiązkiem przeproszenia chłopca (str. 91).

W dniu 29 grudnia 1664 r. Rudomicz wraz z małżonką Krystyną brał udział w biesiadzie u swego przyjaciela, patrycjusza zamojskiego Paprockiego. Był tam także oficer i podskarbi łukowski Jan Krzewski, który w stanie nietrzeźwym zranił Krystynę Rudomiczową i usiłował pobić jej męża. W następnym dniu wzburzony autor diariusza pisał, że Krzewski to „szalony żołnierz i niegodziwy rozbójnik, gorszy od nocnego bandyty”. W dniu 3 stycznia 1665 r. Rudomicz napisał pozwy i protesty przeciw Krzewskiemu. A gdy dowiedział się, że ów wyjechał z Zamościa, napisał w diariuszu: „(...) oby (poszedł) na krzyż, albo raczej na szubienicę złoczyńcy, co niech sprawią Niebianie!” W dniu 30 marca tego roku, na wyraźne życzenie Jana Zamoyskiego, Rudomiczowie pogodzili się z Krzewskim, który ich przeprosił, bez obowiązku jednak jakiegось innej rekompensaty za cierpienia moralne i fizyczne. Z tej okazji ordynat przyznał Rudomiczowi nadzwyczajną stałą pensję roczną w wysokości 200 zł, wypłacaną z dochodów za dzierżawę części ratusza. Miało to być dodatkowe wynagrodzenie za pracę w Trybunale i nie pozbawiło go zwyczajnych dochodów za prowadzenie rozpraw. Należy zaznaczyć, że suma 200 zł równała się prawie rocznej pensji profesorskiej w Akademii, nie licząc poborów rzeczowych w postaci kapłonów, jaj oraz owsa i siana dla koni.

W roku 1671 w czasie zapust studenci kończący naukę w Zamościu wystawili sztukę, w której znalazła się jakaś krytyczna aluzja dotycząca młodzieży przebywającej na dworze zamojskim. Dworzanie urażeni w swej dumie, będąc przy tym w stanie nietrzeźwym z okazji „bachanali”, pobili studentów. Po przeprowadzeniu dochodzeń w tej sprawie winni wywołania tumultu, a mianowicie Daleszyński, Głębocki, Klonowski i Komorowski, na polecenie księżny Gryzeldy Konstancji Wiśniowieckiej, siostry zmarłego ordynata Jana „Sobiepana”, musieli przeprosić rektora oraz pobitych i zranionych studentów, jak również wypłacić im odszkodowanie według orzeczenia arbitrów. Zbyt łagodne potraktowanie winnych wywołania tumultu oraz niezastosowanie do nich aresztu i formalnej rozprawy sądowej zależało zapewne od woli księżny, która pełniła wtedy tymczasowo funkcję ordynata i cieszyła się wielkim autorytetem, jako matka króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Rudomicz stwierdza w swym dzienniku, że przyczyną tego tumultu była nie tyle krytyczna treść przedstawienia, ile nadmierna pycha i mściwość młodzieży dworskiej (str. 354).

W roku 1668 Rudomicz jako sędzia Trybunału Zamojskiego wydał potępiający wyrok na dwóch obywateli zamojskich, tj. na Blocha i Huntera, którzy napadli na bezbronnego Kobuckiego, zadając mu rany. Księżna Wiśniowiecka zawiesiła na kilka dni wykonanie wyroku, aby w tym czasie strony pogodziły się, i tak się też rzeczywiście stało (str. 274).

Jak w Zamościu torturowano, można się o tym dowiedzieć z następującego opisu z dnia 22.XI.1659 r.: „Andriasz Telminaty, Węgier, został przywiązany do słupa kazi i ukarany chłostą z powodu kradzieży ponad 2000 zł, które schował w różnych miejscach, już to na polach, już to w fundamencie piwnicy, gdzie miał stancję. Do swego przestępczego czynu nie chciał się przyznać nawet w czasie tortur, dopiero przypalany gorącym żelazem i na skutek kary chłosty przy słupie — przyznał się. Po otrzymaniu 50 plag został wypędzony poza obręb miasta w promieniu 10 mil. Gdyby zaś wrócił, zostanie powtórnie tak samo ukarany” (str. 76).

Niektóre sprawy karne były rozstrzygane polubownie, choć nie wszystkie starania o zawarcie ugody dawały pożądaný efekt.

W roku 1657 w czasie biesiady Rudomicz został obrażony przez „podchmielonego” proboszcza sokalskiego księdza Chmieleckiego. Po kilku dniach proboszcz wystąpił z inicjatywą pogodzenia się. Rudomicz podał następujące warunki ugody: 1. zapłacenie kary i przeproszenie podstarościego, 2. wpłacenie 10 grzywien dla szpitala i przeproszenie teścia Rudomicza Hittmra, 3. odbycie aresztu przez dwa tygodnie i przeproszenie poszkodowanego. Na interwencję kilku wpływowych osób warunki zostały nieco złagodzone, a mianowicie areszt został zamieniony na dostarczenie 32 funtów wosku dla kościoła w Sokalu i wpłacenie 5 grzywien na rzecz szpitala.

W roku 1662 na skutek nieporozumień między żoną Rudomicza a panią Grudnicką odbyła się rozprawa ugodowa, której w pierwszym dniu przewodniczył nawet sam Rudomicz. W sprawie tej interweniowali: podskarbi ordynata, jego dworzanie Hieronim Zaboklicki, ksiądz dziekan zamojski i rektor Akademii. Warunki ugody były następujące: a) wzajemne przeproszenie, b) wpłacenie przez Grudnicką 20 grzywien na rzecz kościoła w Wielączy, 30 grzywien na ręce księdza dziekana na zakupienie dzwonu do kolegiaty, c) Rudomiczowie mieli wpłacić 30 zł jako rekompensatę za poturbowanie Grudnickiej przez Rudomiczową w odwet za „nieprzyzwoite słowa” (str. 138).

B. Przykłady spraw cywilnych

Sprawy cywilne rozpatrywane były głównie w sądzie radzieckim i wójtowskim oraz w sądzie polubownym, którego skład był zależny od ordynata lub ustalany był przez strony zainteresowane. Do częstych spraw cywilnych należały spory małżeńskie, nieporozumienia na tle należności finansowych czy spadku. Oto kilka przykładów powyższych spraw ze szczególnym uwzględnieniem sposobu rozstrzygnięcia sporów oraz rodzajów wyroków.

Najłagodniejszymi wyrokami były tzw. przyjacielskie upomnienia. Na przykład w dniu 28.XI.1664 r. sąd nakazał niejakiemu Lipowskiemu, mieszkańcowi Zamościa, aby starał się o poprawę wspólnego pożycia z żoną, w przeciwnym bowiem razie zostanie ukarany (s. 184).

Przykład polubownego rozstrzygnięcia sporu małżeńskiego miał miejsce w dniu 15.III.1671 r. Na prośbę przyjaciół zwaśnionych małżonków Anny i Kaspra Abienowiczów, którzy od ślubu mieszkali ze sobą już prawie rok, sprawą ich pogodzenia zajął się Rudomicz. Główną przyczyną przeszkadzającą w doprowadzeniu ich do zgody był „upór i bałamutne” podejrzenie o zdradę małżeńską (s. 352).

W roku 1658 Rudomicz był proszony przez zwaśnione strony i ich przyjaciół na polubownego sędziego w sprawach spadkowych, których inni rozjemcy nie byli w stanie rozstrzygnąć. Były to między innymi nieporozumienia krewnych Słonczewskich, Auxantych, Balejowiczów, Tutułowiczów i innych. Spory te rozstrzyg-

nięto ku zadowoleniu stron. Dekrety (na piśmie) wpisane zostały do ksiąg miejskich (str. 54—56, 58).

Interesującą sprawę spadkową opisał autor diariusza w roku 1671. Był on właścicielem pełnomocnikiem ze strony spadkobierczyń sieroty Agnieszki Mikiewiczówny, wyjątkowo jej opiekun prawny. Mimo energii i przedsiębiorczości pełnomocnika, wyprawne znanego prawa, spór trwał kilka lat. Jeszcze za życia rodziców Agnieszki małżonkowie Dubscy z Sokala pożyczili 3000 zł od Mikiewiczów. Dziedziczką tej sumy była Agnieszka. Przez wiele lat dłużnicy nie zwracali pożyczki ani nie płacili odsetek. Dzięki staraniom Rudomicza zapadł wreszcie korzystny wyrok w listopadzie 1671 r. Przed rozprawą, która miała się odbyć w sądzie grodzkim w Sokalu, Rudomicz wręczył miejscowemu staroście Ignacemu Potockiemu panegiryk napisany na jego cześć. Postarał się również o to, aby księżna Gryzelda Konstancja Wiśniowiecka napisała list z interwencją do tegoż starosty, który miał rozstrzygnąć ów spór. Na podstawie zapadłego wyroku pani Dubska miała zwrócić sierocie całą pożyczoną sumę wraz z odsetkami (str. 383, 385).

Inny ciekawy spór o pożyczone pieniądze został opisany przez autora diariusza w tymże roku 1671. Właściciele majątku Potok Witowscy pożyczili większą sumę pieniędzy na procent od Akademii Zamojskiej, ale przez kilka lat, mimo upominania się rektora, nie płacili odsetek. Gdy właściciele zmarli zostawiając dwie osierocone córki, Akademia — bez wyroku sądowego — ustanowiła w Potoku swojego administratora, czyli zajęła majątek za dług. Opiekunowie sierot udali się ze skargą na Akademię do Trybunału w Lublinie. Wydany w roku 1671 wyrok brzmiał: „Opiekunowie sierot Witowskich są obowiązani wypłacić zaległe odsetki w wysokości 1000 zł, a w przyszłości co roku muszą regularnie uiszczać odsetki pod groźbą konfiskaty dóbr, jednakże po uprzednim wydaniu wyroku potępiającego. Obecnie Akademia Zamojska musi opuścić zajęty majątek” (str. 363).

II. POSTĘPOWANIE SĄDOWE

Postępowanie sądowe w XVII w. było wszczynane na skutek wniesienia pozwu, który mógł być pisemny lub ustny. Warunkiem do wszczęcia postępowania sądowego było wciągnięcie pozwu na wokandę. Procedura dążyła do zapewnienia szybkości przebiegu procesu. Służyły do tego terminy i dylacje.

Do środków dowodowych zaliczało się m.in. współprzysiężników oraz instytucję tzw. skrutynium, czyli śledztwa przeprowadzanego z urzędu przez instygatora, który przygotowywał materiał dla sądu, nie biorąc potem udziału w wyrokowaniu. W procesie występowały świadkowie, którzy byli zaprzysiężeni. Stosowano również tortury jako skuteczny środek wymuszenia zeznań.

Wyrok zapadał większością głosów. Wpisywano go następnie do księgi zwanej sentencjonarzem i po podpisaniu przez sędziów ogłaszano stronom. Pełny tekst wyroku był sporządzany przez pisarza sądowego. Nazywano go dekretem, który następnie wpisywano do księgi zwanej księgą dekrétów.

Przeciwko wyrokom istniały środki prawne, takie jak apelacja, wnioski o wznowienie postępowania oraz tzw. *male obtentum*, stosowane przeciwko wyrokom ostatecznym. Na skutek apelacji wyrok był poddawany kontroli sądu wyższego. Złożenie apelacji powodowało, że egzekucja była wstrzymywana do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.

Proces w sprawach karnych w sądownictwie miejskim oparty był na postępowaniu skargowym i postępowaniu inkwizycyjnym. Obwiniony miał zagwarantowaną

obronę przy czym mógł ją mieć nawet z urzędu. W miastach funkcja śledcza była powierzana instygatorowi miejskiemu. O tym, czy miała charakter kryminalny, decydował zawsze sąd. Na podstawie tej decyzji podejrzany był osadzany w areszcie i dopiero wtedy następował drugi etap postępowania: ustalanie winy oskarżonego oraz przyznanie się jego do popełnienia zarzucanego mu czynu. Początkowo nakładano oskarżonego do dobrowolnego przyznania się do zarzucanego mu czynu, a następnie grożono mu torturami, okazywano te narzędzia, po czym dopiero w razie braku skuteczności tego wszystkiego następowały potem już same tortury. Były jednak osoby i stany wyłączone z zasięgu ich stosowania, jak np. szlachta osiadła patrycjuszka miejscy itd.

Wyroki były czasami łagodzone przez zmianę kary lub przez ulaskawienie.⁹

Przykłady spraw sądowych opisane w diariuszu Rudomicza to żywy materiał zapisu procesu sądowego, który — trzeba dodać — może nawet niekiedy odbiegać w niektórych szczegółach od ogólnie przyjętych zasad postępowania sądowego. Trzeba tu jednak brać pod uwagę istniejący w II połowie XVII w. kryzys pozostawiania prawa. W okresie tym panowało bowiem ogólne w Polsce osłabienie władzy państwowej.¹⁰

Przykłady postępowania sądowego

Na wstępie należy podkreślić, że zakres kompetencji sądowych był w Zamościu w zasadzie przestrzegany. Oskarżeni w sprawach karnych rzadko tylko bronili się zarzutem niewłaściwości danego sądu. I tak np. w listopadzie 1663 r. Żydzi, sądzeni w Trybunale Zamojskim, zakwestionowali jego kompetencję twierdząc, że podlegają tylko jurysdykcji sądu zamkowego. W tym wypadku jednak nie mieli oni racji, gdyż Trybunał był organem zwierzchnim i odwoławczym od orzeczeń wszystkich sądów działających w Ordynacji. Za kwestionowanie właściwości Trybunału zostali Żydzi skazani na zapłacenie 50 grzywien (str. 164).

Żołnierze podlegali sądowi wojskowemu zamkowemu lub grodzkiemu. Jako przykład może tu posłużyć sprawa kradzieży ryb przez dragonów w stawie ordynackim w roku 1671. Niektórzy z oskarżonych zostali ukarani aresztem przez swojego kapitana, a inni — przez sąd zamkowy (str. 387).

Jednym z przykładów ilustrującym postępowanie sądowe jest opis sprawy o kradzież złota, srebra i pereł z kościoła ormiańskiego w Zamościu. Kradzież miała miejsce w dniu 30 sierpnia 1661 roku. W następnym dniu po kradzieży znaleziono zakopane kosztowności na polu niejakiego Wereszczaka; odkryto je w czasie orki. Na polecenie sądu postawiono na noc straż na polu, aby schwycić tych, którzy przyjdą po zakopane skarby. Podejrzany (przechodzącymi tamtędy prawdopodobnie tylko przypadkowo) byli: Żyd Lejba i włóczęga nocujący z żoną pod lasem. Na podstawie ich zeznań pojmano drugiego Żyda i żonę wspomnianego włóczęgi. W następnym dniu, tj. 1 września, wszyscy oskarżeni byli pojedynczo przesłuchiwani i zapytywani o ich stan, zatrudnienie, czas przebywania w Zamościu, a także o to, skąd przybyli i dlaczego ich zamknięto w areszcie. Zatrzymano również Żyda rzeźnika z Zamościa, który przyznał się do kupna srebrnej sukienki od innego Żyda (przechowywana ona była w odpadach zabitych przez niego zwierząt). 2 września poddano ich dodatkowym przesłuchaniom, przeprowadzając jednocześnie konfrontację, oraz przedstawiono im posiadane dowody popełnionego przestępstwa. Na

⁹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: op. cit., str. 270—289.
¹⁰ Tamże, s. 290.

szczególne podkreślenie zasługuje tu fakt podanej przez Rudomicza następującej uwagi: „wszystko to było jak najbardziej zgodne z zasadami postępowania sądowego”. Ponieważ w zeznaniach oskarżonych było wiele niezgodności, przeto na wniosek instygatora poddano ich torturom w celu uzyskania prawdy (str. 124). W dniu 22 września oskarżeni zostali zwolnieni, gdyż nie ustalono niezbitych dowodów zbrodni. Żydzi jednak „załagodzili” Ormian, a włóczęga wraz z żoną otrzymali surowe upomnienie (str. 125).

Jak widać z powyższego opisu, duże znaczenie w postępowaniu sądowym miały tortury. W aktach miasta Zamościa zachowała się przysięga kata z roku 1673, traktująca o jego obowiązkach oraz o konieczności zachowania przezeń tajemnicy na temat zasłyszanych zeznań torturowanych. Oto treść przysięgi kata w dosłownym jej brzmieniu: „Ja Michał Suchodolski, rzemiosła mego mistrz, przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu i Magistratowi Zamojskiemu, iż chcę być wierny i posłuszny Radzie miasta tego natenczas i na potym będącej we dnie i w nocy, i tajemnice, które by przez złoczyńce jakichkolwiek na torturach i dobrowolnie wyznane, a najbardziej, które by miastu szkodliwe były, nikomu nie zjawiać, złych, szkodliwych i podejrzanych ludzi przy sobie nie przechowywać, nie tać i niemi żadnej przewoździe nie mieć, ale je objawić i p.p. rajcom opowiedzieć, i to czynić, co należy prawnu memu mistrzowskiemu opisanemu pełnić, taki mi Panie Boże dopomagaj i niewinna męka Chrystusa Pana, który za nas wszystkich cierpiał (...).”¹¹

W procedurze sądów zamojskich duże znaczenie przypisywano między innymi przysiędze stron i świadków. „W dniu 29 października 1663 r. — pisze autor diariusza — skradziono panu Dubskiemu wiele przedmiotów na stacji u Żyda Borucha. Dekretem sądu polubownego poleciliśmy Boruchowi zapłacić za skradzione rzeczy, po uprzednim jednak złożeniu przysięgi przez pana Dubskiego i przez jego sługę. Wzięto w tym wypadku pod uwagę różne okoliczności oraz to, że przedmioty owe były pod opieką Borucha (...). Pan Dubski złożył przysięgę, iż skradzione rzeczy miały wartość 800 zł.” Należy zaznaczyć, że wyrok ten został zatwierdzony przez Zamoyskiego (str. 164).

Strony występujące w sądzie mogły mieć obrońców lub pełnomocników. I tak np. w Zamościu w roku 1671 w sprawach cywilnych pełnomocnikami stron byli m.in. znani patrycjusze: Wenton, Auxanty, Buniatowicz i Radaszkiewicz.

Na wniosek stron lub z urzędu sąd powoływał biegłych. Na przykład w sprawie karnej o poronienie, spowodowane przez Wojciecha Mordela u Katarzyny Kiszkiwiczowej, powołany był biegły lekarz (str. 242).

W celu ustalenia przyczyny zgonu dokonywano sekcji zwłok lub ich oględzin, zależnie od wydanego postanowienia sądu, co znajduje potwierdzenie w wykonaniu sekcji zwłok Jana Zamoyskiego „Sobiepana”. Na podstawie tej sekcji stwierdzono zgon z powodu „rozkładu częściowego serca i wątroby”, a nie, jak przypuszczano, z powodu otrucia (str. 190).

Wyroki wydawano na podstawie obowiązującego prawa lub też na podstawie orzecznictwa sądów innych miast. Przykładem, ilustrującym powyższe, może być sprawa tocząca się w Trybunale Zamojskim w dniu 14 maja 1661 r. i opisana przez Rudomicza: „Po udowodnieniu świętokradztwa skazano Grzegorza Radkowicza na karę śmierci przez spalenie. Jednakże ze względu na łżejszą śmierć poleciliśmy go ścigać, opierając się na wyroku sądownego za świętokradztwo pewnego mieszkańca

¹¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Zamościa, nr 8 (1672—1685), k. 52.

26 sierpnia 1664 r. w Trybunale Zamojskim rozpatrywano sprawę o cudzołóstwo dokonane przez Jakuba Preisa z Marianną Szafrąską. Szafrąska była wyznania kalwińskiego, a Preis katolikiem. Oskarżona, będąc w więzieniu, przeszła na wiarę katolicką, co zostało wzięte pod uwagę w wyroku, o czym tak pisze Rudomicz: „(...) wydaliśmy wyrok bardziej sprzyjający winowajcom niż zwolennikom kalwinizmu. Szafrąską (...) wzięliśmy pod opiekę razem z jej współnikiem z racji jej przejścia do stanu wyższego”. W dniu 11 września tegoż roku wysłano ją do Warszawy do jej kuzynki (str. 180—181).

W roku 1670 Stefan Szymański był oskarżony przez siostry Agnieszkę i Zofię Dołwatowiczówny o pobicie ich. Ogłoszenie wyroku zostało celowo odłożone na dzień następny, aby umożliwić stronom pogodzenie się, co też się stało, jak zaznaczył autor diariusza (str. 336).

Czasem wyrok był formułowany warunkowo, co było uzależnione od ewentualnych groźnych następstw zbrodni. I tak w dniu 21 października 1660 r. Stanisław Grabowicz i Michał Gryfel, wskutek zadania ran Tomaszowi Zawaczyńskiemu i Florianowi Siemianowiczowi, zostali ukarani utratą majątku i skazani na wieczną infamie. Gdyby jednak choć jeden z rannych umarł, to obaj będą musieli ponieść śmierć (str. 99—100).

W celu wyegzekwowania wyroku stosowano wadła. Świadczy o tym m. in. sprawa samego Rudomicza oskarżonego w 1658 r. przez zakonnicę Sokalę o najście na ich klasztor w poszukiwaniu złodzieja. Sprawa zakończyła się polubownie: „Za pośrednictwem księdza Michała Zawadzkiego — pisze autor diariusza — ucylniliśmy zgodę, przepraszając się wzajemnie. Następnie przeorysza przyrzekła wycofać swój protest z sądu. Obie strony zgodziły się na wadium w wysokości 300 zł dla zapewnienia obopólnego milczenia. Tak zakończywszy spór, biesiadowaliśmy z komisarzami i ich przyjaciółmi” (str. 46).

Ciekawe były również wówczas zwyczaje, które mogły uratować skazanego już na śmierć. Pisze o tym Rudomicz 16 czerwca 1670 r.: „Następujące zdarzenie sprawiło wiele radości chrześcijanom. Gdy dwaj młodzieńcy wiejscy z Kosobud, skazani na śmierć za nieumyślne zabicie Żyda, byli już prowadzeni na ścięgę, pewna wiejska dziewczyna zarzuciła przepaskę na szyję jednego z nich, starszego wiekiem, chcąc go mieć za męża i zaprowadziła go do kościoła dla zawarcia ślubu, co zostało skutecznione” (str. 333).

Wiele spraw było prowadzonych jako tzw. ugodowe. W razie niedojścia do ugody, prowadzone było normalne postępowanie sądowe lub zmieniano sędziów polubownych. Po zawarciu ugody obie strony wraz z sędziami, tzw. komisyjnymi, przeważnie urzędowały poczęstunki (str. 34). O poczęstunku z wdzięczności za wygranę sprawy świadczy następująca notatka autora dziennika z 13 listopada 1664 r.: „Sądziłiśmy przez cały dzień zawią sprawę pana Wilhelma Inesa i licznych wierzycieli Rejnholda Inesa. Zakończyliśmy ją o godzinie 2 w nocy z bardzo dobrym wynikiem dla pana kapitana Inesa (...)” W kilka dni później Rudomicz był zaproszony wieczorem na biesiadę do tegoż kapitana (str. 183).

W roku 1669 Rudomicz otrzymał jako sędzia od Pawła Delpaciego antał wina jako „dług wdzięczności” za wygranie „bardzo zagmatwanej sprawy” w sporze z Andrzejem Achterlanim (str. 288). W roku 1663 otrzymał on czapkę bobrową od księdza ormiańskiego Kistostorowicza w przeddzień sprawy brata tegoż duchownego z Krassowskim (str. 160). Dochody z „łapówek” sędziów były czasem większe od dochodów oficjalnych. Nie było to przez sędziów, którzy brali takie łapówki, uważane za przestępstwo. Nazywano je po prostu dochodami ubocznymi

za pracę” i nadzwyczajne starania. Oprócz wynagrodzeń w gotówce były przyjmowane przez sędziów także dużej wartości prezenty. Jednakże część społeczeństwa odczuwała to jako dowody stronnictwa sądu (str. 346). Czyny takie były napiętnowane w kazaniach głoszonych przez kaznodziejów Kolegiaty zamojskiej.

ZAKOŃCZENIE

Do cech pozytywnych zamojskich sądów w XVII w. należało: 1) szybkie i sprawne ich działanie, 2) wydawanie wyroków na podstawie precedensów sądów innych miast i przez oparcie się na literaturze prawniczej, 3) powoływanie biegłych, 4) poddawanie sporów sądom polubownym. Do cech zaś negatywnych należy zaliczyć interwencje przy wyrokowaniu (przede wszystkim ze strony ordynata). Cechą ujemną było także stosowanie tortur w celu przyznania się oskarżonego do popełnienia przestępstwa.

Jeśli chodzi o same wyroki, to niejednokrotnie były one bardzo surowe (np. za złodziejstwo karano śmiercią). Należy tu jednak uwzględnić, że karę taką uważano za konieczny sposób represji i przestrogi dla innych. Z drugiej strony trzeba przyznać, że surowość wyroków w XVII w. była o wiele mniejsza niż we wczesnym średniowieczu, kiedy to oślepiano lub ucinano języki czy ręce. Owcześni mieszkańcy Polski byli mniej wrażliwi na zbyt surowe wyroki wskutek przyzwyczajenia się do okrucieństw wojny. Należy poza tym stwierdzić, że w innych krajach stosowanie surowych kar było jeszcze bardziej rozpowszechnione, a zwłaszcza w procesach inkwizycyjnych o czary.

Porównując cechy negatywne i pozytywne wymiaru sprawiedliwości w Zamościu w XVII w. można dojść do wniosku, że niezależnie od wielu wad spełniało ono pozytywną rolę w utrzymaniu ładu społecznego i zapobiegało popełnianiu przestępstw, mimo że sądy działały wówczas w warunkach bardzo trudnych, wśród licznych zawieruch wojennych. Część sędziów nie zawsze miała odpowiednie przygotowanie i wykształcenie prawnicze. Jednakże dzięki istnieniu Akademii przedstawiciele jej pełniący obowiązki sędziowskie reprezentowali stosunkowo wysoki poziom wiedzy prawniczej.

WSPOMNIENIA I SYLWETKI ADWOKATÓW ZAMOJSZCZYZNY

1.

„Moje dzieci”

Związany pracą i miejscem zamieszkania z przedwojenną Warszawą, brałem udział w jej obronie we wrześniu 1939 r., dowodząc kompanią 30 pułku strzelców kaniowskich. Po kapitulacji Warszawy zostałem wraz z innymi oficerami wywieziony do Niemiec i osadzony w Oflagu. Te lata niewoli znaczyły coraz to nowe wędrówki z obozu do obozu, próby ucieczek, głód, szykany i represje oraz ewakuację obozu z Pomorza do obozu w Sandbostel pod Bremą w czasie dużego nasilenia mrozu, by w końcu w dniu 30 kwietnia 1945 r. wszystko to zakończyło się uzyskaniem upragnionej wolności.

Po doświadczeniu do sił przeniostem się ze strefy okupacji brytyjskiej do amerykańskiej, gdzie w obozie dla cywilnej ludności polskiej w Darmstadt i w sąsiednich

obozach na terenie Hesji udzielałem porad prawnych oraz występowałem w obronie tej ludności przed wojskowymi sądami Stanów Zjednoczonych. Z dniem 1 października 1945 r. podjąłem pracę w Polskiej Misji Repatriacyjnej w Heidelbergu, a następnie we Frankfurcie nad Menem, pełniąc w nich stanowiska: radcy prawnego zastępcy szefa Misji oraz szefa Misji. W październiku następnego roku zostałem przydzielony do tworzącej się we Frankfurcie nad Menem Polskiej Misji Wojskowej, a potem do zorganizowanej przeze mnie Polskiej Misji Wojskowej w Monachium, pełniąc w nich różne funkcje i stanowiska i sprawując jednocześnie nadzór nad polskim szkolnictwem na terenie okupacji amerykańskiej. Zakładałem też i prowadziłem konsulaty, początkowo we Frankfurcie, a następnie w Monachium.

Ta różnorodność wykonywanych przeze mnie prac na terenie okupacji amerykańskiej pozwoliła mi lepiej i dokładniej poznać troski i kłopoty naszych rodaków wywiezionych przymusowo do Trzeciej Rzeszy. Szczególną uwagę zwróciłem na problem pozbawionych opieki dzieci polskich wywiezionych w celach germanizacyjnych do Niemiec, na dzieci małe urodzone już na terenie Niemiec z matek Polek, na dzieci i młodzież wywiezioną na przymusowe roboty do Niemiec oraz na młodzież studiującą na wyższych uczelniach niemieckich w strefie okupacji amerykańskiej. Ponadto wiele czasu poświęciłem zagadnieniom przestępczości wśród młodzieży polskiej, dość często odwiedzałem również więźniów polskich przebywających w więzieniach niemieckich, już skazanych lub oczekujących na rozprawę.

Wizytując obozy polskie dla cywilnej ludności polskiej, spotykałem tam wiele dzieci w wieku szkolnym, które interesowały się Polską i życiem naszych rodaków w kraju. W grudniu 1945 r. przysiano z kraju dla dzieci polskich w Niemczech skromne paczuski z zawartością przeważnie cukierków i herbatników. Był to symboliczny znak łączności społeczeństwa w kraju z szeroką rzeszą Polaków przebywających już na wolności, ale w obcym kraju. Wybrałem się w podróż do kilku obozów polskich, by te skromne podarunki wręczyć dzieciom. W czasie rozdawania tych upominków dzieci były wzruszone, ale nie tylko one, bo i ja również. Już szósty rok przebywałem na obczyźnie, w kraju, który tyle krzywdy i zła wyrządził Polsce i Polakom. W kraju pozostawiłem syna Jurka, który w 1939 r. miał zaledwie półtora roku.

W drugiej połowie maja 1946 r. wizytowałem jeden z obozów (nazwy miejscowości nie pamiętam). W czasie wizytacji zwróciłem uwagę na jedną, starannie czystą izbę mieszkalną, zamieszkałą przez kilkanaście młodych dziewcząt w wieku od 14 do 16 lat, wywiezionych do Niemiec na przymusowe roboty. Łodzianki — wszystkie pochodziły z miasta Łodzi — zostały zatrudnione w miejscowej fabryce żarówek. Dziewczęta zaprosiły mnie na kolację na godzinę 20, prosząc o punktualne przybycie. Gdy o oznaczonej godzinie przyszedłem, zastałem już stoliki zsunięte w jedną całość, nakryte jakimś obrusem, a na nim skromna kolacja. Po kolacji na prośbę sympatycznych dziewcząt przystąpiłem do opowiadania o kraju, o życiu w Polsce, o szkołach i młodzieży oraz o Łodzi, w której byłem przed miesiącem z delegacją Polaków z Niemiec. Zadawały mi wiele pytań i nie na wszystkie mogłem odpowiedzieć. Było już dość późno. Podziękowałem sympatycznym łodziankom za miłe przyjęcie oraz za udane spotkanie. Wychodząc od dziewcząt stwierdziłem, że ukryły one moją furazerkę i zamknęły drzwi na klucz oraz oświadczyły mi, że mnie nie wypuszczą, że będę spać w łóżku koleżanki, która wyjechała i wraca dopiero za dwa dni. Leżąc w łóżku, będę mógł wygodnie kontynuować dalsze opowiadanie. Udawałem zakłopotanego i niezaradnego i wówczas zaczęły się serdecznie śmiać. Byłem niezmiernie wdzięczny miłym łodziankom za ten serdeczny śmiech, którego podczas wojny byłem pozbawiony. Pozostałem, ulegając czarowi czy też urokowi zaborczych łodzianek. Leżąc już w łóżku kontynuowałem dalsze opowiada-

nie o Polsce do czasu, kiedy mnie i dziewczęta sen zmorzył. Rano energiczna komendantka zwolniła mnie, ale dopiero po spożyciu z dziewczętami śniadania.

W połowie lipca 1946 roku zetknąłem się z problemem dzieci polskich, które w celach germanizacyjnych były rabowane i wywożone do Niemiec i oddawane niemieckim rodzicom zastępczym na wychowanie. Właśnie w tym czasie poznałem cztery dziewczynki w wieku 10—15 lat, które z Łodzi zostały wywiezione do Niemiec, zniemczone i już jako dzieci niemieckie oddane na wychowanie niemieckim rodzicom zastępczym. Były to: Stefania Klos, Alina Antczak, jej młodsza siostra Wiesława Antczak oraz Helena Fornalczyk. Nosiły one nowe nazwiska i imiona o brzmieniu niemieckim. Najmłodsza z nich Wiesia Antczak już nie znała języka polskiego. Rozmawiałem z nią po niemiecku. Dziewczęta te, po odebraniu ich od przybranych rodziców zastępczych, mieszkaly w Mannheim i opiekę nad nimi sprawowała miejscowa UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation), skąd po dwóch tygodniach przewieziono je do sierocińca w Aglasterhausen. Był to raczej duży obóz dla pozbawionych opieki dzieci polskich. Moje podopieczne odwiedzałem w Mannheim, jak również w Aglasterhausen. Przed odjazdem do Polski odwiedziłem moje dzieci, które prosiły mnie o zabranie listów i wrzucenie ich do skrzynek pocztowych w kraju. Po powrocie do Niemiec odwiedziłem moje podopieczne, które były bardzo szczęśliwe, gdyż otrzymały odpowiedź na listy, jakie zawiązałem do kraju. Rodzice tych dziewcząt wzywali ich do powrotu do kraju. Największą radość sprawiła mi Wiesia Antczak, która czystą polszczyzną powiedziała mi, że nie jest już Niemką, gdyż mówi po polsku. Istotnie, zuch dziewczyna. W krótkim czasie przyswoiła sobie język polski, podczas gdy inne dzieci miały wiele trudności w opanowaniu języka ojczystego.

Sprawa obrony obywateli polskich przed wojskowymi sądami amerykańskimi nastęrczała dużo trudności. Nie znałem wówczas języka angielskiego, nie znałem również ustawodawstwa amerykańskiego. Większość sędziów i prokuratorów nie miała wykształcenia prawniczego. Ponadto sędziowie i prokuratorzy nie zostali odpowiednio wprowadzeni w sprawowanie tych funkcji, zwłaszcza zaś nie znali warunków okupacji, cierpień załanych narodom podbitym i okupowanym. Większość spraw sądowych dotyczyła rozliczeń z okresu okupacji hitlerowskiej. Ponadto kodeks karny Stanów Zjednoczonych był kodeksem przestarzałym w porównaniu z naszym kodeksem karnym z 1932 r. Nie należy również zapominać, że był to okres tak zwanej zimnej wojny. Zwalniano wówczas z więzień zbrodniarzy hitlerowskich, surowe zaś kary wymierzano nie-Niemcom nawet za drobne przewinienia. Typowym przykładem była sprawa czterech polskich dziewcząt pochodzących z Zamojszczyzny, podejrzanych o kradzież śliwek z ogrodu niemieckiego. Prokurator amerykański bez przesłuchania podejrzanych zastosował areszt tymczasowy i do czasu mojego przybycia nie wiedział, co z tym fantem zrobić. Sprawa się wyjaśniła w czasie mojej wizyty u dziewcząt w więzieniu. Dziewczynki wyjaśniły mi, że śliwki otrzymały od jednej Polki, która przechodziła obok. Prokurator umorzył postępowanie, a dziewczęta zwolnił z więzienia. W obronie naszych rodaków występowałem do końca mojego pobytu w strefie okupacji amerykańskiej. Odwiedzałem również moich chłopców w więzieniach i wszystkie ich prośby starałem się w miarę swoich możliwości załatwić. O ile się nie mylę, w roku 1946 władze amerykańskie zaproponowały przekazanie nam więźniów polskich skazanych przez sądy amerykańskie i odstawienie ich do granicy polskiej. W tej sprawie porozumienie takie ze strony Polski podpisał w Berlinie porucznik Juliusz Pawlikiewicz. Opowiadali mi Amerykanie, że jeden transport z więźniami polskimi istotnie wyruszył do Polski, ale nie dotarł na miejsce, gdyż przed granicą czechosłowacką znaczna część

więźniów dokonała masowej ucieczki. W związku z tym Amerykanie pozostałych w wagonach więźniów polskich umieścili z powrotem w więzieniach.

Ze studentami polskimi studiującymi na wyższych uczelniach niemieckich w strefie okupacji amerykańskiej mieliśmy trochę kłopotu. Byli oni od początku zakończenia wojny pod wpływem b. rządu londyńskiego, korzystali z pomocy Polonii, która dostarczała paczki, stanowiące jedyne źródło utrzymania. Do nawiązania kontaktu ze studentami w strefie amerykańskiej wysłano mnie. W pierwszej połowie stycznia 1947 r. wybrałem się w dłuższą podróż do miejscowości: Heidelbergu, Dillingen, Marburg, Giesen, Karlsruhe oraz Monachium. Zdawałem sobie sprawę, że powierzone zadanie mogę załatwić tylko połowicznie. I tak też było. Na wszystkich spotkaniach ze studentami wysuwany był przez studentów motyw polityczny, zwłaszcza granice polskie. Najbardziej ostro zostałem zaatakowany przez studentów w Monachium. Po zebraniu zostałem zaproszony przez grupę studentów i studentek na kolację. Zostały wtedy zawarte serdeczne więzy przyjaźni, zwłaszcza ze studentami Klemensem Kwiatkowskim i Piotrowskim, których wytypowałem na wyjazd do Polski. Z upływem czasu liczba studentów i studentek, którzy się w naszych placówkach zarejestrowali, stale wzrastała. Odbiło się to w rezultacie tylko na studentach Kwiatkowskim i Piotrowskim, którzy pojechali do Polski w celu nawiązania kontaktów ze studentami w Polsce. Po ich powrocie z kraju Polonia odmówiła wydania im zaległych i bieżących paczek. Interweniowałem w tej sprawie i ostatecznie wszystko zakończyło się pomyślnie. Odjeżdżając na stałe do kraju, byłem serdecznie żegnany przez studentów z Monachium, a potem długo jeszcze z nimi korespondowałem, starając się przyjść im z pomocą.

Po powrocie do kraju przystąpiłem do zbierania materiałów i dokumentów, poszerzając wiadomości o moich dzieciach i publikując dość dużo w prasie krajowej. Korzystając z pomocy władz politycznych i administracyjnych przystąpiłem do opracowania tragedii ludności, a przede wszystkim dzieci na Zamojszczyźnie, których tak wielkie spotkało nieszczęście. Zorganizowałem wystawę pt.: „Dzieci Zamojszczyzny oskarżają”, która była eksponowana nie tylko w miastach i miasteczkach na Zamojszczyźnie i Lubelszczyźnie, ale również w Warszawie, Gdańsku Szczecinie oraz w Zielonej Górze. Z wystawą tą byłem w Brześciu oraz w Łucku. Spotkałem się tam z młodzieżą, która gorąco manifestowała przeciwko wojnie. Brałem również udział w organizowaniu sesji naukowych, wygłaszając jednocześnie różne referaty dotyczące problemów naszych dzieci polskich. Mam częste spotkania z nimi w szkołach podstawowych i średnich oraz na wyższych uczelniach. Mam też liczne kontakty z byłymi dziećmi Zamojszczyzny. Często proszą mnie o ustalenie prawdziwego ich nazwiska, a nawet imienia. Bo chcą wiedzieć, z jakiej rodziny pochodzą. Niestety, ich prośbie nie mogę uczynić zadość.

adw. Józef Wnuk

2.

Adwokat Henryk Świątkowski (1896—1970)

Henryk Świątkowski urodził się dnia 2 kwietnia 1896 r. we wsi Dzierążnia, pow. Płońsk pod Warszawą. Matką jego Leokadia była pracownicą domową, potem krawcową, ojciec nauczycielem wiejskim. Zmarł dnia 22 marca 1970 r. w Warszawie. Żonaty był z Jadwigą z Pyszkowskich, był ojcem 3 córek: Henryki, Jadwigi i Zofii.

W ramach tych przebiegało ciekawe, pracowite życie człowieka wspinającego się na coraz wyższe schody życia, obdarzanego coraz większym zaufaniem, coraz większymi godnościami, człowieka, którego — jak wielu Polaków — nie ominął ból, cierpienie, poniżenie godności osobistej i upokorzenia, przeżywane w obozach.

Szkolę średnią rozpoczął Świątkowski w 1907 r., a ukończył ją w 1915 r. w Pułtusku. Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął w 1915 r., a ukończył w 1921 r.

Po studiach rozpoczął aplikację w Sądzie Okręgowym w Warszawie, utrzymując się z pracy stenografa. W roku 1923 złożył egzamin sądowy, a od 1.IV.1923 r. pożegnał się z Warszawą i osiedlił w Zamościu, kontynuując tu aplikację adwokacką u adw. Piotra Eydziatt-Zubowicza.

Po zakończeniu aplikacji złożył w 1925 roku egzamin adwokacki i rozpoczął własną praktykę adwokacką w Zamościu, przeważnie w dziedzinie prawa cywilnego. Był adwokatem cenionym, poważanym, miał prawo patronatu nad aplikantami.

Od 1 października 1934 roku przeniósł się mec. Henryk Świątkowski do Warszawy, gdzie prowadzi zawodową praktykę adwokacką aż do II wojny światowej. Praktykę ma przeważnie cywilistyczną, aczkolwiek bierze udział także w procesach politycznych, zwłaszcza na terenie Zamojszczyzny. Tu przy pomocy towarzysza partyjnego (pracownika kancelarii adwokackiej adw. Zubowicza) Mariana Mazura, późniejszego po wojnie sędziego Sądu Najwyższego, a potem jego prezesa, broni robotników i chłopów ukraińskich.

Wybuch wojny zastaje go w Warszawie. Jak każdy adwokat, uwarunkowany w swej pracy istniejącym ustrojem i związany z wymiarem sprawiedliwości, pozostaje w tym okresie bez pracy. Dopiero w lutym 1940 r. zostaje radcą Spółdzielni „Domy Spółdzielcze” oraz w „Społem”.

Dziesiątego lipca 1940 r. aresztowano w Warszawie 81 adwokatów, wśród nich Henryka Świątkowskiego. Osadzony na Pawiaku, przebywał w bardzo ciężkich warunkach przez 6 tygodni. Następnie 15.VIII.1940 r. 46 adwokatów, wśród nich Świątkowskiego, wywieziono do Oświęcimia. W obozie pracował na polu przy robotach ziemnych. Panująca choroba dyzenterii, a potem zapalenie płuc nie ominęły adwokata Świątkowskiego. Był u kresu sił, ale siłą charakteru, wolą życia przetrwał.

Ósmego października 1941 r. mec. Świątkowski został zwolniony z Oświęcimia, wrócił do Warszawy.

Do roku 1943 leczył się w Otwocku, zachorował bowiem dość niebezpiecznie na płuca.

Brał udział w powstaniu warszawskim w szeregach AL (Komenda Śródmieście) jako oficer oświatowy. Pod koniec powstania ponownie ciężko zachorował. Jako obłożnie chory przeszedł przez obóz w Pruszkowie. Po uwolnieniu z obozu zamieszkał wraz z rodziną w Grodzisku. W listopadzie 1944 r. znalazł się w Krakowie. Stąd, czasowo na Górze Turbacz, niedaleko Mszany Dolnej, gdzie gromadziły się siły lewicy, nawiązał kontakt z AL pod dowództwem por. Zygmunta. Do Krakowa przybył w dniu wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką. Z Krakowa wyjeżdża zaraz do Lublina, gdzie zgłasza się do dyspozycji władz państwowych i politycznych. Skierowany zostaje na Pomorze w charakterze pełnomocnika Rządu. Wyjeżdża do Torunia zaraz po odparciu Niemców, organizuje Urząd Wojewódzki z siedzibą w Bydgoszczy. Był pierwszym wojewodą pomorskim w Polsce Ludowej. W kwietniu 1945 r. zostaje powołany na stanowisko wiceministra, a w maju 1945 r. — ministra sprawiedliwości.

W okresie konspiracji Henryk Świątkowski był w kontakcie z Bolesławem Bierutem i pełnił funkcję członka konspiracyjnej Krajowej Rady Narodowej.

W 1947 roku na wniosek Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego prawa wyznaniowego tego Uniwersytetu, a potem prawa rolnego.

Podobnie jak życie — równie ciekawą i bogatą była droga społeczna i polityczna Henryka Świątkowskiego. Od początku swych politycznych zainteresowań związany był z PPS, piastował w niej później bardzo wysokie stanowiska jako członek i przewodniczący Rady Naczelnej PPS w latach 1945—1948, potem przewodniczący CKW PPS w 1948 r. (przed zjednoczeniem), a po kongresie zjednoczeniowym został członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KCPZPR.

Do PPS należał od 1 lutego 1923 r. Jeszcze wcześniej, bo już od V klasy gimnazjum, należał do tajnego kółka samokształceniowego oraz prowadził tajne harcerstwo w szkole. Z tytułu pracy w obu tych organizacjach pozostawał w kontakcie z Towarzystwem Kultury Polskiej SDKPiL. Należał też czynnie do POW. Osiedliwszy się po studiach w Zamościu, w nowych dla siebie warunkach wstąpił do PPS, pracował w Związkach zawodowych (głównie Robotników Rolnych). Jako już adwokat brał w 1925 r. czynny udział wraz z innymi 8 adwokatami Zamojszczyzny w akcji przeciwko zarządzeniu zakazującemu adwokatom podejmowania się obrony w sprawach osób oskarżonych o przynależność do KPP, KPZU, KPZB. Akcja ta, przerodzona później w akcję ogólnokrajową, zakończyła się pełnym sukcesem.

Liczne są dowody społecznej działalności H. Świątkowskiego w Zamościu. Miedzy innymi wchodzi on w 1926 r. w skład Komitetu Wyborczego do Miejskiej Rady oraz zostaje przewodniczącym OKR PPS w Zamościu i pełni te obowiązki do 1.X.1934 r. W latach 1928 i 1930 zostaje wybrany posłem na Sejm z listy wyborczej PPS Okręg Zamość. Obok pracy politycznej prowadzi działalność antyklerykalną oraz wolnościeliścijską.

Był organizatorem i przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Myśli Wolnej, działał na rzecz świeckiego nauczania.

Od 1 października 1934 r. Świątkowski działał już w Warszawie, dokąd przeniósł swoją kancelarię adwokacką. Jest radcą Związku Kółek Rolniczych, Związku Pracowników Komunalnych, ale głównie koncentruje się w pracy w Związku Pracowników Socjalistów oraz w Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych (w obu tych Związkach jest wiceprezesa).

Związany dość mocno z Lewicą-Związek Pracowników Socjalistów, współpracuje z Edwardem Grabskim, Teodorem Duraczem, Karolem Winawerem i innymi działaczami.

W II połowie 1943 roku zaczął się zbliżać do PPR. Dyskusje, rozmowy, rozważania z działaczami robotniczymi wzbudzały nowe przemyślenia i kształtowały poglądy. Na przełomie lat 1943/1944 nastąpiło w Warszawie pierwsze spotkanie Świątkowskiego z Bolesławem Bierutem. Od tego czasu nawiązały się stałe kontakty między obu działaczami za pośrednictwem łączniczki „Wandy”. Świątkowski pisze do „Barykady Wolności”, do „Rady Narodowej” (pism podziemnych). Zostaje — jak już wspomniano wyżej — członkiem KRN (posłem) podziemnego parlamentu.

W czasie powstania współpracował ściśle z RPPS, był członkiem Komitetu Centralnego.

Po wojnie podjął Henryk Świątkowski prace zawodowe, społeczne i polityczne. W Lublinie wstąpił do PPS, podpisał deklarację w prasie, jest członkiem KC i Ra-

dy Narodowej RPPS (odrodzonej PPS). Zostaje posłem do Sejmu Ustawodawczego z okręgu zamojskiego. Po kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS zostaje — jak już zaznaczono wyżej — członkiem KCPZPR i członkiem Biura Politycznego PZPR.

Henryk Świątkowski zostawił po sobie blisko 400 pozycji w druku. Są to opracowania o szerokim wachlarzu zainteresowań. Zaczął pisać jeszcze w 1928 r.

Czcząc pamięć pracowitego życia adwokata, profesora i ministra, na pogrzebie Jego na Powązkach w Warszawie wzięli udział przedstawiciele Rządu, Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury Generalnej, Adwokatury oraz licznych organizacji społecznych. Za trumną niesiono odznaczenia polskie, wiele odznaczeń zagranicznych i krajowych, a m.in. Order Sztandaru Pracy I Klasy, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

adw. Stanisław Michalski

Zródła:

- Akta osobowe Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. H. Świątkowski
- Akta osobowe Ministerstwa Sprawiedliwości — min. H. Świątkowski
- Akta osobowe Uniwersytetu Warszawskiego — prof. Henryk Świątkowski
- Akta osobowe Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. M. Mazur
- Akta osobowe Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Piotr Zubowicz
- Akta osobowe Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Wacław Bajkowski
- Stenogramy sejmowe 1928—1930
- Skorowidze do sprawozdań stenograficznych — Sejm Ustawodawczy, Sejm II kad.
- Skorowidze do sprawozdań sejmowych
- Stenogramy sejmowe — Sejm Ustawodawczy 1947
- Tygodnik „Ziemia Zamojska”
- „Nasz Plon”, pismo wychowawcze uczennic i uczniów Szkół Rolnych Sejmiku Zamojskiego
- „Zamość” z przeszłości twierdzy i miasta, praca zbiorowa pod red. Albina Koprukowniaka i Adama Witusika, Wyd. Lub. 1980
- „Teki Zamojskie”
- Kronika Muzeum Zamojskiego
- Wybór prac prof. dra Henryka Świątkowskiego (Henryk Brożynek, Warszawa 1970)
- Biblioteka Sejmowa
- „Trybuna Ludu” nr z marca 1970 r.
- Wywiady, wspomnienia

3.

Adwokat Marian Mazur (1910—1976)

Marian Mazur urodził się dnia 31.10.1910 r. we wsi Sanka, województwa krakowskiego. Ojciec jego był rzemieślnikiem-cieślą.

Na początku I wojny światowej rodzina jego przeniosła się w 1914 r. do Króllestwa i osiedliła w Zamościu. W roku 1929 Marian Mazur ukończył miejscowe Państwowe Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, a następnie rozpoczął studia uniwersyteckie. Trzynastego czerwca 1935 r. uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim dyplom magistra praw. Nie mając środków utrzymania, zdobywał je jako kancelista najpierw u adwokata Piotra Eydziatt-Zubowicza, a gdy ten przeniósł się do notariatu i przekazał swoją kancelarię adwokatowi Strońskiemu — u tegoż ostatniego, a potem u adwokata Barskiego w Biłgoraju.

Dnia 13.I.1936 r. złożył podanie o przyjęcie go na aplikację adwokacką.

Dnia 7 maja 1936 r. aplikant adwokacki Marian Mazur złożył na ręce dziekana Rady Adwokackiej adw. Stanisława Kalinowskiego ślubowanie i tegoż dnia otrzymał legitymację aplikanta adwokackiego nr 516.

Aplikant M. Mazur nie zdążył złożyć egzaminu adwokackiego we właściwym czasie, gdyż 1 września 1939 r. rozpoczęła się wojna i niebawem dotychczasowy aparat wymiaru sprawiedliwości przestał istnieć.

Marian Mazur był aplikantem u adw. Barskiego w Biłgoraju, a później u adw. Stanisława Radkowskiego w Zamościu. Jego aplikacja adwokacka, ze względu na okres wojny, trwała bardzo długo, bo dopiero w kwietniu 1945 roku Komisja Egzaminacyjna Rady Adwokackiej w Lublinie, po naradzie i ocenie wyników prac i odpowiedzi aplikanta Mazura, uznała, że złożył on egzamin adwokacki i zaraz w maju tegoż roku został skierowany jako adwokat do pracy w Zamościu.

Krótki okres tej pracy charakteryzował się niesieniem szerokiej pomocy ludności Zamojszczyzny. W trudnym okresie powojennym pomagał wielu Polakom, wielu też zawdzięcza mu pomyślne rozwiązanie i wyjaśnienie skomplikowanych ścieżek życia. W adwokaturze pracował do roku 1947. Dnia 30.I.1947 r. został mianowany prezesem Sądu Okręgowego w Lublinie, a już 28.VI.1948 r. zostaje prezesem Sądu Apelacyjnego w tymże Lublinie.

Dnia 10 listopada 1950 r. Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski mianuje Mariana Mazura prezesem Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a 7.IV.1951 r. Rada Państwa powołuje go na stanowisko prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego.

We wcześniejszym okresie był Marian Mazur również sędzią Najwyższego Trybunału Narodowego z nominacji Prezydenta Bieruta (dnia 8.VI.1946 roku). W listopadzie 1952 r. powołano go do Głównej Komisji Arbitrażowej, a w 1956 r. został zastępcą Prokuratora Generalnego PRL oraz później ponownie prezesem Sądu Najwyższego.

Patrząc z perspektywy lat na życie i działalność M. Mazura, można przyjąć, że prawdziwym powołaniem adwokata Mariana Mazura były ważne zagadnienia społeczne i polityczne.

Bardzo wcześnie rozpoczął działalność polityczną. W roku 1929, a więc zaraz po maturze, wstąpił do KPP w Zamościu (używał w tym czasie pseudonimu „Długi”). Czasowo został oddelegowany do KM PPS-Lewicy w Zamościu, gdzie pracował w latach 1931—1932 (do czasu jej delegalizacji). Z PPS-Lewicy przeprowadził grupę towarzyszy do KPP.

W tym czasie w związku z tzw. wyspą „Leszka” Mazur został zdekonspirowany. Jeden z towarzyszy został wtedy zaaresztowany, ale udało mu się uciec. Mazur wraz z innymi musieli z konieczności przeczekać jakiś czas w ukryciu, w związku z czym nastąpiła w tym czasie przerwa w jego pracy politycznej, trwająca do około 1936 r. Następnie w dalszym ciągu pracował Mazur w KPP i PPS-Lewicy w Zamościu, był sekretarzem KM i członkiem KP.

Działalność partyjną podjął następnie Mazur w Biłgoraju. Z ramienia KPP wydawał gazetę „Nowe Życie”, której był faktycznym redaktorem, chociaż formalnie czasopismo to wydawał jego towarzysz partyjny Antoni Pierścionek.

Powyższa działalność wydawnicza stała się podstawą wniesienia przeciwko Marianowi Mazurowi i Antoniemu Pierścioniemu aktu oskarżenia o usiłowanie rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości. Dnia 5.XII.1936 r. Sąd Okręgowy w Lublinie uniewinnił Mariana Mazura, natomiast Antoniego Pierścionka skazał na

4 miesiące aresztu, ponieważ wziął on w procesie całą winę na siebie. W związku z tym procesem Mazur pozostawał pod dozorem policji.

W związku ze swoją działalnością M. Mazur był aresztowany, ale w wyniku starań chłopów i rolników, uważających się za ukraińską ludność narodową, oraz zabiegów ówczesnego adwokata H. Świątkowskiego (z którym razem bronił przedtem interesów tych chłopów) został zwolniony.

W roku 1941, już w czasie okupacji, Mazur został ponownie aresztowany, ale potem zwolniony. Musiał się w związku z tym ukrywać: przebywał jakiś czas we Lwowie, zarabiając na życie drobnym handlem, następnie uzyskał pracę w prywatnej rzemieślniczej firmie handlowej Bolesława Szmidta w Drohobyczu (1941—1943), a potem w takiejże firmie Kanina w Czortkowie. Pod koniec wojny znalazł się w Nowym Sączu. Na Podkarpaciu gromadziły się wtedy wszystkie demokratyczne siły polskie, m.in. był tam wtedy ówczesny adwokat, późniejszy minister Świątkowski. Stąd właśnie wracał Mazur do wolnej już Polski i do Zamościa.

Powróciwszy do Zamościa w 1945 r. zajął się na krótko adwokaturą, mając ugruntowany autorytet zarówno u władz jak i poszczególnych obywateli. Jego interwencje były wszędzie praworzadne i skuteczne.

Na początku 1945 r. wstąpił do PPR i już jako członek tej organizacji przybył z Nowego Sącza do Zamościa. Legitymował się dowodem partyjnym wydanym przez KM Lublin.

W latach 1945—1946 był członkiem Komitetu Powiatowego PPR; w tym czasie był członkiem egzekutywy KM. W latach 1948—1950 był członkiem KW PZPR — Lublin, a w 1950—1951 — członkiem Komitetu Zakładowego-Warszawa. Zainteresowania i zaangażowanie społeczne duże.

Od 1946 r. jest członkiem Zrzeszenia Prawników Polskich, piastując w nim najwyższe stanowiska, bo prezesa Zarządu Wojewódzkiego w Lublinie, a potem prezesa Zarządu Głównego w Warszawie.

Był członkiem Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Stolicy: Oddział Woj. Lublin — Oddział Stołeczny Warszawa.

W latach 1947—1949 czynny był w Wojewódzkim Komitecie d/s Przesiedleńców w Lublinie.

Posiadał szereg odznaczeń państwowych: Medal Zwycięstwa i Wolności, Złoty Krzyż Zasługi (1947 r.), Order Odrodzenia Polski V Kl. (1950 r.), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1959 r.) oraz Order Sztandaru Pracy II Klasy (1969 r.).

adw. Stanisław Michalski

Źródła:

- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Marian Mazur
- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Henryk Świątkowski
- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Piotr Zubowicz
- Akta osobowe Ministerstwa Sprawiedliwości — min. Henryk Świątkowski
- Monitor Polski z 29.III.1936 r.
- Zamość — z przeszłości twierdzy i miasta, praca zbiorowa pod red. Albina Koprucko-niaka, Wyd. Lub. 1930
- „Tygodnik Zamojski” — roczniki przedwojenne
- Wspomnienia, wywiady

4.

Adwokat Franciszek Ignacy Mroczek (1900—1975)

Autentyczna wdzięczność ludzka, miła i serdeczna pamięć, szacunek kolegów-adwokatów, sędziów i prokuratorów — to jedno z najważniejszych osiągnięć każdej działalności i pracy adwokackiej. Doświadczył tego jeszcze za życia mec. Franciszek Ignacy Mroczek z Biłgoraja, prawy człowiek, świetny prawnik i znany działacz ludowy.

Franciszek Ignacy Mroczek, syn Władysława i Franciszki, urodził się 21.VIII.1900 r. w Garwolinie w rodzinie rzemieślniczej.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie studiuje w latach 1919—1922 na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując 12.X.1922 r. dyplom nauk prawnych. W tym samym roku rozpoczyna aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Zamościu, po ukończeniu której zostaje mianowany sędzią pokoju w Hrubieszowie. Rozpoczętą 30.VIII.1924 r. pracę w sądownictwie przerywa mu zasadnicza służba wojskowa (1924—1925), ukończona potem w stopniu podchorążego.

W dniu 29 września 1925 roku wraca na poprzednie stanowisko zastępcy sędziego pokoju w Hrubieszowie, później w Komarowie, a 16 października 1926 r. Minister Sprawiedliwości mianuje go sędzią pokoju w Komarowie. Funkcję tę pełnił do 31.III.1928 r., albowiem z tą datą zwolnił się na własną prośbę z sądownictwa, składając jednocześnie akces do adwokatury.

Dnia 12 kwietnia 1928 r. przed adw. Janem Nowodworskim, dziekanem Rady Adwokackiej w Warszawie, F. Mroczek składa przysięgę adwokacką, stając się pełnoprawnym adwokatem. Jednocześnie Rada Adwokacka w Warszawie wyznacza adw. Mroczkowi siedzibę wykonywania zawodu w Grodzisku.

W mieście tym prowadzi kancelarię adwokacką tylko do roku 1931, ponieważ — jak donosi „Gazeta Sądowa Warszawska” nr 15 z dnia 13.IV.1931 r. — adw. Franciszek Ignacy Mroczek przeniósł siedzibę z Izby warszawskiej do Izby lubelskiej z siedzibą w Biłgoraju.

Z Biłgorajem przyszło mec. Mroczkowi wiązać się na długie lata i chociaż parokrotnie jeszcze zmieniał siedzibę wykonywania swego zawodu, to jednak zawsze powracał potem w Biłgorajskie, gdzie ożenił się i gdzie przyszedł na świat jego dwaj synowie.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej — 24.IV.1939 r. przenosi swą kancelarię adwokacką z Biłgoraja do Zamościa. Tu zastała go okupacja hitlerowska i tu również w dniu 19 czerwca 1940 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie zagłady Sachsenhausen-Oranienburg. Wolność odzyskał dopiero 2 maja 1945 r. po wyzwoleniu obozu przez wojska alianckie.

Do kraju powraca we wrześniu 1945 r. i kuruje mocno nadwężone w obozie zdrowie, ale już w dniu 1.XII.1945 r. Tymczasowy Zarząd Izby Adwokackiej w Lublinie umieszcza mecenasa Mroczka na liście adwokatów z siedzibą w Biłgoraju.

Po trzech latach przenosi się 3.II.1948 r. do Brzegu w Izbie wrocławskiej, gdzie dziekanem Rady Adwokackiej był wówczas adw. dr Witold Świda, późniejszy profesor prawa karnego Uniwersytetu Wrocławskiego. Organizuje i wskrzesza na przastarych ziemiach piastowskich adwokatów polską. W listopadzie 1948 r. przenosi

się z Brzegu do Opola (ówczesna Izba katowicka), gdzie przebywa do 1951 r., pełniąc tam nawet funkcję członka Rady Adwokackiej w Katowicach.

Ciągnie go jednak na Zamojszczyznę. Z końcem roku 1951, za zgodą obu zainteresowanych rad adwokackich (Minister Sprawiedliwości na jego prośbę zwolnił go 15.XII.1951 r. z członkostwa Rady Adwokackiej w Katowicach), przenosi się z powrotem do Biłgoraja. W dniu 17.III.1952 r. ponownie rozpoczyna praktykę adwokacką w tym mieście, pozostając już tu do końca swego pracowitego i czynnego życia.

Był jednym z założycieli Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Biłgoraju (Zespół powstał 1.VII.1953 r.). Od 7 stycznia 1970 r. Rada Adwokacka w Lublinie powierza mu pełnienie stanowiska kierownika Zespołu, a w listopadzie tegoż roku przyznaje mu nagrodę pieniężną za wzorowe sprawowanie tej funkcji.

Adw. Franciszek Ignacy Mroczek już od swojej młodości związał się ściśle z ruchem ludowym. W 1931 r. wstępuje do Stronnictwa Ludowego, piastując do wybuchu II wojny światowej odpowiedzialną funkcję prezesa Zarządu Powiatowego SL w Biłgoraju.

Po wyzwoleniu, od czerwca 1946 r. jest członkiem Rady Miejskiej w Biłgoraju, a od połowy 1947 r. — członkiem Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Biłgoraju i członkiem Powiatowej Rady Narodowej w Biłgoraju.

Podczas pobytu w Opolu włącza się również i tam w działalność społeczną, pełniąc funkcję członka Komisji Rewizyjnej Koła Miejskiego ZSL w Opolu i członka Rady Miejskiej w Opolu. Przewodniczy też Miejskiej Społecznej Komisji do Walki z Alkoholizmem w Opolu oraz Powiatowemu Zarządowi b. Więźniów Politycznych z H.W. i OK, a od października 1949 r. jest zastępcą przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZBOWID oraz członkiem Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju w Opolu.

Był szlachetnym człowiekiem, doskonałym kolegą i prawnikiem o dużych walorach etyczno-moralnych. W jego aktach osobowych zachowały się referencje wystawione mu w 1948 roku — przy okazji zmiany siedziby z Biłgoraja do Brzegu — przez dwóch znanych adwokatów: Stanisława Radzkiego z Lublina i Antoniego Legiecia z Zamościa. Obaj opiniujący charakteryzują go jako „pod każdym względem godnego człowieka”, „koleżeńskie”, „przepełnionego duchem poświęcenia”, „chętnie spieszącego każdemu z pomocą” (adw. Stanisław Radzki) oraz jako „doskonałego prawnika z wieloletnim doświadczeniem”, „o dużych kwalifikacjach etycznych i zawodowych”, „demokratę i ludowca” (adw. A. Legieć).

Tak doskonałą opinią legitymował się adw. Franciszek Ignacy Mroczek przez wszystkie lata swojego pracowitego życia.

Zmarł w Biłgoraju w dniu 26 lipca 1975 roku.

adw. Ferdynand Rymarz

5.

Adwokat Michał Polak (1913—1976)

Urodził się dnia 23 września 1913 roku we wsi Rozłopy koło Szczepieszyna, b. powiatu zamojskiego, w rodzinie chłopskiej.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Szczepieszynie uczęszczał do gimnazjum im. Stefana Batorego w Krasnymstawie, które ukończył w 1934 roku.

W latach 1934—1935 odbył jako poborowy służbę wojskową w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy w Tomaszowie Lubelskim.

Po powrocie z wojska Michał Polak rozpoczął w 1936 roku studia na Wydziale Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które przerwał wybuch wojny w 1939 roku.

Jako oficer rezerwy (podporucznik), zmobilizowany został do 9 pułku piechoty (Legionów) w Zamościu, a potem dowodząc plutonem brał wraz ze swoim pułkiem udział m.in. w bitwie pod Krasnymstawem, gdzie został ciężko ranny (wrzesień 1939 r.).

Po powrocie z wojny do rodzinnego domu w Rozłopach pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Utrzymywał w tym czasie żywe kontakty ze swoimi kolegami ze studiów oraz ze wspólnej służby wojskowej.

W lutym 1940 roku Michał Polak rozpoczął działalność konspiracyjną w organizacji politycznej ruchu ludowego, który przyjął kryptonim „ROCH”. Odpowiedzią na terror hitlerowski było powstanie na terenie okupowanej Zamojszczyzny w listopadzie 1940 roku pierwszych bojowych oddziałów „Chłostry” (Straży Chłopskich), które w 1941 roku przyjęły nazwę: Bataliony Chłopskie (BCh). Była to na tym terenie druga organizacja wojskowa w tym czasie obok działającej już organizacji wojskowej ZWZ.

W 1941 roku Michał Polak został powołany w skład Komendy Obwodu Zamojskiego BCh, gdzie pełnił funkcję zastępcy komendanta do spraw wyszkolenia bojowego.

W okresie wysiedlania ludności Zamojszczyzny przez okupanta w końcu 1942 roku, na odprawie komendantów obwodów BCh podjęta została decyzja rozpoczęcia akcji zbrojnej, która miała na celu przeciwdziałanie eksterminacji ludności polskiej. Michał Polak otrzymał wówczas trudne zadanie koordynowania działalności mobilizacyjnej oddziałów BCh obwodów zamojskiego i biłgorajskiego. Zadanie to zostało przez niego w pełni wykonane mimo ogromnych trudności oraz w warunkach szalejącego terroru i represji hitlerowskich.

Hitlerowcy, rozszcieczeni zbrojnym oporem mieszkańców Zamojszczyzny, dokonywali masowych aresztowań wśród ludności polskiej, a przede wszystkim osób podejrzanych o działalność w ruchu oporu oraz ich rodzin. Ofiarą tego terroru padła również najbliższa rodzina adw. Michała Polaka. Ojca — Marcina Polaka — hitlerowcy zamordowali w 1943 roku, a matkę Agnieszkę i siostrę Marię wywieźli do obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Nadmienić należy, że w ruchu oporu brali również udział bracia Michała Polaka: Wincenty i Józef oraz wspomniana siostra Maria.

Adwokat Michał Polak działał aktywnie w szeregach BCh do czasu scalenia na wiosnę 1944 roku BCh z AK i objął wówczas stanowisko komendanta Obwodu Zamojskiego AK.

W czasie pracy konspiracyjnej Michał Polak nosił pseudonimy: Norweg, Łyś, Żelazny.

Po wyzwoleniu kontynuował przerwane wojną studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który ukończył w 1947 roku z wynikiem ogólnym dobrym, uzyskując dyplom magistra praw.

Pracę zawodową rozpoczął 1 października 1947 roku jako pracownik umysłowy jednego z przedsiębiorstw w Lublinie. Jednocześnie odbywał aplikację sądową w Lublinie od dnia 4 maja 1948 r. do dnia 10.XI.1950 r. Od stycznia 1951 roku rozpoczął aplikację adwokacką pod patronatem adw. Tadeusza Krzysztonia w Lublinie, którą zakończył egzaminem adwokackim w grudniu 1956 roku z wynikiem dobrym.

W okresie odbywania aplikacji adwokackiej Michał Polak został aresztowany

pod niesłusznym zarzutem popełnienia przestępstwa politycznego. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie wyrokiem z dnia 9 marca 1954 roku uniewinnił go i dzięki temu mógł on wrócić do odbywania przerwanej aplikacji adwokackiej.

Po uzyskaniu wpisu na listę adwokatów z siedzibą w Lublinie został członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1, a od dnia 1 kwietnia 1966 roku do chwili śmierci — członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 10 w Lublinie.

Adwokat Michał Polak cieszył się ogólną sympatią i autorytetem wśród lubelskiej palestry, która w latach 1964—1967 powierzyła mu godność członka Rady Adwokackiej.

Za działalność wojskową i partyzancką otrzymał szereg odznaczeń, m.in. Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Srebrny Medal „Zasłużonym na Polu Chwały” i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Choroba serca, która stała się bezpośrednią przyczyną jego śmierci, znana była rodzinie i najbliższemu kolegom od kilku lat. Przeżycia okupacyjne pozostawiły trwałe ślady na jego zdrowiu. Był jednak zawsze pogodny, przyjazny, uczynny, koleżeński a nade wszystko bardzo skromny. Był prawdziwym opiekunem i doradcą swoich klientów i darzył ich odwzajemnianą przez siebie życzliwością i szacunkiem.

Zmarł dnia 22 maja 1976 roku w Nałęczowie w czasie kuracji sanatoryjnej po przebytym zawale serca. Pogrzeb odbył się z udziałem wielu jego kolegów z partyzantki i pracy. Odszedł przedwcześnie Człowiek niewielkiego wzrostu, ale wielkiego ducha.

adw. Jan Czyżewski

Bibliografia i materiały:

- 1 Zygmunt Klukowski: Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny, Lublin 1958
- 2 Zygmunt Mańkowski, Jerzy Markiewicz, Jan Naumiuk: Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie, Lublin 1962
- 3 Jerzy Markiewicz: Wkład Batalionów Chłopskich w walki na Zamojszczyźnie w latach okupacji niemieckiej — Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, Warszawa 1975
- 4 Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski: ZWZ i AK w okręgu lubelskim 1939—1944, Cz. I (zarys monograficzny), Lublin 1971
- 5 Jerzy Markiewicz: Nie dali ziemi skąd ich ród — Zamojszczyzna 29.XI.1942—31.XII.1943, Lublin 1965
- 6 Akta osobowe adw. Michała Polaka w Radzie Adwokackiej w Lublinie
- 7 Wspomnienia kolegów i własne.

6.

Adwokat Jan Witoszka
(1908—1975)

Urodził się dnia 3 czerwca 1908 r. w Zwierzyni-Rudce (35 km od Zamościa). Rodzice jego byli rolnikami i prowadzili małe, trzyhektarowe gospodarstwo rolne. W Zwierzyni ukończył szkołę powszechną, a w Zamościu średnią. W roku 1934 kończy studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. W latach 1934—1937 odbywał aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Zamościu.

zakończoną pomyślnie złożonym egzaminem sędziowskim. Od 1938 r. do czasu wybuchu wojny 1939 r. pełni funkcję asesora sądowego w Zamościu, a następnie w Hrubieszowie.

W okresie wojny i okupacji odbywa w latach 1940—1944 aplikację adwokacką u adwokata Czerniaka w Zamościu.

W roku 1942 wstępuje do Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Początkowo działa na terenie gminy Zwierzyniec, a następnie na terenie całego powiatu zamojskiego (pseudonim „Marek”). Biorąc aktywny udział w ruchu oporu, utrzymuje stały kontakt z kierownictwem powiatowym, tzw. „Piątką Powiatową”. Był zastępcą delegata na powiat Zamość. Pod koniec okupacji hitlerowskiej odbywa na własną rękę, w Lasach Zwierzynieckich, spotkania z jednym z dowódców AL Grzegorzem Kórczyńskim. Bierze też w tym okresie udział w tajnych obchodach Święta Ludowego w lesie „Kozi Bór” w Zaburzu, gdzie wygłasza postępowe przemówienie.

Z chwilą wyzwolenia ziemi zamojskiej spod okupanta, wchodzi w 1944 r. w skład kierownictwa powiatowego delegatury tzw. rządu londyńskiego i urzęduje w zamojskim Ratuszu jako zastępca delegata na powiat Zamość. W odbywających się spotkaniach i pertraktacjach pomiędzy Powiatową Radą Narodową a delegaturą Jan Witoszka skłania się do zajęcia realistycznego stanowiska. W chwili likwidacji tej delegatury, na zorganizowanym zebraniu pracowników Starostwa wygłasza płomiennie, postępowe przemówienie i apeluje o uznanie PKWN jako jedynej władzy państwowej i o podporządkowanie się zebranych Powiatowej Radzie Narodowej. Zostaje wkrótce mianowany wicestarostą zamojskim i funkcję tę pełni do 20.X.1944 r. Jednocześnie wchodzi w skład Tymczasowego Powiatowego Kierownictwa Stronnictwa Ludowego w Zamościu.

We wrześniu 1944 r. bierze udział w Kongresie SL Ziem Wyzwolonych w Lublinie, gdzie zostaje wybrany członkiem władz centralnych Stronnictwa. W czerwcu 1945 r. wraz z delegacją ludowców z powiatu zamojskiego udaje się na rozmowy z wicepremierem Mikołajczykiem i ministrem Kiernikiem w sprawie jedności ruchu ludowego

W roku 1946 wraz z grupą działaczy tworzy nową partię „Polskie Stronnictwo Ludowe Nowe Wyzwolenie” i zostaje jej sekretarzem generalnym. W roku zaś 1947 w wyborach do Sejmu Ustawodawczego Polski Ludowej zostaje wybrany posłem z okręgu Zamość z listy PSL Nowe Wyzwolenie. Przenosi się wtedy do Warszawy w jego to mieszkaniu przy ulicy Widok przez jakiś czas znajdowało się pomieszczenie Stronnictwa. Po zakończeniu kadencji Sejmu i po zjednoczeniu ruchu ludowego wraca do Tomaszowa Lub., gdzie nadal aktywnie pracuje w ZSL i organizacjach społecznych.

W okresie powojennym pracował też jednocześnie cały czas zawodowo. I tak w latach 1944—1945 pracował jako podprokurator w Zamościu i przez jakiś czas w Gdyni. W latach 1946—1947 prowadził kancelarię adwokacką w Gdyni, a potem w Warszawie. W latach 1948—1950 pracował w Warszawie jako radca prawny, a następnie do października 1952 jako adwokat. Po tym okresie zawód adwokata wykonywał w Zespole Adwokackim w Tomaszowie Lub. W latach 1963—1972 wykonywał funkcję kierownika bądź zastępcy kierownika tego Zespołu.

Z dniem 2.I.1972 r., ze względu na zły stan zdrowia, przechodzi na rentę inwalidzką i zawód swój wykonuje w ograniczonym zakresie.

Był dobrym, sumiennym adwokatem. Był też mocno zaangażowany w działalność polityczno-społeczną i w demokratyczne przemiany, jakie zachodziły w Polsce Ludowej.

Prowadząc rozległą praktykę adwokacką, występował zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych. Miał duże poczucie humoru, szybki refleks, znakomitą pamięć, prowadził ożywione życie towarzyskie.
Zmarł w 1975 r. Odszedł gorący patriota, światły człowiek. Cieszył się powszechnym zaufaniem i uznaniem.

adw. Zbigniew Parizek

Źródła: 1 Akta osobowe adw. J. Witoszki w Radzie Adwokackiej w Lublinie,
2 Relacje długoletniego działacza b. PRN i SL i ZSL w Zamościu Józefa Tronta z Zamościa.

7.

Adwokat Piotr Eydziatt-Zubowicz

Piotr Eydziatt-Zubowicz urodził się 26 kwietnia 1880 r. w Mariampolu, ziemi suwalskiej, b. guberni kowieńskiej, powiatu wilkomirskiego.

Szkolę średnią ukończył w 1898 roku w Suwałkach, następnie wstąpił na Uniwersytet Warszawski, gdzie, jak sam podaje, „prześluchiwał prawo” i gdzie także przedtem studiował 2 lata matematykę. Koniec studiów wypadł mu na okres strajków, także akademickich, toteż dyplomu nie uzyskał w Warszawie, ale dopiero w 1906 r. w Kazaniu na miejscowym Uniwersytecie. Dyplomem tym Uniwersytet Kazański nadał mu „stopień kandydata praw”.

Ukończywszy studia wyższe, uzyskał młody prawnik prawo aplikacji przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

W 1909 r. otrzymał tytuł adwokata przysięgłego, jednakże adwokatem przysięgłym przy Izbie Sądowej Warszawskiej został dopiero w 1912 roku.

W 1915 r. był likwidatorem Niemieckiego Towarzystwa Akcyjnego „Lolot-Zelbeton” i w tym charakterze wyjechał do Rosji. W Rosji służył w armii rosyjskiej w specjalnych oddziałach hydrotechnicznych na froncie. Wstąpił potem do II Armii Polskiej (był to Korpus Hallera, sztab okręgu odeskiego — Oddziały Skrzyneckiego; był adiutantem tego generała) i wrócił potem do kraju. W roku 1918 został przyjęty jako adwokat przysięgły przez Sąd Okręgowy w Zamościu.

Dnia 3.XII.1933 r. Piotr Eydziatt-Zubowicz zostaje na własną prośbę skreślony z listy adwokatów ze względu na podjęcie pracy zawodowej w charakterze notariusza.

Jako adwokat prowadził Piotr Eydziatt-Zubowicz rozległą praktykę i kancelarię. Kancelaria jego miała 2 działy: prawny — sprawy sądowe i administracyjny — parcelacje itp.

Mec. Zubowicz, jak wynika z charakterystyki jego kancelarii, prowadził różne sprawy, brał także udział w procesach politycznych. W tygodniku „Ziemia Zamojska” pod datą 13.II.1926 r. czytamy: „Proces Komunistyczny. Po dwudniowych bliższych naradach Sądu (Okręgowego w Zamościu) w środę dnia 3 lutego, o godz. 3 min. 30 pp. ogłoszono wyrok, na mocy którego skazano 18 osób, a 36 uniewinniono”. 4 osoby skazano na kary po 6 lat ciężkiego więzienia, 7 po 4 lata c.w., 6 po 3 i 1 osobę na 2 lata więzienia. „Zarówno przez oba ostatnie dni rozprawy — czytamy dalej w tygodniku — jako też podczas ogłoszenia wyroku sala sądowa była

przepełniona. Spośród obrońców wybijał się senator Zubowicz, który znany jest zresztą jako wybitny i zdolny adwokat."

Warte wzmianki jest to, że w roku 1933 pracował w kancelarii adw. Zubowicza jako kancelista Marian Mazur, późniejszy adwokat w Zamościu, a potem prezes Sądu Okręgowego w Lublinie, prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, Sędzia Sądu Najwyższego, wreszcie prezes Sądu Najwyższego w Warszawie.

Pod patronatem adw. Zubowicza kształcił się również w sztuce adwokackiej Henryk Świątkowski, późniejszy adwokat w Zamościu, poseł na Sejm, członek KRN w konspiracji, minister sprawiedliwości PRL, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Jak z powyższego wynika, Piotr Zubowicz reprezentował poważną pozycję w pałestrze zamojskiej.

O mec. Piotrze Zubowiczu tak opowiada kol. Czesław Godziszewski, dziś senior Zespołu Adwokackiego w Zamościu, mieszkający obecnie w Gdańsku: „Blżej zainteresowałam mnie Zubowicz, gdy mój prof. łaciny, późniejszy marszałek Sejmu RP Maciej Rataj, 1919 r. został wybrany na posła z okręgu zamojskiego z listy »Wyzwolenia«. Jako student prawa byłem na kilku procesach karnych w Sądzie Okręgowym w Zamościu i obserwowałem Zubowicza w czasie procesu i wysłuchiwałem jego obrony. Był zdolnym prawnikiem, o dużej wiedzy ogólnej, logicznej wymowie swoich wypowiedzi, ale często dawał się unosić swoim nerwom — mówiono, że jest roztrzepany. Zdarzało mu się przyjść do Sądu Okręgowego w Zamościu w jednym buciku czarnym, drugim żółtym. Retenta Zubowicza miały zawsze na okładce »Eydziatt«."

Adw. Zubowicz miał szerokie zainteresowania społeczne. Był wiceprezesem Związku Powiatowego Kółek Rolniczych w Zamościu, prezesem Obwodu „Strzelca”, prezesem Biblioteki Publicznej w Zamościu, członkiem Rady Naczelnej „Robotnika” i Centralnej Kasy Spółdzielczej w Zamościu.

Pisał artykuły do „Przeglądu Emigracyjnego”, „Ekonomisty”, „Prawdy”, „Kultury Polskiej”. Napisał kilka broszur na temat ludności litewskiej.

Głęboko zaangażował się w pracę samorządów. W „Kronice Powiatu Zamojskiego” (nr 8 z dnia 8.VII.1918 r.) pisze szeroki artykuł o wyborach do Rady Miejskiej miasta Zamościa, podpisany na dole: „dr Piotr Zubowicz, adwokat przysięgły”. Na innym miejscu też „Kroniki” czytamy, że do komitetu wyborczego weszli wówczas adwokat Tomasz Czernicki jako sekretarz i adwokat Zubowicz jako przewodniczący.

„Po stu latach znów miasto nasze otrzymuje samorząd — pisze wtedy Zubowicz. Jest to jedna z cegiełek do odbudowy Państwa Polskiego. Nie trzeba chyba nawoływać do udziału w wyborach. Wszyscy jesteśmy tak spragnieni własnego państwa, że doskonale rozumiemy potrzebę spełnienia obywatelskiego obowiązku. Staniemy licznie do urn wyborczych bez nawoływania, by udowodnić, zwłaszcza na Chełmszczyźnie, że to ziemia rdzennie polska i że my tylko możemy być gospodarzami”.

Znał dr Zubowicz smak więziennego jądła. Przesiedział w 1899—1900 r. cztery miesiące więzienia za organizowanie związku samokształceniowego w szkołach. W roku 1905 deportowany był z kraju za organizowanie oporu ludności polskiej.

Cieszył się adw. Zubowicz zaufaniem społeczeństwa, skoro w 1922 r. został wybrany senatorem RP z ramienia PSL „Wyzwolenia” z listy nr 3 w Okręgu Zamość. Dnia 28.XI.1922 r. adwokat Zubowicz, w czasie pierwszego posiedzenia Senatu pod przewodnictwem marszałka seniora, socjalisty Limanowskiego, powtarzał za sekretarzem senatorem Woźnickim, tak jak i inni senatorzy, tekst ślubowania: „Ślubuję uroczyście jako senator Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego jako całości”.

Senator Zubowicz był czynnym przedstawicielem Zamojszczyzny w Senacie. Przemawiał często, pięknym językiem, ze znanstwem przedmiotu. Między innymi zabierał głos w sprawie ustawy o ochronie najemców, zwracając uwagę — jako prawnik — na konieczność precyzji w redagowaniu poszczególnych przepisów, tak by — jak się wyraził — nie dało to powodu do niewłaściwej interpretacji poszczególnych pojęć. Zabierał też głos w sprawie ustawy o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości w b. zaborze rosyjskim, w sprawie ustawy o podatku od spadków, w sprawie dodatkowych kredytów oraz w sprawie podejmowania różnych inicjatyw przez Senat. Przemawiał też w sprawie serwitutów na Zamojszczyźnie i o wstrzymanie kar za przestępstwa leśne.

W dniu 16 czerwca 1925 r., zabierając głos jako senator w dyskusji nad ustawą o budżecie Ministerstwa Wojny, tak m.in. powiedział:

„Troska o armię jest to pierwszorzędną troską każdego obywatela. Mimo to że naród polski jest zupełnie pacyfistycznie usposobiony i pragnąłby ze wszystkimi sąsiadami zachować jak najlepsze stosunki, to jednak odparcie chęci odwetu ze strony sąsiadów najbliższych wymaga od nas najwyższej czujności w myśl zasady »si vis pacem, para bellum«.” Zwraca dalej uwagę, że jeśli kraj zdobywa się na tak poważny wysiłek materialny, to „chce, by każdy wydatek był celowo użyty, by stan armii stał na wysokim poziomie, bo pod osłoną walecznej, jednolitej, patriotycznej armii winien obywatel pracować spokojnie, nie troszcząc się o to, czy jutro zły sąsiad nie zniszczy warsztatu pracy”.

Adw. Zubowicz zmarł w Warszawie w 1965 roku.

adw. Stanisław Michalski

Zróżdła:

- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Piotr Zubowicz
- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Marian Mazur
- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Henryk Świątkowski
- Akta Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Wacław Bajkowski
- „Teka Zamojska”
- Stenogramy Senatu Polskiego
- Tygodnik „Ziemia Zamojska”

8.

Adwokat Wacław Bajkowski
(1875—1941)

Na samym początku akt osobowych adw. Wacława Bajkowskiego znajdujemy następującej treści pismo: „Konstancja Bajkowska, zam. w Częstochowie, Al. Wolności 68 m. 1. Do Izby Adwokackiej w Lublinie, ul. Krak. Przedm. 76. Zwracam się z uprzejmą prośbą o poinformowanie mnie, jak się przedstawia obecnie sprawa wypłaty pośmiertnego (...)”.

Po co o tym piszę? Właśnie, po co...?

Po prostu, przy czytaniu powyższego pisma opanowała mnie głęboka zaduma. Ta zaduma zmusiła mnie do tego, by rozpocząć zarysowanie postaci mego zawodo-

węgo kolegi, którego osobiście nie miałem zaszczytu znać — właśnie od tej korespondencji... *Sic transit gloria mundi*. Był człowiek, żył, pracował zawodowo, społecznie, politycznie. Wydawałoby się, że zabezpieczył przyszły los sobie i swej rodzinie. Czy przypuszczał kiedykolwiek znany dobrze społeczeństwu zamojskiemu adwokat Wacław Bajkowski, że towarzysza życia jego prosić będzie kiedyś o pomoc...?

Wacław Bajkowski urodził się 31 grudnia 1875 r. jako syn Hipolita, organisty w Puławach, i Pauliny z Czerniewskich. Był wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej. Jak już ze wstępu wynika, żona jego miała na imię Konstancja, pochodziła z rodziny Dobrowolskich.

Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego ukończył Bajkowski w 1903 roku. Już przed I wojną światową był adwokatem z tytułem „adwokat przysięgły” (od 1908 r.) w Lublinie. W Lublinie był też prezydentem miasta do 1919 r. Z Lublina przeniósł się w 1919 r. do Zamościa i tu prowadził kancelarię adwokacką do II wojny światowej.

Mec. Bajkowski był członkiem Stronnictwa Narodowego, ale poglądy jego były umiarkowane. Nie był antysemitą, choć był człowiekiem tzw. „zasadniczym”. Szanował kolegów Żydów, z niektórymi wzajem się zastępował, miał również klientelę wśród ludności żydowskiej.

Przysługiwało mu prawo patronatu. Wprowadził do zawodu kilku adwokatów.

Adw. Bajkowski, mocno zaangażowany społecznie, bywał prawie w każdej kadencji radnym miejskim. Należał do wielu organizacji, m.in. do Towarzystwa Prawniczego przy Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów, interesował się Związkiem Aplikantów Adwokackich RP.

Cieszył się zaufaniem kolegów i władz korporacyjnych. Bywał członkiem Rady Adwokackiej, członkiem Komisji Egzaminacyjnej i był — można powiedzieć, — stałe delegatem Rady Adwokackiej na okręg Zamość.

Był człowiekiem spokojnym, systematycznym. Starał się każdego dnia odbyć ulubiony spacer tzw. Obwodówką (obecnie ul. R. Luksemburg).

Prawie każdego dnia chadzał do Klubu Obywatelskiego na szachy. W 1930 r. był już siwiuteńki: nosił siwe, nobliwe wąsy. Używał ubrań ciemnych; kapelusz miękki pilśniowy zimą do futra, a latem jakiś lżejszy. Raz tylko pokazał się w pumpach. Uważany był powszechnie za bardzo elegancko ubranego. Opowiadano, że adw. Zubowicz, pod tym względem często roztargniony, na widok kol. Bajkowskiego zawsze spoglądał uważnie po sobie i sprawdzał swoje guziki.

Kancelaria adw. Bajkowskiego według dzisiejszych pojęć była duża i znakomita, według zaś ówczesnych — tzw. średnia, zatrudniał sekretarza, maszynistkę, gońca. Księgowość prowadził sam. Liczba spraw jego kancelarii była umiarkowana, chociaż zdarzało się, że miał tych spraw w sądzie 5—6 dziennie. Sprawy przeważnie cywilne, ale od czasu do czasu przyjmował także obrony w sprawach karnych.

Mówił spokojnie, ze znajomością przedmiotu. Jego wywody były zawsze nacechowane logiką. Był wzorem pracowitości; jego pisma procesowe, zwłaszcza apelacje czy kasacje, były znakomite. Pod względem etyki zawodowej był adwokatem dużej klasy. Usunął z kancelarii klienta, który proponował mu pewną niewłaściwość w postępowaniu adwokackim. „Adwokat to nie krętacz — do widzenia panu” — takimi słowami zbył adw. Bajkowski swego niedoszłego klienta.

Dziewiętnastego czerwca 1940 r. w czasie akcji likwidowania polskiej inteligencji, został Bajkowski aresztowany w Zamościu, osadzony w Rotundzie Zamojskiej i wywieziony stąd na Zamek w Lublinie (w czasie wojny był tam więzieniem), a stąd skierowano go do obozu Oranienburg i do Dachau.

Dnia 11 kwietnia 1941 r. adw. Wacław Bajkowski zakończył życie w obozie w Dachau. Doniosła o tym depeza skierowana do żony adwokata Bajkowskiego w języku niemieckim. W treści depezy zawarta była wiadomość, że Wacław Bajkowski zmarł w obozie w Dachau dnia 11 kwietnia 1941 r. o godz. 11. Zwłoki mogą być obejrzone w ciągu 24 godzin. Będą spopielone w krematorium 3 K Dachau; popioły zostaną umieszczone w urnie. Akt zejścia wydany będzie po nadesłaniu 60 fenigów za egzemplarz. W podpisie na dole jakże polskie nazwisko: Piórkowski, SS Sturmbahnführer — Kommandant.

Adwokat Wacław Bajkowski bardzo kochał swoją rodzinę. Miał 3 dzieci: synów Jana i Tadeusza oraz córkę Zofię. Syn Jan, wzorem ojca członek Str. Nar., po upadku Polski zszedł do podziemia i na początku okupacji został zamordowany w nie wyjaśnionych bliżej okolicznościach. Zwłoki jego znaleziono na jednej z ulic warszawskich.

adw. Stanisław Michalski

Zródła:

Akta osobowe Rady Adwokackiej w Lublinie — adw. Wacław Bajkowski
Tygodnik „Ziemia Zamojska”
Protokoły Rady Miejskiej Zamościa
„Teki Zamojska”
Wspomnienia, relacje (m. in. adw. Mariana Łapińskiego)

Adres Redakcji 00-202 Warszawa, ul. Świętojerska 16
Telefon 31-27-78 oraz Centrala NRA 38-40-62 wewn. 10
Wydaje P. P. „WYDAWNICTWO PRAWNICZE”

Redakcja „Palestry” podaje do wiadomości, że artykuły i publikacje przeznaczone do druku należy nadsyłać w trzech egzemplarzach maszynopisu (jednostronicowo), na papierze niebibuikowym, z zachowaniem marginesu na 1/3 szerokości strony i właściwego odstępu między wierszami (28—30 wierszy na stronie).

Po tytule artykułu należy dodać syntetyczny skrót poruszonego problemu w rozmiarze 2—5 wierszy maszynopisu.

Maszynopis powinien być podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem z ewentualnym wskazaniem pseudonimu, jeżeli pod nim zamierza autor publikować swą pracę.

W adresie nadawcy należy podać jego miejsce zamieszkania (ewentualnie również zespół adwokacki z dokładną jego siedzibą), kod pocztowy oraz posiadane tytuły naukowe i zawodowe.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Artykuły, z dziedziny prawa publikowane w „Palestrze” są wyrazem poglądu ich autorów.

Redakcja nie prowadzi działu porad prawnych i porad nie udziela.

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY W SKŁADZIE:

ZYGMUNT SKOCZEK — *Redaktor Naczelny*, WILLIAM BEYER — *Z-ca Naczelnego Redaktora*, MARIAN CIEŚLAK, ZBIGNIEW CZERSKI, JAN CZERWIAKOWSKI, JÓZEF GAJEK, JERZY JODŁOWSKI, STEFAN MIZERA — *Sekretarz Redakcji*, LESŁAW MYCZKOWSKI, JERZY NOWAKOWSKI, HALINA PIEKARSKA, KAROL POTRZOBOWSKI, JAN WASZCZYŃSKI.

Nakład 6760 egz. Ark. druk. 9. Papier druk. sat. kl. V, 70×100/16
Oddano do składania w lipcu 1980 r. Podpisano do druku 15.VIII.1980 r.

Druk ukończono w sierpniu 1980 r.
Drukarnia Nr 1, W-wa. Zam. 1116/80/2, O-35.